

RO CZNIK

KR ESOWY



---

Rocznik II • 2016 • nr 2

---

#### RECENZENCI:

prof. dr hab. **Piotr Matusak**

prof. dr hab. **Wojciech Włodarkiewicz**

#### RADA NAUKOWA:

dr **Stanisław Dzedzic** (Uniwersytet Jagielloński), doc. dr **Mykoła Genyk** (Podkarpacki Uniwersytet Narodowy w Iwano-Frankiwsku), dr **Mariusz Kardas** (Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni), prof. dr hab. **Norbert Kasparek** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Archiwum Państwowe w Olsztynie), dr **Adam Ostanek** (Wojskowa Akademia Techniczna), dr **Rafał Roguski** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), dr hab. **Piotr Semków** (Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni), dr **Tadeusz Skoczek** (Muzeum Niepodległości), dr **Jolanta Załączny** (Muzeum Niepodległości).

#### KOLEGIUM REDAKCYJNE:

mgr **Krzysztof Bąkała** - sekretarz redakcji (Muzeum Niepodległości), mgr **Tibor Gerencsér** (Eötvös Loránd Tudományegyetem, Budapast), dr hab., prof. PUNO **Zbigniew Judycki**, mgr **Małgorzata Maywald** - redaktor tekstów angielskojęzycznych (Muzeum Niepodległości), mgr **Janusz Paluch** (Śródmiejski Dom Kultury w Krakowie), dr **Tadeusz Skoczek** - redaktor naczelny (Muzeum Niepodległości), mgr **Anna Varanytsya** (Instytut Ukrainoznawstwa Ukraińskiej Akademii Nauk we Lwowie), mgr **Łukasz Żywek** (Muzeum Niepodległości).

ISSN: 2391-6435

Muzeum Niepodległości, al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa  
tel. 22 826 90 91 (centrala), e-mail: kresowy@muzeumniepodleglosci.art.pl

# Spis treści

Tadeusz Skoczek, Wstęp.....	5
-----------------------------	---

## ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Regina Madej-Janiszek, Czas próby dla polskich księży katolickich skazanych w latach 1920-1937 na wieloletni pobyt w łagrach sołowieckich. ....	7
Anna Varanytsya, Między izolacją a asymilacją: Oświata jako czynnik modernizacji Żydów galicyjskich. Próba określenia schematu. ....	45
Ze zbiorów Muzeum Niepodległości .....	86
Switłana Krawczenko, Józef Łobodowski i jego punkt widzenia stosunków polsko-ukraińskich .....	87
Ze zbiorów Muzeum Niepodległości .....	102
Jolanta Załęczny, Smakowanie Lwowa. Ludwik i Władysław Zalewscy oraz ich cukiernia .....	103

## MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Andrzej Kotecki, Przeszłość uzdrowiska Połąga .....	131
Adam A. Ostanek, Udział formacji zwartych Policji Państwowej w akcji represyjnej w Małopolsce Wschodniej w 1930 roku w świetle <i>Sprawozdania Komendanta Wojewódzkiego Policji Państwowej we Lwowie z akcji przeciwsabotażowej na terenie powiatu bóbreckiego, brzeżańskiego, podhajeckiego, rohatyńskiego i tarnopolskiego, przeprowadzonej w dniach 21–29 września 1930 roku przez oddziały policji</i> .....	157

## OMÓWIENIA I RECENZJE

Maria Wieloch, Sprawozdanie z uroczystości ponarskich na Wileńszczyźnie w dniach 23-26 września 2016 .....	187
Rafał Roguski, Miejsce Okręgu Korpusu nr VI w dziejach wojskowości II Rzeczypospolitej, Warszawa 2013, Wydawnictwo Neriton, ss. 455. ....	201
Janusz M. Paluch, Wot romantyczka!... ..	221

<b>Jacek Jarosław Gaj</b> , Bezmiar grozy .....	225
<b>Krzysztof Bąkała</b> , Za to, że byli Polakami .....	229
<b>Zbigniew Judycki</b> , Lwowianie w świecie .....	233

## Wstęp

Prezentujemy Państwu drugi numer czasopisma „Rocznik Kresowy”, powstałego – jak pisałem we wstępie do numeru pierwszego – w konsekwencji ożywionej działalności Muzeum Niepodległości w tej dziedzinie. Nie trzeba przekonywać, iż z dużą niecierpliwością czekaliśmy na przyjęcie przez czytelników nowo powstałej na rynku wydawniczym pozycji. Dlatego z tego miejsca pragnę podziękować za dotychczasowy Państwa życzliwy odzew, zainteresowanie i konstruktywne uwagi. Stanowi to dla nas bodziec do jeszcze większej pracy na rzecz wzbogacenia pisma i świadczy, że nasza intencja w jego powstanie była potrzebna. Nie można też zapominać o ogromnym kredycie zaufania osób, które zechciały wejść w skład naszej międzynarodowej Rady Naukowej, Kolegium Redakcyjnego oraz Recenzentom, którzy będziemy chcieli spłacić w przyszłości merytoryczną kompetencją. Na koniec – *least but not last* – ogromne podziękowania należą się Autorom, którzy zechcieli ofiarować nam swoje cenne prace.

Drugi numer „Rocznika” w dalszym ciągu konsekwentnie składa się z trzech części: „Artykuły i rozprawy”, „Materiały źródłowe” oraz „Omówienia i recenzje”. W pierwszej części znajduje się opracowanie dotyczące tragicznych dziejów polskich księży katolickich zesłanych do sowieckich łagrów – autorstwa Reginy Madej-Janiszek. Z kolei Anna Varanytsya omówi postępujące poprzez oświatę zagadnienie asymilacji Żydów galicyjskich. Profesor Svitlana Kravchenko przybliży dość kontrowersyjną w wielu ocenach postać Józefa Łobodowskiego. Ponadto dr Jolanta Załączny, za sprawą cukierni Ludwika i Władysława Zalewskich, będzie się starała zasmakować nas we Lwowie.

W części drugiej Andrzej Kotecki przybliży powstały w drugim dziesięcioleciu XIX wieku opis uzdrowiska Połąga. Doktor Adam A. Ostanek zapozna czytelników z udziałem formacji zwartych Po-

---

licji Państwowej podczas akcji przeciwsabotażowej w Małopolsce Wschodniej w 1930 roku. Część trzecią rozpoczyna obszerne sprawozdanie dr Marii Wieloch, Prezesa Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska” z uroczystości ponarskich na Wileńszczyźnie, które odbyły się w dniach 23-26 września 2016 roku. Następnie omówione zostaną warte przybliżenia pozycje książkowe:

- „Bestialstwo UPA pod Lubomlem na Wołyniu”, autorstwa Krzysztofa Kołtuna, omówiona przez ppłk. rez dr. inż. Jacka Jarosława Gaja,

- „Połowinka. Rowerem na Ural do miejsca zesłania Ojca. Wspomnienia Ojca, wspomnienia córki”, autorstwa Agnieszki Martinki, przedstawiona przez Janusza M. Palucha,

- „Мартиролог Поляков Кубани. Репрессированные в ходе «польской операции» НКВД 1937-1938 гг”, opracowany przez prof. Siergieja Kropaczewa oraz dr. Aleksandra Sielickiego, omówiony przez Krzysztofa Bąkałę.

Numer zamyka materiał prof. Zbigniewa Judyckiego zachęcający do prac nad powstaniem publikacji „Lwowianie w świecie”, zawierający w sobie cenne biogramy sławnych Lwowian.

Zapraszając do zapoznania się z treścią pisma życzę pozytywnej lektury.

**Dr Tadeusz Skoczek,  
dyrektor Muzeum Niepodległości  
w Warszawie**

**Regina Madej-Janiszek**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Czas próby dla polskich księży katolickich skazanych w latach 1920-1937 na wieloletni pobyt w łagrach sołowieckich**

### **Słowa kluczowe**

zesłania NKWD, duchowieństwo, Wyspy Sołowieckie, obozy przymusowej pracy, religia w ZSRR.

### **Streszczenie**

W artykule przedstawiam sylwetki wybranych księży katolickich prowadzących działalność duszpasterską na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej lub w polskich środowiskach w głębi Rosji, za co w latach 20. i 30. ubiegłego wieku zostali skazani na łagry sołowieckie. Kilkuletni pobyt w obozach przymusowej pracy był dla nich czasem próby i wielkim wyzwaniem, gdyż jako osoby duchowne powinni żyć w zgodzie z zasadami chrześcijańskimi oraz niezależnie od przeciwności i trudności pełnić funkcje duszpasterskie. Mimo święceń kapłańskich byli jednak zwykłymi ludźmi, którzy nie zawsze wytrzymywali trudy obozowego życia. Staralam się tak dobrać sylwetki księży, aby zilustrować różne ich postawy i reakcje na okrutne realia, w których przyszło im żyć. Na podstawie publikowanych pamiętników, wspomnień i dokumentów zachowanych w rodzinach więźniów oraz w parafiach, w których pracowali po powrocie do Polski, a także dokumentów przechowywanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (zespoły: Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego; MSZ - Ambasada RP w Moskwie) staram się pokazać, na ile księżom katolickim udawało się zachować własne powołanie i spełniać, mimo zakazu i grożących kar, powinności duszpasterskie. Czy nierozzerwalnie związane z religią chrześcijańską cierpienie, którego więźniowie doznawali na co dzień, było pomocne w zachowaniu własnego człowieczeństwa i wiary w Boga? Czy też odwrotnie wiara w Boga i wysokie morale było pomocne w przetrwaniu trudnych doświadczeń obozowych?

Na koniec przedstawiam księży - łagierników w ich życiu poobozowym, w warunkach pokojowych, podejmujących różne działania duszpasterskie, w których były im pomocne lub przeszkadzały doświadczenia przeżyte na Wyspach Sołowieckich. W pracy nad przygotowaniem referatu były mi też pomocne kopie dokumentów przekazanych przez rosyjskie Stowarzyszenie Memoriał do archiwum Fundacji Ośrodek Karta w Polsce.

Powstałe w wyniku rewolucji 1917 r. w Rosji państwo sowieckie, od 30 grudnia 1922 r. Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, oparte było na zasadach określonych w konstytucji z 10 czerwca 1918 r. Konstytucja ta ustanawiająca strukturę polityczno-gospodarczą państwa robotników i chłopów nie tylko oddzieliła państwo i szkołę od Kościoła, ale dała też możliwość prowadzenia walki z wiarą i Kościołem, gdyż w myśl artykułu 13. w rozdziale 5 „wolność religijna i antyreligijna propaganda, przyznana jest wszystkim obywatelom”<sup>1</sup>. Konstytucja z 1936 r. wzmocniła jeszcze tę możliwość wyrzucając z artykułu dotyczącego kwestii religii zapis o wolności propagandy religijnej: „wolność odprawiania religijnych kultów i wolność antyreligijnej propagandy przyznana jest wszystkim obywatelom”<sup>2</sup>. Kościół katolicki musiał więc zejść do podziemia politycznego, gdyż od początku istnienia państwa sowieckiego zwalczany był jako ostoja burżuazji i szpieg Rzeczypospolitej Polskiej, Watykanu i innych państw zachodnich. Pierwszy spektakularny atak na katolickie duchowieństwo w Rosji to tzw. proces moskiewski prowadzony przeciwko 14 zaaresztowanym księżom. W raporcie Konsulatu RP w Leningradzie na temat rzymsko-katolickiego kościoła i duchowieństwa w tym okręgu przesłanym do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Polsce czytamy:

---

<sup>1</sup> Конституция РСФСР з 10 июня 1918, ст. 13. (В целях обеспечения за трудящимися действительной свободы совести церковь отделяется от государства и школа от церкви, а свобода религиозной и антирелигиозной пропаганды признается за всеми гражданами). <http://constitution.garant.ru/history/ussr-rsfsr/1918/> [dostęp: 15 maja 2016].

<sup>2</sup> Конституция СССР 1936 г., ст. 124/ В целях обеспечения за гражданами свободы совести церковь в антирелигиозной пропаганды признается за всеми гражданами. <http://constitution.garant.ru/history/ussr-rsfsr/1936/> [dostęp: 15 maja 2016]



Dążność władz sowieckich do osłabienia wpływu kleru katolickiego oraz trudności początkowego dostosowania się duchowieństwa do nowych warunków, wytworzonych przez system rządów sowieckich - doprowadziły w 1923 r. do procesu księdza arcybiskupa Cieplaka<sup>3</sup> i 14 innych księży katolickich, rozstrzelania ks. prałata Budkiewicza<sup>4</sup> oraz zesłanie dużej liczby księży na wyspy Sołowieckie<sup>5</sup>.

W trwający zaledwie kilka dni proces (21-25 marca 1923 r.) zaangażowani byli wszyscy najważniejsi twórcy rewolucji: Lenin, Dzierżyński, Kalinin, Marchlewski, a jego wynik zagroził stosunkom dyplomatycznym między Polską i Rosją Radziecką<sup>6</sup>. Osoby duchowne i świeckie sprawujące obrzędy religijne

---

<sup>3</sup> Cieplak Jan (1857-1927), abp; od 1908 r. biskup pomocniczy archidiecezji mohylewskiej, później jej wikariusz generalny. 1923-1924 więziony przez władze sowieckie, w 1924 wydalony z ZSRR. Od 1925 r. biskup wileński. Zmarł 17 lutego 1926 r. w USA. Zob. R. Dzwonkowski SAC, *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSSR 1917-1939. Martyrologium*, Lublin 1998, s.195-198.

<sup>4</sup> Budkiewicz Konstanty Romuald (1867-1923) ks.; proboszcz w parafii św. Katarzyny w Petersburgu. Zajmował się organizowaniem oświaty dla najbiedniejszych. Brał udział w pracach Towarzystwa „Sokół Polski”. Był członkiem Ligi Narodowej i Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny. W 1917 kierował pracami Polskiego Komitetu Obywatelskiego udzielającego pomocy Polakom przebywającym na terenie Rosji. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości pozostał w ZSSR i przyjął obywatelstwo sowieckie, dla zapewnienia opieki religijnej ludności polskiej. Od sierpnia 1922 roku był profesorem w ukrytym seminarium duchownym w Piotrogradzie. Na początku marca 1923 roku został wezwany do Moskwy na własny koszt (razem z abp Cieplakiem i 12 innymi duchownymi) i postawiony przed Najwyższym Trybunałem Rewolucyjnym z zarzutem propagandy antyradzieckiej, przeciwstawianiu się podziałowi Kościoła i państwa oraz konfiskacie dóbr kościelnych. Skazany na śmierć przez rozstrzelanie, wyrok wykonano w więzieniu na Łubiance w Moskwie 31 marca 1923 r. Por. B. Czapllicki, *Ks. Konstanty Budkiewicz (1867-1923). Życie i działalność*. Katowice 2004.

<sup>5</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Zespół Akta Ambasady Polskiej w Moskwie (dalej APM), sygn. 71, Raport w sprawie rzymsko-katolickich kościołów i duchowieństwa w okręgu Konsulatu RP w Leningradzie. Zał. do Nr 210/pf/29.

<sup>6</sup> Proces zakończył się ogłoszeniem surowych wyroków: kara śmierci dla abp. Jana Cieplaka (wyrok pod wpływem światowej opinii publicznej zamieniono na 10 lat więzienia) i ks. Konstantego Budkiewicza (zabity strzałem w tył głowy 31 marca 1923 r. w moskiewskim więzieniu na Łubiance) oraz więzienia i zesłania

i uczestniczące w nich, zwłaszcza w obrzędku katolickim poddawane były różnorodnym represjom<sup>7</sup>. Jedną z nich było wywieranie presji na kapłanów i zmuszanie ich do podpisywania oświadczeń o własnej działalności szpiegowskiej na rzecz Polski i Watykanu, fałszywych donosów i oskarżeń, co niekiedy prowadziło do rozstroju nerwowego lub aktów samobójczych. Znany jest przypadek ks. Andrzeja Fedukowicza<sup>8</sup> z Żytomierza zmuszonego torturami do podpisania listu otwartego do papieża Piusa XI, w którym autor stwierdza, że na Ukrainie panuje wolność religijna, a duchowni aresztowani są za działalność szpiegowską na rzecz Polski, do której sam rzekomo się przyznał. Po opublikowaniu listu w prasie sowieckiej ksiądz Fedukowicz w proteście przeciwko metodom śledczym oblał się na jednej z ulic Żytomierza benzyną i podpalił<sup>9</sup>. Jednym z częściej stosowanych środków walki z Kościołem i duchowieństwem była prowokacja polegająca np. na podrzucaniu obciążających dowodów zdrady i szpiegostwa lub zmuszanie do fałszywego

---

do obozów przymusowej pracy dla pozostałych księży. Por.: J. Mioduszewski, *Wrażenia z procesu Arcybiskupa Cieplaka i 14 księży w Moskwie 20–25 marca 1923 r. opisane przez naocznego świadka*, Warszawa, b.d.w.; S. Ostrowski, *Św. P. Ksiądz Prałat Konstanty Budkiewicz na tle walki w obronie Kościoła katolickiego i wiary świętej*, Warszawa 1929; W. Lisak, *Rozstrzelana Polonia. Polacy w ZSRR 1917–1939*, Szczecin 1990; F. Mac Cullagh, *Prześladowanie chrześcijaństwa przez bolszewizm rosyjski*, Kraków 1924; *Wschodnie losy Polaków*, red. S. Ciesielski, Wrocław 1997; M. Iwanow, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939*, Warszawa 1991; S. Ciesielski, W. Materski, A. Paczkowski, *Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich*, Warszawa 2002; R. Dzwonkowski, *Kościół katolicki w ZSRR 1917–1939. Zarys historii*, Lublin 1997.

<sup>7</sup> R. Dzwonkowski SAC (red.), *Skazani jako „Szpiegzy Watykanu”*, z historii Kościoła katolickiego w ZSRR 1918–1956, Ząbki 1998, s. 22 nn.

<sup>8</sup> Fedukowicz Andrzej (1875–1925), ks. z diecezji łucko-żytomierskiej, proboszcz katedry w Żytomierzu, kilkakrotnie aresztowany. W 1924 r. w więzieniu w Charkowie pod wpływem tortur podpisał zredagowany przez GPU list otwarty do papieża Piusa XI, kompromitujący kościół katolicki na Ukrainie. W proteście przeciw metodom śledczym i prowokacjom dokonał samospalenia. Por.: R. Dzwonkowski, *Losy...*

<sup>9</sup> Przypadek ten miał miejsce – 4 marca 1924 r. Por.: W. Ilgin, *Wspomnienia kapłana z Sołówek*, Lublin 2006, s. 22-24.

donosicielstwa. Ks. Bazyle Stysło<sup>10</sup> w liście do Konsulatu Polskiego w Kijowie pisał:

De facto owe areszty i owe represje opierają się jedynie na czystej prowokacji, jaką często śledcze instytucje posługują się. W każdym księdzu władza widzi tylko swego wroga, a w kapłanie pracującym w pogranicznym pasie polskiego szpiega, takie jest przekonanie śledczych i sądowych przedstawicieli<sup>11</sup>.

Często nakłaniano przesłuchiwanym kapłanom do opuszczenia stanu duchownego i do współpracy z organami śledczymi strasząc ich rozstrzelaniem lub obiecując polepszenie warunków bytowych i lepszą pracę. Donat Nowicki<sup>12</sup> w swoich wspomnieniach pisał:

GPU<sup>13</sup> cieszy się niezwykle, kiedy udaje się mu duszę zdeprawować i oddalić od Boga. Zmuszając kapłanów do współpracy, GPU osiąga po-

---

<sup>10</sup> Stysło Bazyle (1887-1958) ks. katolicki początkowo obrządku wschodniego. Pochodził z Jakszczańców koło Przemyśla w Małopolsce, był więc obywatelem RP. Pracował w diecezji łucko-żytomierskiej na prośbę władz duchownych. Aresztowany, skazany na 10 lat łagrów na Wyspach Sołowieckich, gdzie przebywał w latach 1928-1932. Władze polskie kilkakrotnie zwracały się o uwolnienie ks. Stysła, jako obywatela polskiego. Do Polski przybył 15 września 1932 r. w ramach wymiany więźniów. Na propozycję bpa Adama Szelągka pozostał w diecezji łuckiej, do której się inkardynował. W okresie powojennym ks. Stysło należał do diecezji lubelskiej. Por.: <http://katolicy1844.republika.pl/ZSRR/Styslo.htm> (dostęp: 15 maja 2016 r.)

<sup>11</sup> AAN APM 70. List Ks. B. Stysła do Konsulatu Polskiego w Kijowie, rkp. [b.d.] odebrany 1 października 1927 r.

<sup>12</sup> Nowicki Donat (1893-1971), ks. katolicki obrządku wschodniego, prekursor dialogu ekumenicznego. Kilkakrotnie więziony, w latach 1928-1932 przebywał w łagrze na Wyspach Sołowieckich, tam otrzymał święcenia kapłańskie. Wraz z ks. F. Bujalskim oskarżony w 1932 r. o organizację zwartej antysowieckiego ugrupowania. 15 września 1932 r. przybył wraz z żoną, siostrą i dwójką jej dzieci do Polski w grupie 51 osób, (wśród których było 18 księży) w ramach wymiany więźniów. Zmarł nagle 17 sierpnia 1971 r. na zawał serca w Iżabelinie k. Warszawy i został pogrzebany na miejscowym cmentarzu. Por.: <http://katolicy1844.republika.pl/ZSRR/Nowicki%20Donat.htm> (dostęp: 15 maja 2016 r.).

<sup>13</sup> GPU – Gosudarstwiennoje Politiceskoje Uprawlenije – Państwowy Urząd Polityczny.

dwójny cel; gubi duszę kapłana i kompromitując go, osłabia przez to wiarę świeckich osób. Biada temu, kto już podczas pierwszego badania okaże swoje zamieszanie wewnętrzne i nie odpowie stanowczo na wszelkie pokusy. (...) Trzy razy straszono mnie rozstrzelaniem i każdy raz od razu, spokojnie i z radością odpowiadałem jedno i to samo, mniej więcej tak: - Proszę mnie nie straszyć. Umrzeć za wiarę uważam sobie za wysoki zaszczyt<sup>14</sup>.

Większość księży katolickich skutecznie opierała się metodom GPU, za co zwykle spotykały ich jeszcze cięższe represje. Ks. Bolesław Słokans<sup>15</sup> potajemnie konsekrowany na biskupa i mianowany Administratorem Apostolskim w Mohylewie, swoją pierwszą mszę biskupią odprawił, ujawniając tym samym swoją nową godność w hierarchii kościelnej, 4 grudnia 1926 r. w kościele św. Barbary w Witebsku, a więc w miejscu gdzie dokładnie dwa lata wcześniej ks. Władysław Chrzczonowicz<sup>16</sup> – ówczesny proboszcz witebski, po odprawieniu nabożeństwa publicznie wyparł się Kościoła i porzucił stan kapłański. „Okoliczność, że właśnie w rocznicę tego czynu odbyła się pierwsza msza biskupia B. Słokana była jakoby komentowana przez tutejsze koła

---

<sup>14</sup> D. Nowicki, *Wśród tortur ducha i ciała. (Z przeżyć kapłana w więzieniu sowieckim)* [w:] „Przewodnik Katolicki” Nr 34 z dn. 23 sierpnia 1936 r., s. 553.

<sup>15</sup> Słokans Bolesław (1893-1981) łotewski ksiądz katolicki, w 1926 r. potajemnie mianowany przez bp d’Herbingny Administratorem Apostolskim Białorusi w Mohylewie i konsekrowany w Leningradzie na biskupa. Aresztowany w 1927 r., w l. 1928–1932 w łagrze na Wyspach Sołowieckich, na początku 1933 r. powrócił na Łotwę wymieniony przez rząd łotewski na jednego z działaczy bolszewickich. Od 1944 r. na Zachodzie Europy, zmarł w Belgii. „Chociaż nie jest on Polakiem, jednak gorliwie opiekował się Polakami w Rosji. Bolszewicy oskarżali go nawet, że działał dla Polski. Cierpiał z tego powodu prześladowania i więzienia” – zob.: „Lwowskie Wiadomości Parafjalne” nr 7 z dn. 12 lutego 1933 r. s. 3-4.

<sup>16</sup> Chrzczonowicz Władysław (1884– ) polski ksiądz katolicki, proboszcz parafii św. Barbary w Witebsku, 4 grudnia 1924 r. wyrzekł się swojej godności i wyparł się Kościoła, przyjął nowe nazwiska i imiona: Jan Bujak Adam, później Landsberg. Późniejszy los nieznan. Zob.: *Po 17 kapłaństwa w jaki sposób wystąpił z kościoła w Witebsku Ksiądz Proboszcz Chrzczonowicz*. Red. i wstęp: S. H. Mińsk, 1925; W. Chrzczonowicz, *17 lat mego kapłaństwa*. Kijów „Trybuna” 1925; Por.: R. Dzwonkowski, *Kościół katolicki w ZSRR*, s. op.cit. 23, 207, 220.

partyjne” - pisał Tadeusz Perkowski z Konsulatu Generalnego RP w Mińsku do Charge d’Affaires w Moskwie<sup>17</sup>.

„Religia - opium dla mas” - oto napis, który widnieje na plakatach, parkanach, murach gmachów publicznych, a nawet na specjalnych ekranach w pobliżu świątyń w ZSRR. Znaczenie tego napisu jest komentowane i w sposób filozoficzny i w sposób ironiczny przy każdej okazji przez najlepszych mówców bolszewickich. Treść tego napisu wsączają w serca i umysły młodzieży. Starają się wpoić ją w masy. Walka z religią jest prowadzona przez czynniki rządowe i partyjne ZSRR programowo, konsekwentnie, zawzięcie. Z dużym nakładem energii i niesłabnącym napięciem pracy. Aresztowania księży są na porządku dziennym. Wielu z nich znajduje się pod sądem, wielu odsiaduje więzienie, wielu jest zesłanych, oderwanych od świata, bieduje na Sołowkach<sup>18</sup>.

- pisał z Moskwy do Ministra Spraw Zagranicznych w Warszawie poseł RP Stanisław Patek. Najcięższym środkiem represji w Związku Radzieckim były więzienia i łagry, czyli obozy pracy przymusowej zorganizowane w systemie Gułag - Główny Zarząd Poprawczych Obozów i Kolonii Pracy (Głównoje Uprawlenie Isprawitielno-Trudowych Łagieriej i Kolonij). Pierwszym z kilkudziesięciu obozów pracy utworzonych na terenie ZSRR był położony na Wyspach Sołowieckich na Morzu Białym (obw. archangielski) SŁON - Łagier Sołowiecki Specjalnego Przeznaczenia (Sołowieckije Łagieria Osobogo Naznaczenija), który rozpoczął oficjalnie działalność 25 maja 1920 r.<sup>19</sup>, a od 8 marca 1923 r., zgodnie z postanowieniem Komitetu Wykonawczego Partii w Archangielsku ulokowany został w sakralnych i mieszkalnych budynkach istniejącego tu od XV w. klasztoru prawosławnego. Trafiali tu więźniowie, którzy w rozumieniu nowych władz budującego się sowieckiego państwa komunistycznego najbardziej mu zagrażali, a więc m.in. księża katolicycy prowa-

---

<sup>17</sup> AAN APM sygn.70. List dat.: 3 grudnia 1926.

<sup>18</sup> AAN APM sygn.70. List dat. 3 marca 1929 r. k. 425-427.

<sup>19</sup> H. Owsiany, *Z historii łagrów na Wyspach Sołowieckich 1920-1939* [w:] *Skazani jako „szpiedzy Watykanu”*, op.cit s. 208.

dzących działalność duszpasterską na wschodnich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej lub w polskich środowiskach w głębi Rosji. Ciężkie warunki panujące na Wyspach Sołowieckich: chłodny klimat kontynentalny, duże opady deszczu, ciasnota w miejscach zakwaterowania, bardzo wysokie normy w przymusowej pracy, małe racje żywnościowe, obniżane jeszcze za niewykonanie norm, nieludzkie traktowanie więźniów przez służby obozowe były przyczyną wielu tragedii ludzkich i załamań psychicznych. Pisano o tym we współczesnej prasie:

Na wyspach Sołowieckich każdemu na dzień wydziela się do ściecia i odrąbania po 16 olbrzymich drzew w lesie. Kto nie zdąży to ma swoją dzienną rację chleba (i tak maleńką) jeszcze zmniejszoną i musi pracować i spać w lesie w nocy. Wielu z rozpaczycy kaleczy się, obcinając sobie ręce lub nogi i bolszewicy żeby to powstrzymać, każdego rannego w ten sposób skazują na śmierć. Wielu z więźniów dostaje warjacji i tych także zwykle pozbywają się skazując na śmierć głodową. Z trzydziestu pięciu księży, którzy razem z księdzem biskupem Matulianisem<sup>20</sup> znajdowali się w jednym baraku, 8 postradało w ten sposób zmysły, a kilku potem i życie<sup>21</sup>.

Nierzadko więźniowie przywykli w okresie wolności do ciężkiej pracy i grubiaństwa w stosunkach międzyludzkich załamywali się po osadzeniu ich na Sołówkach. Dla osób duchownych warunki te były jeszcze trudniejsze do zniesienia. Ciężka praca, trudne warunki bytowania, głód, ciągle poniżanie przez służbę obozową powodowało, że wielu z księży załamywało się psychicznie nie mogąc przystosować się do zupełnie nowych dla nich warunków i sprostać trudom obozowego życia. Niektórzy z nich trafiali do sołowieckiego obozu pracy już w bardzo złym stanie psychicznym, osłabionym prowokacjami, brutalnymi

---

<sup>20</sup> Matulanis (Matulionis) Teofil (1873–1962) abp, święcenia kapłańskie w 1900, bp od 1929. W wieku 71 lat skazany na 10 lat zesłania. Wrócił na Litwę w 1956, zmarł. Por. R. Dzwonkowski, *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSSR 1917-1939. Martyrologium*. Lublin 1998, s. 351-353.

<sup>21</sup> *Straszliwe rządy zbirów bolszewickich. Zgnilizna moralna i tortury w bolszewji*. [w:] „Głos Mazowiecki” 1936 nr 4, s. 4.

metodami przesłuchań podczas śledztwa i w więzieniach etapowych, nakłanianiem do współpracy, straszeniem rozstrzelaniem itd. Inni, jak np. ks. Adolf Filippa z Połocka nasłuchawszy się w więzieniu śledczym o warunkach panujących w obozie na Wyspach Sołowieckich podupadali na zdrowiu psychicznym tuż po ogłoszeniu wyroku skazującego ich na Sołowki. W liście przedstawiciela Konsulatu Generalnego RP w Mińsku do Charge d'Affaires w Moskwie czytamy: „W roku bieżącym [1927] aresztowano (...) i zesłano ks. Filipa z Połocka na 8 lat wysp sołowieckich (z powodu choroby znajduje się jeszcze w szpitalu w Witebsku, dostał podobno pomieszania zmysłów)<sup>22</sup>. Mimo choroby ksiądz Filippa trafił na Sołowki, skąd pisał w czerwcu 1930 r. skargę do władz ZSRR na panujące tam warunki życia i pracy:

Nas, duchownych, prawie wszystkich już w podeszłym wieku i inwalidów, zmusza się nierzadko do wykonywania bardzo ciężkich robót, jak np. kopanie dołów pod fundamenty budynków, wyciąganie dużych kamieni, kopanie zimą przemarzniętej ziemi, a czasem wypada dyżurować na zewnątrz po 16 godzin na dobę bez przerwy... Po ciężkiej pracy należy nam się dłuższy odpoczynek, a w pomieszczeniach na każdą osobę przypada mniej niż 1/16 m<sup>3</sup> powietrza, niezbędnego dla życia człowieka<sup>23</sup>.

O tym, jak niektórzy z uwięzionych kapłanów trudno znosili warunki obozowe pisze we wspomnieniach ks. Wincenty Ilgin<sup>24</sup>:

---

<sup>22</sup> AAN, APM, sygn. 70.

<sup>23</sup> Por.: M. Fatiejew, *Ksiądz Paweł Chomicz* [w:] „Katolicycy Męczennicy XX Wieku w Rosji”, Program Konferencji Episkopatu w Rosji. Zob.: <http://pl.catholicmartyrs.org/index.php?mod=pages&page=chomiczarticle> [dostęp: 15 maja 2016].

<sup>24</sup> Ilgin Wincenty (1886-1937), ks. administrator apostolski w Charkowie. Aresztowany w 1926, w styczniu 1927 skazany na 3 lata łagru na Wyspach Sołowieckich, gdzie przebywał w okresie 1927-1930, później 3 lata na zesłaniu w Pienidze w obw. archangielskim. Zwolniony dzięki wymianie więźniów pomiędzy Litwą i ZSRR 10 października 1933. W Polsce m.in. był wikariuszem parafii MB Loretańskiej w Warszawie na Pradze.



Wejście do jednej z cel na terenie Kremla Solowieckiego  
– fot. Regina Madej-Janiszek.



Niektórzy z kolegów tracili równowagę, podupadając na duchu, jak np. Feliks Lubczyński, z którym bardzo często dyskutowałem, zachęcając, by godził się z wolą Najwyższego. Dziesięcioletni termin izolacji przestraszył go, dlatego wciąż twierdził, że już nie wyjdzie na wolność, pomimo, że był w średnim wieku. Skończył, biedactwo, tragicznie, bo wpadł w melancholię. Podobno w 1931 r. dostał pomieszania zmysłów i zmarł na wyspie<sup>25</sup>.

Rzeczywiście ks. Feliks Lubczyński zmarł na zapalenie mózgu w lazarecie w Kremlu na Wielkiej Wyspie<sup>26</sup>. Na Wyspy Sołowieckie przybył 30 września 1928 r. z bardzo osłabionym już na skutek wcześniejszych przeżyć systemem nerwowym. Jego rodzice zostali brutalnie zabici podczas napadu w 1919 r. na plebanię w Kopijówce na Wołyniu, a ich porąbane zwłoki razem z innymi trupami były wrzucone do studni. Sam ksiądz Lubczyński był kilkakrotnie aresztowany pod różnymi zarzutami: szpiegostwa, organizacji we wsi Koszowata powstania chłopów przeciwko władzy sowieckiej, nielegalnego nauczania dzieci katechizmu, czy wreszcie działań kontrrewolucyjnych. 2 września 1922 r. wraz z innymi księżmi został skazany przez Trybunał Rewolucyjny w Kamieńcu Podolskim na śmierć za sprzeciwianie się konfiskacie mienia kościelnego i zdradę stanu. Wyrok ten zamieniono później na karę więzienia, skąd został wykupiony przez wiernych<sup>27</sup>. Doświadczenia te nie tylko nie zachwiały w nim wiary w Boga, ale nawet ugruntowały jego przekonanie, że zło rodzi się tam, gdzie jej brak:

Człowiek, tracąc wiarę, równocześnie traci moralność i zamienia się w dzieki zwierzę. Wszyscy, bez wyjątku, gwałciciele prawa, niezależnie od tego,

---

<sup>25</sup> W. Ilgin, *Wspomnienia*, op.cit. s. 67.

<sup>26</sup> Ibidem, zob. przypis nr 101 autorstwa ks. R. Dzwonkowskiego SAC, s. 67.

<sup>27</sup> Por.: W. Rosowski, *Konfiskata kosztowności kościelnych w 1922 roku a Kościół rzymskokatolicki na Podolu sowieckim*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2007, nr 87, s. 155-174; W. Rosowski, *Duchowieństwo diecezji kamienieckiej w latach 1918-1926*, [w:] „Studia Catholica Podoliae” 2002, nr 1, s. 475-512.



Klasztor na terenie Kremla Sołowieckiego

– fot. Regina Madej-Janiczek.

za kogo się uważali, posiadali wspólną filozofię: „Boga nie ma, a więc wszystko jest dozwolone”<sup>28</sup>.

Ostatni raz ksiądz Lubczyński został aresztowany 13 kwietnia 1927 r., był brutalnie przesłuchiwany w więzieniu na Butyrkach w Moskwie. Na znak protestu przeciwko metodom śledztwa 11 kwietnia 1928 r. podjął 7 – dniową głodówkę, którą przerwał po rozmowie z prokuratorem. W aktach śledczych tej sprawy zachowały się opinie parafian, przedstawiające go jako śmiałego, zdecydowanego człowieka, odważnie przeciwstawiającego się znienawidzonej władzy sowieckiej w obronie Kościoła i prawa do wiary w Boga. 21 czerwca 1928 r. został skazany na 10 lat łagrów na Sołówkach. Początkowo pracował tam jako stróż, ale po przeniesieniu w 1929 r. wraz z grupą 30 innych księży do łagru o zaostrozonym rygorze na wyspie Anzer, wykonywał, podobnie jak inni, ciężkie roboty. Wkrótce zachorował na zapale-

---

<sup>28</sup> J. Salij O.P., *W coś więc mamy wierzyć?*, „W drodze” grudzień 2011, nr 460. <http://www.katolik.pl/22716,416.druk?s=2> [dostęp: 21 maja 2016].

nie mózgu i został umieszczony w centralnym lazarecie na tzw. Kremlu na Wielkiej Wyspie. Chorym solidarnie opiekowali się uwięzieni na Sołówkach księża, przede wszystkim Rosjanin ks. Potapij Jemilianow<sup>29</sup>, pozbawiony jednakże był opieki lekarskiej. Ks. Jan Świderski w „Sprawozdaniu Administratora Apostolskiego Diecezji Kamienieckiej” pisał: „Należy też wspomnieć osobno, że w jesieni 1931 roku zakończył życie na wyspach Sołowieckich – ks. Feliks Lubczyński, który umarł z braku opieki lekarskiej”<sup>30</sup>. Pochowano go, jak na sołowieckie warunki w wyjątkowy sposób, bo w trumnie, o którą wystarali się współwięźniowie - księża. Pomieszania zmysłów, jak wspomina ks. Ilgin, doznał również w sołowieckim łagrze ks. Jan Trojgo<sup>31</sup>:

Ks. Kanonik Trojgo również był chorobliwie zdenerwowany, co nam wszystkim dawało się we znaki. Ze względu na stan swego zdrowia był niemożliwy w poźyciu. Często zakłócał spokój i pogodę w naszym wspólnym życiu<sup>32</sup>.

---

<sup>29</sup> Por.: <http://katolicy1844.republika.pl/ZSRR/Borysowicz.htm> [dostęp: 22 maja 2016]; R. Dzwonkowski, *Losy...* op. cit., s. 327.

<sup>30</sup> W. Rosowski, *Z dziejów kościoła rzymskokatolickiego w Rosji Sowieckiej. Sprawozdanie Administratora Apostolskiego Diecezji Kamienieckiej Księdza Jana Świderskiego* [w:] „Teki Kom. Hist.- OL PAN, 2012. IX, s. 192.

<sup>31</sup> Trojgo Jan - ur. 30 grudnia 1880 w Progalina k. Romanówki (pow. Sokółka) lub 12 grudnia 1880, zm. 11 sierpnia 1932 w Sankt Petersburgu. Proboszcz parafii p.w. św. Stanisława w Sankt Petersburgu, b. kanclerz kurii, b. profesor seminarium w Sankt Petersburgu, b. wikariusz i katecheta w Mohylewie, redaktor czasopism katolickich. Aresztowany w marcu 1923, skazany w pokazowym procesie abp Cieplaka 21-25 marca 1923 na 3 lata więzienia. Przetrzymany w więzieniu Łubianka w Moskwie. Zwolniony w styczniu 1925 r. Powrócił do Leningradu. Aresztowany ponownie 14/15 stycznia 1927 r. 18 lipca 1927 skazany na 5 lat niewolniczej pracy przymusowej. 26 listopada 1930 przewieziony do obozu pracy niewolniczej na Wyspach Sołowieckich. W czerwcu 1929 przeniesiony do obozu koncentracyjnego na wyspie Anzer. Tam 5 lipca 1932 aresztowany i sądzony w zbiorowym procesie księży katolickich w obozie Anzer i na Wyspach Sołowieckich z oskarżenia o prowadzenie posługi kapłańskiej w obozie. Podczas przesłuchań zaniemógł. 22 lipca 1932 wysłany do Leningradu, gdzie zmarł w szpitalu więziennym. Por.: R. Dzwonkowski, *Losy*. op. cit., s. 488-489; W. Ilgin, *Wspomnienia...* op. cit., s. 67-68.

<sup>32</sup> W. Ilgin, *Wspomnienia*, op. cit, s. 67-68.

Ks. Jan Janowicz Trojgo to jeden z księży aresztowanych w 1923 r. wraz z abp Cieplakiem i prałatem Budkiewiczem, w moskiewskim procesie skazany na 3 lata więzienia. Po wyjściu na wolność pracował jako proboszcz parafii św. Stanisława w Leningradzie. W 1927 roku ponownie aresztowany i skazany na 5 lat łagrów na Wyspach Sołowieckich. Wraz z innymi księżmi osadzony na wyspie Anzer w *troickiej komandirowce* – łagrze o zaostrozonym reżimie. W 1932 r. oskarżony o współdziałanie z ugrupowaniem antysowieckim, które rzekomo powstało pod kierunkiem księży Franciszka Bujalskiego<sup>33</sup> i Donata Nowickiego. Podczas przesłuchań namawiano go do rezygnacji z kapłaństwa i wiary w Boga, na co odpowiedział: „Uważam się za głęboko wierzącego, przekonanego katolika i kapłana. Dla moich przekonań jestem gotowy poświęcić moje życie”<sup>34</sup>. Pod wpływem wyczerpania popadł jednak w rozstrój nerwowy i dostał pomieszania zmysłów. Chorego przewieziono w 1932 r. do leningradzkiego więzienia. Zmarł w szpitalu więziennym 22 lipca 1932 r. Pochowano go na Preobrażeńskim cmentarzu pod nazwiskiem Samarin Piotr Siemionowicz, niestety grób nie zachował się. W 2002 r. rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny.

Apatia i zwątpienie w sens życia nie ominęła również autora wyżej cytowanych już wspomnień ks. Wincentego Ilgina. Ten generalnie pogodny ksiądz, dostrzegający pozytywne strony nawet w ciężkim życiu obozowym, drastycznie wspomina swój okres najcięższych, przymusowych robót fizycznych podczas kwarantanny:

Pracowałem w cegielni, garbarni, alabastrowej fabryce, tartaku, w lesie, przy wydobywaniu torfu. Piłowałem i rąbałem drzewo. Na początku myśla-

---

<sup>33</sup> Bujalski Franciszek (1891-1958), ks.; administrator par. Skwira oraz 5 innych opuszczonych parafii; w 1928 r. skazany na 10 lat łagru na Wyspach Sołowieckich, przebywał na wyspie Anzer; w 1932 r. oskarżony wraz z ks. D. Nowickim o organizację zwartego antysowieckiego ugrupowania. 15 września 1932 r. przybył do Polski w grupie 51 osób, wśród których było 18 księży w ramach wymiany więźniów. Por.: <http://pallotni.kiev.ua/pl/?wydaleni#bujalski> (dostęp: 15 maja 2016).

<sup>34</sup> Por.: *Katolicycy Męczennicy XX wieku w Rosji. Program konferencji Episkopatu w Rosji.* <http://catholicmartyrs.org/index.php?mod=pages&page=trojgobuklet> [dostęp: 7 maja 2016]

łem, że zginę i pod wpływem zmęczenia pierwszego dnia ogarnęła mnie zupełna apatia. Byłem tak wycieńczony, że nie mogłem już myśleć o posiłku. Z pomocą kolegów wlałem na nary, miejsce przeznaczone dla mnie i, ze zmęczenia po bezsennej nocy, usnąłem. Jedynie dzięki Bożej pomocy przetrwałem ten najcięższy okres kwarantanny. Dużo zawdzięczam młodszym i zdrowym kolegom. Jeśli wypadalo razem z nimi pracować, pomagali w wypełnianiu wyznaczonego dla mnie zadania<sup>35</sup>.

Stan przygnębienia ks. Ilgina można by tłumaczyć tym, że osoby duchowne nie były przygotowane do ciężkich prac fizycznych, ich powołaniem były wszak sprawy wyższego rzędu. Tak jednak nie było, załamania i utrata sensu życia ogarniały podczas kwarantanny, a także i później wielu więźniów.

Nic dziwnego, że nowi więźniowie, spróbawwszy tych „rozkoszy” w kwarantannie, tracili ochotę do życia. To też wielu więźniów odbierało sobie życie. Bardzo często, gdym rano wchodził do sali kwarantanny, zastałem martwych już samobójców. Jeden powiesił się na kracie okna, drugi poderznął sobie gardło, trzeci otrul się arsenikiem i t.d.<sup>36</sup>

– wspomina Lenardowicz nie precyzując kim byli samobójcy. Pomocą w przetrwaniu najtrudniejszych okresów podczas zesłania na Sołówkch była dla wszystkich wierzących, ale przede wszystkim dla duchownych głęboka wiara w Boga oraz solidaryzm więzienny zobowiązujący do pomocy, każdemu kto jest w potrzebie. Mieczysław Lenardowicz wspomina przybycie na Wyspę Wielką pierwszego księdza katolickiego o nazwisku Baranowski<sup>37</sup>, co wzbudziło życzliwe zainteresowanie wśród współwięźniów:

---

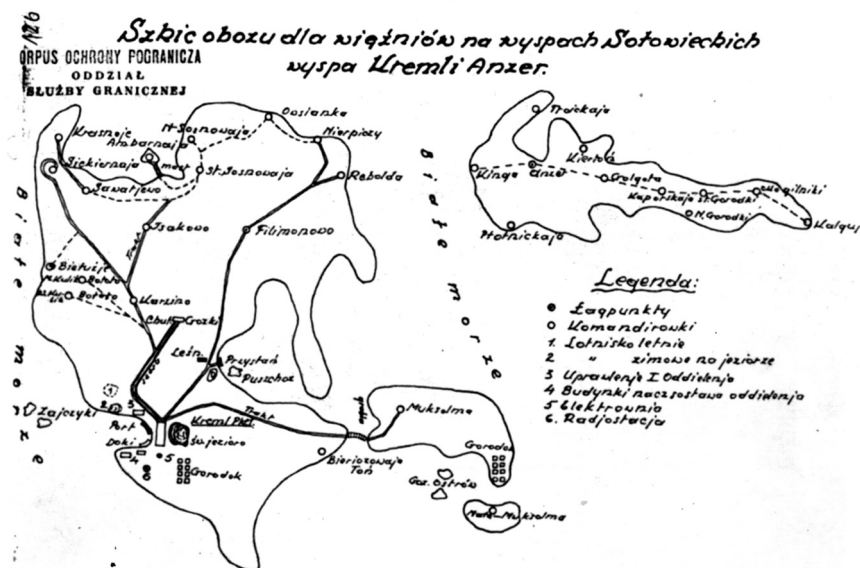
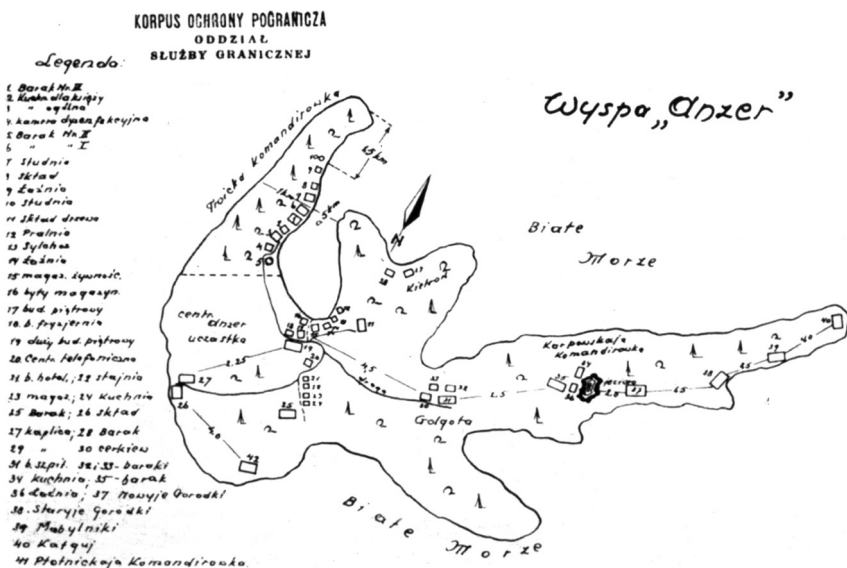
<sup>35</sup> W. Ilgin, *Wspomnienia...* op. cit., s. 60

<sup>36</sup> M. Lenardowicz, *Na wyspach tortur i śmierci*. Warszawa 1930, s.72

<sup>37</sup> Baranowski Leonard (1875-1930), ks; w latach 1922-1925 administrator parafii św. Antoniego w Witebsku i tamtejszy dziekan. Aresztowany 26 czerwca 1925 przez OSO [Kolegium Specjalne przy GPU/NKWD], został oskarżony o szpiegostwo na rzecz burżuazji międzynarodowej i skazany na 3 lata łagrów sołowieckich. Na Wyspach Sołowieckich od lata 1926 r. 13 lipca 1929 r. zesłany do wioski Togur w rej. Tomska, gdzie zmarł na tyfus płamisty 12 grudnia 1930 (wg R. Dzwonkowski, *Losy duchowieństwa*).



Krzyż na górze Siekierna – fot. Anna Radomska



Dwa szkice wykonane przez więźnia (ze zbiorów ks. Romana Dzwonkowskiego).

Nazajutrz do Kremla przybyło wielu Polaków, Litwinów, Białorusinów, a nawet Ormian, aby ujrzeć księdza katolickiego. Niesiono, co kto mógł: kawałki chleba, cukru i t. p., byle podzielić się z księdzem i choć sekundę z nim porozmawiać<sup>38</sup>.

Zorganizowano też pomoc dla księdza w zbyt ciężkiej dla niego pracy, narażając się oczywiście na represje ze strony straży obozowej:

Wnet dowiedzieliśmy się, że ksiądz niedaleko Kremla wozi kamienie i ruszyliśmy we wskazanym kierunku. Nagle ujrzeliśmy smutny widok: dwu starców ciągnęło naładowany kamieniami wózek. Jednym z tych starców był ksiądz Baranowski. Jak jeden mąż rzuciliśmy się do wózka, wyprzęgliśmy obu mdlejących starców i sami zaczęliśmy ciągnąć wózek. (...) Zaledwie zdążyliśmy przeciągnąć wózek na miejsce zwózki kamieni, gdy kilkunastu krasnoarmiejców zaczęło nas okładać kolbami. Kto nie zdołał uciec, powędrował do karceru, a część zamknięto na przeklętej Siekiernej Górze<sup>39</sup>.

Ważna też była pomoc z zewnątrz, ze strony najbliższych: rodziny, znajomych i parafian. Ks. Ilgin pisze:

Materialnie byliśmy lepiej zabezpieczeni niż inni. Od swoich parafian i znajomych, krewnych i konfratrów odbieraliśmy paczki żywnościowe oraz zapomogi pieniężne. Istniała między nami, księżmi razem mieszkającymi, prawdziwa komuna. Dostawaliśmy zapomogi w większej ilości, dlatego mogliśmy pomagać innym więźniom<sup>40</sup>. W dalszej części wspomnień autor przyznaje: Jeżeli wyszedłem z obozu o własnych siłach, zawdzięczam to jedynie pomocy Bożej i pomocy swych zacnych parafian. Nie zważając na represje i prześladowania ze strony rządu, ci poczciwi ludzie wciąż o nas pamiętali i wysyłali nam paczki z żywnością, bielizną, ubraniem i obuwiem<sup>41</sup>.

---

<sup>38</sup> M. Lenardowicz, *Na wyspach*, op.cit., s. 52.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 53.

<sup>40</sup> W. Ilgin, *Wspomnienia*, op.cit., s. 64–65.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 72–73.



Niestety, zarówno rzeczy przywiezione przez więźniów, jak też przysyłane im przez bliskich często odbierane im były przez straż więzienną lub więźniów kryminalnych. W piśmie Konsula Heliodora Sztorca skierowanym do Poselstwa RP w Moskwie czytamy: „Wszyscy księża uprzednio aresztowani mają już być na Sołówkach. – Ks. Iwanow natychmiast po przyjeździe został okradziony: zabrano mu obuwie i część ubrania – Więźniom daje się dotkliwie odczuwać brak pieniędzy i ciepłego ubrania”. Pod listem konsul dodaje odręczny dopisek czerwonym atramentem: „Wydałem mu z zapasów Czerw.[onego] krzyża ciepłą bieliznę, oprócz tergo przesłałem 10 rb. tytułem zapomogi”<sup>42</sup>.

Większość osadzonych na Sołówkach księży mimo różnorodnych trudności i ciężkiego położenia starała się realizować wynikające z ich powołania zadania duszpasterskie. Najwięcej kłopotów związanych było z regularnym sprawowaniem Mszy św., do czego niezbędne były paramenty, czyli naczynia liturgiczne, księgi mszalne, wino, hostie oraz bezpieczne miejsce. Ksiądz Ilgin wspomina:

Największym dobrodziejstwem była możliwość korzystania z kaplicy pod wezwaniem Zosimy i Sawatija<sup>43</sup> (...) odległej od kremła o 2 km, gdzie w niedziele i święta odprawialiśmy mszę. Ci z księży, którzy mieli wolny czas, odprawiali nabożeństwa nawet w dni powszednie. Paramenta mszalne, kielichy, wino, hostie otrzymywaliśmy z Piotrogradu, ja zaś osobiście z Charkowa<sup>44</sup>.

Księża obrządku wschodniego już od 1925 r. wymogli na administracji obozu zezwolenie na odprawianie nabożeństw w znajdującej się w lesie nad samym morzem kaplicy św. Her-

---

<sup>42</sup> AAN APM sygn. 70, Pismo Konsula w Leningradzie do Poselstwa RP w Moskwie z dn. 30.IX.1927 r.

<sup>43</sup> Autor pomylił się, była to kaplica pw. św. Hermana Por.: Z. Licharewa, *Egzarcha Leonidas Fiodorow*, „Oriens. Dwumiesięcznik poświęcony sprawom religijnym Wschodu” 1935, numery 3-5; H. Owsiany, *Polacy w łagrach rosyjskiej Północy w świetle relacji, listów i dokumentów*. Warszawa, 2000, s. 181 i następne.

<sup>44</sup> W. Ilgin, *Wspomnienia*, op. cit., s. 65.

mana. Przywieziony latem 1926 r. na Solówki pierwszy kapłan katolicki, wspomniany już wcześniej ks. Leonard Baranowski, najprawdopodobniej także tutaj sprawował Msze św. i nabożeństw<sup>45</sup>. Oficjalnie jednak katolicy księży mogli używać kaplicy dopiero po uzyskaniu zezwolenia władz obozu, a więc od 1927 r. Życie religijne w obozie solowieckim zintensyfikowało się od momentu przybycia na Wyspę ks. Pawła Chomicza<sup>46</sup> i o. Leonida Fiodorowa<sup>47</sup>, którzy przejęli nieformalnie kierownictwo nad duchownymi katolickimi wg obrządku zachodniego i wschodniego. Przez ponad rok w każdą niedzielę odprawiano godzinną liturgię, w jednym tygodniu w obrządku łacińskim z kazaniem w języku polskim, które wygłaszał ks. Paweł Chomicz, w następnym – w obrządku wschodnim z kazaniem w języku rosyjskim głoszonym przez egzarchę Leonida Fiodorowa, ks. Mikołaja Aleksandrowa, a czasem ks. Pawła Chomicza. W nabożeństwach uczestniczyli też za indywidualnym zezwoleniem władz obozu katolicy świeccy. Podczas liturgii śpiewał chór łaciński lub słowiański. Księża, którzy z powodu innych obowiązków lub własnej niemocy nie mogli dojść do oddalonej 2

---

<sup>45</sup> Por.: I. Osipowa, *Duchowni katolicy na Solówkach* [w:] *Skazani jako „szpiedzy Watykanu”*, s.116.

<sup>46</sup> Chomicz Paweł (1893-1942), od roku 1920 był proboszczem w Pskowie, od 1923 proboszczem parafii Św. Kazimierza w Leningradzie. Opiekował się grupami wiernych – tercjarzami św. Franciszka, kółkami różańcowymi. Został aresztowany w Leningradzie w 1926 r. Skazano go na 10 lat łagrów. Był więźniem Solowieckiego łagru. Został uwolniony w 1936 r. Bez powodzenia szukał możliwości legalnego służenia w różnych miastach Rosji. W sierpniu 1939 roku wrócił do Leningradu, gdzie mieszkał nielegalnie i odprawiał w mieszkaniach tajne Msze św. Po odjeździe ostatniego kapłana przyjął obowiązki Apostolskiego Administratora Leningradu. Został aresztowany w 1942 r. i skazany na rozstrzelanie. Rozstrzelany 10 września 1942 r. w Leningradzie. Por.: M. Fatiejew, *Ksiądz Paweł Chomicz*, [w:] „Katolicy męczennicy XX Wieku w Rosji”. Program Konferencji Episkopatu Rosji. Zob. <http://pl.catholicmartyrs.org/index.php?mod=pages&page=chomiczarticle> (dostęp: 15 maja 2016 r.).

<sup>47</sup> Fiodorow Leonid (1879-1935), Rosjanin, egzarcha dla katolików obrządku wschodniego w Rosji. W procesie moskiewskim (21-25 marca 1923 r.) skazany na 10 lat więzienia. W łagrze na Wyspach Solowieckich 1928-1932, później przebywał na zesłaniu do Piniegi w obw. archangielskim. Zmarł na zesłaniu w Wiatce. Por.: R. Dzwonkowski, *Losy...* op. cit., s. 233-235.

km od Kremla kaplicy, odprawiali Msze św. w celach, w których mieszkali tylko duchowni. W tych tajemnych, zwykle wczesnoporannych uroczystościach brali udział również księża zakwaterowani w celach ogólnych<sup>48</sup>. Drugiego sierpnia 1928 roku, w dzień franciszkańskiej uroczystości Matki Bożej Anielskiej, z inicjatywy ks. Chomicza miało miejsce wyjątkowe w tamtych warunkach wydarzenie religijne, a mianowicie wystawienie Najświętszego Sakramentu. Trwało ono od wczesnego rana, aż do zakończenia ostatniej Mszy św., czyli do południa. Ks. Donat Nowicki wspomina, że:

Ten dzień upłynął w nader uroczystym nastroju, kaplica była udekorowana leśnymi kwiatkami i zielenią. Prawda, wszystko było bardzo skromne, ale niezwykle majestatyczne i symboliczne. Nasi dominikanie, z ojcem Mikołajem<sup>49</sup> na czele, postanowili, naśladowując rzymską tradycję, tego dnia połączyć się w swoich modlitwach z braćmi franciszkanami. Oprócz naszych więźniów – dominikanów i franciszkanów – były jeszcze: jedna franciszkanka, siostra Zofia i dominikanka, Anna Niekrasowa – obie przyjechały na widzenie z krewnymi i bez pozwolenia przyszły do kaplicy. Najbardziej wzruszający moment, moment pojednania na Sołówkach franciszkanów i dominikanów, skazanych i wolnych, był jakby wspólną komunią wszystkich obecnych na Mszy św. w obrzędku zachodnim. W tym dniu przystąpili do spowiedzi i Komunii św. również inni katolicy – legalnie i, zdaje się, również nielegalnie<sup>50</sup>.

Uroczystość ta, jak czytamy w cytowanym fragmencie, była również okazją do spełnienia przez sołowieckich księży innej posługi kapłańskiej, a mianowicie wysłuchania spowiedzi

---

<sup>48</sup> Por.: M. Fatiejew, *Ksiądz Paweł Chomicz* op.cit., pl.catholicmartyrs.org/index [dostęp: 15maja 2016].

<sup>49</sup> Aleksandrow Mikołaj, dominikanin wschodni, pracował w Moskwie, aresztowany, skazany na pobyt w obozie pracy, od 1927 r. na Wyspach Sołowieckich; Por.: A. Nowicka, *Dominikanki rosyjskie*, „W drodze” 2002, nr 8, s. 8-20.

<sup>50</sup> D. Nowicki, *Moje wspomnienia. Część druga. O odprawianiu nabożeństw przez duchowieństwo katolickie, uwięzione na Wyspach Sołowieckich (lata 1925-1932)*; Por. R. Dzwonkowski SAC, *Losy*; M. Fatiejew, *Ksiądz Paweł Chomicz*, op.cit.

i udzielenia sakramentu pokuty. Księża znajdowali też sposób na udzielanie sakramentu spowiedzi i pokuty tym, którzy nie uzyskali prawa do uczestniczenia w nabożeństwach w kaplicy, robili to głównie podczas spacerów więźniów. Ksiądz Chomicz wbrew oficjalnym zakazom, narażając się na surowe kary, odwiedzał przy każdej nadarzającej się okazji (np. własnej wizyty u lekarza obozowego), zwłaszcza w wielkie święta, obozowy szpital, gdzie spowiadał chorych katolików, udzielał im sakramentu pokuty, a umierającym sakramentu ostatniego namaszczenia<sup>51</sup>. We wrześniu 1928 r. w kaplicy św. Hermana odbyła się wyjątkowa w warunkach obozowych uroczystość. Za rekomendacją egzarchy wschodniego o. Leonida Fiodorowa biskup Bolesław Słoskans, udzielił święceń kapłańskich (najpierw na diakona, później na prezbitera) Donatowi Nowickiemu, który wspominał to z ogromnym wzruszeniem:

Wszyscy obecni i ja także przeżywaliśmy ten moment w sposób wyjątkowy. Moi przyjaciele powiedzieli potem, że było to doświadczenie katakumb: w ubogiej kaplicy, na prostej ławeczce, zamiast fotela, siedział młody biskup Bolesław Słoskans. Biskup celebrował bez mitry i bez pastorału: przeblyskująca w jego obliczu i mówiąca sama za siebie wyjątkowa duchowa doskonałość była jakby w zamian tych zwyczajnych widzialnych znaków biskupiej władzy. W kaplicy czuć było powiew łaski. Doświadczaliśmy, że również tutaj i teraz, na tej strasznej wyspie, realnymi i pełnymi znaczenia są słowa Jezusa Chrystusa: „Jestem z wami po wszystkie dni...” i „bramy piekielne nie przemogą Kościoła...”. Jeszcze bardziej głęboki i uroczysty był nastrój w naszej niezapomnianej kaplicy następnego dnia, tj. siódmego grudnia 1928 roku. Ja nie mogłem się powstrzymać od cichych i radosnych łez, kiedy biskup Bolesław położył na mnie rękę i powiedział: „Accipe Spiritum Sanctum”, a potem i inni kapłani, męczennicy za Święty Kościół, także dotknęli mojej głowy. Wiem, że takie momenty już nie powtórzą się w moim życiu. Doświadczyłem, że główną siłą, którą ja mogłem służyć w czasie uwięzienia, była – Najświętsza Ofiara Eucharystii. Czulem, że Chrystus – na wieki mój, a ja jestem Jego sługą, aby ulżyć Jego cierpieniom. Dusza moja czuła i mówiła tylko jedno: Pan mój i Bóg mój”<sup>52</sup>.

---

<sup>51</sup> Por.: M. Fatiejew, *Ksiądz Paweł Chomicz*, pełen opis w p. 56.

<sup>52</sup> D. Nowicki, *Moje wspomnienia. Część druga. O odprawianiu nabożeństw przez*

Niestety, uroczystość ta stała się bezpośrednim powodem cofnięcia przez władze obozowe pozwolenia katolikom na korzystanie z kaplicy św. Hermana. W styczniu 1929 r. przeprowadzono wśród duchownych wielogodzinną rewizję, podczas której zarekwirowano książki religijne i naczynia liturgiczne. Mimo obostrzeń zarządzonych po rewizji na Sołowkach nadal odprawiano codziennie Liturgię Eucharystyczną w celach, na strychu, w różnych kryjówkach, a nawet w miejscach pracy. Ks. Paweł Chomicz sprawował czasem Najświętszą Ofiarę w pomieszczeniu przy komorze dezynfekcyjnej, którą zarządzał jego dobry znajomy. Czasem odprawiali tam Mszę również inni kapłani. Ks. Donat Nowicki wspominał:

Przeżyliśmy ciężkie czasy. Oprócz pozbawienia nas swobód duchowych ciężkim doświadczeniem dla nas były nasze warunki bytowe. Żyliśmy w ciągłym zgiełku, na oczach wszystkich. Czytając literaturę religijną, tzn. zabronione książki, nie wolno nam było zapomnieć, że jesteśmy bez przerwy śledzeni. Niezwykłą męką była dla nas ciężka fizyczna praca (...). Ale w tych warunkach oprócz zwykłych drobnych radości, Bóg zesłał nam nadzwyczajną pociechę: zdobyliśmy pozwolenie na odprawienie uroczystej liturgii paschalnej<sup>53</sup>.

Liturgia wielkanocna 1929 r. była jedyną tego typu uroczystością, a jednocześnie ostatnią na Wielkiej Wyspie<sup>54</sup>. Krótko bowiem po Wielkanocy, w marcu 1929 r. w celu uniemożliwienia odprawiania mszy świętej i nabożeństw oraz złamania ducha wierzących, katolicy zostali zmieszani z kryminalistami i przeniesieni do trzynastej roty<sup>55</sup>. Latem 1929 r. duchowni zostali

---

*duchowieństwo katolickie, uwięzione na Wyspach Sołowieckich (lata 1925-1932);* Por.: R. Dzwonkowski SAC, *Losy...op. cit.*, s. 375-378; M. Fatiejew, *Ksiądz Paweł Chomicz. Katolicy Męczennicy XX wieku w Rosji*. Program konferencji Episkopatu w Rosji. <http://catholicmartys.org/index.php?mod=pages&page=chomiczarticle> (dostęp: 7 maja 2016)

<sup>53</sup> Ibidem; Por.: I. Rieznikowa, *Pascha na Sołowkach*. [Maszynopis w jęz. ros.] oprac. dla Stowarzyszenia „Memoriał” w Petersburgu, M/1/11/3 przekazany Ośrodkowi „Karta” w Warszawie, Ac 4232 k. 20-30.

<sup>54</sup> Ibidem; Por.: I. Rieznikowa, *Pascha*. ...op. cit., k. 20-30.

<sup>55</sup> Por.: H. Owsiany, *Z historii lagrów na Wyspach Sołowieckich*, op. cit. s. 208.

przetransportowani do *komandirowki Troickiej* na górze Golgota na wyspie Anzer:

wszystkich księży katolickich i prawosławnych osadzono w 14-tej [sic!] karnej kompanii. Mało tego: zrobiono u nich ścisłą rewizję, poodbierano książki do nabożeństwa, obrazki święte, krzyże. (...) Obecnie, po skoncentrowaniu ich w kompanii karnej wysłano ich na wyspę Anzer, gdzie osadzono w filii „Golgota”. Nazwa całkowicie odpowiadała losowi. „Golgota” anzerska była dla nich zaiste golgotą. Tutaj zmuszano ich pracować fizycznie nad siły, zmniejszając jednocześnie racje żywnościowe. Znęcano się nad nimi i szykanowano w najrozmaitszy sposób. Dopiero w r. 1932 zlikwidowano „Golgotę”, rozpraszając księży i popów po innych filiach<sup>56</sup>.

Nie złamało to jednak w środowisku duchownych katolickich wiary w Boga i poczucia wspólnoty. Wręcz przeciwnie, ks. Ilgin wspomina kilkumiesięczny pobyt na wyspie Anzer, na Troickiej jako najprzyjemniejszy okres spędzony na Wyspach Sołowieckich. „Gdy byliśmy razem, wspólnie znosiliśmy kłopoty, wzajemnie podtrzymując się na duchu, korzystając z częstego pokarmu niebieskiego i sakramentów świętych”<sup>57</sup>. Rzeczywiście wspólne przeżycia, wspólna bieda, a nade wszystko wspólna wiara w sens cierpienia i miłosierdzie Boże bardzo łączyły odizolowanych od świata zewnętrznego, osadzonych na wyspie Anzer księży. Wszystkie przekazy pieniężne, odzież, środki żywności, jakie przychodziły od rodzin, parafian czy Czerwonego Krzyża, dzielono demokratycznie zgodnie z indywidualnymi potrzebami. Decyzje w sprawach dotyczących całego środowiska duchownych, np. wychodzenie lub nie do pracy w niedziele i święta, podejmowano większością głosów. Na czele grupy stał początkowo bp Bolesław Słoskans (do jego deportacji w październiku 1930 r. na Wschodnią Syberię), póź-

---

<sup>56</sup> F. Olechnowicz, op.cit., s. 106-107; Por.: I. Osipowa, op. cit., s.119; Por.: M. Fatiejew, *Książdz Paweł Chomicz* [biografia].<http://pl.catholicmartyrs.org/index.php?mod=pages&page=chomiczarticle> (dostęp: 17 maja 2016).

<sup>57</sup> W. Ilgin, *Wspomnienia*, op. cit., s. 67.

niej księża Paweł Chomicz, Jan Trojgo i Franciszek Bujalski. Pojechali oni, głównie ks. Paweł Chomicz, działania zmierzające do uzyskania dla księży pozwolenia o niewychodzenie do pracy w dni świąteczne oraz znalezienie miejsca do sprawowania Liturgii świętej<sup>58</sup>. Ks. Nowicki wspomina:

Nasze głowy intensywnie pracowały nad wyszukaniem odpowiedniego miejsca. Najbardziej przejmowali się tym, jak się wydaje, przewielebny Bolesław, o. egzarcha, ks. Chomicz, o. Mikołaj Aleksandrow i o. Potapiusz Emelianow. Myśleli i prosili Boga, by ich natchnął odpowiednim pomysłem. I nagle komuś wpadło do głowy, by spróbować modlić się w lesie, a dokładniej, w dość gęstych brzoźowych zaroślach, zaczynających się tuż przy samych naszych zabudowaniach<sup>59</sup>.

Odprawiano więc Msze św. w lesie, w baraku mieszkalnym, na strychu i w innych skrytkach. Za stół ofiarny służyły kamienie, pnie drzew, walizki, szaty liturgiczne symbolizowała stuła założona na codzienne ubranie. Hostie do Mszy św. kapłani wypiekali sami, wino także zaczęto z czasem wyrabiać domowym sposobem z trudem zdobywanych rodzynek<sup>60</sup>. Naczynie liturgiczne to np.: „srebrny kieliszek, który można uchwycić w dłonie. Podczas prześladowania służył on mu [ks. D. Nowickiemu – przyp RMJ] za kielich do odprawiania Mszy św. w lochach i kryjówkach, gdzie innej postawy nie można było przybrać, jak zgarbioną lub klęczącą, a ministrantami i słuchającymi byli sami tylko święci aniołowie”<sup>61</sup>. Mimo rozlicznych trudności w spra-

---

<sup>58</sup> M. Fatiejew, *Ksiądz Paweł Chomicz. Katolicy Męczennicy XX wieku w Rosji*. Program konferencji Episkopatu w Rosji. <http://catholicmartyrs.org/index.php?mod=pages&page=chomiczarticle> (dostęp : 7 maja 2016)

<sup>59</sup> D. Nowicki, *Moje wspomnienia. Część druga. O odprawianiu nabożeństw przez duchowieństwo katolickie, uwięzione na Wyspach Solowieckich (lata 1925-1932)* Por. R. Dzwonkowski SAC, *Losy*; M. Fatiejew, *Ksiądz Paweł Chomicz*.

<sup>60</sup> M. Fatiejew, *Ksiądz Paweł Chomicz. Katolicy Męczennicy XX wieku w Rosji*. Program konferencji Episkopatu w Rosji. <http://catholicmartyrs.org/index.php?mod=pages&page=chomiczarticle> (dostęp : 7 maja 2016)

<sup>61</sup> Streszczenie mowy wygłoszonej przez ks. bp B. Sloskansa wygłoszonej podczas nabożeństwa w Seminarium Duchownym w Rydze w dniu 25 stycznia 1933 r.,

wowaniu Eucharystii ks. Paweł Chomicz wystąpił w 1931 r. z inicjatywą codziennego odprawiania Mszy św. w intencji zadośćuczynienia Panu Bogu za wszystko zło, które dzieje się w Rosji i o nawrócenie narodu rosyjskiego. Przez kolejnych siedem dni 5 kapłanów obrządku łacińskiego i 2 wschodniego odprawiali kolejno, każdy w swoim dniu tygodnia Najświętszą Ofiarę<sup>62</sup>.

W jesieni roku 1931 przeniesieni zostaliśmy z powrotem do baraku trzeciego. Lecz umieszczono nas nie na poddaszu, a na dole, w izbie mieszkalnej. Na górze zaś (...) złożono nasze bagaże. W tej więc izdebce na poddaszu, nie zaś w bocznych skrytkach, jak dawniej, odprawialiśmy Mszę św., aż do ostatniego dnia przed aresztowaniem – czyli do 15 lipca roku 1932. Było to najdogodniejsze ku temu miejsce spośród całego okresu, w którym odprawialiśmy nabożeństwa nielegalnie<sup>63</sup>.

Władze obozowe Sołówek mimo usilnych starań nie znalazły sposobu na zakazanie i uniemożliwienie pełnienia przez księży ich najważniejszego obowiązku, czyli sprawowania Mszy św. Ks. Donat Nowicki wspominał:

Dłuższy czas odprawialiśmy Mszę świętą na strychu pod dachem, będąc cały czas na kolanach, ponieważ nie można było się wyprostować... Ksiądz Mikołaj<sup>64</sup> codziennie chodził do kaplicy. W czasie zimy, tylko 2 razy, z powodu silnych i obfitych śniegów nie nawiedził kaplicy. Każdego dnia, po wycieńczającym obozowym dniu pracy wstawał rano o godz. 5.00, i zabrawszy małą porcję wina, którą wcześniej połączył z kroplami wody, i hostią, spieszył do kaplicy z zamiarem, aby wrócić do domu, zjeść śniadanie i zdążyć do pracy. Nasze zjednoczenie wokół Eucharystycznego Jezusa było też miejscem naszych duchowych radości. Nierzadko czułem na tym

---

„Lwowskie Wiadomości Parafialne”, 1933, nr 7 z d. 12 lutego, s. 3-4.

<sup>62</sup> M. Fatiejew, *Ksiądz Paweł Chomicz*. Katolicycy Męczennicy XX wieku w Rosji. Program konferencji Episkopatu w Rosji. <http://catholicmartyrs.org/index.php?mod=pages&page=chomiczarticle> (dostęp : 7 maja 2016)

<sup>63</sup> D. Nowicki, *Wśród tortur ducha i ciała*, „Przewodnik Katolicki” 1936, nr 34, (s. 553-554) i nr 35 (s. 569-570, 577).

<sup>64</sup> Aleksandrow Mikołaj, zob. przyp. 49.



straszonym miejscu powiew nieba i przeżywałem tam wyjątkowe w swej wzniosłości radości. Trzymaliśmy się zasady, aby na wszystko patrzeć oczami wiary i zawsze się cieszyć, służąc prawdzie i rozkoszując się nią w każdym momencie<sup>65</sup>.

Ta religijna aktywność księży katolickich nie uszła uwadze władz obozu, w czerwcu 1932 roku zaczęło się śledztwo w sprawie „golonych”, jak określano księży katolickich w przeciwieństwie do nie golących się duchownych prawosławnych. Księży oskarżano o to, że stworzyli silne antyradzieckie ugrupowanie, którego członkowie prowadzili systematycznie agitację antyradziecką wśród pozostałych więźniów, zajmowali się odprawianiem nabożeństw i obrzędów (spowiedzi i komunii), zajmowali się potajemnie wyrobem wina (samogonu) i opłatków, potrzebnych do potajemnych nabożeństw i religijnych obrzędów, wywierali wpływ na innych skazanych – katolików poprzez rozdawanie środków finansowych z kwot otrzymywanych w postaci przekazów pieniężnych od swoich zwolenników i organizacji na wolności, prowadzili dyskusje na tematy religijne, werbując sobie w taki sposób w obozie nowych zwolenników<sup>66</sup>.

Oskarżeni księża zostali aresztowani i wywiezieni z Wysp Sołowieckich do Leningradu, gdzie wydano na nich kolejne wyroki odizolowania.

Jeszcze w końcowej fazie działalności Sołowieckiego Obozu Pracy wydarzyła się niezwykła w warunkach obozowych ceremonia religijna, a mianowicie 28 lipca 1936 r. O. Antoni Jarmołowicz udzielił sakramentu małżeństwa Kamili Kruszelnickej z jej narzeczonym, który niestety okazał się donosicielem i szpiegiem. Uroczystość odbyła się w pralni Sołowieckiego

---

<sup>65</sup> Fragment wspomnień D. Nowickiego przytoczony przez bp Athanasius Schneider ORC w kazaniu wygłoszonym w Poznaniu 16 października 2013 podczas Mszy Świętej trydenckiej. Zob.: <https://sacerdoshyacinthus.com/2013/10/18/bp-athanasius-schneider-orc-kazanie-wygloszone-w-poznaniu-16-10-2013-podczas-mszy-swietej-trydenckiej/> (dostęp: 15 maja 2016).

<sup>66</sup> M. Fatiejew, *Ksiądz Paweł Chomicz*. Katolicycy Męczennicy XX wieku w Rosji. Program konferencji Episkopatu w Rosji. <http://catholicmartyrs.org/index.php?mod=pages&page=chomiczarticle> (dostęp : 7 maja 2016)

Kremla, a świadkami były dwie uwięzione katoliczki: Helena Iwanowa Rożyna i Helena Iwanowa Cycurina<sup>67</sup>.

Obóz zakończył swoją działalność w 1937 roku. Pozostałych przy życiu więźniów przerzucono do innych miejsc, 50 z nich, w tym duchownych polskich rozstrzelano jesienią tego roku w uroczysku Sandarmoch.

Śledząc losy przedstawionych przykładowo w artykule postaci duchownych starałam się pokazać, na ile księżom katolickim udawało się zachować własne powołanie i spełniać, mimo zakazu i grożących kar, powinności duszpasterskie. Czy nierozzerwalnie związane z religią chrześcijańską cierpienie, którego więźniowie doznawali na co dzień, było pomocne w zachowaniu własnego człowieczeństwa i wiary w Boga? Czy może raczej wiara w Boga i wysokie morale było pomocne w przetrwaniu trudnych doświadczeń obozowych? Myślę, że zgoda na naśladowanie Chrystusa w Jego cierpieniu i wiara w to, że nie było i nie będzie ono nadaremne, jak również postawa moralna oparta na ufności w miłosierdzie Boże i miłość bliźniego, były pomocne w przetrwaniu trudnego okresu. Msze św. w intencji Rosji i nawróceniu Rosjan, nieuleganie namowom do zerwania z religią i Kościołem, szukanie radości w okrutnym obozowym życiu udowadniają tę tezę. Cytowany już kilkakrotnie ks. Donat Nowicki pisał:

Przy pomocy wiary, nadziei i miłości, połączonych z praktykami religijnymi, walczyłem z przykrą w więzieniu chorobą i nigdy nie załamałem rąk, ani na chwilę nie straciłem nadprzyrodzonego nastroju ducha. Teraz mogę się tylko dziwić, że nie doszło do całkowitego rozstroju fizycznego i psychicznego. Pan Bóg postawił mnie nad samą przepaścią różnych trudności, ale dopomógł mi mężnie wytrwać<sup>68</sup>.

Na koniec przedstawiam księży - łagierników w ich życiu po-obozowym, w warunkach pokojowych, podejmujących różne

---

<sup>67</sup> Por. S. Szyszkińska, *Kamila c. Mikołaja Kruszelnicka*, [w:] „Katolicycy Męczennicy XX Wieku w Rosji”. Program Konferencji Episkopatu Rosji. <http://pl.catholicmartyrs.org/index.php?mod=pages&page=krushelnitskayaarticle> (dostęp: 15 maja 2016).

<sup>68</sup> D. Nowicki, *Wyspy*, s. 354.

działania duszpasterskie, w których były im pomocne lub przeskadzały doświadczenia przeżyte na Wyspach Sołowieckich.

Pan Bóg dopomógł im mężnie wytrwać, ale również większości kapłanom dopomógł wrócić do normalnego życia na wolności i mimo okrutnych obozowych doświadczeń w dalszym ciągu pełnić powołanie duszpasterskie, głosić miłosierdzie Boże i miłość bliźniego. Wspominany już ks. Franciszek Bujalski po przybyciu w ramach wymiany więźniów do Polski pracował w archidiecezji warszawskiej, najpierw jako wikariusz i katecheta w Pruszkowie. W okresie II wojny światowej i pierwszych lat Polski Ludowej, aż do swojej śmierci, poświęcił się całkowicie ludziom z problemami psychiatrycznymi, był kapelanem szpitala psychiatrycznego w Tworkach koło Warszawy, a po likwidacji w 1951 r. tego etatu, pełnił funkcję rektora kaplicy na terenie tego szpitala będącej filią parafii Żbików w Pruszkowie. Ks. Bujalski wraz ze Zgromadzeniem Sióstr Miłosierdzia Bożego św. Wincentego a Paulo musieli sobie poradzić z takimi wyzwaniem, jak transport 350 chorych psychicznie Ukraińców przysłanych do Tworek 2 lutego 1944 r. przez okupacyjne władze niemieckie, czy też zaopiekować się wysiedlonymi w czasie Powstania Warszawskiego mieszkańcami osadzonymi w stworzonym w Pruszkowie na początku sierpnia 1944 r. obozie przejściowym „Duląg 121”.

Cała ludność Pruszkowa wspomagała działania, mające na celu ulżenie doli wysiedlonych i wydostanie ich z obozu. W działania te włączyli się lekarze, pielęgniarki, członkowie RGO i Armii Krajowej. W akcji tej nie zabrakło duchowieństwa i sióstr zakonnych<sup>69</sup>.

Innym przykładem więźnia sołowieckiego, który po przyjeździe do Polski w ramach wymiany więźniów, podejmował trudne wyzwania życiowe służąc Bogu i ludziom, był ks. Józef Józwick. Urodził się w 1873 w Białyninie k. Skierniewic, święcenia kapłańskie otrzymał 25 grudnia 1910 roku w Sankt

---

<sup>69</sup> I. Horban, *Czyniły dobro nie licząc na uznanie*, „Przegląd Pruszkowski” 1999, nr 1, s. 42-46.

Petersburgu. Po seminarium pracował początkowo w parafii Darewo-Swojatydze k. Baranowicz, później na rozkaz gubernialnych władz carskich skierowany został do Irkucka i Jakucka na stanowisko wikariusza tamtejszej parafii. Pracował też w Wierchowieńskiej, Czucie i w Mandżurii, a wreszcie w Kostromie na terenie Rosji europejskiej. W Związku Radzieckim był administratorem pięciu parafii: Jarosław nad Wołgą, Rybińsk, Wołogda, Archangielsk i Tuła. Aresztowany 22 sierpnia 1928 roku po rewizji, w czasie której znaleziono notes z intencjami Mszy św., który potraktowano jako dowód przestępstwa. Oskarżony o szpiegostwo na rzecz Polski, Francji i Włoch, po rocznym śledztwie, w czasie którego przebywał w więzieniu na Bolszoi Łubiance w Moskwie, został skazany przez GPU na podstawie art. 586 KK ZSSR na karę śmierci. Karę tę zamieniono mu na 10 lat łagru na Wyspach Sołowieckich. Koniec wyroku określono mu na 6 sierpnia 1938. Na „Sołówkach” znalazł się 22 maja 1929 roku. W pierwszej połowie 1930 roku przebywał na wyspie Anzer na robotach leśnych w grupie około 30 księży katolickich. Na posiedzeniu władz USŁag 9 lipca 1932 na Sołówkach, kończącym śledztwo w sprawie rzekomo zorganizowanego tam zwartego antysowieckiego ugrupowania wśród więzionych 32 księży katolickich, odnośnie jego osoby podjęto decyzję: „Trzymać na wyspach w izolacji od innych księży do końca wyroku” (podobnie jak w przypadku pozostałych księży objętych tym śledztwem). W łagrze na Sołówkach przebywał do połowy roku 1932. Dzięki ostatniej wymianie więźniów 15 września 1932 roku razem z 17 innymi uwalnianymi z ZSSR księżmi przybył do Polski<sup>70</sup>.

W Polsce ks. Józwik na życzenie hrabiego Adama Sobańskiego, który zaprosił go do Guzowa, pełnił w jego majątku funkcję kapelana i katechety. Tuż przed wybuchem II wojny światowej –

---

<sup>70</sup> *Spis księży opuszczających ZSRR na podstawie wymiany personalnej, podpisanej przez prezesa Wilhelma Kulikowskiego i radcę Alfreda Konińskiego w dniu 3 sierpnia 1932 r.* Kopia maszynopis, Hoover Institution on War, Revolution and Peace. Collection: Alfred Koniński, Box I: Polish Legation in Moscow, fold 1: 1928-1932 (akta nieuporządkowane) cyt. za: *Wymiana więźniów politycznych, pelen opis* s. 237-238.

1 lipca 1939 r. został mianowany kapelanem szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. W czasie Powstania Warszawskiego udzielał kapłańskiej posługi walczącym Powstańcom. W Szpitalu Dzieciątka Jezus pozostał do końca życia. Zmarł 24 sierpnia 1948 r. w Nowym Dworze Mazowieckim, gdzie spędził ostatnie dni na plebanii u brata Henryka Józwicka. Pochowany jest w rodzinnej miejscowości Białynin, w rodzinnym grobie na parafialnym cmentarzu. Jego biogram wraz ze zdjęciem znajduje się w Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie<sup>71</sup>. We wstępie do sprawozdania z pobytu na Wyspach Sołowieckich przygotowanym na życzenie władz kościelnych i przesłanym do Watykanu, ks. Józwick napisał:

Pisałem tylko to, co przeżywałem i widziałem na własne oczy, jednocześnie z kolegami, którzy jeszcze pozostali przy życiu. Wielu z nich już nie mogło doczekać się wolności, zakończyli swój żywot w nieopisanych cierpieniach; wszyscy jednak w ostatniej chwili schodzili ze świata pojednani z Bogiem, chociaż nieraz to pojednanie było nadzwyczaj trudne z powodu tysięcznych przeszkód. Wszyscy czuliśmy niewypowiedzianą wdzięczność dla Ojca Świętego dla Jego prawdziwie Ojcowską miłość ku nam i opiekę<sup>72</sup>.

Takich i podobnych przykładów pogodzenia się, mimo tragicznych przejść z życiem dzięki zaufaniu Bogu i miłości bliźniego można by przytoczyć więcej. Są też przykłady nieumiejętności radzenia sobie w wolnym już życiu po traumatycznych przejściach obozowych. Tych jest jednak chyba mniej, a może już tylko o nich nie pamiętamy?!

## **Regina Madej-Janiszek**

---

<sup>71</sup> J. Józwick: *Życiorys. Rkp., maszynopis – w zbiorach rodzinnych*. Dokument odnalazł w Watykanie ks. dr hab. Marian Radwan. Udostępnił ten tekst Księdzu Profesorowi Romanowi Dzwonkowskiemu, a ten z kolei przesłał go księdzu Andrzejowi Kamińskiemu - członkowi rodziny Józefa Józwicka; Por.: <http://jozwick.org/JozefJozwickDoku.htm> (dostęp: 15 maja 2016 r.); [http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Jozef\\_Jozwick](http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Jozef_Jozwick) (dostęp: 15 maja 2016 r.).

<sup>72</sup> J. Józwick, *Sprawozdanie* [z pobytu na Wyspach Sołowieckich] przesłane do Watykanu. Kopia w zbiorach rodzinnych, oryginał w Archiwum Watykańskim.

## Bibliografia

### Źródła

#### Archiwum Akt Nowych

List dat.: 3 grudnia 1926. Archiwum Akt Nowych (AAN) Akta Ambasady Polskiej w Moskwie (APM), sygn. 70.

List Ks. B. Stysło do Konsulatu Polskiego w Kijowie, rkp. [b.d.] odebrany 1 października 1927 r. AAN APM 70.

List dat. 3 marca 1929 r. - AAN APM sygn. 70, k. 425-427.

Pismo Konsula w Leningradzie do Poselstwa RP w Moskwie z dn. 30.IX. 1927 r. AAN APM nr 70.

Raport w sprawie rzymsko-katolickich kościołów i duchowieństwa w okręgu Konsulatu RP w Leningradzie. Zał. do Nr 210/pf/29. AAN APM sygn. 71.

#### Hoover Institution on War, Revolution and Peace

*Spis księży opuszczających ZSRR na podstawie wymiany personalnej, podpisanej przez prezesa Wilhelma Kulikowskiego i radcę Alfreda Konińskiego w dniu 3 sierpnia 1932 r.* Kopia maszynopis, Hoover Institution on War, Revolution and Peace. Collection: Alfred Koniński, Box I: Polish Legation in Moscow, fold 1: 1928-1932 (akta nieuporządkowane)

#### Ośrodek „Karta”

Rieznikowa I., *Pascha na Sołowkach*. [Maszynopis w jęz. ros.] oprac. dla Stowarzyszenia „Memoriał” w Petersburgu, M/I/11/3 przekazany Ośrodkowi „Karta” w Warszawie, Ac 4232 k. 20-30.

#### Pamiętniki

Józwick J.: *Życiorys. Rkp., maszynopis – w zbiorach rodzinnych*.

#### Prasa

„Lwowskie Wiadomości Parafjalne” nr 7 z dn. 12 lutego 1933 r.

#### Opracowania

Chrzczonowicz W., *17 lat mego kapłaństwa*, „Trybuna”, Kijów 1925.

Ciesielski S., Materski W., Paczkowski A., *Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich*, Warszawa 2002.

Czaplicki B., Ks. *Konstanty Budkiewicz (1867-1923). Życie i działalność*. Katowice 2004.

Dzwonkowski R., *Kościół katolicki w ZSRR 1917–1939. Zarys historii*, Lublin 1997.

Dzwonkowski R. SAC (red.), *Skazani jako „Szpiedzy Watykanu”, z historii Kościoła katolickiego w ZSRR 1918 –1956*, Ząbki 1998.

Dzwonkowski R. SAC, *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSSR 1917-1939. Martyrologium*, Lublin 1998.

Fatiejew M., *Ksiądz Paweł Chomicz*, [w:] „Katolicycy Męczennicy XX Wieku w Rosji”, Program Konferencji Episkopatu w Rosji. <http://pl.catholicmartyrs.org/index.php?mod=pages&page=chomiczarticle> (dostęp: 15 maja 2016).

Horban I., *Czyniły dobro nie licząc na uznanie*, „Przegląd Pruszkowski” 1999, nr 1.

Ilgin W., *Wspomnienia kapłana z Sołówek*, Lublin 2006.

Iwanow M., *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939*, Warszawa 1991.

Licharewa Z., *Egzarcha Leonidas Fiodorow*, „Oriens. Dwumiesięcznik poświęcony sprawom religijnym Wschodu” 1935, numery 3-5.

Lisak W., *Rozstrzelana Polonia. Polacy w ZSRR 1917–1939*, Szczecin 1990.

Mac Cullagh F., *Prześladowanie chrześcijaństwa przez bolszewizm rosyjski*, Kraków 1924.

Mioduszewski J., *Wrażenia z procesu Arcybiskupa Cieplaka i 14 księży w Moskwie 20–25 marca 1923 r. opisane przez naocznego świadka*, Warszawa, b.d.w.

Nowicki D., *Moje wspomnienia. Część druga. O odprawianiu nabożeństw przez duchowieństwo katolickie, uwięzione na Wyspach Sołowieckich (lata 1925-1932)*.

Nowicki D., *Wśród tortur ducha i ciała. (Z przeżyć kapłana w więzieniu sowieckim)*, „Przewodnik Katolicki”, nr 34 z dn. 23 sierpnia 1936 r.

Ostrowski S., *Św. P. Ksiądz Prałat Konstanty Budkiewicz na tle walki w obronie Kościoła katolickiego i wiary świętej*, Warszawa 1929.

Owsiany H., *Z historii łagrów na Wyspach Sołowieckich 1920 –1939 [w:] Skazani jako „szpiedzy Watykanu”*. Ząbki 1998.

Owsiany H., *Polacy w łagrach rosyjskiej Północy w świetle relacji, listów i dokumentów*. Warszawa, 2000.

*Po 17 latach kapłaństwa: w jaki sposób wystąpił z kościoła w Witebsku Ksiądz Proboszcz Chrzczonowicz*, red. i wstęp: S. H., Mińsk 1925.

Rosowski W., *Duchowieństwo diecezji kamienieckiej w latach 1918-1926*, „Studia Catholica Podoliae” 2002, nr 1.

Rosowski W., *Konfiskata kosztowności kościelnych w 1922 roku a Kościół rzymskokatolicki na Podolu sowieckim*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2007, nr 87.

Rosowski W., *Z dziejów kościoła rzymskokatolickiego w Rosji Sowieckiej. Sprawozdanie Administratora Apostolskiego Diecezji Kamienieckiej Księdza Jana Świdzkiego* [w:] „Teki Kom. Hist.- OL PAN, 2012. IX.

Salij J. O.P., *W cóż więc mamy wierzyć?* [w:] „W drodze” nr 460 (12/2011), <http://katolicy1844.republika.pl/ZSRR/Nowicki%20Donat.htm> (dostęp: 15 maja 2016 r.).

*Strasliwe rządy zbirów bolszewickich. Zgnilizna moralna i tortury w bolszewji*, „Głos Mazowiecki” 1936 nr 4.

*Wschodnie losy Polaków*, red. S. Ciesielski, Wrocław 1997.

Szyszkina S., *Kamila c. Mikołaja Kruszelnicka* [w:] „Katolicy Męczennicy XX Wieku w Rosji”. Program Konferencji Episkopatu Rosji. <http://pl.catholicmartys.org/index.php?mod=pages&page=krushelnitskayaarticle> (dostęp: 15 maja 2016).

### Strony internetowe

<http://jozwik.org/JozefJozwickDoku.htm> (dostęp: 15 maja 2016 r.);  
[http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Jozef\\_Jozwik](http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Jozef_Jozwik)  
(dostęp: 15 maja 2016 r.).

<http://katolicy1844.republika.pl/ZSRR/Styslo.htm> (dostęp: 15 maja 2016 r.)

<http://katolicy1844.republika.pl/ZSRR/Nowicki%20Donat.htm>  
(dostęp: 15 maja 2016 r.).

<http://www.katolik.pl/22716,416.druk?s=2> (dostęp: 21 maja 2016).

<http://pallotyni.kiev.ua/pl/?wydaleni#bujalski> (dostęp: 15 maja 2016).

<http://pl.catholicmartys.org/index.php?mod=pages&page=chomiczarticle> (dostęp: 15 maja 2016 r.).

<https://sacerdoshyacinthus.com/2013/10/18/bp-athanasius-schneiderorc-kazanie-wygloszone-w-w>

<https://sacerdoshyacinthus.com/2013/10/18/bp-athanasius-schneiderorc-kazanie-wygloszone-w-poznaniu-16-10-2013-podczas-mszy-swietej-trydenckiej/> [dostęp: 15 maja 2016].



**Regina Madej-Janiszek**

## **Testing Time for Polish Catholic Priests Convicted Between 1920-1937 and Sentenced to a Long-Term Incarceration in Soviet Camps**

### **Keywords**

NKVD, Clergy, Solovetsky Islands, forced labor camps, Religion in the USSR

### **Summary**

In this article I present the silhouettes of selected Catholic priests conducting pastoral activities in the eastern frontiers of the Republic of Poland or in Polish communities in the depths of Russia, who in the 1920s and 1930s were sentenced to Soviet labor camps. For many years, forced labor camps have been a testing time and a challenge for them, as they must have lived in harmony with Christian principles and, regardless of the adversities and difficulties, perform pastoral duties. In spite of their priestly ordinances, they were ordinary people who did not always bear the hardships of camp life. I tried to choose different silhouettes of priests to illustrate their attitudes and reactions to the cruel reality in which they lived. On the basis of the published memoirs and documents kept in the families of prisoners, and in the parishes in which priests worked after returning to Poland, as well as documents kept in the Archive of New Records in Warsaw (teams: Ministry of Religious Affairs and Public Education, Ministry of Foreign Affairs - Embassy of the Republic of Poland in Moscow), I try to show how Catholic priests managed to keep their vocation and to fulfill, despite the prohibition and punishment, their pastoral duties. Was the inseparable with the Christian religion suffering of the prisoners helpful in preserving one's own humanity and faith in God? Or did the belief in God and the high morale, was, on the other hand, helpful in surviving the difficult experiences of the camp? Finally, I present the priests - prisoners and their life after camps during various pastoral activities, in which their camp experiences were either helpful or hindering. While working on the paper, copies of the documents submitted by the Russian Memorial Association to the archives of the Ośrodek Karta Foundation in Poland proved to be also helpful.

## Регина Мадей-Янишек

### **Время испытаний для польских католических священников, которые получали в 1920 – 1937 годах приговоры многолетней ссылки в соловецкие лагеря.**

#### **Ключевые слова**

Ссылки НКВД, Духовенство/священнослужители, Соловки/Соловецкие острова, Исправительно-трудовые лагеря / ГУЛАГ, Религия в СССР

#### **Краткое содержание**

В статье представлены образы некоторых католических священников, которые вели свою пастырскую деятельность на восточных рубежах Польской Республики и в польских сообществах, в польской среде в глубине России. За что получали в 20-ых и 30-ых годах прошлого столетия приговоры ссылки в лагеря на Соловецких островах. Многолетнее пребывание в исправительно-трудовых лагерях был для них временем испытаний и большим вызовом их стойкости, поскольку будучи представителями духовенства они должны были жить в согласии с принципами христианства, а также - независимо от испытаний и преград - исполнять пастырские функции. Будучи рукоположенными священниками были они также обыкновенными людьми, которые не всегда могли выдержать и стойко перенести лишения и испытания лагерной жизни. Автор старается так подобрать образы священников, чтобы проиллюстрировать их разнообразные позиции и реакции на те страшные условия, в которых им приходилось существовать. На основании опубликованных дневников, мемуаров и документов, хранящихся в семьях узников и в приходских общинах, в которых они трудились после возвращения в Польшу, а также документов, хранящихся в Архиве новых актов в Варшаве (группы: Министерство религиозных конфессий и народного образования; Министерство иностранных дел – Посольство Польши в Москве) автор старается показать, в какой мере католическим священнослужителям удавалось сохранить своё призвание и исполнять свои пастырские обязательства, невзирая на запрет и грозящие наказания. Помогали ли в сохранении своей личной человечности и веры в Бога неразрывно связанные с христианской религией терпения, которые узники должны были ежедневно переживать? Либо наоборот, вера в Бога и высокий уровень морали помогали пережить тяжкие лагерные испытания? В конце статьи представлены священники, бывшие узники

лагерей, в условиях их послелагерной мирной жизни - занимающиеся разными видами пастырской деятельности, в которых им способствовал либо препятствовал опыт пережитого на Соловецких островах. Работе над написанием реферата благоприятствуют также копии документов, переданные российским Обществом Мемориал в архив Фонда «Центр Карта» в Польше.

## **Regina Madej-Janiszek**

### **Zeit der Probe für die polnischen katholischen Priester, die in den Jahren 1920-1937 in die sowjetischen Lager verbannt wurden.**

#### **Schlüsselworte**

Deportationen durch NKWD, Geistliche, die Solowezki-Inseln, Zwangsarbeitslager, Religion in der Sowjetunion

#### **Zusammenfassung**

In diesem Artikel stelle ich die Personen ausgewählter katholischer Priester vor, die ihren Dienst in den Ostgrenzgebieten der Polnischen Republik oder unter polnischen Gruppen in Russland ausübten, wofür sie in den 20'er und 30'er Jahren des letzten Jahrhunderts in die sowjetischen Lager verbannt wurden. Der mehrjährige Aufenthalt in den Zwangsarbeitslagern war für sie eine Zeit der Probe und eine große Herausforderung, denn als Geistliche sollten sie nach den christlichen Regeln leben und ungeachtet der Widerstände ihre seelsorgerlichen Aufgaben wahrnehmen. Trotz der Priesterweihe waren es immer noch gewöhnliche Menschen, die nicht immer der Härte des Lagerlebens gewachsen sind. Ich bemühte mich die Personen der Priester so auszusuchen, um verschiedene Haltungen und Reaktionen auf die brutale Wirklichkeit, in der sie zu Leben hatten, aufzuzeigen. Auf der Grundlage der veröffentlichten Tagebücher, Erinnerungen und Dokumente, die die Familien der Häftlinge und die Gemeinden, in denen sie nach der Rückkehr nach Polen arbeiteten, zur Verfügung stellten sowie der Dokumente, die im Archiv der Neuen Akten in Warschau aufbewahrt werden (Bereiche: Ministerium für Religiöse Bekenntnisse und Öffentliche Bildung; Außenministerium – Botschaft der Republik Polen in Moskau) versuchte ich aufzuzeigen, inwiefern es den katholischen Priestern gelungen ist, der eigenen Berufung treu zu bleiben und trotz der Verbote

---

und drohender Strafen den geistlichen Dienst zu tun. War dieses untrennbar mit der christlichen Religion verbundenes Leid, das die Häftlinge täglich erlebten, hilfreich die eigene Menschlichkeit und seinen Glauben an Gott zu bewahren? Oder anders: waren der Glaube an Gott und die ausgeprägte Moral dabei hilfreich, das harte Lagerleben zu überstehen? Am Ende stelle ich das Leben der Priester, die das Lager überlebten, in Friedenszeiten dar und zeige auf, wie die Erfahrungen, die sie auf den Solowezki-Inseln machten, hilfreich oder hinderlich für ihre tägliche Arbeit waren. Bei der Vorbereitung des Referates werde ich auch auf die Kopien der Dokumente, die durch den russischen Verein Memorial an das Archiv der Stiftung Ośrodek Karta in Polen überreicht wurden, zurückgreifen.

**Anna Varanytsya**

Instytut Ukrainoznawstwa im. I. Krypjakiewicza  
Narodowa Akademia Nauk Ukrainy

## **Między izolacją a asymilacją: oświata jako czynnik modernizacji Żydów galicyjskich.**

### **Próba określenia schematu**

Gdy Żydzi spokojnie rozrastają się, słyszymy krzyki rozpacz, że nas zalewają; gdy tłum chrześcijański przeciw nim wystąpi, brzmi oburzenie na jego dzikość; gdy Izraelici pozostają w swej ciemności i odrębności, źle, bo stanowią żywioł obcy i szkodliwy; gdy się oświecą i upodobnią, źle, bo wypierają nas ze wszystkich stanowisk.

A. Świętochowski<sup>1</sup>

### **Słowa kluczowe**

Żydzi, izolacja, asymilacja, oświata religijna, edukacja świecka, modernizacja, Galicja, „długi XIX wiek”.

### **Streszczenie**

Artykuł jest teoretyczną próbą określenia schematu modernizacji Żydów Galicji w ciągu „długiego XIX wieku” w kontekście rywalizacji dwóch głównych tendencji – do izolacji i do asymilacji. Na tle konkurencji obu tendencji szczególne znaczenie nadawało się kwestii oświaty ze względu na wartość edukacji religijnej w tradycyjnym środowisku żydowskim oraz potencjał asymilacyjny szkoły świeckiej. Oświata świecka była dla Żydów „biletem wstępu” w rzeczywistość nowoczesną i szansą odnalezienia się

---

<sup>1</sup> A. Świętochowski, *Bez złudzeń*, „Prawda” 1881, nr 53, s. 625.

w warunkach ogólnej profesjonalizacji, urbanizacji oraz szeroko pojętej emancypacji społecznej. Z kolei kontakt z nimi w szkolnej ławce nie zawsze był łatwy i mógł się okazać również „wilczym biletem”, w środowisku Żydowskim, więc zdecydować się na wyjście z izolacji było dość trudno. Dokonany wybór kształtował przyszłość jednostek i całych grup.

## Wprowadzenie

Świat Żydów galicyjskich w ciągu „długiego XIX wieku” był bardzo specyficzny i scenariusze modernizacji różniły się od modeli charakterystycznych dla Polaków czy Rusinów. Celem artykułu jest podjęcie próby teoretycznego określenia schematu unowocześnienia środowiska żydowskiego w Galicji od końca XVIII do początku XX wieku. Hipotezą wyjściową jest idea, że podstawą zmian w wśród Żydów Galicji była konkurencja i wewnętrzna walka pomiędzy dwoma tendencjami – tendencją do izolacji, która była tradycyjną strategią przetrwania, a tendencją do asymilacji, czyli unowocześnienia pod wpływem czynników zewnętrznych. W kontekście konkurencji obu projektów szczególną rolę odgrywała oświata – ona występowała jednocześnie jako narzędzie osiągnięcia celu oraz jako cel sam w sobie.

Metodologiczną podstawą artykułu jest teoria uniwersalnej asymilacji Milтона M. Gordona, który określił siedem etapów tego procesu<sup>2</sup>. Pierwszym jest akulturacja, co wyraża się w przyjęciu wzorców kulturowych, drugim – strukturalna asymilacja, czyli faktyczne przenikanie członków słabszej grupy do silniejszej, trzeci etap – algamacja, praktyka mieszanych związków małżeńskich, czwarty – identyfikacyjna asymilacja, czyli transformacje tożsamości, piąty – osobowościowa asymilacja, co przejawiała się w braku wzajemnych uprzedzeń i negatywnych stereotypów „innego”, szósty etap – behawioralny, brak dyskryminacji w przestrzeni prywatnej i publicznej, siódmy – asymilacja obywatelska, kiedy jednostki utożsamiają „obcą” władzę ze „swoim” państwem i przyznają jej prawo do rządzenia<sup>3</sup>. Żydzi galicyjscy nigdy nie przeszli pełnego cyklu „wejścia w świat innych”. Pro-

---

<sup>2</sup> M. M. Gorgon, *Assimilation in American Life: The Role of Race, Religion and National Origins*, New York 1964, s. 71.

<sup>3</sup> Ibidem.

cesy, którzy się rozpoczęły w końcu XVIII wieku i trwały do początku II wojny światowej, wpisują się tylko w pierwsze cztery etapy Gordona ze słabym przejawem algamacji, co przewidywała konwersję religijną. W ciągu „długiego XIX stulecia” są podstawy, aby mówić tylko o akulturacji i strukturalnej asymilacji. Akulturacja przechodziła w stronę raczej niemiecką w pierwszej połowie XIX wieku, dalej asymilacja strukturalna poszła w kierunku polskim, warunki stworzyła autonomia. Na każdym z dwóch etapów edukacja miała wyjątkowe znaczenie. Świecka oświata, która rozpowszechniała się wśród maskilim, okazała się potężnym czynnikiem akulturacji. Potem, już w drugiej połowie stulecia, kiedy świat unowocześniał się bardzo intensywnie, przez świeckie wykształcenie Żydzi mogli znaleźć swoje miejsce w nowych realiach, mając co oferować na rynku pracy.

Jednak proces modernizacji nie był wszechobecnym. Pozostawały grupy, które pragnęły zachować tradycyjny tryb życia oraz izolację. Chodzi o chasydów i ortodoksów. Dla nich walka ze świecką oświatą i jej zwolennikami wyznania mojżeszowego była kwestią egzystencjalną. Wrogość wobec nauki była częścią filozofii chasydyzmu, a u ortodoksów był głęboko zakorzeniony mentalnie kult oświaty religijnej. Właśnie edukacja przez setki lat pozostawała kręgosłupem tożsamości żydowskiej, więc każde zmiany w tej dziedzinie mogły spowodować dalsze transformacje i zmiany w sposobie myślenia.

W końcu XIX wieku w Galicji zaczyna się rozpowszechniać syjonizm, nacjonalizm żydowski. Jego powstanie wcale nie jest sprzeczne z teorią walki izolacji z asymilacją, na odwrót, był on ściśle związany z akulturacją i strukturalnym przeniknięciem. Według koncepcji Elliota R. Barkana, chodzi o regres asymilacji wraz ze zachowaniem „obcych” modeli kulturowych i strategii postępowania<sup>4</sup>. Świecka oświata miała tu również wielkie znaczenie, ponieważ pierwsze-drugie pokolenie syjonistów kształtowało się właśnie w środowisku „innych”, czyli mieszanym etnicznie. Stąd zapożyczali oni sposoby rozpowszechnienia

---

<sup>4</sup> J. Rokicki, *Kolor, pochodzenie, kultura: rasa i grupa etniczna w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Kraków 2002, s. 112–116.

świadomości narodowej oraz koncepcję wychowanie nowej generacji na „prawdziwych patriotów”, wypełniając ogólną formę własną treścią.

Bazą źródłową artykułu stanowią dokumenty różnego typu ze względu na szerokie chronologiczne i problemowe ramy. Pierwsza część poświęcona bazowemu potencjałowi Żydów w warunkach modernizacji i oparta przede wszystkim o źródła, które pokazują specyfikę tradycyjnego światopoglądu i charakter ówczesnego sztetla. Chodzi o teksty religijne i folklor żydowski. Druga część dotyczy właśnie XIX wieku i powstania nowych nurtów w kiedyś zamkniętym środowisku. Przedstawienie tych problemów wymaga wykorzystania materiałów archiwalnych, rozpraw ówczesnych intelektualistów żydowskich oraz prasy. W trzeciej części uwaga skupia się na kwestii oświaty szkolnej jako wyzwaniu nowoczesności, więc podstawą źródłową została dokumentacja oficjalna Rady Szkolnej Krajowej i Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego. Oprócz tego ważną rolę pełnią prace publicystyczne oraz jego źródła, przedstawiające prywatne strategię Żydów.

## Izolacja

Izolacja w tradycyjnym środowisku Żydów aszkenazyjskich była głęboko zakorzenioną normą<sup>5</sup>. Przy tym izolacja ta miała podwójny charakter – egzogeny, zewnętrzny, i endogeny, wewnętrzny. Inaczej mówiąc, Żydzi, którzy przyszli na terytorium Galicji w XIV wieku, na tyle odróżniali się od miejscowej ludności chrześcijańskiej swoim wyglądem, sposobem zachowania, trybem życia, religią i językiem, że nie mieli żadnych szans nie postrzegać się jako „obcy”. Jedyna dostępna opcja polegała na tym, żeby „zmieścić się” w tych społecznych granicach, które były dla nich stworzone przez „gospodarzy” tych terenów. Naturalną odpowiedzią na izolację egzogeną stała się więc izolacja endogenna, czyli absolutna konsolidacja, odmowa integracji ze środowiskiem „innych” oraz kształtowanie osobnego mikroświata w oparciu

---

<sup>5</sup> Т. Возняк, *Штетли Галичини. Інтелектуальний путівник*, Львів 2010, s. 13.



o tradycję i religię. Stąd wynika fanatyczna religijność Żydów ortodoksyjnych i ich chęć zamieszkiwania wielkimi grupami bez rozproszenia przestrzennego w zamkniętych sztetlach.

Judaizm jest specyficzną religią, jedyną, która oferuje samowystarczalny układ życia społecznego z własną hierarchią, zupełnie inaczej niż w chrześcijaństwie. Układ ten cechuje się brakiem szacunku wobec pracy fizycznej, lekceważeniem i pogardą w stosunku do bogactwa oraz traktowaniem oświaty religijnej jako najwyższej wartości i celu jestestwa dobrego Żyda<sup>6</sup>. Najniżej w strukturze społeczeństwa postrzegani byli ci Żydzi, którzy na co dzień w pracy mieli do czynienia z gojami, czyli chrześcijanami. To właśnie ta kategoria ludności żydowskiej często była najbogatszą, ponieważ zajmowała się dobrze opłacanymi zawodami – handlem, karczmarstwem i lichwą. Jednak to nie podwyższało ich pozycji w środowisku żydowskim, raczej na odwrót, chociaż ich dochody nierzadko zapewniały utrzymanie całego sztetla. Funkcję klasy średniej pełnili Żydzi, którzy pracowali w gminie, nie wychodząc poza jej granicy. Zaliczają się do nich szojcheny (rzeźnik koszerny), tuckerim (osoby obsługujące rytualne łaźnie), melamedzi (nauczycieli żydowskich szkół podstawowych) i inni. Czasem do średniej klasy zaliczał się również rabin. Najwyżej w żydowskiej hierarchii społecznej znajdowała się najlepiej wykształcona grupa talmudystów, uczonych Tory<sup>7</sup>. Oni całe życie poświęcali czytaniu świętych tekstów i komentowaniu ich w specjalnym pomieszczeniu przy synagodze zwanym po hebrajsku „bejt midrasz”, a popularnie – słowem „szul”, pochodzącym od niemieckiego „szkoła”. Nierzadko talmudysta był kohenem, służącym synagogi, który według Talmudu pochodził z dynastii lewitów od brata Mojżesza Aarona (on nie dostał ziemi podczas podziału Izraela, natomiast otrzymał prawo błogosławić naród i składać ofiarę w świątyni)<sup>8</sup>.

---

<sup>6</sup> А. Кержнер, *Традиції та побут євреїв України*, [w:] *Нариси з історії і культури євреїв України*, Київ 2008, s. 275–299.

<sup>7</sup> A. Unterman, *Wiara w życie*, Warszawa 2005, s. 33–36.

<sup>8</sup> M. Stern, *Co to jest judaizm? Odpowiedzi na najczęściej stawiane pytania*, Kraków 2003, s. 133–136.

Pod takim warunkiem autorytet uczonego Tory był absolutny. Co dotyczy kobiet, to ich miejsce w hierarchii żydowskiej zależało od statusu przede wszystkim ojca, dalej – męża<sup>9</sup>. Nawet zatem taki tandem, jak mąż-talmudysta i żona-handlarka, nie wzbudzał żadnego niezadowolenia opinii publicznej. To znaczy, kobietę traktowano nie jako Żydówkę, która wchodzi w kontakt z gojami, ale jako żonę mędrca, której należy się odpowiedni szacunek, zresztą jeśli mąż cały czas studiował, kobieta po prostu musiała sama utrzymywać rodzinę.

Niezależnie od tego, jakim był status Żyda-mężczyzny, on mimo wszystko był zobowiązany się uczyć. Jego wykształcenie miało zapewnić chociażby takie minimum, jak znajomość języka hebrajskiego, ponieważ każdego Żyda periodicznie wzywano do czytania Tory w synagodze<sup>10</sup>. Nauka hebrajskiego okazywała się trudnym zadaniem, bo codzienny jidysz był zupełnie do niego niepodobny. Sytuacja, w której syn nie potrafi przeczytać świętego pisma dla rodziców, była czymś nie do zaakceptowania; dramatem i wstydem dla całej rodziny. Niezależnie więc od możliwości finansowych ojców i matka robili wszystko, żeby dziecko nauczyło się podstaw. Pierwszym poziomem edukacji religijnej były szkoły Talmud-Tora i chedery. Chedery uważano za bardziej prestiżowy typ szkół; były one płatne, a nauka trwała średnio 8–9 lat. Uczono tam głównie Tory z komentarzami Raszi, jak również Talmudu<sup>11</sup>. Alternatywą dla biedniejszych Żydów były bezpłatne szkoły Talmud-Tora, gdzie uczyli się tylko rozpoznawaniu hebrajskich literek, co wcale nie znaczyło umiejętność czytania tekstu zapisanego przecież bez samogłosek<sup>12</sup>. Często dla absolwentów takich szkół Tora pozostawała zbiorem hieroglifów. Po ukończeniu chederu zdolniejsi i bogatsi chłopcy

---

<sup>9</sup> R. Biale, *Women and Jewish Law: The Essential Texts, Their History, and Their Relevance for Today*, New York 1984, s. 29–43; S. Schechter, *Women in Temple and Synagogue*, Philadelphia 1911, s. 324.

<sup>10</sup> M. Stern, op. cit., s. 38–39.

<sup>11</sup> R. Żebrowski, *Cheder*, [w:] *Polski słownik judaistyczny*, <http://www.jhi.pl/psj/chedery>.

<sup>12</sup> A. Unterman, op. cit., s. 141–142.

mogli kontynuować naukę w jeszywie, co było pierwszym krokiem na drodze do kariery rabina czy talmudysty. Ucznia jeszywy nazywano „jeszywa-boher”<sup>13</sup>. Właśnie zięć jeszywa-boher był uważany za szczyt marzeń rodziców każdej żydowskiej dziewczyny. Jednak nie wszystkich było stać na takiego zięcia: jego dożywotne utrzymanie zazwyczaj spadało na barki narzeczonej i jej rodziny. Sytuację tę często próbowano wykorzystać w pragmatycznym celu: rodzice chłopców byli w stanie oddać ostatnie grosze na naukę syna, gdyż jego wykształcenie było gwarancją pomyślnej i bogatej przyszłości<sup>14</sup>.

Możliwość studiowania bez przerwy w żydowskiej tradycji i kulturze kojarzyła się też z rajem<sup>15</sup>. Jest o tym mowa w talmudycznej agadzie: „Idź śmiało i spożywaj miód, ponieważ studiowałeś Torę, a ona porównana jest z miodem. I napij się wina wytłoczonego z winogron sześciu dni Stworzenia Świata, boś studiował Torę, a ona porównana jest z winem... W środku rośnie Drzewo Życia, które swoimi zwisającymi z góry gałęziami przykrywa cały raj... W cieniu jego gałęzi siedzą uczeni w Piśmie komentują Torę. I każdy z nich ma dwa baldachimy. Jeden z gwiazd i drugi ze słońca i księżyca... Wśród nich wszystkich siedzi Bóg, który objaśnia im tajemnice Tory... I mówi prorok Izajasz: „I oko nie widziało, oprócz ciebie, Boga dla tego, który Go oczekuje”<sup>16</sup>. Przytoczony cytat potwierdza elitarny charakter judaizmu: poświęcić całe życie studiowaniu Tory mógł tylko bogaty człowiek, biedny nie był w stanie utrzymać się bez codziennej pracy. Miejsce w raju było „zarezerwowane” wyłącznie dla majątnych. Biedny, natomiast, a priori nie był nie świętym.

---

<sup>13</sup> M. Kłańska. *Aus dem Shtetl in die Welt 1772–1938. Ostjüdische Autobiographien in deutscher Sprache*, Köln 1994, s. 165 – 200.

<sup>14</sup> J. Lisek, „*Jestem sobie piękną dziewczyną, czerwone nici przędę*” – genderowe odczytanie obrazu kobiecości w żydowskich pieśniach ludowych, [w:] *Studia Judaica*, red. M. Wodziński, Nr 1 (31), Kraków 2013, s. 94.

<sup>15</sup> H. Wouk, „*To jest mój Bóg*”. *Judaizm: wiara, prawo, etyka*, Warszawa 2002, s. 102.

<sup>16</sup> J. Rawnicki, *Ch Bialik, Ludowe opowieści, baśnie, legendy... wybrane z Talmudu Agady Talmudyczne*, tłum., M. Fiedman, Wrocław 2005, s. 350.

W judaizmie stopniowo narastał konflikt na tle wewnętrznej niesprawiedliwości. Szczytem i jednocześnie rozwiązaniem tego antagonizmu było powstanie i masowe rozpowszechnienie się w drugiej połowie XVIII wieku chasydyzmu<sup>17</sup>.

Chasydyzm był nie tylko religijną, ale również i społeczną rewolucją. On w sposób kategoryczny odrzucił elitarność i w ogóle zrezygnował z wartości studiowania Tory. Racjonalnemu poznaniu świata przeciwstawił emocje, religijną ekstazę oraz autorytet cadyka. Cadycy chasydzcy zajmowali bardzo wrogą pozycję w stosunku do tradycyjnego żydowskiego systemu edukacji, bo właśnie po tej linii przebiegał podział między nimi a ortodoksami<sup>18</sup>. Cadyk, czyli świętobliwy, był despotycznym liderem nowego typu, uważanym przez chasydów za nosiciela wszelkich prawd. Żyd-chasyd już nie potrzebował spędzać długich lat na nauce hebrajskiego i czytaniu świętych tekstów; drogę do raję otwierał przed nim jego cadyk w zamian za posłuszeństwo i bezwzględną wierność. Smutek chasydzi uważali za największy grzech. Stan radości traktował się jako niezwykle ważny, więc podtrzymywać go można było nawet z pomocą „pewnych środków”, np. alkoholu. Religia z takimi zasadami nie mogła nie pociągać niższych warstw Żydów galicyjskich, dlatego chasydyzm w bardzo krótkim czasie zdobył wielu zwolenników i stopniowo zyskał status „wiary dla plebsu”<sup>19</sup>.

Pod względem społecznym podział na ortodoksów i chasydów nie zmienił ogólnej sytuacji Żydów. Oni nadal pozostawali w zewnętrznej izolacji, a izolacja wewnętrzna jedynie się zwiększała, ponieważ teraz „obcy” pojawił się nawet wśród byłych „swoich”. Obydwie strony dążyły do tego, żeby jak najbardziej podkreślić różnice. Tak na przykład chasydzi zamienili tradycyjną kipę na szeroki czarny kapelusz, wprowadzali pejsy jako obowiązkowy atrybut i ubrali się w długie czarne szlafroki. Właśnie chasydami była większość Żydów, z którymi mieli do czy-

---

<sup>17</sup> D. Assaf, *Chasydyzm: zarys historii*, <http://www.tau.ac.il/~dassaf/articles/Chasydyzm.pdf>

<sup>18</sup> J. Langer, *9 bram do tajemnic chasydyzmu*, Kraków 1987, s. 48, 54–58.

<sup>19</sup> Ibidem.

nienia Rusini i Polacy w sytuacjach codziennych. Stąd stereotyp „pejsatych”, rozpowszechniony w antysemitycznej propagandzie XIX wieku; chodziło nie o jakąś specjalną niechęć wobec chasydów, po prostu tak często wyobrażali sobie Żydów w ogóle<sup>20</sup>. Ortodoksi z kolei na wszelkie sposoby starali się podkreślić niższość i prymitywność chasydów, uważano ich za „niemyślące stado”. O to chodzi w jednej z popularnych ludowych piosenek „Az der rebe tanzt”: wyśmiewa się w niej bezmyślne zachowanie chasydów, powtarzających za cadykiem każdą emocję<sup>21</sup>.

W ogóle izolacja była całkiem komfortowa dla Żydów w warunkach społeczeństwa tradycyjnego. Sami z siebie oni nie dążyli do zmian, uważając taką strategię przetrwania w środowisku „obcych” za najbezpieczniejszą. Jednak okoliczności zewnętrzne zmuszały do zmian. Chodzi przede wszystkim o rozbiór Rzeczypospolitej oraz przejście Galicji pod władzę imperium austriackiego. W przedrozbiorowej Polsce Żydzi, niezależnie od wewnętrznej gradacji, byli osobną warstwą społeczną, zajmującą miejsce zbliżone do mieszczaństwa w bardziej rozwiniętych społecznościach feudalnych, i to była przestrzeń, którą „gospodarze” ofiarowali „przybyszom”. Natomiast w Austrii realia były całkiem odmienne i tradycyjny tryb życia należało dostosować do wyznań nowoczesnej epoki; kształtowanie się nowej burżuazji naruszyło żydowski status-quo, tworząc konkurencję i skłaniając do wyjścia poza granicę getta wewnętrznego.

## Asymilacja

Asymilacja to termin, który najtrafniej opisuje procesy, które miały miejsce w środowisku żydowskim, szczególnie wśród inteligencji, w „długim wieku XIX”<sup>22</sup>. W ramach asymilacji Żydów galicyjskich należy wyróżnić trzy etapy; na każdym z nich powstawały nowe grupy-nurty, które nie tylko współistniały, ale

---

<sup>20</sup> M. Sobóń, *Polacy wobec Żydów w Galicji doby autonomicznej w latach 1868–1914*, Kraków 2011, s. 221–224.

<sup>21</sup> *Yiddish Glory. Сборник песен на идиш*, Канада 2016, s. 31.

<sup>22</sup> B. Vago, *Jewish assimilation in modern times*, Boulder Colorado 1981, s. 23.

też konkurowały, zarówno między sobą, jak i z tradycyjnymi środowiskami pozostającymi w izolacji. Mamy do czynienia zatem z ogólną rywalizacją; każdy przeciw każdemu.

Pierwszy etap przypada na koniec XVIII i pierwszą połowę XIX wieku, kiedy wśród Żydów-ortodoksów pojawiają się zwolennicy „otwarcia na świat”. Sami siebie nazywali oni maskilim (maskił – ten, kto rozumiał), a filozofię, będącą u podstawy ich światopoglądu, – Haskalą (żydowskim oświeceniem)<sup>23</sup>. Biografie członków pierwszego pokolenia maskilim są dość typowe. Byli to zazwyczaj chłopcy i mężczyźni pochodzący z zamożnych rodzin, które mogły zapewnić swoim dzieciom solidne religijne wykształcenie w Wiedniu<sup>24</sup>. Właśnie w Wiedniu przyszli maskilim zapoznawali się z Haskalą, już wówczas coraz bardziej popularną wśród „nowoczesnych” Żydów Europy Zachodniej. Kwintesencją filozofii Haskalą była teza o tym, że świat nie jest wrogi wobec Żydów, więc i oni powinni się na niego otworzyć i zacząć w nim zajmować aktywną pozycję<sup>25</sup>.

Wyjść z izolacji znaczyło stać ramie w ramie z „innymi”, solidaryzować się z nimi. I tutaj zaczynał się problem: środowisko „innych” okazało się różnorodne i solidaryzować się ze wszystkimi naraz było niemożliwe<sup>26</sup>. Ponadto nie wszyscy „inni” byli przygotowani zaakceptować Żydów lub uznać ich za „swoich”. Po powrocie z Wiednia do Galicji pierwsi maskilim mieli już świadomość tego, że aby „wejść w świat”, należało wybrać między tzw. projektem polskim a austriackim<sup>27</sup>. Pierwszy niewąt-

---

<sup>23</sup> R. Mahler, *The social and political aspects of the Haskalah in Galician*, [w]: *Studies in modern Jewish social history*, red. Joshua A. Fishman, New York 1972, s. 58–85.

<sup>24</sup> K. Rędziński, *Żydowskie szkolnictwo świeckie w Galicji, 1813 – 1918*, Częstochowa 2000, s. 15.

<sup>25</sup> M. Mendelssohn, *Ueber die Frage: was heißt aufklären?*, „Berlinische Monatsschrift”, Nr 4, 4 IX 1784.

<sup>26</sup> F. Levi ben Saul, *Sendschreiben eines jüdischen Rabbiners in betreff der neuesten merkwürdigsten Ereignisse in der Christenwelt : zunächst und zunächst der schlesischen Judenschaft zugeeignet*, Breslau 1807, s. 7.

<sup>27</sup> W. Feldman, *Asymilatorzy, syjoniści i Polacy*, Kraków 1893, s. 10.

pliwie był problematyczny. Na przeszkodzie stały chroniczna opozycyjność Polaków wobec państwa Habsburgów, nostalgia za utraconą Rzeczpospolitą i romantyczne marzenia o wielkim powstaniu, które w gruncie rzeczy miały niewiele wspólnego z konkretną strategią. Odwołanie się do polskości i Polaków nie mogło przynieść Żydom korzyści na tym etapie. Polski projekt nie dopuszczał nadto dualizmu religijnego; model polskości zasadniczo zamykał się w formule „Polak – katolik – patriota”. Wybór polskiego projektu był zatem trudny do pogodzenia z tożsamością religijną Żydów i w tym sensie zbyt radykalny.

Natomiast Austria pod tym względem wyglądała o wiele bardziej atrakcyjnie. Dawała ona możliwość odwoływania się nie do marzeń o państwie, jak to było w polskim wariantcie, a do potężnego imperium, gwarantującego tolerancję religijną i nie wymagała radykalnych zmian w zakresie tożsamości i wiary. Dla Żydów austriacki projekt był więc dogodniejszy; również dlatego, że bezpieczniej było stać po stronie władzy niż przeciw jej. Jeśli Polacy traktowali Żydom niejednoznacznie (na zaufanie należało zasłużyć), to Wiedeń patrzył na nich z pragmatycznie, był przychylny wobec asymilacji, a nawet jej sprzyjał.

Taka postawa władzy austriackiej związana była z koncepcją przekształcenia Żydów galicyjskich w Niemców<sup>28</sup>. Kiedy Galicja weszła do Austrii, liczba ludności żydowskiej była dla Marii Teresy prawdziwym zaskoczeniem<sup>29</sup>. Należało sobie z nimi jakoś radzić i zapadła właśnie taka decyzja. Chociaż na pierwszy rzut oka idea przekształcenia Żydów w Niemców wydawała się absurdem, pewna logika w tym była: po pierwsze, dla Żydów każde państwo byłoby obcym i stosunek do niego zależał wyłącznie od korzyści lub szkody, które ono im niosło; po drugie,

---

<sup>28</sup> B. a., *Jak w Galicji z Żydów robiono Niemców*, „Zgoda”, Nr 1, 3 VIII 1877; B. a., *Jak w Galicji z Żydów robiono Niemców (ciąg dalszy)*, „Zgoda”, Nr 2, 17 VIII 1877; B. a., *Jak w Galicji z Żydów robiono Niemców (ciąg dalszy)*, „Zgoda”, Nr 3, 31 VIII 1877; B. a., *Jak w Galicji z Żydów robiono Niemców (ciąg dalszy)*, „Zgoda”, Nr 4, 14 IX 1877; B. a., *Jak w Galicji z Żydów robiono Niemców (ciąg dalszy)*, „Zgoda”, Nr 5, 28 IX 1877; B. a., *Jak w Galicji z Żydów robiono Niemców (dokończenie)*, „Zgoda”, Nr 6, 12 X 1877.

<sup>29</sup> B. a., *Der Adel und die Juden*, „Neue Freie Presse”, Nr 8, 8 IX 1861.

Żydzi, przebywając w izolacji nie byli „zepsuci” wrogą wobec Habsburgów polskością; po trzecie, Żydzi galicyjscy mówili w języku jidysz, który powstał na gruncie niemieckiego, to dawało powody przepuszczać, że „hoch Deutsch” nauczą się oni dość szybko i bez specjalnych trudności<sup>30</sup>.

Więc wszystkie czynniki świadczyły na korzyść austriackiego projektu i maskilim wrócili do Galicji jako główni agitatorzy żydowsko-austriackiego zbliżenia. Nie mniej ważną rolę odgrywało ich własne doświadczenie z pobytu w Wiedniu, gdzie poznawali Haskalę w niemieckim wariacie. Oprócz tego moment, w którym zaczęli swoją działalność, był wyjątkowo sprzyjającym. Władza austriacka wtedy rozpoczęła kampanię germanizacji: Żydom dawano niemieckie nazwiska, mężczyzn zmuszano do zdawania egzaminu z języka niemieckiego oraz ustalono kwotę dla Żydów z Galicji w Wiedeńskim seminarium rabinistycznym. Po raz pierwszy „obcy” na tyle głęboko wszedł w życie społeczności żydowskiej i ta ingerencja była odczuwalna dla wszystkich. Każdy więc musiał w pewien sposób ustosunkować się do wobec takiego stanu rzeczy. Postawy były podzielone – jedni, przede wszystkim elity chasydów i ortodoksów, zajmowali zdecydowaną wrogą postawę, drudzy – byli zaskoczeni i nie wiedzieli, jak traktować nową sytuację. Do kategorii ostatnich należeli w większości ci Żydzi, którzy prowadzili działalność przedsiębiorczą. Potencjalne korzyści z nowej sytuacji były dla nich atrakcyjne, jednak sam fakt zmian – odstraszał. W tym momencie pojawiał się przed nimi uczoney Żyd, na pozór talmudysta, a naprawdę maskil, który mówił o tym, że zmiany są niezbędne i niosą tylko dobro. To wystarczało, żeby przekonać. Argumentacja maskilim podobała się żydowskim przedsiębiorcom, bo w tradycyjnej stratyfikacji społeczeństwa żydowskiego zajmowali oni niższe pozycje, a teraz nagle stawali się progresywną elitą.

Dalej proces żółto-czarnej asymilacji się wzmacniał, chociaż w pierwszej połowie XIX wieku jeszcze nie ma powodów mó-

---

<sup>30</sup> В. Меламед. *Під владою Габсбургів (1772–1848)*, [w]: *Культурологічний часопис „І”*, ред. Т. Возняк, № 51 „Гебрейський Львів”, Львів 2008, s. 53.



wić o zasymilowanej większości<sup>31</sup>. Proaustriackie poglądy dzieci dziedziczyły po rodzicach. Zdarzało się nawet, że one chodziły do ogólnych niemieckich szkół albo do specjalnych zakładów oświatowych dla Żydów, funkcjonujących na podstawie filozofii Haskawy. Żydzi, pochodzące z majątnych rodzin, zaczęli zdobywać świeckie zawody, jednak ich związek z tradycyjnym żydowskim trybem życia pozostawał nadal na tyle mocny, że swoją działalność zawodową starali się realizować w ramach gminy żydowskiej (szczególnie lekarze i prawnicy). Tak więc okres końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku był swoistym wprowadzeniem do asymilacji, etapem akulturacji, kiedy to Żydzi dopiero zaczęli przyjmować świeckie wzorce kulturowe i przyzwyczajając się do myśli o możliwości wyjścia z izolacji.

Jednak taka umiarkowana tendencja wywołała agresywną reakcję ze strony ortodoksów oraz chasydów. Agresja ta pojawiała się nie tylko na poziomie gminy i sztetla, ale również w życiu prywatnym. Maskilim podtrzymywali tradycje zawarcia związków małżeńskich tylko z Żydówkami. Pierwszy problem, który tu się pojawiał, polegał na tym, że nie każda rodzina chciała mieć zięcia maskila, dlatego z poszukiwaniem partnerki życiowej mogły być trudności. Drugi, bardziej ostry, problem dotyczył wychowania dzieci. Kobiety rzadko jeszcze rozumiały „ducha czasu”, więc chęć męża aby wypuścić syna „w świat” często stawała dramatem rodzinnym. Sprzeczki pojawiały się również wokół losu córki i kwestii jej zamążpójścia. Maskilim występowali stanowczo przeciw tradycyjnym zawieraniom wczesnych małżeństw, co często oburzało ich żony. O tym słyszymy w jednej z piosenek z tego okresu, gdzie matka mówi do córki: „Do dwunastu lat oddam cię za męża, dam ci sukienki i wielu cennych rzeczy, a twój ojciec-obłąkany chce cię oddać, mówi on, w szesnaście lat”<sup>32</sup>. Opór żony i jej rodzimy mężczyzna-maskil mógł pokonać dość łatwo, gorzej było z „sankcjami”

---

<sup>31</sup> M. Bałaban, *Dzieje Żydów w Galicji i w Rzeczypospolitej Krakowskiej, 1772–1868*, Lwów 1916, s. 127–129.

<sup>32</sup> М. Лайнвальд, *Колыбельная в фольклоре идиши как отражение жизни народа*, „Корни”, № 19, 2003.

ze strony gminy. Instrumentem ucisków w rękach tradycjonalistów była synagoga, bo mimo progresywnych poglądów zwolennicy wyjścia w świat zachowywali wewnętrzne uzależnienie od judaizmu. Byli poniżani w synagodze przez niewyznaczanie ich do czytania Tory, ignorancje w bejt midrasz oraz publiczne potępienie<sup>33</sup>. W miarę wzmocnienia tendencji do asymilacji powiększał się też nacisk i doszedł do szczytu w latach 50., właśnie w owym okresie kończy się pierwszy etap asymilacji kulturowej i zaczyna się drugi – asymilacji strukturalnej.

Radykalizacja ortodoksów i chasydów wywołała reakcję – radykalizację tendencji do asymilacji. Właśnie w tym okresie Hasakała przekształciła się z idei w ideologię nowego żydowskiego ruchu. Bezpośrednim powodem były wyżej wspomniane naciski religijne. Odpowiedzą na nie zostało pojawienie się w Galicji w końcu lat 50. tempła, czyli „reformowanej świątyni”, która została zapożyczona od Prusów<sup>34</sup>. Tempel różnił się od tradycyjnej synagogi tradycją liturgijną: została wprowadzona muzyka organów, modlitwy i kazania odbywały się w języku niemieckim, później po polsku, bima była połączona z aron-ha-kodesz w stylu katolickiego ołtarza<sup>35</sup>. Leopold Zunz oraz Abraham Geiger, teoretycy reformowanego judaizmu, twierdzili, iż religia możeszowa już od dawna potrzebuje zmian według „duchu czasu”<sup>36</sup>. Ich następcy poszli jeszcze dalej, odrzucając przepisy,

---

<sup>33</sup> B. a., *Warstwy społeczeństwa żydowskiego. I Starowiercy*, „Zgoda”, Nr 5, 28 IX 1877; B. a., *Warstwy społeczeństwa żydowskiego. II Chusyci*, „Zgoda”, Nr 6, 19 III 1878; B. a., *Warstwy społeczeństwa żydowskiego. II Chusyci (dokończenie)*, „Zgoda”, Nr 7, 5 IV 1878; B. a., *Warstwy społeczeństwa żydowskiego. III Postępowcy*, „Zgoda”, Nr 14, 4 VII 1878; B. a., *Nasze żądania*, Głos Żydowski, Nr 2, 19 IV 1907.

<sup>34</sup> M. A. Meye, *Antwort auf die Moderne. Geschichte der Reformbewegung im Judentum*, Böhlau, Wien 2000, s. 262–290.

<sup>35</sup> R. Żebrowski, *Judaizm reformowany*, [w:] *Polski słownik judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/judaizm\\_reformowany](http://www.jhi.pl/psj/judaizm_reformowany).

<sup>36</sup> A. Geiger, *Das Judentum und seine Geschichte bis zur Zerstörung des zweiten Tempels. In zwölf Vorlesungen. Das Judentum und seine Geschichte von der Zerstörung des zweiten Tempels bis zum Ende des zwölften Jahrhunderts. In zwölf Vorlesungen. Das Judentum und seine Geschichte von dem Anfange des dreizehnten*

związane z koszernością i ograniczeniami szabatu, ich zdaniem wykonywanie tych zasad było nie kwestią obowiązku, a sprawą zupełnie prywatną i dobrowolną. Oprócz tego, odrzucili oni mesjanizm i interpretowali Żydów nie jako odrębny naród, ale tylko jak grupę religijną, w wyniku czego osoba mogła być Żydem i jednocześnie, na przykład, Niemcem czy Polakiem.

Powstanie reformowanego judaizmu miało olbrzymie znaczenie mentalne. Po raz pierwszy Żyd przestał wyglądać jak Żyd, zdejmując kipe, przestał zachowywać się „po żydowsku”, rezygnując z tradycyjnej rytualności. Było to przekroczeniem wszelkich tabu i punktem zwrotnym. Tempel sprzyjał powiększeniu liczby zwolenników „wyjścia w świat”, ponieważ był realną religijną alternatywą, teraz Żyd mógł zostać reformistą. W konsekwencji konkurencja wewnętrzna w środowisku żydowskim się wzmocniła. Jeśli wcześniej rabini-ortodoksi i cadyce traktowali asymilatorów jako „zagubione owce”, teraz zostali dla nich największym wrogiem, „religijną wspólnotą ateistów”<sup>37</sup>. Ortodoksy twierdzili:

Ci Żydzi już nie są Żydami, oni pogodzili swe żydostwo z zaprzeczeniem wiary w Mesjasza, pogodzili tak, że zreformowali go: dawne poważne szaty zmienili na tużurek. Zrobili z synagogi kościół bez krzyża i nazwali go „tempel”. Wyrzucili z modlitwy język hebrajski. W teorii reformowane żydostwo miało pomóc Żydom dostosować się do nowej politycznej i prawnej sytuacji, w praktyce jednak metoda ta ułatwia drogę do całkowitego wychrzczenia się<sup>38</sup>.

Natomiast krytyka ze strony zwolenników asymilacji wobec przeciwników ideowych miała na celu przede wszystkim ujawnienie ich wad, szczególnie w kwestii niesprawiedliwości społecznej:

---

*bis zum Ende des sechzehnten Jahrhunderts. In zehn Vorlesungen*, Breslau 1865, s. 5–201.

<sup>37</sup> M. Nordau, *Żydowska emancypacja a wiara w Mesjasza. Z wykładu „Żydostwo w XIX i XX stuleciu”*, [w]: *Almanach żydowski*, Lwów 1910, s. 194.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 195.

Nędza wśród współwyznawców naszych jest nie do opisanania... Ale i inną solidarnością odznaczają się nasi ciemni współbracia, a mianowicie, że solidarnie wierzą w tego lub owego rabina-cudotwórcę, który otrzymawszy syty pidjion, przyrzeka im wyblagać lepszą dolę w państwie niebiańskim. Oglądamy właśnie wspaniałą rezydencję rabina-cudotwórcy w Czortkowie... i zastanawiamy się nad tym, ile groszy wdowich potrzeba było, aby coś podobnego wstawić<sup>39</sup>

lub:

Dziwnym i wprost nie do uwierzenia wydaje się tak wielki wpływ rabina nad ludźmi, którzy o subordynacji i dyscyplinie najmniejszego nie posiadają wyobrażenia. Ci sami żydzi, którzy zawsze głośno dyskutują, w których każda rozmowa zdradza gorący orientalny temperament, potrafią tu się zachowywać z podziwu godnym spokojem<sup>40</sup>.

Oprócz nasilenia antagonizmów, drugi etap asymilacji przyniósł jeszcze szereg nowych zjawisk. Przede wszystkim kierunek asymilacji zaczął zmieniać kolor z żółto-czarnych barw w białoczerwone. W gruncie rzeczy to nie było żadną rewolucją, dostosowanie się było zwykłą strategią przetrwania Żydów, którzy bardzo dobrze wyczuwali koniunkturę polityczną. Nadanie Galicji autonomii ograniczyło obecność i wpływy Niemców w prowincji, więc kontaktów z nimi było coraz mniej. Elita asymilatorów potrzebowała wsparcia zewnętrznego, dlatego należało go szukać wśród najbardziej wpływowej grupy, czyli ze strony Polaków. Brak dualizmu religijnego w polskim projekcie narodotwórczym już nie odstraszał, ponieważ religijna tożsamość stopniowo przechodziła w tym środowisku na margines. Taka zmiana orientacji zwykle była bezbolesną i zachodziła w ramach jednego lub dwóch pokoleń.

Ideowym uzasadnieniem białoczerwonej asymilacji był mit o dawnej Rzeczypospolitej i o dobrej szlachcie, która łaskawie

---

<sup>39</sup> B. a., *Szkoła fundacyjna w Kołomyi*, „Światło Hamaor”, Nr 4, 1 VII 1895.

<sup>40</sup> M. Lehrfreud, *Wrażenie z Galicji. Polityczny powiat Sokal*, „Wschód”, Nr 4, 29 X 1900.

przyjęła Żydów, uciekających od śmierci. Mitotwórcy apelowali do okazania wdzięczności wobec „ratowników”<sup>41</sup>, i jako przejaw tej wdzięczności, Żydzi-asymilatorzy zaczęli angażować się w polski ruch narodowy. Zwykle to zaangażowanie ograniczało się deklaracją, że „mamy obowiązek publicznie stwierdzić, że w stosunku do sprawy żydowskiej i polskiej nie może być prowadzona inna polityka, jak tylko polityka przenikania, łączenia, wyrównywania różnic, słowem polityka asymilacji”<sup>42</sup>. Ruch propolskich Żydów rozrastał się aktywnie między innym przez wsparcie samych Polaków, szczególnie najbardziej wpływowych stańczyków, hojnych w demokratyczne wypowiedzi. Znamienne pod tym względem były słowa Stanisława Tarnowskiego: „Żyd nie może być arcybiskupem lwowskim, dlatego że jest Żydem, ale żeby przez to nie mógł być lwowskim burmistrzem, to zarówno niesprawiedliwe jak nielogiczne”<sup>43</sup>. Taka retoryka zachęcała. Zresztą na rękę zwolennikom asymilacji działał czas, ponieważ pozostawać w izolacji w drugiej połowie XIX wieku było czymś zupełnie innym niż na początku stulecia. Ilość propolskich Żydów stale się zwiększała do początku II wojny światowej, więc nie ma powodów mówić o zakończeniu tej tendencji, raczej sama asymilacja stopniowo przechodziła na kolejne etapy, jednak do początku I wojny światowej nie wykroczyła za ramy strukturalne. Paralelnie z trwającą asymilacją w końcu XIX wieku pojawiło się nowe zjawisko, które przeniósło wewnętrzną dyskusję na inną płaszczyznę.

Asymilacja – to proces, a natura każdego procesu przewiduje możliwość progresu i regresu. Powstanie i rozpowszechnienie się syjonizmu w Galicji było skutkiem regresu asymilacji. Pierwszym powodem do tego został pogrom żydowski w Imperium Rosyjskim 1881 roku<sup>44</sup>. To wydarzenie spowodowało wielki re-

---

<sup>41</sup> J. Starkel, *Jak Żydom postępować czyli Rozmowa starego Szmula z przyjaciółmi*, Lwów 1891, s. 10.

<sup>42</sup> W. Lewicki, *Z rozmów i rozmyślań na temat kwestii żydowskiej*, Lwów 1911, s. 8.

<sup>43</sup> Cyt. za M. Soboń, op. cit., s. 139.

<sup>44</sup> J. D. Klier, *Russians, Jews and the Pogroms of 1881-1882*, New York 2011, s. 44-48.

zonans również w Galicji, a jego efekt okazał się daleko idącym. Paradoksalnie, ale wśród miejscowych ortodoksów i chasydów pogrom wywołał pewne podniecenie: przemoc dokonana na Żydach w Rosji została kolejnym argumentem ich racji, przecież to oni ostrzegali przed „obcym”. Inną była reakcja zwolenników asymilacji, dla nich pogrom okazał się szokiem i jednocześnie kryzysem światopoglądu Haskały, twierdzącego, że świat nie jest wrogim wobec Żyda. Próbując obronić swoją pozycję, tłumaczyli oni, że autonomia galicyjska – to nie despotia rosyjska i, że w Galicji nic podobnego stać się nie może. Argumenty te były jednak mało przekonujące, co zresztą udowodniły pogromy żydowskie w Galicji Zachodniej wiosną-latem 1898 roku<sup>45</sup>. Najostrzej na wydarzenia te reagowała młodzież żydowska, szczególnie zaś osoby pochodzące ze środowisk asymilatorów. Pogrom był dla nich dowodem tego, że pokolenie rodziców myli się w swojej otwartości, więc w sposób kardynalny należy zmienić kurs<sup>46</sup>. Zbliżać się z przeciwnikami rodziców, czyli ortodoksami i chasydami, było czymś nie do pomyślenia, ponieważ oferowane przez nich strategie życiowe w ogóle nie odpowiadały stylowi zachowania i wartościom nowej generacji świeckich Żydów. Należało więc wypracować nowoczesne wzorce i wypełnić je własną treścią. Tak syjonizm został żydowską formą nacjonalizmu.

Podstawą ideową syjonizmu była teza o tym, że Żydzi – to nie religijna grupa, jak uważali asymilatorzy, a pełnowartościowy i samoistny naród, który w skutek pewnych okoliczności zewnętrznych, to znaczy z winy chrześcijan, stracił swoją prawdziwą tożsamość<sup>47</sup>. Szczytem degradacji zostało odejście Żydów od języka hebrajskiego w życiu codziennym i tworzenie na zasadzie gry w „głuchy telefon” hebrajsko-niemiecko-polskiej mieszanki, zwanej jidysz. Ciągłe uciskany naród żydowski nie mógł

---

<sup>45</sup> M. Soboń, op. cit., s. 238–284.

<sup>46</sup> K. Schwarz, *Memento*, „Moriah”, Nr 5–6, grudzień 1910; B. a., *Program młodzieży*, „Wschód”, Nr 6, 9 XI 1900.

<sup>47</sup> T. Herzl, *Der Judenstaat. Versuch einer modernen Lösung der Judenfrage*, Berlin 2016, s. 17–20.

się rozwijać, więc świadomość narodowa Żydów, zdaniem syjonistów, znajdowała się poziome prymitywnym. Za najbardziej prymitywnych uważano zwolenników asymilacji, niezdolnych do tworzenia własnych konceptów kulturowych. Więc z nimi należało walczyć. Co dotyczy „ciemnych Żydów”, ortodoksów i chasydów, – ich trzeba było uratować i stworzyć z nich nowoczesny świecki naród<sup>48</sup>.

Syjonisci byli również niebywale, jak dla ówczesnych Żydów, progresywni. Tak, na przykład, oni jako pierwsi przyznali równość kobiet w życiu społecznym i narodowym<sup>49</sup>. Inną cechą syjonistów była polonofobia, która prowadziła ich do zbliżenia z Rusinami – najliczniejszymi antagonistami Polaków<sup>50</sup>. Między Rusinami a Żydami-syjonistami ułożyła się nawet w pewnym momencie koalicja sejmowa, chodzi o kampanię wyborczą 1907 roku<sup>51</sup>. Syjonisci jednak wierzyli w idee alii oraz erc-*-Israel*, a mottem było działanie, więc najlepsze siły stopniowo wyprowadzali się z Galicji. Mimo względnie nie licznej grupy aktywnych zwolenników, syjonizm nie schodził ani z areny politycznej, ani z przestrzeni publicznej do końca epoki Habsburskiej.

W taki sposób w Galicji ukształtowały się cztery grupy-nurty żydowskie: ortodoksi, chasydzi, asymilatorzy oraz syjonisci. Dla każdego z nich wyjątkowe znaczenie miała świecka szkoła.

---

<sup>48</sup> W. Feldman, op. cit., s. 18–20; O. Thon, *Pisma I. Kazania 1895–1906*, Kraków 1938, s. 91–94.

<sup>49</sup> K. Czerwonogóra, *Syjonistyczny ruch kobiet w Europie na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Studia Judaica*, red. M. Wodziński, Nr 2 (36), Kraków 2015, s. 271–291; B. a., *Żydówka-emancypantka*, „Wschód”, Nr 33, 7 VI 1901; B. a., *Emancypacja kobiet a żydostwo*, „Wschód”, Nr 37, 28 VI 1901; B. a., *Jeszcze Żydówka-emancypantka*, „Wschód”, Nr 41, 26 VII 1901.

<sup>50</sup> B. a., *Uwagi na czasie*, „Wschód”, Nr 2, 12 X 1900; B. a., *O kahał*, „Wschód”, Nr 28, 10 V 1901; B. a., *Falszywy alarm*, „Wschód”, Nr 61, 13 XII 1901.

<sup>51</sup> Т. Андрусаяк, *Українсько-жидівська передвиборна коаліція 1907 року*, [w:] *Культурологічний часопис „І”*, ред. Т. Возняк, № 8 „Україна і юдеї, гебреї, євреї”, Львів 1996, s. 32.

## Oświata

Jeśli dla Polaków i Rusinów w trakcie modernizacji kwestia oświaty była istotna, to dla Żydów była ona jedną z najważniejszych, prawie że egzystencjalną. Każdy Żyd miał na temat oświaty własne zdanie (co nie było tak charakterystyczne dla przeciętnych Polaków i Rusinów, którzy przez dłuższy czas pozostawali obojętnymi wobec edukacji). Kult nauki był głęboko zakorzeniony w żydowskiej mentalności. Niezależnie od kierunku i intensywności asymilacji, Żydzi galicyjscy w ciągu „długiego XIX wieku” zachowali ścisły związek z tradycyjnymi wartościami nawet wówczas, gdy podważali wartość oświaty.

W systemie podglądów każdej grupy-nurtu, istniała własna koncepcja oświaty. Jeśli chodzi o zwolenników izolacji, czyli ortodoksów i chasydów, sprawa była na ogół jasna – ortodoksi dążyli do zachowania tradycyjnego systemu oświaty religijnej (cheder, jesziwa), a chasydzi zaprzeczali sensowi edukacji jako takiej. „Nawet znajomość jednej jedynej litery łacińskiej jest na duszy płamą nie do zmazania” – uczył swoich chasydów świętobliwy Szolem z Bełża<sup>52</sup>.

W ramach nowoczesnych projektów asymilatorów i syjonistów kwestia świeckiej szkoły wyglądała zupełnie inaczej. Asymilatorzy rzucili hasło „wyjścia w świat nie przez krzyż, a przez oświatę”<sup>53</sup>. Uważali oni, że wykształcenie podstawowe jest najważniejszym warunkiem równych możliwości dla Żydów i nie-Żydów. Ich zdaniem dzieci żydowskie miały nie tylko uczyć się przedmiotów ogólnokształcących, ale też chodzić do szkoły mieszanej etnicznie, co mogłoby sprzyjać wzajemnemu poznaniu i akceptacji. Celem zatem edukacji – według asymilatorów – była integracja w świeckim środowisku<sup>54</sup>. Syjoniści również wspierali ideę masowej oświaty, jednak zależało im na

---

<sup>52</sup> J. Langer, op. cit., s. 38.

<sup>53</sup> K. Rędziński, op. cit., s. 20.

<sup>54</sup> B. a., *Szkoły wyznaniowe izraelickie*, „Zgoda”, Nr 1, 3 VIII 1877; B. a., *Szkoły wyznaniowe izraelickie (ciąg dalszy)*, „Zgoda”, Nr 2, 17 VIII 1877; B. a., *Szkoły wyznaniowe izraelickie (dokończenie)*, „Zgoda”, Nr 3, 31 VIII 1877.



tym, żeby świecka szkoła realizowała koncepcję wychowania narodowego. Według nich, językiem wykładowym powinien pozostać hebrajski. Będąc zwolennikami templa, syjoniści byli w stanie zrezygnować z religii w szkolnictwie, ponieważ ścisły związek z judaizmem uważali za główną przyczynę degradacji Żydów w nowoczesnych realiach. Nie mniej ważną była kwestia koedukacji.

Realizacja i konkurencja każdego z projektów rozwijała się chronologicznie według etapów asymilacji. W pierwszym okresie oświata przeważnie zachowywała tradycyjny tj. religijny charakter. Dziecko szło do chedera w wieku 4 lat. Jakość takiej nauki była wątpliwa, melamedzi (nauczyciele) i belfrowie (pomocnicy nauczycieli) nie byli specjalnie przygotowani, często zostawali nimi mężczyźni, którzy nie zdali egzaminu rabinistycznego. Markstein pisał:

Melamud, człowiek bez żadnego wykształcenia, surowy i nieobyczajny, przybiera sobie ku pomocy zupełnie mu podobnych belfrów i zakłada, za zwyczaj w miejscu szkodliwym dla zdrowia, „chajder”, czyli szkołkę. Do takiego to wychowawczo-naukowego zakładu nieludzki podbelfer przewleka bez żadnej litości i sumienia do 40 głośno płaczących dzieci...<sup>55</sup>.

W chederze dzieci spędzały 8–9 godzin dziennie, co było wyjątkowo trudne:

Przez ciągłą i prawie trudną do uwierzenia pilność dochodzą zdolniejsi młodzieńcy do tego, że nie tylko czytają Talmud bez pomocy nauczyciela i rozumieją go, lecz nawet w pytaniach, jakie czynią i w odpowiedziach, które dają na robione im pytanie, okazują bystrość umysłu. Potem słuchają po kilka godzin dziennie wykłady znakomitych Rabinów, przyłączają się także do jakich młodych talmudycznych geniuszów, z którymi kilka lat z największą usilnością pracują nad naukami talmudycznymi<sup>56</sup>. Wiedzę

---

<sup>55</sup> M. Markstein, *Kilka słów o szkołach izraelickich*, Brody 1872, s. 12.

<sup>56</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej – AGAD), zesp. 253 (Centralne władze oświatowe), sygn. 40 (Memoriał istniejącej od 33 lat w Warszawie szkoły, opracowany przez rabina Abrachama Buchnera), k. 19–20.

dziecka, które kończyło cheder, tradycyjnie sprawdzano z pomocą igły: melamed przebijał igłą jakieś słowo w księdze i uczeń miał za zadanie nauczyć się tekstu na pamięć, zaczynając od tego słowa i kończąc słowem, do którego przebiła się igła<sup>57</sup>. Taki wynik był możliwy tylko przez mechanicznie powtórzenie tekstu w ciągu wielu lat. Juliusz Starker komentował tę metodę w następujący sposób: Dziecko ma 4 lata, 5 lat – to jest jak świeża roślinka, co dopiero z ziemi się wychyliła... A my co z taką dzieciną robimy? Oddajemy ją na cały dzień melamedowi, żeby ją uczył... Mała dziecina nie ma żadnej świadomości o sobie, o bożym świecie, nie rozumie dobrze, co do niego mówią, powtarza słowa niewyraźnie w żargonie niemieckim – a melamed wyciąga księgi talmudyczne i sam zaczyna czytać po hebrajsku słowo po słowie, każe dzieciom powtarzać, a dzieci nic nie rozumieją, lecz powtarzają jak sroki jeden wyraz 10 razy, 100 razy, aż się go nareszcie na pamięć nauczą. Dzieci nie mają jeszcze rozwiniętego umysłu, nie umieją mówić żadnym językiem – i od razu zaczynają się uczyć w języku dawnym, zmarłym, którego nikt w potocznym życiu nie używa, a zaczynają się uczyć o takich rzeczach, które są ponad ich wiek i rozum<sup>58</sup>.

Wraz z początkiem XIX wieku część Żydów dokonała wyboru na rzecz oświaty świeckiej. Do ogólnych szkół rzadko jeszcze posyłali swoje dzieci, alternatywą była nauka prywatna i szkoły założone przez maskilim. Najbardziej znanym zakładem tego typu była założona w 1813 roku w Tarnopolu szkoła Józefa Perla<sup>59</sup>. Uczono tam wszystkich ogólnokształcących przedmiotów, religii poświęcano tylko 3 godziny w tygodniu, zamiast zwykłych 9 w chederze. Ponadto nauczycielami Żydów po raz pierwszy zostali nie Żydzi, a Niemcy. Grono uczniów Perla było nieliczne, według sprawozdań od 0,2 do 0,8% dzieci płci męskiej<sup>60</sup>.

---

<sup>57</sup> С. Цетлин, *Детство в шкловском хедере*, „Лехаим”, № 5 (193), май 2008.

<sup>58</sup> J. Starker, op. cit., s. 17–18.

<sup>59</sup> Z. Borzymińska, *Perl Józef (Josef)*, [w:] *Polski słownik judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Perl\\_Jozef\\_\(Josef\)](http://www.jhi.pl/psj/Perl_Jozef_(Josef)); N. Sinkoff, *The Maskil, The Convert, and the Agunah: Joseph Perl as a Historian of Jewish Law*, [w:] *AJS Review*, N. 27, Cambridge 2003, s. 281–284.

<sup>60</sup> A. Załęcki, *Szkolnictwo ludowe wśród ludności żydowskiej w świetle w r. 1902*, Lwów 1904, s. 1.

W szkołach takiego typu uczyli się zwykle przedstawiciele drugiego-trzeciego pokolenia zwolenników Haskały, często właśnie oni stawali się w swoich rodzinach pierwszym pokoleniem inteligencji świeckiej. I tu się przejawiała ważna cecha modernizacji, kiedy wśród grupy etnicznej pojawiała się nowa elita. Chociaż, jak już wspomniano, chodzi o przypadki pojedyncze. Z czasem, bliżej do połowy stulecia, ilość takich osób wzrastała, co jednak nie daje powodów mówić o zjawisku powszechnym.

Przełom miał miejsce w 1869 roku, kiedy cesarz Franciszek-Józef wprowadził ogólny obowiązek szkolny, według którego do szkoły ludowej na naukę codzienną były zobowiązane uczęszczać wszystkie dzieci między 6 a 14 rokiem życia bez względu na płeć, narodowość czy religię<sup>61</sup>. Dotyczyło to również Żydów. Jeśli wcześniej kwestia oświaty, religijnej czy świeckiej, zależała od rodziców, to teraz od nich zależało niezbyt wiele. Mogli oni albo się zgodzić i posyłać dzieci na naukę, albo regularnie płacić kary.

Żydzi asymilatorzy powitali reformę bardzo przychylnie. Nie można tego powiedzieć o zwolennikach izolacji. Proces rozposzechnienia oświaty był dla nich bolesny. Rada szkolna krajowa oraz żydowscy zwolennicy „wyjścia w świat” musieli szukać różnych metod ułatwienia tego procesu<sup>62</sup>. Takimi przykładami mogą być szkoła im. Tadeusza Czadzkiego i szkoła im. Stanisława Konarskiego we Lwowie, które choć formalnie były polskie, w praktyce należały do Żydów i działały na podstawie własnego statutu wewnętrznego<sup>63</sup>. Pierwsza różnica polegała na innym języku wykładowym, większości przedmiotów uczono po niemiecku (choć zgodnie z Ustawą Szkolną 1869 roku publiczne szkoły ludowe mogły mieć tylko polski lub ruski język wykłado-

---

<sup>61</sup> *Gesetz vom 14. Mai 1869, durch welches die Grundsätze des Unterrichtswesens bezüglich der Volksschulen festgestellt werden*, (w:) *Reichs-Gesetz-Blatt für das Kaiserthum Österreich. Jahrgang 1869*, Wien 1869, s. 277.

<sup>62</sup> Центральний державний історичний архів України у місті Львові (dalej – ЦДА України у м. Львові), ф. 701, оп. 2, спр. 1243, арк. 1–3 (Листи окружної шкільної ради у м. Львові до Правління Єврейської релігійної громади у м. Львові про навчання єврейської молоді у «хайдерах»).

<sup>63</sup> ЦДА України у м. Львові, ф. 701, оп. 3, спр. 204, арк. 3–18 (Звіти рабина Гуттмана про перевірку діяльності початкових шкіл у Львові).

wy). Niemiecki bardziej przypominał jidysz i dzieciom o wiele łatwiej było zrozumieć coś na lekcji. Drugą cechą odmienną był język hebrajski jako przedmiot nadobowiązkowy, uczniowie mogli się go uczyć, jeśli tego chcieli rodzice. Oprócz tego, nauka nie odbywała się w święta żydowskie, a w szabat lekcje były ułożone tak, żeby uniknąć pisania i robót ręcznych, zwykle odbywały się wówczas lekcje religii, śpiewu i czytania<sup>64</sup>. Ważną zaletą z punktu widzenia rodzin było to, że większość dzieci była Żydami, czyli uczniowie pozostawali we własnym środowisku.

Inną możliwością pokonania konfliktu była działalność w Galicji wiedeńskiej organizacji „Israelische Allianz”, która finansowała stworzenie polsko-żydowskich szkół ludowych<sup>65</sup>. Językiem wykładowym był polski, ale podejście pedagogiczne – „żydowskie”. Chodziło o to, że w zwykłej szkole ludowej metody dydaktyczne często nie odpowiadały potrzebom uczniów żydowskich, którzy zaczynali naukę, nie znając języka polskiego. Szkoły „Aliansu” uwzględniały to. Organizacja dofinansowywała również pracę nad powstaniem podręczników, treść których była dostosowana do judaizmu. Religia i hebrajski były obowiązkowymi przedmiotami. Z 1891 roku wszystkie szkoły założone przez „Alians” przeszły pod opiekę Funduszu barona Maurycego Hirsza<sup>66</sup>. Na początku XX wieku szkoły takiego typu istniały już w każdym okręgu szkolnym<sup>67</sup>.

Właśnie przez taką aktywną działalność szkoły Hirsza „Aliansu” były najbardziej nie lubiane przez ortodoksów, założycieli i nauczycieli tych zakładów uważano za „łowców dusz żydowskich”. W tym kontekście dość głośną była sprawa, która zdarzyła się w Kołomyi w roku 1887 roku<sup>68</sup>. Adwokat Edward

---

<sup>64</sup> Ibidem.

<sup>65</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej – AAN), zesp. 330 (Zb. zespołów szczątkowych. Izraelitische Allianz zu Wien 1902, 1915–1919), k. 2–4.

<sup>66</sup> B. a., *Statystyka szkół fundacji barona Hirsza*, „Światło Hamaor”, Nr 1, 1 IV 1895.

<sup>67</sup> AGAD, zesp. 304 (K.K. Ministerium für Cultur und Unterricht), sygn. 352u (Szkolnictwo izraelickie, 1900–1910), k. 14–18.

<sup>68</sup> B. a., *Szkola fundacyjna w Kołomyi*, „Światło Hamaor”, Nr 4, 1 VII 1895.

Milgrom zwrócił się do „Aliansu” z prośbą o otwarciu szkoły w kwartale żydowskim i prawie od razu otrzymał wsparcie ze strony prezesa organizacji Dawida de Gutmana. W tej sprawie do Kołomyi przyjechał sekretarz „Aliansu” Maurycy Friedlander. Niedługo powstał Komitet szkolny, składający się z 15 osób. W tym momencie okazało się, że miejscowy rabin kategorycznie sprzeciwia się założeniu szkoły. Najpierw próbował wytłumaczyć swoim wiernym, jak szkodzi oświata świecka Żydom, a kiedy to nie zadziałało pojechał w sierpniu 1888 roku do Wiednia, żeby spotkać się osobiście z prezesem „Aliansu”. Ich spotkanie zaskoczyło wszystkich. Jeden ze świadków wspominał:

On, krzyczał, zaklinał imieniem Boga, żeby szkoły w Kołomyi nie zakładali. „Zostawcie nam – mówi, – nasz fanatyzm, nie potrzebujemy waszej oświaty, zostawcie nas w spokoju i nie zaburzajcie go. Przez założenie szkoły sprowadzicie wielkie nieszczęście na miasto, rzucicie między nas zarzewie diabelskie, które wybuchnie piekielnym promieniem i nas wszystkich zniszczy<sup>69</sup>”.

Prace nad założeniem szkoły były wstrzymane i tylko po szeregu listów-prośb od Milgroma zostały wznowione. Jednak sam adwokat musiał przejść przez całą walkę z miejscowymi ortodoksami, którzy urządzili przeciw mu akcje prześladowania. Pierwszym krokiem była agitacja: na drzwiach każdej z bożnic zostały przyklejone odezwy:

Wcielony Diabeł w postaci adwokata, on chce zabrać nasze dusze żydowskie, dostanie za to wielką nagrodę od księcia ciemności, od którego pochodzi sam... Zostawcie nas Żydami, nie damy siebie wychrzcić. Po co nam geografii i innych nauk, które służą tylko ciału? Mamy świętą Torę i Talmud, tam są wszelkie nauki dla naszej duszy, nic więcej nie potrzebujemy. Biada uchom, które to słuchają... Kto zna szkoły żydowsko-niemieckie we Lwowie czy Stanisławowie, ten wie, że uczeń takiej szkoły już przestaje być Żydem<sup>70</sup>.

---

<sup>69</sup> Ibidem.

<sup>70</sup> Ibidem.

Kiedy ta propaganda nie pomogła, zachowanie ortodoksów stało się bardziej agresywne: drzwi i okna mieszkania Malgro-ma oblewano czerwoną farbą, szyby wybijano kamieniami, łamano płoty. Rodziców, którzy zapisywali swe dzieci do szkoły nie wpuszczano do synagogi. W Kołomyi opór ten okazał się odczuwalny, ale przyniósł mało efektu. Szkoła powstała, jednak zamiast 6-8 miesięcy proces trwał 2 lata, otwarcie odbyło się dopiero 14 marca 1889<sup>71</sup>. Ilość uczniów również okazała się niższa niż spodziewali się założyciele szkoły, „gdyż przed budynkiem szkolnym notowano gorliwie każdego, który się odważył z dzieckiem przestąpić próg zakazanego domu”<sup>72</sup>.

Zwolennicy asymilacji prowadzili również pracę agitacyjną. Szczególną rolę tu odgrywała literatura. Dzieła tego rodzaju miały typową i dość prymitywną treść: główny bohater, pochodzący z biednej rodziny żydowskiej kończył szkołę, zaczynał jakąś pracę fachową i osiągał wielki sukces. Na przykład, bohaterowie „Trzech belferów” Friedlandera spotkali się po 30 latach od ukończenia szkoły i okazało się, że jeden z nich, który zaraz po ukończeniu nauki szkolnej został ślusarzem, teraz jest właścicielem fabryki w Manchesterze, drugi – zaczynał jako robotnik fabryki tytoniu i został jej właścicielem, trzeci, najslabszy fizycznie, otrzymał stanowisko profesora w Paryżu<sup>73</sup>.

Drogi groźby i prośby przyniosły pozytywne skutki. Według danych Rady szkolnej krajowej do świeckich szkół ludowych już w 1901 roku było zapisano 83% dzieci w wieku szkolnym<sup>74</sup>, jednak to nie znaczyło, że wszyscy uczniowie faktycznie uczęszczali na naukę codzienną regularnie. Zdarzało się, że na żądanie rodziców uciekali oni albo do chederu, albo wracali do domu, żeby pomagać rodzicom<sup>75</sup>. Nie zmienia to jednak faktu, że obo-

---

<sup>71</sup> B. a., *Szkoła fundacyjna w Kołomyi (ciąg dalszy)*, „Światło Hamaor”, Nr 5, 1 VIII 1895.

<sup>72</sup> Ibidem.

<sup>73</sup> M. Friedländer, *Die drei Belfer. Culturbilder aus Galizien*, Wien 1894.

<sup>74</sup> *Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w roku szkolnym 1901/1902*, Lwów 1902, s. 7.

<sup>75</sup> ЦДІА України у м. Львові, ф. 701, оп. 2, спр. 1616, арк. 50–61 (Звіти про

wiązek szkolny, jak i się spodziewali asymilatorzy, powiększył ilość asymilowanych. Szczególnie dotyczy to mniej majątnych rodzin żydowskich, nie będących w stanie płacić mandatów za nie posyłanie dzieci do szkoły. Po jej ukończeniu powinien był taki Żyd szukać środków na dalsze własne utrzymanie. Wrócić do środowiska izolowanego było już trudno, ponieważ spędzając większość czasu w szkole świeckiej nie mieli oni możliwości nauczyć się tego, co miał umieć i wiedzieć Żyd, żeby odnaleźć się w środowisku zamkniętym. Chodzi nie tylko o perspektywę zostania talmudystą, ale również o mniej prestiżowe zawody. Na przykład żeby zostać szojchetem powinien był on odbyć praktykę i uzyskać ordynację od osoby posiadającej autorytet i szanowanej, potwierdzoną specjalnym dyplomem, który się zdobywało w wyniku egzaminu<sup>76</sup>. To wymagało czasu, więc absolwent szkoły świeckiej, który nie mógł liczyć na pomoc finansową rodziców, był zmuszony znaleźć jakąś pracę poza gminą żydowską. Czasem nawet otrzymywał wykształcenie zawodowe, co się bardzo opłacało, ponieważ wszyscy Żydzi, będąc uczniami takich zakładów, otrzymywali stypendium od Fundacji Hirsza<sup>77</sup>. Tak stopniowo zaczęło się pojawiać zjawisko profesjonalizacji Żydów – jeszcze jedna cecha modernizacji społeczeństwa.

Kolejnym nieoczekiwanym efektem rozpowszechnienia oświaty była emancypacja kobiet żydowskich. Żydowskie rodziny zwykle były dość liczne. Jedna kobieta przywodziła na świat średnio 5-6 dzieci. Pua Rakowska wspominała: „Byłam najstarszą... Kiedy skończyłam dziesięć lat, moja mama urodziła już

---

діяльність єврейських шкіл у місті Львові за 1910 рік).

<sup>76</sup> R. Żebrowski, *Szojchet*, [w:] *Polski słownik judaistyczny*, <http://www.jhi.pl/psj/szojchet>.

<sup>77</sup> Державний архів Львівської області (dalej – ДАЛО), ф. 62, оп. 1, спр. 2, арк. 1–211 (Класний каталог I – IV кл., за 1886/87 навчальний рік); Archiwum Państwowe w Przemyślu, zesp. 357, sygn. 39, k. 1–108 (Katalog klasy I w roku szkolnym 1875); ДАЛО, ф. 96, оп. 1, спр. 78, арк. 1–48 (Каталог успішності підготовчого класу 1892/93 навчального року); ДАЛО, ф. 96, оп. 1, спр. 124, арк. 1–62 (Каталог успішності IV класу за 1904/5 навчальний рік); ДАЛО, ф. 96, оп. 1, спр. 137, арк. 1–46 (Каталог успішності IV класу за 1908/9 навчальний рік).

piąte dziecko. W sumie zdołała urodzić piętnaścioro dzieci<sup>78</sup>. Jeśli rodzice byli ortodoksami lub chasydami i rezygnowali ze szkoły świeckiej, musieli płacić mandat za każde dziecko, więc kwota już wzrastała do 60 (pierwsze przekroczenie 60) czy 300 zł rocznie (każde kolejne)<sup>79</sup>. Powyższa kwota była bardzo duża – dla porównania średnia roczna pensja nauczyciela ludowego w owym okresie wynosiła 200 zł. W takich warunkach część rodzin podejmowała decyzję, żeby „ofiarować córkę” w zamian na tradycyjne wykształcenie syna. W taki sposób wśród kobiet żydowskich powszechna edukacja rozpowszechniła się o wiele wcześniej niż wśród mężczyzn, co stwarzało dystans w przestrzeni genderowej, autorytet mężczyzny zaczął spadać<sup>80</sup>. Oprócz tego, kobiety żydowskie wychodziły za mąż bardzo wcześnie, w wieku 13–14 lat. Ucząc się w świeckiej szkole w narodowościowo i nierzadko płciowo mieszanej klasie, przebierały one na siebie wzorce kulturowe „innych” i utożsamiały siebie z rówieśniczkami pochodzenia polskiego czy ruskiego, które w tym wieku czuły się dziećmi i tak były traktowane przez dorosłych. Wśród dziewczyn żydowskich szerzyła się niechęć do wczesnego zamążpójścia, bo wychodząc poza ramy getta wewnętrznego traciły one potężny czynnik akceleracji. Również niepożądaną była ciąża w tak wczesnym wieku. Stąd wynika wyjątkowa cecha emancypacji kobiet żydowskich – bunt przeciw rodzinie i macierzyństwu, co w dość licznych przypadkach kończyło się zaniedbaniem i nawet porzuceniem rodziny przez kobietę. Spektakularnym przykładem w tym kontekście jest sama Pua Rakowska, która rozwiodła się z mężem i wyjechała do Warszawy,

---

<sup>78</sup> P. Rakovsky, *My Life as a Radical Jewish Women. Memoirs of a Zionist Feminist in Poland*, Indiana University Press 2002, s. 20–21.

<sup>79</sup> Ustawa krajowa z dnia 2 maja 1873 o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci (Dz. u. kr. Nr 250), [w:] *Dziennik Ustaw i Rozporządzeń Krajowych dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem*, Lwów 1873, s. 181–191.

<sup>80</sup> B. a., *Żydówka-emancypantka*, „Wschód”, Nr 33, 7 VI 1901; B. a., *Emancypacja kobiet a żydostwo*, „Wschód”, Nr 37, 28 VI 1901; B. a., *Jeszcze Żydówka-emancypantka*, „Wschód”, Nr 41, 26 VII 1901.



zostawiając mu 8-letniego syna<sup>81</sup>. Inny przykład – Celia Dropkin, ona nie pozostawiała męża *de jure*, ale prowadziła bardzo swobodny tryb życia, integrując się w świat polskiej bohemy.

Bardzo ważną kwestią w procesie integracji Żydów było ich szkolne doświadczenie kontaktów z przedstawicielami innych narodowości. Koledzy szkolni oraz nauczyciele byli pierwszymi „obcymi”, których dziecko żydowskie wpuszczało w swój świat i na podstawie ich zachowania kształtowało swój stereotyp o wszystkich innych Polakach, Rusinach czy Niemcach. Z większą życzliwością traktowano uczniów-Żydów w dużych miastach, gdzie tradycja wielokulturowości była mocniejszą. Wspominając kolegów, w tym również pochodzenia żydowskiego, Mieczysław Opalek pisał:

Mimo różnic narodowościowych pożyte uczniów... było nacechowane wzajemną uprzejmością. Gotowość pomocy i świadczeń koleżeńskich ujawniała się obustronnie... Stanowiliśmy zwartą grupę, którą ożywiało jedno: silne poczucia więzi koleżeńskej. Nie zanotowałem w pamięci ani jednego konfliktu na tle różnic narodowościowych<sup>82</sup>.

Podobnie wspominał Tadeusz Fobiański:

Żydów było u nas dość dużo: Gruetz, Pineles, Rothbaum, Reifeisen i jeszcze parę innych. Byli oni różni: od nader religijnych do umiarkowanych i wcale niewierzących. Do ostatnich zaliczał się Aron Reifeisen z Bolechowa, który cały czas demonstratywnie jadł na przerwach chleb z szynką czy kielbasą. Był bardzo zdolny, świetnie się uczył. Strasznie kłócił się ze swoimi współwyznawcami, czasem się na nich rzucał, twierdząc, że odstali na parę setek lat, a oni go zarzucali epitetami w stylu „epikojres”... Jak i Rusini, Żydzi zawsze stawali z nami ramie w ramie, jeśli chodziło o interesy kolegów. Nauczyciel religii mojżeszowej, Izydor Bernfeld, malutki i chudziutki staruszek podtrzymywał z nami i z naszym księdzem Kotuskim przyjazne relacje, oni często spacerowali na

---

<sup>81</sup> P. Rakovsky, op. cit., s. 53.

<sup>82</sup> M. Opalek, *O Lwowie i mojej młodości: kartki z pamiętnika 1881–1901*, Wrocław 1987, s. 154.

przerwach razem, tłumacząc sobie coś nawzajem”<sup>83</sup>. Ozjasz Thon też miło wspominał lata w szkole średniej we Lwowie, gdzie się uczył wraz Polakami i Niemcami. Wyjątkowo dobre wrażenie zrobili na niego profesorowie, którzy z wielką wyrozumiałością traktowali Żyda, nieznającego elementarnych podstaw nauk świeckich. O jego egzaminie wstępnym pisała córka:

Musiał bowiem kombinować odpowiedzi o roślinach czy zwierzętach, których nigdy w życiu nie oglądał i nie znał. Profesorze byli w kłopotcie, bo mieli przed sobą człowieka, o dużym wykształceniu filozoficznym, który prawie nie umiał pisać po polsku i na żaden sposób nie potrafił wytłumaczyć, jak rosną ziemniaki...”<sup>84</sup>.

Mimo tego, został przyjęty i z pomocą grona nauczycielskiego dość szybko postępował w nauce naprzód. Właśnie w tym okresie ukształtowały się jego poglądy na miejsce Żydów w epoce modernizacji. Parę lat później Ozjasz Thon napisał:

Nie, nie w oświacie leżą przyczyny naszej niedoli. Leżą one zupełnie gdzie indziej... W każdym razie to jest pewne, że oświata jest dla nas sprawą niezbędną i korzystną i że byłoby zbrodnią, gdybyśmy się jej sprzeciwiali. Porwał nas ogólny prąd postępu, więc – naprzód Izraelu! Oto nasze hasło i oto nasze zbawienie, może nie materialne, ale z pewnością – moralne. Nie uciekajmy zatem od światła!”<sup>85</sup>.

Spotkanie w jednej ławce z „innym” nie zawsze jednak prowadziło do integracji. Zdarzało się, że szkoła świecka dla Żyda okazywała się nie „biletem w przyszłość”, a „wilczym biletem”, zwłaszcza w latach 80. i 90. XIX wieku na fali ogólnego antysemityzmu. Uczniowie-Żydzi bardzo się różnili od kolegów. Istniały również bariery językowe. Gazeta „Wschód”, zwracając uwagę na ten problem, pisała: „Dzieci nasze są wystawione na ciągłe katusze... wytyka się dzieciom ciągle ich pochodzenie, krzykliwym dysz-

---

<sup>83</sup> Т. Фабіанський, *Зі спогадів*, [w:] *Культурологічний часопис „І”*, перекл. А. Павлишин, ред. Т. Возняк, № 70 „Стрий”, Львів 2012, s. 138.

<sup>84</sup> N. Thon-Rostowa. *Ozjasz Thon. Wspomnienia córki*, Lwów 1937, s. 10–11.

<sup>85</sup> O. Thon, op. cit., s. 102.

kantem wysyła się je do szkoły żydowskiej i do szkoły Czackiego. W szkołach tworzono w klasach poszczególnych odrębne getta żydowskie, grupując dzieci żydowskie w osobnych ławkach<sup>86</sup>. Najwięcej problemów pojawiało się w szkole ludowej ze względu na wiek uczniów, 6–14 lat, kiedy dzieci często okazują okrucieństwo w stosunku do słabszych i tych, kto znajduje się w mniejszości. Nierzadko to okrucieństwo przejawiało się w stosunku właśnie do Żydów. Tak 1912 roku we Lwowie uczniowie-chrześcijanie szkoły im. Stanisława Staszica zarzucali kamieniami kolegów-Żydów przed samym Pesahem, w skutek czego trójka dzieci trafiły do szpitalu<sup>87</sup>. W tej sytuacji administracja szkolna stała w obronie poszkodowanych i rodzice winnych zapłacili za leczenie, jednak dla samych dzieci strona formalna raczej nie miała znaczenia. Jeszcze gorzej było, kiedy antysemitą okazywał się nauczyciel. Należy pamiętać, że okres drugie połowy XIX i początku XX wieku był czasem kształtowania i rozpowszechnienia się nacjonalizmów. Część nauczycieli poddawała się propagandzie, co miało wpływ na ich stosunek do „obcych” uczniów. Nauczyciel-antysemita trafił się w życiu Juliusza Feldgorna, który wspominał:

Nastrój i duch otoczenia był dla nas nie przychylny, każdy Polaczek trzymał się od nas jak najdalej. A nauczyciel (nomen omen) nie robił nic, żeby zmienić atmosferę, na odwrót, robił wszystko byle nas potępić, a polską śmietankę podnieść do niebios... On znęcał się w sposób sadystyczny. Mówił do Żyda: „Idź się myć, jesteś brudny jak cygan” i jeszcze poganiał kijem. Myłem się raz, drugi, trzeci, wszystko było mało. Klasa ryczała ze śmiechu, a ja ciągle się myłem. Nie było ręcznika – znowu śmiech... Na takich zabawkach przechodziło mu pół lekcji. Dalej, będąc wielkim katolikiem, rozmyślał o raju i piekle tak, gdyby to była cała kwintesencja nauki szkolnej i pod koniec pokazywał palcem na któregoś Polaka i mówił: „Raj”, potem na mnie – „Piekło” Byłem ciągle w piekle<sup>88</sup>.

---

<sup>86</sup> B. a., *Antysemityzm szkolny*, „Wschód”, Nr 9, 30 XI 1900.

<sup>87</sup> ЦДДА України у Львові, ф 701, оп. 3, опр. 123, арк. 2 (Листування з Округною та Крайовою шкільними радами про зміни в релігійно-моральному вихованні учнів, 1912 р.)

<sup>88</sup> J. Feldgorn, *Mein Leben. Andenken und Erfahrung*, Wien 1936, s. 12.

W takich warunkach ze szkoły wychodził gotowy syjonista. Los się tak ułożył, że właśnie Feldgorn został dyrektorem jedynej w Galicji szkoły syjonistycznej z hebrajskim językiem wykładowym, która powstała w Krakowie w 1908 roku<sup>89</sup>.

W ogóle z powstaniem syjonizmu dyskusje wokół oświaty, zrobiły się bardziej ostre. Na początku syjoniści nie oferowali prawie nic konkretnego, chociaż mieli własną, istotną dla ich celów politycznych, koncepcję szkoły żydowskiej: „Hasło „kształcenia mas” jednogłośnie między syjonistami uznano za postulat odrodzenia narodu. U nas kształcenie mas znaczy dostarczanie pokarmu rodzimego żydowskiego, pokarmu tego, którego łakną i który jedynie może uszlachetniająco na działość wpłynąć”<sup>90</sup>. Taka szkoła powinna była służyć wyłącznie Żydom, bo „czyż mogą być światy bardziej sobie wrogie, bardziej rozbieżne, jak dom żydowski i katolicka szkoła z misjonarską tendencją?”<sup>91</sup>. W odróżnieniu od chedera, w szkole syjonistycznej religia miała zostać tylko jednym z przedmiotów nauki, a główny cel pedagogiczny polegał na tym, żeby uczeń został „miłośnikiem języka hebrajskiego, działaczem narodowym, mecenasem literatury narodowej, paladynem każdej kwestii narodowej, pionierem wiedzy żydowskiej, słowem synonim to Żyda...”<sup>92</sup>. Realizacja tej koncepcji miała jeden problem – język hebrajski, który musiał zostać wykładowym. Hebrajski w momencie powstania syjonizmu się nadawał dla nauk świeckich, służąc w ciągu prawie tysiąca lat wyłącznie potrzebom religijnym. Nie istniało również podręczników po hebrajsku. Te okoliczności wpłynęły na szybkie unowocześnienie hebrajskiego przez przyjęcie części słów z języków obcych oraz tworzenie nowych przez połączenie starych. Intensywna praca przyniosła pożądane skutki, co pozwoliło 1908 roku otworzyć w Krakowie wyżej wspomnianą prywatną szkołę. Pod względem pedagogicznym i dydaktycznym

---

<sup>89</sup> *To była hebrajska szkoła w Krakowie*, Tel-Aviv, 1984, s. 34.

<sup>90</sup> S. P. *Szkoły fundacji br. Hirsza*, „Wschód”, Nr 20, 15 II 1901.

<sup>91</sup> F. Korngrun, *O szkole hebrajskiej*, „Moriah”, Nr 5–6, grudzień 1910.

<sup>92</sup> K. Schwarz. *Memento*, „Moriah”, Nr 5–6, grudzień 1910.

mało różniła się ona od pospolitych szkół, jednak była jedynym zakładem, gdzie dzieciom żydowskim systematycznie wpajano narodową, a nie religijną tożsamość. Oprócz tego szkoła ta była znana z liberalnego podejścia do uczniów. Absolwent tej szkoły Natan Gross wspominał:

Czym się różni szkoła hebrajska od szkoły polskiej? Tym, że w polskiej szkole Żyd musiał być dobrym uczniem, lepszym może od innych, a w hebrajskiej mógł pozwolić sobie być złym uczniem, lekceważyć lekcje i nauczycieli, dokazywać ile dusza zapagnie, chodzić za labę – i w ogóle: szkoła hebrajska to była oaza, wyspa izolacji od rzeczywistości polskiej<sup>93</sup>.

W szkole tej została wprowadzona koedukacja. Po raz pierwszy Żydzi i Żydówki okazali się w jednej klasie, co było ważnym doświadczeniem równości. Ciężko jest powiedzieć, dlaczego sieć szkół hebrajskich się nie rozszerzyła. Prawdopodobnie było to związane z brakiem środków finansowych i tym, że właśnie Kraków był centrum syjonizmu w Galicji, więc nie wiadomo, czy w innych miastach projekt hebrajskiej szkoły zadziałałby.

### **Zakończenie**

Pisać o zwycięstwie jednego z oświatowych projektów trudno. Wszystkie one współistniały i nawet przymus szkolny, zaprowadzony 1869 roku, nie przerwał tradycji chederów, a świecka polsko-żydowska szkoła nie mogła zostać alternatywą hebrajskiej. Każdy z przedstawionych projektów, ich konkurencja między sobą i możliwość wyboru pewnej strategii życiowej sprzyjały zmianom w świadomości Żydów, zmuszając nawet ortodoksów wbrew ich woli do myślenia w kategoriach nowoczesnych, ponieważ żeby walczyć z epoką moderny, musieli najpierw zrozumieć jej logikę. Z pomocą oświaty tendencja asymilacji zdominowała izolację. Stąd, przez potrzebę wyjścia w świat i przyjęcia nowych wzorców kulturowych, wynikają dalsze

---

<sup>93</sup> N. Gross, *Uczyłem się gładko*, [w:] *To była hebrajska szkoła w Krakowie*, Tel-Aviv 1984, s. 65.

procesy unowocześnienia: profesjonalizacja Żydów, urbanizacja, emancypacja kobiet żydowskich, kształtowanie się, chociaż nie na masową skalę, jednak nowoczesnej tożsamości narodowej, bądź jej alternatywa – polonizacja. Wielka skala asymilacji w stronę biało-czerwoną w końcu XIX i na początku XX wieku pokazała daleko idące skutki już w okresie międzywojennym, kiedy polscy Żydzi stopniowo zamieniali się w Polaków pochodzenia żydowskiego.

**Anna Varanytsya**

## **Bibliografia**

### **Źródła archiwalne**

Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej – AGAD), zesp. 253 (Centralne władze oświatowe), sygn. 40 (Memoriał istniejącej od 33 lat w Warszawie szkoły, opracowany przez rabina Abrachama Buchnera).

AGAD, zesp. 304 (K.K. Ministerium für Cultur und Unterricht), sygn. 352u (Szkolnictwo izraelskie, 1900–1910).

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zesp. 330 (Zb. zespołów szczątkowych. Izraelitische Alianz zu Wien 1902, 1915–1919).

Archiwum Państwowe w Przemyślu, zesp. 357, sygn. 39 (Katalog klasy I w roku szkolnym 1875).

Державний архів Львівської області (dalej – ДАЛО), ф. 62, оп. 1, спр. 2 (Класний каталог I – IV кл., за 1886/87 навчальний рік).

ДАЛО, ф. 96, оп. 1, спр. 78 (Каталог успішності підготовчого класу 1892/93 навчального року).

ДАЛО, ф. 96, оп. 1, спр. 124 (Каталог успішності IV класу за 1904/5 навчальний рік).

ДАЛО, ф. 96, оп. 1, спр. 137 (Каталог успішності IV класу за 1908/9 навчальний рік).

Центральний державний історичний архів України у місті Львові (dalej – ЦДІА України у м. Львові), ф. 701, оп. 2, спр. 1243 (Листи окружної шкільної ради у м. Львові до Правління Єврейської релігійної громади у м. Львові про навчання єврейської молоді у «хайдерах»).

ЦДІА України у м. Львові, ф. 701, оп. 2, спр. 1616 (Звіти про діяльність єврейських шкіл у місті Львові за 1910 рік).

ЦДІА України у Львові, ф 701, оп. 3, опр. 123 (Листування з Окружною та Крайовою шкільними радами про зміни в релігійно-моральному вихованні учнів, 1912 рік).

ЦДІА України у м. Львові, ф. 701, оп. 3, спр. 204 (Звіти рабина Гуттмана про перевірку діяльності початкових шкіл у Львові).

### **Prasa**

B. a., *Jak w Galicji z Żydów robiono Niemców*, „Zgoda”, Nr 1, 3 VIII 1877.

B. a., *Szkoły wyznaniowe izraelickie*, „Zgoda”, Nr 1, 3 VIII 1877.

B. a., *Jak w Galicji z Żydów robiono Niemców (ciąg dalszy)*, „Zgoda”, Nr 2, 17 VIII 1877.

B. a., *Szkoły wyznaniowe izraelickie (ciąg dalszy)*, „Zgoda”, Nr 2, 17 VIII 1877.

B. a., *Jak w Galicji z Żydów robiono Niemców (ciąg dalszy)*, „Zgoda”, Nr 3, 31 VIII 1877.

B. a., *Szkoły wyznaniowe izraelickie (dokończenie)*, „Zgoda”, Nr 3, 31 VIII 1877.

B. a., *Jak w Galicji z Żydów robiono Niemców (ciąg dalszy)*, „Zgoda”, Nr 4, 14 IX 1877.

B. a., *Jak w Galicji z Żydów robiono Niemców (ciąg dalszy)*, „Zgoda”, Nr 5, 28 IX 1877.

B. a., *Warstwy społeczeństwa żydowskiego. I Starowiercy*, „Zgoda”, Nr 5, 28 IX 1877.

B. a., *Jak w Galicji z Żydów robiono Niemców (dokończenie)*, „Zgoda”, Nr 6, 12 X 1877.

B. a., *Warstwy społeczeństwa żydowskiego. II Chusyci*, „Zgoda”, Nr 6, 19 III 1878.

B. a., *Warstwy społeczeństwa żydowskiego. II Chusyci (dokończenie)*, „Zgoda”, Nr 7, 5 IV 1878.

B. a., *Warstwy społeczeństwa żydowskiego. III Postępowcy*, „Zgoda”, Nr 14, 4 VII 1878.

B. a., *Nasze żądania*, Głos Żydowski, Nr 2, 19 IV 1907.

B. a., *Statystyka szkół fundacji barona Hirsza*, „Światło Hamaor”, Nr 1, 1 IV 1895.

B. a., *Szkoła fundacyjna w Kołomyi*, „Światło Hamaor”, Nr 4, 1 VII 1895.

B. a., *Szkoła fundacyjna w Kołomyi (ciąg dalszy)*, „Światło Hamaor”, Nr 5, 1 VIII 1895.

B. a., *Der Adel und die Juden*, „Neue Freie Presse”, Nr 8, 8 IX 1861.

B. a., *Uwagi na czasie*, „Wschód”, Nr 2, 12 X 1900.

Lehrfreud M., *Wrażenie z Galicji. Polityczny powiat Sokal*, „Wschód”, Nr 4, 29 X 1900.

B. a., *Program młodzieży*, „Wschód”, Nr 6, 9 XI 1900.

B. a., *Antysemityzm szkolny*, „Wschód”, Nr 9, 30 XI 1900.

S. P. *Szkoły fundacji br. Hirsza*, „Wschód”, Nr 20, 15 II 1901.

B. a., *O kahał*, „Wschód”, Nr 28, 10 V 1901.

B. a., *Żydówka-emancypantka*, „Wschód”, Nr 33, 7 VI 1901.

B. a., *Emancypacja kobiet a żydostwo*, „Wschód”, Nr 37, 28 VI 1901.

B. a., *Jeszcze Żydówka-emancypantka*, „Wschód”, Nr 41, 26 VII 1901.

B. a., *Falszywy alarm*, „Wschód”, Nr 61, 13 XII 1901.

Mendelssohn M., *Ueber die Frage: was heißt aufklären?*, „Berlinische Monatschrift”, Nr 4, 4 IX 1784.

Korngrun F., *O szkole hebrajskiej*, „Moriah”, Nr 5–6, grudzień 1910.

Schwarz K., *Memento*, „Moriah”, Nr 5–6, grudzień 1910.

Świętochowski A., *Bez złudzeń*, „Prawda”, Nr 53, 1881, s. 625.

### **Źródła drukowane**

*Gesetz vom 14. Mai 1869, durch welches die Grundsätze des Unterrichtswesens bezüglich der Volksschulen festgestellt werden*, (w:) *Reichs-Gesetz-Blatt für das Kaiserthum Österreich. Jahrgang 1869*, Wien 1869.

*Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w roku szkolnym 1901/1902*, Lwów 1902.

Ustawa krajowa z dnia 2 maja 1873 o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci (Dz. u. kr. Nr 250), [w:] *Dziennik Ustaw i Rozporządzeń Krajowych dla Królestwa Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskim*, Lwów 1873.

### **Pamiętniki, relacje, wspomnienia**

Feldgorn J., *Mein Leben. Andenken und Erfahrung*, Wien 1936.

Opalek M., *O Lwowie i mojej młodości: kartki z pamiętnika 1881–1901*, Wrocław 1987.

Rakovsky P., *My Life as a Radical Jewish Women. Memoirs of a Zionist Feminist in Poland*, Indiana University Press, 2002.

Thon-Rostowa N., *Ozjasz Thon. Wspomnienia córki*, Lwów 1937.

*To była hebrajska szkoła w Krakowie*, Tel-Aviv 1984.

Фабіанський, *Зі спогадів*, [w:] *Культурологічний часопис „І”*, перекл. А. Павлишин, ред. Т. Возняк, № 70 „Стрий”, Львів 2012.



Цетлин С., *Детство в шкловском хедере, „Лехаим”, № 5 (193), май 2008.*

Оpracowania

*Agady Talmudyczne*, tłum., M. Fiedman, Wrocław 2005.

Assaf D., *Chasydyzm: zarys historii*, <http://www.tau.ac.il/~dassaf/articles/Chasydyzm.pdf>.

Bałaban M., *Dzieje Żydów w Galicyi i w Rzeczypospolitej Krakowskiej, 1772–1868*, Lwów 1916.

Biale R. *Women and Jewish Law: The Essential Texts, Their History, and Their Relevance for Today*, New York 1984.

Borzymińska Z., *Perl Józef (Josef)*, [w:] *Polski słownik judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/Perl\\_Jozef\\_\(Josef\)](http://www.jhi.pl/psj/Perl_Jozef_(Josef)).

Czerwonogóra K., *Syjonistyczny ruch kobiet w Europie na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Studia Judaica*, red. M. Wodziński, Nr 2 (36), Kraków 2015, s. 271–291.

Feldman W., *Asymilatorzy, syjoniści i Polacy*, Kraków 1893.

Friedländer M., *Die drei Belfer. Culturbilder aus Galizien*, Wien 1894.

Geiger A., *Das Judenthum und seine Geschichte bis zur Zerstörung des zweiten Tempels. In zwölf Vorlesungen. Das Judenthum und seine Geschichte von der Zerstörung des zweiten Tempels bis zum Ende des zwölften Jahrhunderts. In zwölf Vorlesungen. Das Judenthum und seine Geschichte von dem Anfange des dreizehnten bis zum Ende des sechzehnten Jahrhunderts. In zehn Vorlesungen*, Breslau 1865.

Gorgon M. M., *Assimilation in American Life: The Role of Race, Religion and National Origins*, New York 1964.

Herzl T., *Der Judenstaat. Versuch einer modernen Lösung der Judenfrage*, Berlin 2016.

Kłańska M., *Aus dem Shtetl in die Welt 1772 – 1938. Ostjüdische Autobiographien in deutscher Sprache*, Köln 1994.

Klier J. D., *Russians, Jews and the Pogroms of 1881–1882*, New York 2011.

Langer J., *9 bram do tajemnic chasydyzmu*, Kraków 1987.

Lisek J., *„Jestem sobie piękną dziewczyną, czerwone nici przędę” – genderowe odczytanie obrazu kobiecości w żydowskich pieśniach ludowych*, [w:] *Studia Judaica*, red. M. Wodziński, Nr 1 (31), Kraków 2013, s. 91–115.

Levi ben Saul F., *Sendschreiben eines jüdischen Rabbiners in betreff der neuesten merkwürdigsten Ereignisse in der Christenwelt: zunächst und zuförderst der schlesischen Judenschaft zugeeignet*, Breslau 1807.

Lewicki W., *Z rozmów i rozmyślań na temat kwestii żydowskiej*, Lwów 1911.

Mahler R., *The social and political aspects of the Haskalah in Galician*, [w:] *Stu-*

*dies in modern Jewish social history*, red. Joshua A. Fishman, New York 1972, s. 58–85.

Markstein M., *Kilka słów o szkołach izraelickich*, Brody 1872.

Meye M. A., *Antwort auf die Moderne. Geschichte der Reformbewegung im Judentum*, Böhlau, Wien 2000

Nordau M., *Żydowska emancypacja a wiara w Mesjasza. Z wykładu „Żydostwo w XIX i XX stuleciu”*, [w:] *Almanach żydowski*, Lwów 1910, s. 194–195.

Rędziński K., *Żydowskie szkolnictwo świeckie w Galicji, 1813 – 1918*, Częstochowa 2000.

Rokicki J., *Kolor, pochodzenie, kultura: rasa i grupa etniczna w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Kraków 2002.

Sinkoff N., *The Maskil, The Convert, and the Agunah: Joseph Perl as a Historian of Jewish Law*, [w:] *AJS Review*, Nr 27, Cambridge 2003, s. 281–299.

Soboń M., *Polacy wobec Żydów w Galicji doby autonomicznej w latach 1868–1914*, Kraków 2011.

Starkel J., *Jak Żydom postępować czyli Rozmowa starego Szmula z przyjaciółmi*, Lwów 1891.

Stern M. *Co to jest judaizm? Odpowiedzi na najczęściej stawiane pytania*, Kraków, 2003.

Thon O., *Pisma I. Kazania 1895–1906*, Kraków 1938.

Unterman A., *Wiara w życie*, Warszawa 2005.

Vago B., *Jewish assimilation in modern times*, Boulder Colorado 1981.

Wouk H., *„To jest mój Bóg”. Judaizm: wiara, prawo, etyka*, Warszawa 2002.

*Yiddish Glory. Сборник песен на идиш*, Канада 2016.

Załęcka A., *Szkolnictwo ludowe wśród ludności żydowskiej w świetle w r. 1902*, Lwów 1904.

Żebrowski R., *Cheder*, [w:] *Polski słownik judaistyczny*, <http://www.jhi.pl/psj/chedery>.

Żebrowski R., *Judaizm reformowany*, [w:] *Polski słownik judaistyczny*, [http://www.jhi.pl/psj/judaizm\\_reformowany](http://www.jhi.pl/psj/judaizm_reformowany).

Żebrowski R., *Szojchet*, [w:] *Polski słownik judaistyczny*, <http://www.jhi.pl/psj/szojchet>.

Андрусяк Т., *Українсько-жидівська передвиборна коаліція 1907 року*, [w:] *Культурологічний часопис „І”*, ред. Т. Возняк, № 8 „Україна і юдеї, гебреї, євреї”, Львів 1996, s. 32–34.

Возняк Т., *Штетли Галичини. Інтелектуальний путівник*, Львів 2010.

Кержнер А., *Традиції та побут євреїв України*, [w:] *Нариси з історії і культури євреїв України*, Київ 2008, s. 275–299.

Лайнвальд М., *Колыбельная в фольклоре идиш как отражение жизни народа*, „Корни”, № 19, 2003.

Меламед В., *Під владою Габсбургів (1772–1848)*, [w:] *Культурологічний часопис „І”*, ред. Т. Возняк, № 51 „Гебрейський Львів”, Львів 2008, s. 53–70.

**Anna Varanytsya**

## **Between Isolation and Assimilation: Education as a Factor of the Modernization of Galician Jews. The Attempt to Determine the Scheme**

### **Keywords**

Jews, isolation, assimilation, religious education, secular education, modernization, Galicia, «long XIX century».

### **Summary**

This article is a theoretical attempt to define the scheme of modernization of Galician Jews during the «long XIX century» in the context of the rivalry between the two main tendencies: isolation and assimilation. The issue of education was of particular importance on account of the value of religious education in the traditional Jewish environment and the assimilative potential of the secular school. Secular education was an «entrance ticket» for Jews to a modern reality and a chance to find themselves in conditions of professionalism, urbanization, and broadly understood social emancipation. On the other hand, contact with the «others» from school was not always easy, and Jewish origin could also make one blacklisted, so choosing to go out of the isolation was quite difficult. That kind of choice shaped the future of both individuals and groups.

**Анна Вараньця**

## **Между изоляцией и ассимиляцией: образование фактор модернизации евреев Галичины. Попытка определения схемы.**

### **Ключевые слова**

евреи, изоляция, ассимиляция, религиозное обучение, светское образование, модернизация, Галичина, «долгий XIX век».

### **Аннотация**

Статья является попыткой определить теоретическую схему модернизации евреев Галичины в период «долгого XIX века» в контексте соперничества двух основных тенденций – изоляции и ассимиляции. В конкуренции этих тенденций особое значение придавалось вопросу образования из-за ценности религиозного обучения в традиционной еврейской среде и ассимиляционного потенциала светской школы. Светское образование было для евреев «входным билетом» в новую реальность, шансом найти своё место в условиях профессионализации, урбанизации и общей социальной эмансипации. С другой стороны, контакт с «иными» со школьной скамьи не всегда был легким и еврейское происхождение могло быть также «волчьим билетом», поэтому решение о таком выходе из изоляции оказывалось довольно трудным. Выбор определял будущее индивидов и целых групп.

**Anna Varanytsya**

## **ZWISCHEN ISOLATION UND ASSIMILATION: BILDUNG ALS MODERNISIERUNGSFAKTOR DER JUDEN IN GALIZIEN. EIN VERSUCH DER SCHEMABESTIMMUNG.**

### **Schlüsselworte**

Juden, Isolation, Assimilation, religiöse Bildung, säkulare Bildung, Modernisierung, Galizien, „das lange 19. Jahrhundert“.

## **Zusammenfassung**

Dieser Artikel ist ein theoretischer Versuch, das Schema der Modernisierung der Juden in Galizien im Verlauf des „langen 19. Jahrhunderts“ im Kontext der zwei zueinander im Wettbewerb stehenden Tendenzen: der Isolation und der Assimilation, zu bestimmen. Vor dem Hintergrund der beiden Tendenzen wurde besondere Bedeutung der Bildung auf Grund des Wertes der religiösen Bildung in der traditionellen jüdischen Gesellschaft und des Assimilationspotenzials der säkularen Schule bigemessen. Die säkulare Bildung war für die Juden eine „Eintrittskarte“ in die moderne Wirklichkeit und eine Chance, sich in der professionalisierten, urbanisierten und emanzipierten Welt zu Recht zu finden. Auf der anderen Seite war der Kontakt mit „anderen“ hinter der Schulbank nicht immer einfach und die jüdische Herkunft konnte sich ebenfalls als unüberwindbares Hindernis erweisen, so dass die Entscheidung, aus der Isolation herauszukommen, recht schwer war. Die getroffene Wahl wirkte sich auf die Zukunftsperspektive von Einzelnen und von ganzen Gruppen aus.

## Ze zbiorów Muzeum Niepodległości



Generał dywizji Edward Rydz-Śmigły w Grodnie. Od lewej: generał Aleksander Litwinowicz, gen. Franciszek Kleeberg, NN, gen Edward Rydz-Śmigły, ks. Mauersberger, wojewoda Paślowski (?)  
Miejsce i data powstania: Grodno 1937 rok. Autor: Bolesław Bohatrowicz. Tworzywo i technika: karton czerwony, fotografia. Wymiary: 8,8 x 14,0 cm. Sygnatura: F-8265

**Switłana Krawczenko**

Katedra Komunikacji Społecznej Wschodnioeuropejskiego Państwowego Uniwersytetu im. Łesi Ukrainki w Łucku

**Józef Łobodowski i jego punkt widzenia stosunków polsko-ukraińskich**

**Słowa kluczowe**

Józef Łobodowski, stosunki polsko-ukraińskie, publicystyka

**Strzeszczenie**

Artykuł poświęcony twórczości Józefa Łobodowskiego, polskiego pisarza XX wieku. Łobodowski w swoich utworach literackich i publicystycznych eksponował stosunki polsko-ukraińskie. Fascynacja Ukrainą związana była z rodzinnymi korzeniami i dzieciństwem. Pisarz analizował stosunki polsko-ukraińskie w II Rzeczypospolitej. Publikował swoje utwory w latach 30. w polskich czasopismach takich jak: „Wiadomości Literackie”, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” i innych. Kontynuował to dzieło w publicystyce po II wojnie światowej w emigracyjnych czasopismach „Kultura” i „Wiadomości”. Jego wizja stosunków międzynarodowych oparta była na zasadach etycznych i humanistycznych. Kulturową współpracę polsko-ukraińską uważał za punkt wyjścia w budowie porozumienia. Strategicznym geopolitycznym celem dla obydwóch narodów nazywał walkę przeciwko rosyjsko-bolszewickiej ekspansji. Będąc człowiekiem pogranicza kulturowego, miał szersze horyzonty widzenia problemów społecznych. W swoich wystąpieniach publicystycznych przewidywał wiele tragicznych wydarzeń historii XX wieku.

Józef Łobodowski należy do grona tych polskich pisarzy i działaczy, których twórczość była cenzurowana w okresie Polski Ludowej. Znikł on więc na wiele lat z kart polskiej historii. Dopiero po roku 1989 jego twórczość przeżywa renesans. Ponownie stał się znany licznemu gronu Polaków. Jednym z głównych powodów wymazania Józefa Łobodowskiego z kart historii przez władze komunistyczne była twórczość pisarza, w której eksponował stosunki polsko-ukraińskie oraz prezentował swoją wizję ich dalszego rozwoju. Była ona nie do zaakceptowania w Polsce Ludowej.

Łobodowski poświęcił całe swoje życie i twórczość sprawie pojednania narodów polskiego i ukraińskiego. Sprawie, o której marzył i która w jego czasach (połowa XX wieku) wydawała się niemożliwa do zrealizowania.

Twórczość Łobodowskiego była także zakazana w Ukrainie radzieckiej. Władze sowieckie pragnęły by znikł on z kart historii. Program czyszczenia historii z imienia Łobodowskiego okazał się bardzo skuteczny. Aktualnie, już w wolnej Ukrainie imię poety, który tak ukochał Ukrainę, że wyraził w kilku poniższych słowach o tym kraju, takie emocje, pozostaje nadal nieznanym dla większości Ukraińców.

Ciebie, miodna i mleczna, buraczana i pszena,  
Ciebie pochwalam, Ukraino, w męce odwiecznej codzienna ...  
(„Pochwała Ukrainie”)

W dzisiejszej wolnej Ukrainie o Łobodowskim się pisze, tłumaczone są jego utwory, ale w dalszym ciągu pozostaje znanym tylko bardzo wąskiemu gronu odbiorców, intelektualistów.

Łobodowski jest jedynym z polskich pisarzy XX wieku, u którego prawie cała twórczość poświęcona jest Ukrainie. Taka jest jego poezja, proza, publicystyka, tłumaczenia i krytyka literacka<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Historiographia tematu „Józef Łobodowski i Ukraina” podana w naszym artykule „Україна у публіцистичній та літературній творчості Юзефа Лободовського: до історіографії проблеми”, opublikowanym w czasopiśmie „Масова комунікація : історія, сьогодні, перспективи”, nr 3, 2013.



Wielu polskich badaczy twórczości Łobodowskiego zalicza go do kontynuatorów dziewiętnastowiecznej „szkoły ukraińskiej” w literaturze polskiej XX wieku. Do tej tradycji literackiej zaliczali poezje Łobodowskiego – Ryszard Łużny<sup>2</sup> i Maria Mansweld<sup>3</sup>.

Początki fascynacji Ukrainą wiążą się u Łobodowskiego z jego dzieciństwem i rodzinnymi tradycjami. Rodzina matki Stefanii pochodziła z Białorusi, a rodzina ojca Władysława – z Ukrainy. Mieszkali w Lublinie, jednak już w roku 1914 pojechali do Moskwy, zgodnie z przydziałem ojca do służby, jako oficera w armii carskiej. Następnie rodzina przesiedliła się na Kubań. Z tego okresu pochodzą pierwsze wspomnienia późniejszego pisarza związane z wydarzeniami rewolucji rosyjskiej i wojny domowej. Wśród kubańskich kozaków, potomków kozaków zaporoskich poznał ukraiński język i historię Ukrainy. Tam też ukształtował się jego charakter. Poznał ukraińskiego ducha wolności, zwyczaje, tradycję, kulturę oraz poglądy społeczno-polityczne Ukraińców.

Decydującą rolę w zainteresowaniach Łobodowskiego historią Ukrainy miały poglądy i przekonania jego ojca, który pochodził ze spolonizowanego kozackiego rodu Łobody. W rozmowie z dziennikarką Ireną Szypowską Łobodowski opowiadał o tym, że jeden z jego prapradziadków po linii ojca brał udział w słynnej bitwie pod Chocimem w roku 1621, później ożenił się z Polką i od tego czasu rozpoczęła się polonizacja ich rodu. Właśnie z tego powodu Łobodowski uważał się za potomka kozackiego rodu i był głęboko zainteresowany historią Ukrainy, którą nazywał swoją drugą ojczyzną<sup>4</sup>. Później lubelscy przyjaciele Łobodowskiego często żartobliwie nazywali go „Otaman Łoboda”.

W roku 1922 po śmierci ojca Władysława rodzina powróciła do Lublina. Jednak wspomnienia dzieciństwa, doświadczenia

---

<sup>2</sup> R. Łużny, *Pisarstwo kresowe Józefa Łobodowskiego*, „Spotkania”, 1988, nr 35, s. 69-81.

<sup>3</sup> M. Mansweld, *Ukraina w poezji Józefa Łobodowskiego*, „Spotkania”, 1988, nr 35, s. 82-97.

<sup>4</sup> I. Szypowska, *Rozmowa z Józefem Łobodowskim*, „Poezja” 1988, nr 6 s. 27.

z życia na Kubaniu wywarły wielkie wrażenie na poecie i pozostały w jego pamięci i zostały później przez niego opisane w autobiograficznej trylogii *Komysze*.

O tym okresie swego życia pisarz wspominał: „Po powrocie z Kaukazu miałem w oczach straszne sceny, byłem świadkiem egzekucji z jednej i z drugiej strony: Kozacy wieszali czerwonych, potem czerwoni rozstrzelali białych i Kozaków. Po nocach śniły się okrwawione trupy, bałem się wejść sam do ciemnego pokoju”<sup>5</sup>.

W Lublinie Łobodowski ukończył liceum, następnie gimnazjum i na początku lat 30. rozpoczął studiować prawo na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W roku 1932 w wyniku decyzji prokuratora, za tom poezji *O czerwonej krwi* i polityczne przekonania oraz działalność społeczną, skreślono Łobodowskiego z listy studentów. Kara była dotkliwa, bo zakazano mu studiowania na innych uczelniach Polski.

Wtedy w życiu pisarza rozpoczyna się następny etap, który po raz drugi wiąże jego z Ukrainą, w szczególności z Wołyniem.

W roku 1932 Łobodowski został mobilizowany do wojska i skierowany do szkoły wojskowej w Równem. Interesuje się ukraińską historią i aktualnymi problemami życia Ukraińców zamieszkujących w II Rzeczypospolitej. Dowódcą młodego pisarza w szkole wojskowej został były kozak wojska dońskiego, który od roku 1920 służył w Wojsku Polskim. W Równem Łobodowski zakochał się i przeżył okres romantycznej miłości do młodej poetki Zuzanny Ginczanki. Ten okres życia Ludmiła Siryk opisuje w swojej pracy *Naznaczony Ukrainą. O twórczości Józefa Łobodowskiego*<sup>6</sup>.

W okresie wołyńskim życia pisarza odbyła się także legendarna nielegalna wyprawa do Związku Radzieckiego. Później już na emigracji Łobodowski wspominał o tym wydarzeniu swego

---

<sup>5</sup> J. Łobodowski *Wspomnienia lubelskie*, „Kresy” 1991, nr. 8, s. 131 cyt. za: Ludmiła Siryk, *Naznaczony Ukrainą. O twórczości Józefa Łobodowskiego*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2002. s. 16.

<sup>6</sup> L. Siryk, *Naznaczony Ukrainą*, s. 17.

życia tak: „W roku 1935 dojrzała decyzja, żeby pojechać nielegalnie do Związku Sowieckiego i przekonać się, jak ta rzeczywistość tam naprawdę wygląda. Oczywiście wróciłem całkowicie wyleczony”<sup>7</sup>.

Wyprawa do Ukrainy radzieckiej spowodowała, że pisarz poznał prawdziwe oblicze Sowietów. Utracił wszelkie iluzje w stosunku do raju komunistycznego, jakie w nim tkwiły. Po powrocie w swoich publicystycznych wystąpieniach krytykował polityczne ideologie i komunistyczną i narodową. Od tego momentu Łobodowski stał się gorącym zwolennikiem sprawy ukraińskiej i polsko - ukraińskiego porozumienia w II Rzeczypospolitej.

W roku 1937 Henryk Józewski, wojewoda wołyński, zaproponował pisarzowi pracę w Łucku w tygodniku „Wołyń”. Łobodowski pracował tam do roku 1938, do momentu odwołania Józewskiego ze stanowiska wojewody. Prowadził rubrykę „Sprawy Ukraińskie”, publikował poezje i teksty publicystyczne. W okresie wołyńskim pisarz pogłębił swoją wiedzę o kulturze ukraińskiej, poznał mieszkańców, tradycję ukraińską, jeszcze mocniej pokochał Ukrainę, zaangażował się w polsko - ukraiński dialog.

W czasie II wojny światowej Łobodowski walczył w Wojsku Polskim, był we Francji, następnie - w Hiszpanii, gdzie zamieszkał po zakończeniu wojny. Doskonale zdawał sobie sprawę, że nie będzie mógł wrócić do ojczyzny, do nowej Polski - Polski Ludowej, będącej w bloku państw komunistycznych. Mieszkając w Hiszpanii na stałe kilkadziesiąt lat, pisarz nigdy jednak nie przyjął obywatelstwa tego państwa. Pracował jako dziennikarz w radiu „Madryt”, współpracował z polskimi czasopismami emigracyjnymi „Wiadomości” Mieczysława Grydzewskiego i „Kultura” Jerzy Gedroyca. Kontynuował w swoich wystąpieniach publicystycznych aktualne tematy historii Europy wschodniej, stosunków międzynarodowych, w tym polsko-ukraińskich.

Zmarł w roku 1988 w Hiszpanii w wieku 79 lat podczas wygłaszania odczytu o twórczości Juliusza Słowackiego. Jego ciało zostało skremowane, a urna z prochami pisarza została niele-

---

<sup>7</sup> J. Zięba, *Żywot Józefa Łobodowskiego...* cz. 2 „Relacje” 1989, nr 4, Lublin, s. 21.

galnie przywieziona do jeszcze zniewolonej Polski, ale będącej już u progu zmian ustrojowych. Największy paradoks polegał na tym, że uroczysty pogrzeb Łobodowskiego został zorganizowany w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, tym samym uniwersytecie, na którym 56 lat wcześniej skreślono pisarza z listy swoich studentów za jego radykalne poglądy społeczno-polityczne.

Przeglądając spuściznę Łobodowskiego, można zauważyć, że temat Ukrainy jest szeroko prezentowany w tematyce jego utworów literackich. Poezje *Polesie*, *Dumy wołyńskie*, *Kisielin*, *Wrota Kijowskie* i wiele innych, w których ukazane jest magiczne piękno ukraińskiej natury, oryginalni bohaterowie ukraińskiej mitologii, wspólne epizody polskiej i ukraińskiej historii. Ukrainie poświęcony został poemat *Swiatostawowi Hordyńskiemu* (1947), tomiki *Złota Hramota* (1954) i *Pieśń o Ukrainie* (1959). Doświadczenie z pobytu, zamieszkiwania na ziemiach ukraińskich zostały odzwierciedlone w już wspomnianej autobiograficznej trylogii *Komysze*.

Oprócz twórczości poetyckiej, inspirowanej ukraińskimi wątkami i obrazami, Łobodowskiego można uznać za jednego z największych popularyzatorów poezji ukraińskiej na świecie. Zaczynając od lat 30. XX wieku, tłumaczył na polski język utwory Tarasa Szewczenki, Łesi Ukrainki, Maksyma Rylskiego, Pawła Tyczyny, Jewgena Małaniuka, Natalii Liwyćkoji-Chołodnoji i innych autorów.

W okresie międzywojennym tłumaczenia te były publikowane w polskich czasopismach literackich „Kamena”, „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, „Skamander”, „Wiadomości Literackie”. Po II wojnie publikował w czasopismach emigracyjnych „Kultura” i „Wiadomości”. Łobodowski publikował także szkice rozwoju literatury ukraińskiej, biogramy i sylwetki pisarzy ukraińskich, szkice historyczne.

Jednocześnie Ukraina była jednym z głównych tematów w jego publicystyce. W tym nurcie dominował aspekt stosunków polsko-ukraińskich, które pisarz wbrew uprzedzeniom swoich współczesnych, rozpatrywał w kontekście rozwoju duchownego Polski i jej perspektyw geopolitycznych.

Po raz pierwszy napisał o konieczności zgody między Polakami i Ukraińcami jeszcze w roku 1932 w artykule *Serca za barykadą*. Ten fakt podaje w swojej monografii L. Siryk<sup>8</sup> nawiązując do wspomnień samego pisarza. Kontynuował rozwój tematu stosunków polsko-ukraińskich w publicystyce lat 30. na łamach tygodników „Biuletyn Polsko-Ukraiński” i „Wiadomości Literackie”. Na emigracji rozwinął te idee w swoich wystąpieniach publicystycznych na łamach emigracyjnych „Kultura” i „Wiadomości”.

W latach 1935–1939 na łamach „Wiadomości Literackich” opublikował artykuły: *Smutne porachunki, Adwokatka Heroizmu, Uzurpatorzy wolności, Za naszą wolę i waszą, Tropicielom polskości. List do Bolesława Micińskiego, Notatki Gdyńskie, Żarty a rzeczywistość, W obronie zastugi. Do redaktora „W. L.”, Tragedia Żydowska, Nacjonalizm na bezdrożach, Paszkwil na Polskę i in.*, na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” opublikował artykuły: *Od bezmyślności do katastrofy, Historia in statu nascendi, Ukraina między Wschodem a Zachodem, Na marginesie dyskusji – ankiety, Zapoznana strona zagadnienia, odpowiedź nr. 12 na ankietę, Historia stosowana, W obliczu rozstrzygnięć, Od Matorosji do Mitteleuropy i in.*

W tych wystąpieniach publicystycznych uzasadnił swoje ideowe pozycje w stosunkach polsko-ukraińskich, formułował ważniejsze zasady stosunków międzynarodowych, krytykował politykę represji polskiego państwa wobec mniejszości narodowych i proponował sposoby rozwiązania trudnych kwestii w tej dziedzinie.

W artykule *Smutne porachunki* Łobodowski pisał o tym, że żadna z ideologii panujących nie powinna ignorować zasad etycznych, nie może negować prawa do wolności osobistej. Właśnie z tego powodu uważał, że kwestia ukraińska w Polsce międzywojennej i problemy stosunków międzynarodowych należy rozwiązać z zasadami wartości ogólnoludzkich, z pozycji dekalogu etycznego. Zadeklarował tezę o tym, że chce być wolnym człowiekiem na wolnej ziemi, a prawdziwa rewolucja – to „przywrócenie godności każdej osobistości”<sup>9</sup>.

---

<sup>8</sup> L. Siryk, *Naznaczony Ukrainą*, s. 16.

<sup>9</sup> J. Łobodowski, *Smutne porachunki*, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 43, s. 1.

Za bezkompromisowe oceny działalności stronnictw politycznych w II Rzeczypospolitej i krytykę wykorzystania przez nich dla swoich celów politycznych idei porozumienia endecy oskarżyli pisarza o komunizm, a komuniści krytykowali za antykomunizm i dyskredytację ich ideałów. Faktycznie dla wszystkich obozów politycznych II Rzeczypospolitej był wrogiem, bo oceniał problemy społeczne z pozycji interesu ludzkości i państwa, a nie dla korzyści koterii politycznej, wzywał do przestrzegania dogmatów i likwidacji uprzedzeń<sup>10</sup>.

W artykule *Za naszą wolność i waszą* („Wiadomości Literackie” 1936 nr 38) ukazał Łobodowski polityczny i gospodarczy rozwój Ukrainy w XX wieku na tle politycznych procesów w Polsce i Rosji, pokazując fizyczną likwidację inteligencji ukraińskiej, którą rozstrzeliwały sowieckie oddziały, sztuczny głód i inne okrucieństwa władz bolszewickich. Te myśli pisarza ideowo były bliskie polskiemu ruchowi prometejskiemu, który był prezentowany na łamach czasopisma Włodzimierza Bączkowskiego „Biuletyn Polsko-Ukraiński” i innych periodyków, również w pismach Jerzy Gedroycia. Chodziło przede wszystkim o połączeniu wysiłków polskiego, ukraińskiego i innych narodów w walce przeciwko rosyjskiej ekspansji. Łobodowski uważał, że ta teza winna była stać zasadniczą ideą rozwoju stosunków polsko-ukraińskich.

Łobodowski analizował problem polsko-ukraiński z pozycji polskiej racji stanu, a narodową politykę władz II Rzeczypospolitej oceniał jako zdradę interesów państwa. Prorokował szybkie rozstrzygnięcie problemu ukraińskiego, w którym wtedy będzie rządzić już tylko siła, siła idei przede wszystkim<sup>11</sup>.

Pisarz uważał, że najważniejszą jest ta idea, która łączy narody, która inspiruje najlepsze cechy i podnosi z nędzy materialnej i moralnej. Dlatego nie podzielał koncepcji żadnego z polskich obozów politycznych II Rzeczypospolitej. Oskarżał ugrupowania polityczne o brak wizji politycznej przyszłości państwa, ta-

---

<sup>10</sup> J. Łobodowski, *Adwokatka heroizmu*, *Wiadomości Literackie*” 1935, nr 48, s. 7.

<sup>11</sup> J. Łobodowski, *Za naszą wolność i waszą*, „*Wiadomości Literackie*” 1936, nr 38, s. 1.

kiego jak II Rzeczypospolita, brak elementarnej wiedzy historycznej i braku rozumienia różnic między Rosją a Ukrainą<sup>12</sup>. Sojusz i współpracę Polski i Ukrainy w walce z zewnętrznymi wrogami uważał za strategiczne cele i rację stanu.

Pisząc o stosunkach międzynarodowych, Łobodowski analizował polsko-żydowskie i ukraińsko-żydowskie stosunki, które oceniał w świetle retrospektywy historycznej. Pisał o sformowanych uprzedzeniach narodowych opartych na sytuacji historycznej, w których Żydzi byli właścicielami, a Ukraińcy w większości prostymi niewykwalifikowanymi robotnikami. Podkreślał wpływy prowokacji politycznych wrogów, które działały w tej wrażliwej dziedzinie. Rozwiązanie kwestii żydowskiej widział w zbudowaniu żydowskiego, państwa ukraińskiego – po zdobyciu przez Ukraińców niezależności. Pisarz był przekonany o tym, że dopiero formowanie wysokiej kultury w stosunkach społecznych pozwoli pokonać antysemityzm i antyukrainizm.

Łobodowski również akcentował decydującą rolę prasy polskiej w stosunku do mniejszości ukraińskiej. Zarzucał, że zamiast analizy problemu publiczności polscy podsycali masowe stereotypy i uprzedzenia fałszywymi hasłami i nieprawdziwymi informacjami. Stwierdzał, że 99,9 % polskiego społeczeństwa znajduje się w kleszczach stereotypów i pod wpływem prasy przechodzi na pozycje antyukraińskie<sup>13</sup>. Uważał, że Polacy powinny przyjąć do wiadomości, że Ukraińcy na południowo – wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej są autochtonami. Uważał, że dopóki nie będzie zrozumienia tego oczywistego problemu, relacje polsko-ukraińskie nie będą dobre, a animozje będą tylko narastać.

Według Łobodowskiego bardzo ważnym elementem na drodze porozumienia polsko-ukraińskiego była współpraca kulturalna. Pisał o braku publikacji na ten temat w polskiej prasie.

---

<sup>12</sup> J. Łobodowski, *Tropicielom polskości. List do Bolesława Micińskiego*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 25, s. 5.

<sup>13</sup> J. Łobodowski, *Zapoznana strona zagadnienia (odpowieź Nr. 12 na ankietę)*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1938, nr 6, s. 58.

W artykule *Demaskująca się demokracja*<sup>14</sup> podkreślał kłamliwość wystąpień na temat ukraiński w prasie polskich obozów politycznych.

Historiozofię ukraińskiego problemu w Polsce pokazał w artykule *Ukraina między Wschodem i Zachodem*<sup>15</sup>. Uważał, że konflikty między Polakami a Ukraińcami, to zwykle konflikty sąsiadów o przysłowiową „miedzę”, które można łatwo rozwiązać. A walkę z Moskwą bolszewików uważał za strategiczny cel Polski i Ukrainy. Twierdził, że jest to wojna o życie, o istnienie samej kultury europejskiej<sup>16</sup>.

Analizując sytuację 30. lat, Łobodowski konstatował nie tylko ignorancję problemu ukraińskiego, a i jego katastroficzne zaostrożenie wskutek niekontrolowanych działań Polaków. W artykule *Metodyczne szaleństwo*<sup>17</sup> pisał o chorobie moskwofilstwa w polskim społeczeństwie („homo moscus”), której nie można było zmienić, nazywając tę sytuację „metodycznym szaleństwem”. Stwierdzał, że to polityka samobójców, która przeszkadza Polakom decydować o strategicznie najważniejszych sprawach<sup>18</sup>.

Bardzo ostro polemizował Łobodowski w artykule *Historia stosowana*<sup>19</sup> z Michałem Starczewskim, oskarżając go w fałszowanie faktów historycznych i dostosowywanie ich do swojej ideologii oraz manipulowanie czytelnikiem. Ostrzegwał oponenta, że manipulacja faktami historii łatwo może być zastosowana i do Polaków<sup>20</sup>.

---

<sup>14</sup> J.Ł. „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1938, nr 6, s. 58

<sup>15</sup> J.Ł. „Biuletyn Polsko-Ukraiński» 1938, nr 31, s. 335

<sup>16</sup> J. Łobodowski *Ukraina między Wschodem i Zachodem*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, 1938, nr 31, s. 335.

<sup>17</sup> „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1938, nr 33, s. 354-355

<sup>18</sup> J. Łobodowski, *Metodyczne szaleństwo*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1938, nr 33, s. 354-355.

<sup>19</sup> J.Ł. „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1938, nr 36, s. 393

<sup>20</sup> J. Łobodowski, *Historia stosowana*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1938, nr 36, s. 393.



Pisarz w swoich ocenach stosunków międzynarodowych podzielał poglądy polskich prometeistów, którzy również pragnęli przekonać polskie społeczeństwo o konieczności polsko-ukraińskiego sojuszu. Jednak do prometejskiego ruchu nie należał. Największe nadzieje w polsko-ukraińskim sojuszu pokładał w rozwoju współpracy kulturowej i na wzajemnym zapoznaniu obydwóch narodów. Łobodowski uważał, że historia skazała Polaków i Ukraińców na trwałą i ścisłą współpracę w celu zachowania obydwóch narodów na geopolitycznej mapie Europy.

Te idee publicystyki okresu międzywojennego kontynuował J. Łobodowski na łamach „Kultury” i „Wiadomości” już po II wojnie. Swoich ideałów etycznych, humanistycznych pisarz nigdy nie zdradził. W roku 1977 wspólnie z Jerzym Gedroyciem wbrew dominującej wśród emigracji polskiej pozycji postawił swój podpis pod „Deklaracją w sprawie ukraińskiej”, która stała pierwszym krokiem do początku polsko-ukraińskiej współpracy już po II wojnie światowej.

Łobodowski, jako publicysta wyróżniał się oryginalnym stylem wypowiedzi. Jego ton był ostry, ekspresywny, ironiczny, dowcipny. W jego wypowiedziach, tekstach nie ma obłudy i fałszu. W dyskusjach wymagał od oponentów konkretnych argumentów, sam operował ogromem faktów historycznych i kulturowych, posługiwał się oryginalnymi metaforami, niezwykłymi zestawieniami i szokującymi skojarzeniami.

Najważniejszą wartością dla niego był człowiek, a fundamentalną zasadą światopoglądu był humanizm. Z tego punktu widzenia oceniał wszystkie zjawiska i wydarzenia życia społecznego. Był nieprzeciętną osobistością. Umiał wyrażać sympatię i nienawiść, umiał zwalczać wady i słabości, rzucał przysłowiową „rękawicę” swojemu losowi (o czym świadczą wspomnienia rodziny i przyjaciół). Był spostrzegawczym obserwatorem życia politycznego i przewidywał tragedię polsko-ukraińską lat 40.

Łobodowski był człowiekiem pogrnicza kulturowego, co dawało mu szersze horyzonty widzenia społecznych problemów. Czas potwierdził prawdziwość myśli, idei i przewidywań pisarza. Wiele z jego marzeń i pragnień, ziściło się.

Jednak aktualne zostają po dziś dzień słowa Łobodowskiego, wygłoszone podczas audycji w roku 1973 w radiu „Wolna Europa” o perspektywach stosunków polsko-ukraińskich i o konieczności budowania nowych mostów rozumienia i porozumienia:

Dzieli nas bardzo duzo, ale łączy wspólny cel: niedopuszczenie, by nas wszystkich pochłonięło bagno rosyjsko sowieckie. Lubimy powoływać się na sprawiedliwość dziejową. Ale należy jej pomóc, nie wolno oczekiwać jej zwycięstwa z założonymi rękami. Pojednanie polsko-ukraińskie, właśnie z myślą o tym nadrzędnym celu, stanowiłoby stumilowy krok na wspólnej drodze. I do tego winna dążyć niezależna myśl polityczna polska i ukraińska<sup>21</sup>.

Swiżłana Krawczenko

### Bibliografia :

Кравченко Світлана, *Україна у публіцистичній та літературній творчості Юзефа Лободовського: до історіографії проблеми* // Масова комунікація : історія, сьогодні, перспективи: наук.-практ. журн. / відп. ред. С. І. Кравченко; упоряд. М. А. Рожило. - Луцьк: Східноєвроп. нац. ун-т ім. Лесі Українки, 2013. - № 3. - С.125-131.

Łobodowski Józef, *Smutne porachunki*, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 43, s. 1.

Łobodowski Józef, *Adwokatka heroizmu*, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 48, s. 7.

Łobodowski Józef, *Za naszą wolność i waszą*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 38, s. 1.

Łobodowski Józef, *Tropicielom polskości. List do Bolesława Micińskiego*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 25, s. 5.

Łobodowski Józef, *Zapoznana strona zagadnienia (odpowiedź Nr. 12 na ankietę)*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1938, nr 6, s. 58.

Łobodowski Józef, *Ukraina między Wschodem i Zachodem*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1938, nr 31, s. 335.

---

<sup>21</sup> K. Zelenko, *Wspomnienia o Józefie Łobodowskim w: Józef Łobodowski rzecznik dialogu polsko-ukraińskiego* pod red. Ludmiły Siryk, Jerzego Świącha, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2000, s.155.

Łobodowski Józef, *Metodyczne szaleństwo*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1938, nr 33, s. 354-355.

Łobodowski Józef, *Historia stosowana*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1938, nr 36, s. 393.

Łobodowski Józef, *Wspomnienia lubelskie*, „Kresy” 1991, nr.8.

Łużny Ryszard, *Pisarstwo kresowe Józefa Łobodowskiego*, „Spotkania” 1988, nr 35, s. 69-81.

Mansweld Maria, *Ukraina w poezji Józefa Łobodowskiego*, „Spotkania” 1988, nr 35, s. 82-97.

Szypowska Irena, *Rozmowa z Józefem Łobodowskim*, „Poezja” 1988, nr. 6.

Siryk Ludmiła, *Naznaczony Ukrainą. O twórczości Józefa Łobodowskiego*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2002.

Zelenko Konstancyntyn, *Wspomnienia o Józefie Łobodowskim*, w: *Józef Łobodowski rzecznik dialogu polsko-ukraińskiego*, red. Ludmiły Siryk, Jerzego Święcha, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2000, s. 151-156.

Zięba Józef, *Żywot Józefa Łobodowskiego...*, cz. 2, „Relacje”, nr 4, 1989 Lublin.

## **Switłana Krawczenko**

### **Józef Łobodowski and his point of view of Polish-Ukrainian relations**

#### **Keywords**

Joseph Łobodowski, Polish-Ukrainian relations, journalism

#### **Summary**

Article devoted to the works of Józef Łobodowski, polish writer of the twentieth century. Łobodowski in his literary and journalistic works exhibited Polish-Ukrainian relations. Fascination with Ukraine was connected with family roots and childhood. The writer analyzed the polish-ukrainian relations in II Rzeczpospolita. He published his works in the 30's, the polish magazines such as „Wiadomości Literackie”, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” and others. He continued to work in journalism after

World War II in exile magazines „Kultura” and „Wiadomości”. His vision of international relations based on the principles of ethics and humanities. Cultural polish-ukrainian cooperation considered a starting point in the construction agreement. Geopolitical strategic goal for both nations called the fight against the Russian-Soviet expansion. Being a man of cultural borderland had broader horizons of view of social problems. In their speeches, journalistic provided many tragic events of the history of the twentieth century.

## **Светлана Кравченко**

### **Юзеф Лободовский и его точка зрения на польско-украинские отношения**

#### **Ключевые слова**

Юзеф Лободовский, польско-украинские отношения, публицистика

#### **Краткое содержание**

Статья посвящена творчеству Юзефа Лободовского, польского писателя XX века. Лободовский в своих литературных и публицистических произведениях освещал польско-украинские отношения. Увлечение Украиной было связано с семейными корнями и детством. Писатель анализировал польско-украинские отношения во времена Второй Польской Республики. Он публиковал свои сочинения в 30-ых годах, в таких польских журналах как «Литературные ведомости», «Польско-украинский бюллетень» и других. Свой труд писатель продолжал также в публицистике, издаваемой после Второй Мировой Войны - в иммиграционных журналах, таких как «Культура» и «Ведомости». Его взгляд на международные отношения опирался на этнических и гуманистических принципах. Он считал культурное польско-украинское сотрудничество точкой отсчёта в деле построения взаимопонимания. Стратегической геополитической целью для обоих народов он называл борьбу против российско-большевистской экспансии. Будучи человеком с приграничных культурных территорий он имел более широкие горизонты обзора социальных проблем. В своих публицистических выступлениях он предвидел много трагических событий из истории XX века.

**Switłana Krawczenko**

## **Józef Łobodowski und seine Sichtweise auf die polnisch-ukrainischen Beziehungen**

### **Schlüsselworte**

Józef Łobodowski, polnisch-ukrainische Beziehungen, Publizistik

### **Zusammenfassung**

Der Artikel ist dem Werk von Józef Łobodowski, einem polnischen Schriftsteller des 20. Jahrhunderts gewidmet. Łobodowski beschäftigte sich in seinen literarischen und publizistischen Werken mit den polnisch-ukrainischen Beziehungen. Die Faszination mit der Ukraine wurzelte in der familiären Herkunft und in seiner Kindheit. Der Schriftsteller analysierte die polnisch-ukrainischen Beziehungen zur Zeit der 2. Polnischen Republik. Er veröffentlichte seine Werke in den 30'ger Jahren in solchen polnischen Zeitschriften wie „Wiadomości Literackie“ [Literarische Nachrichten], „Biuletyn Polsko-Ukraiński“ [Polnisch-Ukrainisches Bulletin] und anderen. Nach dem Zweiten Weltkrieg setzte er sein Werk in den Exilzeitschriften „Kultura“ [Kultur] und „Wiadomości“ [Nachrichten]. Seine Sichtweise auf die internationalen Beziehungen war auf ethischen und humanistischen Prinzipien gegründet. Er hielt die kulturelle Zusammenarbeit zwischen Polen und Ukraine für den Ausgangspunkt beim Aufbau der Verständigung. Den Kampf gegen die russisch-bolschewistische Expansion hielt er für das strategische geopolitische Ziel der beiden Völker. Als ein kultureller Grenzgänger sah er die gesellschaftlichen Probleme in einer weiteren Perspektive. In seinen publizistischen Auftritten sah er viele tragische Ereignisse des 20. Jahrhunderts vor.

## Ze zbiorów Muzeum Niepodległości

Cursus <u>II</u> Per semestre <u>autumn</u>		anni scholastici 19 <u>19/20</u> Nrus	
Nomen Magistri	Index scholarum	Receptum nomen	Scholas frequentatas
		m. p. testantur Magistri	
		Adnotata	
prof. Dr. Stefan Tarnawski	Propuleusyka lek. i encyklop. medycyny 1.	Podręcznik	
prof. Dr. Marian Arcebutski	Fizyka doświadcz. (elektr. i magn.) 2.	Taksy matr. 20	
prof. Dr. Tadeusz Półnacki	Fizyka doświadcz. (optyka) 2.	Oplate wpis. 75	
prof. Dr. Stanisław Kowalski	Chemia z fizyki 3.	Taksy bibl. 5	
prof. Dr. Kazimierz Starnicki	Chemia organiczna 5.	Taksy labor. 40	
" "	Chemia fizyczna 6.	1730	
prof. Dr. Szymon Siedlcecki	Zoologia dla medyków 2.	4/11/20	
prof. Dr. Józef Hulewicz	Anatomia z anat. ludzk. 5.		
" "	Chemia z anat. mozo 2.		

Semestre absolutum testatur Decematus

Dziękuję W. 12/11 Lekarzkiego

Prof. Dr. Władysław [Signature] 19

Indeks Stefana Tarnawskiego, studenta Wydziału Medycznego Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie. Wydrukowany w Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu. W języku polskim i łacińskim.

Miejsce i data wydania: Wilno, 23.04.1920. Tworzywo i technika: karton, papier; druk, rękopis, atrament, stempel. Wymiary: 15,5 x 10,6 cm. Dar: Danuta Tarnawska, Warszawa. Sygnatura: MN A.56/1/11

**Jolanta Załęczny**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Smakowanie Lwowa. Ludwik i Władysław Zalewscy oraz ich cukiernia**

### **Słowa kluczowe**

Lwów, Ludwik Zalewski, Władysław Zalewski, ul. Akademicka, cukiernie  
Lwowa, Kresy

### **Streszczenie**

Powinnością historyka jest odtwarzanie obrazu przeszłości na podstawie wszystkich dostępnych źródeł. W oparciu o archiwalia z Kolekcji Leopoldis oraz liczne wspomnienia udało się nakreślić historię lwowskiej cukierni przy ul. Akademickiej należącej do Ludwika i Władysława Zalewskich, która – obecna w krajobrazie miasta – zapisała się w pamięci jego mieszkańców. Losy właścicieli są przykładem typowych dziejów wielu polskich rodzin na Kresach. Zalewscy to rodzina zaangażowana, mocno związana z miastem. Ludwik i Władysław byli postrzegani jako mistrzowie w swoim zawodzie, a ich wyroby uchodziły za pierwszorzędne nie tylko we Lwowie, ale też w Warszawie, gdzie była filia lwowskiej cukierni. Dla wielu lwowiaków, których wojenne losy i polityczny porządek w powojennej Europie rzuciła w odległe od rodzinnego miasta strony, smak ciastek z cukierni Zalewskich jest nie tylko smakiem dzieciństwa, ale też substytutem utraconej ojczyzny.

W muzealnej Kolekcji Leopolis<sup>1</sup> nie brakuje materiałów, interesujących zarówno badaczy historii Kresów, jak i historyków zajmujących się szeroko rozumianą biografistyką. I jednych i drugich zaintrygują niewątpliwie zespoły zawierające różnorodne dokumenty rodzinne. Biogram każdego z członków tych rodzin stanowić może materiał na osobne opracowanie. I co ważne, każda z tych osób wpisała się w historię swojego miasta, odcisnęła też ślad w dziejach małej czy dużej ojczyzny. Muzealia w połączeniu ze wspomnieniami dają możliwość spojrzenia na przeszłość Kresów, pozwalają posmakować tamtego życia.

Wchodzący w skład Kolekcji Leopolis zespół nr 36 zawiera dokumenty dwóch rodzin: Mroczków i Zalewskich. Jest tam m. in. nekrolog Ludwika Zalewskiego. Wydrukowany przez Zakład Pogrzebowy Concordia we Lwowie jest skromny, wszak wydrukowano go w czasach wojennych, a pogrzeb zmarłego odbył się potajemnie. W czarnej żałobnej obwódce zamieszczono podstawowe – jak to w przypadku nekrologów – informacje o zmarłym. Zalewski zmarł po długich cierpieniach we Lwowie 17 lutego 1940 roku. Pozostawił żonę, dzieci i wnuki. Jest też w nekrologu wyszczególniony zawód zmarłego: mistrz cukierniczy. To jest właśnie powód, dla którego warto przybliżyć tę postać, tym bardziej, że wielu lwowiaków wielokrotnie wspomina Zalewskiego i jego cukiernię. A i archiwalia wchodzące w skład kolekcji dokumentują zawodowy aspekt jego życia.

Ludwik Zalewski był synem Macieja i Marceliny Kędzierskiej. Urodził się 22 sierpnia 1868 roku w miejscowości Laszki Zawiązane nad rzeką Wiszenką w powiecie Rudki, w woje-

---

<sup>1</sup> Szerzej o kolekcji zob.: H. Wiórkiewicz, *Kolekcja Leopolis w Muzeum Niepodległości w Warszawie*, „Niepodległość i Pamięć” 1999, nr 14, s. 223–245; eadem, *Kolekcja Leopolis w Muzeum Niepodległości w Warszawie*, [w:] *10-lecie Muzeum Niepodległości w Warszawie 1990–2000. Księga Pamiątkowa*, red. A. Stawarz, Warszawa 2000, s. 127–142; eadem, *Kolekcja Leopolis w Muzeum Niepodległości w Warszawie 1992–2006*, „Niepodległość i Pamięć” 2006, nr 24, s. 311–333; T. Skoczek, Ł. Żywek, *Kolekcja Leopolis w zbiorach Muzeum Niepodległości*, „Niepodległość i Pamięć” 2014, nr 47–48, s. 285–293.



wództwie lwowskim<sup>2</sup>. Ponoć miał zostać – zgodnie z wolą ojca – nauczycielem, ale los płała czasem figle i inaczej kieruje ludzkim życiem. Ludwik uczył się w gimnazjum w Samborze. Zapewne zaintrygowała go wystawa w tamtejszej cukierni<sup>3</sup> i tej fascynacji pozostał wierny do końca życia. Pracę zawodową rozpoczął 4 października 1883 w cukierni przy ul. Karola Ludwika 13 we Lwowie. Należała ona do Leopolda Rotlendera<sup>4</sup>, a potem do Nowickiego i Jurkiewicza. Pracował tam do 28 stycznia 1886 roku. Kolejne dwa lata spędził – jako praktykant (28 stycznia 1886 – 25 grudnia 1888), a potem subiekt (25 grudnia 1888 – 30 listopada 1890) w cukierni Aleksandra Bienieckiego<sup>5</sup> i Adama Hausera we Lwowie. Potem został skierowany do służby wojskowej, służył w 19, a potem w 34 pułku piechoty<sup>6</sup>.

Skomplikowane tajniki sztuki cukierniczej Zalewski poznawał w Cukierni Lwowskiej w Krakowie, u samego mistrza Apolinarego Jana Michalika. Pracował tam od 15 sierpnia 1895 do 24 grudnia 1900 roku. Wyposażony w wiedzę i pewne już doświadczenie, postanowił wyjechać do Lwowa i tam rozpocząć praktykę. Z Krakowa zabrał do Lwowa rodzinę: żonę Ewę Marię z Korneckich (urodzoną 24 grudnia 1873 roku), poślubioną 11

---

<sup>2</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, t. 5, Warszawa 1884, s. 95–96.

<sup>3</sup> J. Janicki, *Cały Lwów na mój głów.... Alfabet lwowski*, Warszawa 1993, s. 211.

<sup>4</sup> O Rotlenderze wiadomo, że był dobrym cukiernikiem („Gazeta Lwowska” 1872, nr 163, s. 2). Ponadto – jak wspominał Kazimierz Chłędowski – był fundatorem tablicy ku czci Mieczysława Romanowskiego w kościele Bernardynów we Lwowie; T. Gryf-Kleszczyński, *Ostatni rapsod (w setną rocznicę urodzin Mieczysława Romanowskiego. Szkic literacko-biograficzny)*, Lwów 1934, s. 31.

<sup>5</sup> Cukiernia Bienieckiego mieściła się na rogu ul Karola Ludwika i Sykstuskiej. W 1902 pisano i niej, że zajmuje pierwsze miejsce wśród cukierni lwowskich; *Z wędrówek starego kawalera po Lwowie*, „Ilustracja Polska” 1902, nr 28, b.p.

<sup>6</sup> Informacje zebrał i przekazał do Muzeum Niepodległości wnuk Ludwika Zalewskiego – Tadeusz Mroczek; Muzeum Niepodległości (dalej: MN), A. 2 Kolekcja Leopoldis (dalej A. 2), zespół nr 36, materiały nieopracowane.

stycznia 1896 roku w kościele św. Floriana<sup>7</sup> oraz syna Władysława (urodzonego 3 grudnia 1897 roku).

Mistrz Michalik wystawił swojemu zdolnemu pracownikowi niezwykle pochlebne świadectwo, w którym stwierdził, że „pan Ludwik Zalewski pozostawał u mnie jako współpracownik, to jest od 15 sierpnia 1895 do 24 grudnia 1900, przez cały przeciąg tego czasu sumiennym spełnianiem obowiązków i pracowitością zasłużył sobie na moje uznanie. Kraków 24 grudnia 1900. Podpisy: Jan Michalik właściciel Cukierni Lwowskiej”<sup>8</sup>. Świadectwo to przedłożył potem Zalewski władzom Lwowa, zabiegając o otwarcie tam własnej cukierni.

Na początek założył, razem ze współnikiem (wg Janickiego nazywał się on Solecki<sup>9</sup>), cukiernię w Hotelu Francuskim (przy placu Mariańskim). Wg wpisu do rejestru spółek firma nazywała się „Ludwik Zalewski i spółka”, powstała 3 maja 1901 roku jako jawna spółka handlowa. Wspólnikami byli: Ludwik Zalewski i Filomena Solecka z Krakowa<sup>10</sup>.

Jednak Zalewski – jak pisał dziennikarz „Gazety Lwowskiej” – był zbyt ruchliwy. „Rozwinął skrzydła, osiadł na jakiś czas przy ul. Hetmańskiej, a potem przeniósł się na Akademicką, gdzie objął cukiernię po Grossie pod nr 14. (...) Z cukiernią skoczył dalej, pod numer 22”<sup>11</sup>. Przy ulicy Hetmańskiej cukiernia funkcjonowała od roku 1903. Wkrótce Zalewski zrezygnował ze spółki i otworzył własny lokal w kamienicy<sup>12</sup>

---

<sup>7</sup> MN, A. 2/36, k. 119–120, wyciąg z metryki ślubu Urzędu Parafii św. Floriana w Krakowie, sporządzony 26 października 1915.

<sup>8</sup> J. M. Paluch, *Rozmowa z prof. Władysławem Zalewskim*, „Cracovia Leopoli” 2015, nr 4, s. 22.

<sup>9</sup> J. Janicki, *Cały Lwów...* op. cit., s. 211.

<sup>10</sup> *Firmy*, „Gazeta Lwowska” 1903, nr 169, s. 8.

<sup>11</sup> *Osobliwości dawnego Lwowa – wśród lwowskich cukierników*, „Gazeta Lwowska” 1944, nr 37 (tekst przepisany – bez podania strony – przez Tadeusza Mrocza znajduje się w: MN, A.2/36, materiały robocze nieopracowane).

<sup>12</sup> Kamienica należała do lekarza Józefa Weigla, pochodziła z roku 1852, zbudowano ją wg projektu W. Schmidta; P. Włodek, A. Kulewski, *Lwów. Przewodnik*, Pruszków 2006, s. 142.

przy ul. Akademickiej 22. Prawdopodobnie na jego otwarcie musiał zaciągnąć pożyczkę u przyjaciela, Erazma Rosiewicza. Zresztą podobno nowo otwarta cukiernia przypominała właśnie lokal Rosiewicza w Przemyśle i – co zrozumiałe – kawiarnię Michalika.

Fakt otwarcia nowego lokalu odnotowała prasa. Pisano: „Lwów zyskał wspaniałą i z niezwykłym komfortem urządzonej cukiernię. Mieści się ona przy ul. Akademickiej i odznacza się taką gustownością i smakiem urządzenia, że zajmuje pod tym względem naczelne miejsce wśród innych cukierni lwowskich. (...) Dzięki znakomitemu położeniu, komfortowi w urządzeniu i wybornej jakości towaru, jak również znanej powszechnie uprzejmości właściciela, cukiernia p. Zalewskiego cieszy się ogromną frekwencją amatorów wszelkich słodczy”<sup>13</sup>.

Energia rozpierała ambitnego cukiernika. Przebudował zajmowany lokal. Przede wszystkim wstawiono dużą szybę wystawową przedzieloną drzwiami wejściowymi<sup>14</sup>. Wnętrze zaprojektował artysta Kazimierz Sichulski, on też był autorem dekoracji w dużej sali cukierni.

Kontakty sławnego cukiernika z artystami miały też inny charakter. Ludwik Zalewski był człowiekiem wrażliwym na piękno i chętnie otaczał się dziełami sztuki. Uchodził nawet za mecenasa sztuki. W mieszkaniu nad cukiernią wisiały obrazy zamawiane u współczesnych malarzy, m. in. obraz Sichulskiego *Zuzanna w kąpieli*. U Stanisława Kaczor-Batowskiego zamówił portret swojej żony Ewy. Sichulski – jak wspomina Władysław Zalewski, wnuk cukiernika, narysował na papierze pakowym podobiznę dziadka. Kaczor-Batowski wykonał projekty bonów (dziś w posiadaniu potomków Zalewskiego), które po I wojnie wydawały lwowskie firmy, a zastępowały one pieniądze. Na bonie z roku 1915 o nominale 1 korony znalazł się rysunek kwadrygi, projekt drugiego przedstawiający Obrońców Lwowa

---

<sup>13</sup> *Nowa cukiernia we Lwowie*, kserokopie z czasopisma „Nasz Kraj” (brak roku); MN, A. 2/36 materiały robocze nieopracowane.

<sup>14</sup> MN, F-11196.



Ludwik Zalewski z synem Władysławem (1929 r.) Zakład Fotograficzny Kazimierz Skórski Lwów ul. Kopernika 22 (MN, F-11197)

z 1918 r. nie został wprowadzony do obiegu. Do emitowania takich bonów miały prawo tylko firmy cieszące się największą wiarygodnością finansową<sup>15</sup>.

Partnerem biznesowym Ludwika Zalewskiego stał się jego syn Władysław<sup>16</sup>, najstarszy z trójki dzieci. Oprócz niego Zalewscy mieli jeszcze dwie córki: Jadwigę (urodzoną 3 grudnia 1900 r. w Krakowie, w 1920 r. poślubiła Mieczysława Mrocza, zmarła 5 stycznia 1995 r. w Krakowie) oraz Halinę (urodzoną 25 stycznia 1904 r. we Lwowie, zmarła 20 października 1998 r. w Krakowie).

Władysław Zalewski uczył się we Lwowie. Zaraz po ukończeniu szkoły średniej został powołany do austriackiej armii. Walczył na froncie włoskim. To właśnie w intencji jego powrotu z wojny Ludwik i Ewa Zalewscy ofiarowali na potrzeby tworzących się Legionów swoje złote obrączki ślubne, za które otrzymali obrączki żelazne.

---

<sup>15</sup> J. M. Paluch, op. cit., s. 22.

<sup>16</sup> MN, F-11197.

Po odzyskaniu niepodległości Władysław służył w polskiej armii<sup>17</sup>, następnie uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Po jej zakończeniu powrócił do Lwowa. Ojciec, miłośnik sztuki – dostrzegając zdolności Władysława – zapisał go na kursy malarstwa i rysunku prowadzone przez malarza Stanisława Kaczor-Batowskiego. Wkrótce jednak Władysław zrezygnował z realizacji młodzieńczych marzeń o studiach malarskich i podjął pracę w cukierni ojca. Efektem była rozbudowa i znaczne poszerzenie oferty. W oficynie przy ul. Zimorowicza 14 (boczna ulica od Akademickiej) powstała fabryka czekolady. Właściciele wyposażyli ją w szwajcarskie maszyny. Przy produkcji czekolady oraz tortów i ciastek pracowało około 60 pracowników. W kamienicy przy Akademickiej 10 był sklep („Skład fabryczny cukrów i czekolady”, gdzie prowadzono sprzedaż detaliczną i hurtową), a w podwórzu pakownia. Tam kilkanaście osób zajmowało się zawijaniem i umieszczaniem wyrobów w pudełkach. Przy Akademickiej było biuro, w którym buchalter prowadził rachunkowość, a sekretarka załatwiała sprawy biurowe. Jak wspomina Władysław Zalewski (junior):

Kiedy ojciec był w dobrym humorze i miał czas, przywoził mnie ze szkoły do cukierni i mogłem sobie chodzić i oglądać pakownię, być częstowanym czekoladkami, przyglądać się pracy pana buchaltera, który siedział na pięterku i miał oko na wszystko, co się dzieje w pakowni, być podejmowanym herbatą i słodyczami przez panią sekretarkę. Wskutek tego dobrze pamiętam urządzenie sklepu i zaplecza<sup>18</sup>.

Trzeba przyznać, że – co zgodnie potwierdzają wszystkie źródła – cukiernia Zalewskich wyróżniała się na lwowskim rynku. Lokal wykończony był w stylu art deco. Prace architektoniczne w lokalu wykonywał Piotrowski<sup>19</sup>. Wyroby były pakowane w pudełka projektowane przez artystkę Janinę Petry-Przybylską<sup>20</sup>.

---

<sup>17</sup> MN, F-11194, 11195.

<sup>18</sup> J. M. Paluch, op. cit., s. 22.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 21.

<sup>20</sup> MN, A.2/36, k. 132. Druk reklamowy, proj. Janina Petry-Przybylska. W zbiorach jest też reklamówka cukierni wydana w formie pocztówki (MN, P-4218).

W roku 1933 Ludwik przekazał firmę cukierniczą synowi. Ten zabezpieczył ojca comiesięczną pensją, chętnie też korzystał z jego pomocy, więc Zalewski-senior pracował nadal przy ul. Akademickiej 22.

Poza lokalami we Lwowie funkcjonowała też filia przy ul. Nowy Świat 57 w Warszawie<sup>21</sup>, sprzedawano tam ciastka i wyrobu cukiernicze. Dowożono je codziennie samolotem, zaś raz w tygodniu do Warszawy leciała tam żona Władysława Zalewskiego – Katarzyna, aby osobiście doglądać funkcjonowania sklepu. Pochodzące z cukierni torty i marcepany były serwowane m. in. w najsłynniejszej chyba warszawskiej kawiarni „Adria”.

Fakt powstania filii w Warszawie wzbudzał powszechny podziw i podnosił rangę cukierni, budując jej legendę. „Pewnie tej legendzie pomogła filia cukierni, jaką ojciec założył w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu, ale nade wszystko pamięć lwowiaków wypędzonych z rodzinnego miasta i tęskniących do niego poprzez zapamiętane obrazy, smaki i zapachy”<sup>22</sup>.

Cukiernia Zalewskiego została utrwalona przez „Wesołą Lwowską Fałę”. Radca Strońc obiecał swojemu synowi Marcelowi: „Bondź Marcelku, posłyszny, to tatu ci weźmie zys obu pod cukierni Zalewskiego na Akademicku ulicy, aby sy mógł zubażyć, jak ludzi lody jedzy”<sup>23</sup>.

Władysław Zalewski, fan motoryzacji, dysponował też samochodem. Początkowo była to brązowa furgonetka ozdobiona złotym monogramem pierwszego właściciela firmy Ludwika Zalewskiego. Samochodem dowożono towar na podmiejskie lotnisko w Skniłowie<sup>24</sup>, skąd startował samolot do

---

<sup>21</sup> Nadruki z adresami obydwu lokali umieszczone były na kopertach i drukach firmowych: MN, A.2/36, k. 125 i 131.

<sup>22</sup> J. M. Paluch, op. cit., s. 21.

<sup>23</sup> T. Potkaj, *Jak wyglądało życie w przedwojennym Lwowie*, <http://ciekawostki-abc-rodziny.pl/news-jak-wygladalo-zycie-w-przedwojennym-lwowie.nld.2298219> [dostęp 7.04.2016].

<sup>24</sup> W Skniłowie powstało lotnisko dla 6 Pułku Lotniczego, a obok niego lotnisko cywilne. Jeden z hangarów przeznaczony został dla firmy przewozowej, a lotnisko cy-



Rodzina Zalewskich, od lewej: Władysław, Ludwik, Jadwiga, Ewa, Halina (Lwów 1915 r.) oprawiono w pracowni wyrobów galant. SKŁAD RAM Lwów, ul. Trzeciego maja 1 1D (MN, F-11195)

Warszawy. Około roku 1930 jeździ Fordem, a od 1935 Polskim Fiatem.

Słodczyce od Zalewskiego były nieodłącznym atrybutem życia mieszkańców przedwojennego Lwowa. Cukiernię przy Akademickiej znał każdy lwowianin. Było to ulubione miejsce spotkań. Dzieci i dorosłych przyciągały zmieniające się wystawy oraz smak tortów, ciast, czekolady, marcepanów, bo „takich słodczych nigdzie się na świecie nie spotka”<sup>25</sup>. Kupowano je chętnie, obdarowywano nimi bliskich. Jak wspomina Helena Olszewska-Pazyryzna: „po imieninach Mamusi i moich na kredensie w jadalni leży najmniej 30 kilogramów czekoladek w bombonierkach od Zalewskiego”<sup>26</sup>.

---

wilne systematycznie powiększano. Przewozy pasażerskie realizowała firma Aero i Aerolot, a od 1929 roku PLL LOT. Głównymi kierunkami lotów były: Warszawa i Kraków. Wykonywano też loty międzynarodowe do: Rumunii (Czerniowce, Bukareszt), Bułgarii (Sofia), Grecji (Saloniki, Ateny) i Palestyny (Lydda).

<sup>25</sup> J. M. Paluch, op. cit., s. 21.

<sup>26</sup> H. Olszewska-Pazyryzna, *Mój lwowski mikroklimat, cz. II – Matura, życie towa-*



Rodzina Zalewskich, siedzą Ewa i Ludwik, stoją: Halina, Władysław, Jadwiga (Lwów 1915 r.) (MN, F-11194)

Władysław Zalewski prowadził firmę do roku 1939. W październiku Rosjanie zajęli cukiernię i wytwórnię słodczy. Cały majątek został upaństwowiony i przejęty przez Spółdzielnię Inwalidów, dawna cukiernia nazywała się odtąd Kooperatywa Trud Inwalidów<sup>27</sup>. Władysław Zalewski zdołał jeszcze w Izbie Rzemieślniczej we Lwowie uzyskać zaświadczenie, że jest rzemieślnikiem. Dzięki temu mógł podjąć pracę jako cukiernik w wytwórni ciast na rogu ul. Leona Sapiehy i Głębokiej.

Z rodowej cukierni nie pozwolono Zalewskim niczego zabrać. Rosjanie planowali też zagarnąć wszystkie wartościowe przedmioty znajdujące się w mieszkaniu przy ul. Kadeckiej, ale rodzi-

---

*rzyskie, studia, czwarty rozbiór Polski 1927-1939*, s. 7, [www.lwow.com.pl/rocznik/mikrokosmos.html](http://www.lwow.com.pl/rocznik/mikrokosmos.html) [dostęp 6.04.2016].

<sup>27</sup> J. Smirnow, *Potomek lwowskich cukierników odwiedzi Lwów*,

<sup>h</sup><http://www.kuriergalicyjski.com/index.php/polacyukr/1035-potomek-lwowskich-cukiernikw-odwiedzi-lww> [dostęp 7.04.2016].



nie udało się przewieźć je do mieszkania Jadwigi z Zalewskich Mroczkowej przy ul. Grunwaldzkiej.

Ludwik Zalewski bardzo przeżył te wydarzenia. Załamał się psychicznie, co w połączeniu z chorobą nowotworową przyspieszyło jego śmierć. Zmarł – w wieku 72 lat – 17 lutego 1940 roku w Szpitalu Powszechnym we Lwowie<sup>28</sup>. Został pochowany w grobie teściowej na Cmentarzu Łyczakowskim, a pogrzeb – jak pisze Stanisław Nicieja – „odbył się w warunkach wręcz konspiracyjnych”<sup>29</sup>. Wg informacji członków rodziny grób został zniwelowany przez zarząd cmentarza na przełomie lat 50. i 60. XX wieku<sup>30</sup>.

Rodzina Zalewskich próbowała sobie jakoś radzić w trudnej rzeczywistości wojennej. Jednak, kiedy Rosjanie ponownie wkroczyli do Lwowa w roku 1944, spotkał ich tragiczny los. Władysław został aresztowany 7 stycznia 1945 roku i jako dawny właściciel cukierni osadzony w lwowskim więzieniu przy ul. Jachowicza<sup>31</sup>. Pod tą datą żona Władysława zapisała: „Dziś dzień rozpacz, podstępnie Włodek wzięty do więzienia”<sup>32</sup>. W posiadaniu jego syna są zapiski matki z okresu okupacji oraz grypsy więzienne od ojca, w których informował o zadawanych mu podczas przesłuchania pytaniach o obroty cukierni, ilość zatrudnionych osób, zarówno przed wybuchem wojny, jak i podczas okupacji niemieckiej. W grypsie z 11 lutego 1945 roku, dziękując za przekazaną przez żonę paczkę, pisał: „Placki drożdżowe tak smakowały jak nigdy, bo słodkie, a za słodyczami przepadam”<sup>33</sup>.

Choć Władysław Zalewski był przekonany, że – wobec braku powodów do oskarżenia – zostanie zwolniony, stało się inaczej. Żona zapisała: „O ludzie szakale, wywieźli go jeszcze wczo-

---

<sup>28</sup> MN, A.2/36, k. 121. Wyciąg z metryki zmarłych z parafii św. Antoniego we Lwowie.

<sup>29</sup> S. S. Nicieja, *Ogród snu i pamięci. Dzieje Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie i ludzi tam spoczywających w latach 1786-2010*, Opole 2010, s. 466.

<sup>30</sup> MN, A.2/36, materiały robocze nieopracowane.

<sup>31</sup> P. Włodek, A. Kulewski, op. cit., s. 328–329.

<sup>32</sup> Cyt. za: J. Janicki, *Cały Lwów...* op. cit., s. 215.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 215.

raj, a mnie tak zaklinali. O Boże, to przechodzi wszystko co możliwe”<sup>34</sup>. Władysław Zalewski został wysłany najpierw do obozu w Karelinu (swierdłowska obłast), a stamtąd do łagru w Tiumeniu. W liście informował rodzinę, że skazano go na 5 lat zesłania. Zatrudniony był przy robotach ziemnych w żegludze rzecznej, a później w warsztatach jako malarz szyldów i lakiernik. Potem przeniesiono go do cięższej pracy przy obsłudze maszyn. Skarżył się rodzinie, że jest bardzo wyczerpany, głodny, wyziębiony<sup>35</sup>. Ostatni list z zesłania, informujący o śmierci Władysława 28 grudnia 1947 roku wysłał do żony współtowarzysz niedoli<sup>36</sup>.

Kolejny właściciel lwowskiej cukierni nie ma swojego grobu. Symboliczna tablica została umieszczona na grobie matki, Ewy Zalewskiej na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Cukiernia Zalewskich wpisała się w krajobraz Lwowa i znalazła swoje miejsce we wspomnieniach lwowiaków. Zapamiętali jej właściciele, wystrój, atmosferę, a przede wszystkim niebiański smak serwowanych tam słodczy. Z zebranych fragmentów wspomnień wyłania się obraz cukierni przy pięknej, wysadzonej topolami, ulicy Akademickiej.

Wewnątrz lokalu była duża, ogólnie dostępna sala ze stolikami i długą mahoniową ladą z mosiężnymi okuciami i z kryształowymi szybkami. „Do cukierni Zaleskiego [nazwisko stosowane jest zarówno w odniesieniu do Ludwika, jak i Władysława – JZ] wchodziło się z nabożeństwem, tak tu lśniły marmurowe lady otoczone aluminiowymi uchwytami, szklane przegrody” – wspominała Wanda Niemczycka-Babel<sup>37</sup>. W głębi były trzy mniejsze sale. W jednej z nich przy stolikach siadali przedstawi-

---

<sup>34</sup> Ibidem, s. 215.

<sup>35</sup> MN, F-11208.

<sup>36</sup> Literacką opowieść o losach Władysława stworzył jego wnuk Paweł Zalewski, *Bez pamięci*, Kraków 2014. W zbiorach Muzeum Niepodległości znajduje się fotografia Władysława Zalewskiego z czasów pobytu na zesłaniu w Tiumeniu datowana na rok 1946 (MN, F-11208).

<sup>37</sup> W. Niemczycka-Babel, *Z dziennika podróży*, [www.lwow.com.pl/Wanda/bezp.html](http://www.lwow.com.pl/Wanda/bezp.html) [dostęp 7.04.2016].



Cukiernia Ludwika Zalewskiego ul. Akademicka 22 Lwów (ok. 1910 r.)  
(MN, F-11196)

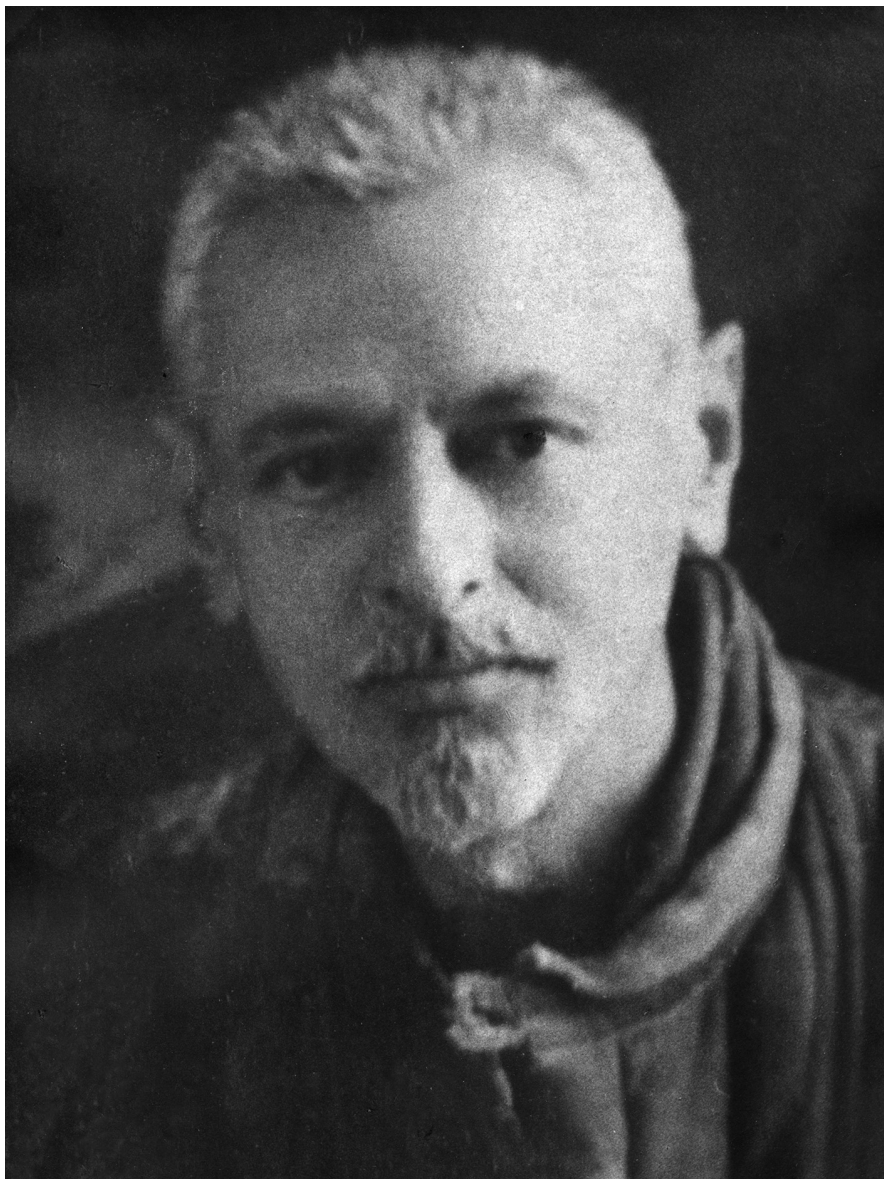
ciele świata naukowego Lwowa. Ale miejsca zawsze brakowało. Kazimierz Schleyen wspominał, że „u Zalewskiego z tym bieda, że tak mało miejsca. Każdy chce choć raz skosztować takie ciasto, jakie wysyła się każdego dnia do Warszawy, Poznania, Katowic i Wiednia”<sup>38</sup>.

Wnętrze miało kilka charakterystycznych elementów, m. in. piękna opuszczana zewnętrzna krata wystawy, stiukowe dekoracje, ozdobny sufit z kryształowymi szybami. Zdaniem Mieczysława Orłowicza była to cukiernia „najelegantsza we Lwowie, w południe i wieczorem przepelniona”<sup>39</sup>, serwująca dobre ciastka. W całym pomieszczeniu – co zapamiętała – Wanda Niemczycka-Babel (1922–2007) unosił się „cudowny zapach migdałów, ponczu, palonych orzechów (...)”<sup>40</sup>.

<sup>38</sup> K. Schleyen, *Lwowskie gawędy*, Warszawa 2002, s. 91.

<sup>39</sup> M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Lwowie ze 102 ilustracjami i planem miasta*, Lwów–Warszawa 1925, s. 4.

<sup>40</sup> W. Niemczycka-Babel, op. cit.



Władysław Zalewski Tiumeń (1946 r.) (MN, F-11208)

W podwórzu natomiast mieściła się pracownia, gdzie wytwarzano ciastka oraz skład cukierków. Ludwik Zalewski – jak podkreśla „Gazeta Lwowska” – był przede wszystkim kupcem. „Raczej sztywny i chłodny (...). Doglądał skomplikowanej maszyny swego przedsiębiorstwa, mnożył się, pracował zaś nie z chciwości, ale z miłości do zawodu, który uważał za sztukę”<sup>41</sup>. Witold Szolginia nazywał go „arcymistrzem w swoim cukierniczym fachu”<sup>42</sup>.

„Był to bardzo bogaty pan”<sup>43</sup> – tak o Ludwiku Zalewskim pisała Zofia Czupachina-Weber, której ojciec (zm. w 1931 r.) był zatrudniony w cukierni.

Do tej cukierni przychodzili tylko bardzo zamożni ludzie, wszyscy w melnikach. Oprócz sklepu ze słodyczami była tam kawiarnia, gry w pokera... Ojciec tam bardzo dobrze zarabiał. Zawsze dodatkowo miał kieszonkowe, bo bogaci ludzie, jak dostawali na zamówienie kwiaty i słodycze, to zawsze kieszonkowe ojcu dawali<sup>44</sup>.

### Znakiem rozpoznawczym lokalu Zalewskich stały się

wystawy fantastyczne, niby z bajek wykrojone, zaczął się około tych ośrodków taki ruch wirowy, jakby publiczność pragnęła się nasycić spełnieniem dawno odczuwalnej potrzeby. Cukiernia stała się w życiu towarzyskim modną, a potem niezbędną<sup>45</sup>.

Słynne wystawy podziwiali i zapamiętali mieszkańcy Lwowa na długo. Prezentowany tam wystrój był obiektem westchnień każdego dziecka.

---

<sup>41</sup> *Osobliwości dawnego Lwowa...* op. cit.

<sup>42</sup> W. Szolginia, *Tamten Lwów. Ulice i place*, Wrocław 1993, s. 31–32.

<sup>43</sup> *Kresy przed 1939 rokiem*, <http://www.polacynawschodzie.pl/index.php?page=tematy&id=5> [dostęp 7.04.2016].

<sup>44</sup> *Ibidem*.

<sup>45</sup> *Osobliwości dawnego Lwowa...* op. cit.



Reklamówka cukierni Zalewskiego wydana w formie pocztówki,  
proj. Janina Petry-Przybylska (MN, P-4218)

Ewa nie mogła oderwać się od wystawy cukierni Zalewskiego (...). Na wystawie, w białych saniach zaprzężonych w dwa renifery siedział św. Mikołaj wielkości dorosłego człowieka ubrany w czerwony płaszcz oblamowany białym futrem, w czerwonej czapie, mrugający wesoło oczami, przyjaźnie kiwający dzieciom ręką. Całe sanie pełne były prześlicznych zabawek i wspaniałych przysmaków. Kolorowe laleczki, białe kotki, śmieszne różowe świnki, gruszki, jabłka, orzechy, nawet kielbaski zrobione były z marcepana i czekolady<sup>46</sup>.

Jak wspominał Ignacy Wieniewski (1896–1986), historyk literatury, tłumacz i eseista:

Najsłynniejsza z nich, cukiernia Zalewskiego przy Akademickiej przykuwała dziecięce oczy swą monumentalną wystawą. Była to właściwie scena, na której kilkakrotnie w roku zmieniano dekorację. Jacyś wielcy naturaliści albo i Rubensowie cukiernictwa urzeczywistniali swoje wizje, a szczególnie tuż przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą działały się za szybami zakłętę w masę marcepanową, migdałową i kakaową dziwy. Cukrowi Mikołaje powozili zaprzęgami, a z worów kipiły lawiny smakołyków<sup>47</sup>.

---

<sup>46</sup> E. Fulińska-Nadachowska, *Opowieści babci*, zebrał i ułożył P. Strzetelski, „Kresowy Serwis Informacyjny” 2012, nr 5, s. 47.

<sup>47</sup> I. Wieniewski, *Wspomnienia lwowskie*, „Wiadomości. Tygodnik” Londyn 1967, nr 7, s. 1.

Zimowa sceneria z marcepanu, cukru i pierników była nieodłącznym elementem lwowskiego Bożego Narodzenia. Także Witoldowi Szolginii (1923–1996) zapadł w pamięć Święty Mikołaj widoczny „za piramidami rozmaitych ciastek, tamburami umyślnie zdobionych tortów i złomami pełnego bakalii cwibaka (...)”<sup>48</sup>.

Wnuk Ludwika Zalewskiego, Tadeusz Mroczek (1923–2004) – syn Jadwigi Zalewskiej i Mieczysława Mrocza – zapisał w materiałach przekazanych do Muzeum Niepodległości, że na ogromnej witrynie z okazji nadchodzących świąt ustawiano „Mikołaja i anioły naturalnej wielkości wśród najróżniejszych wyrobów firmy, które Mikołaj wysypywał z dużych worków”<sup>49</sup>.

Cukiernię Zalewskiego bardzo lubił mały Stanisław Lem (1921–2006). Często opisywał wrażenia z rodzinnych wypraw do cukierni, do której dojeżdżał dorożką. Największe wrażenie robiła na małym chłopcu imponująca wystawa. Tak zapamiętał pisarz cukiernię:

W owym czasie z osobliwości i monumentów Lwowa uwagę moją przykuwała cukiernia Zalewskiego przy ulicy Akademickiej. Miałem widać dobry gust, ponieważ od tego czasu nie widziałem doprawdy nigdzie wystaw cukierniczych urządzanych z takim rozmachem. Była to zresztą właściwie scena, oprawna w metalowe ramy, na której kilkakrotnie w roku zmieniano dekoracje stanowiące tło dla potężnych posągów i figur alegorycznych z marcepanu. Jacyś wielcy naturaliści albo i Rubensowie cukiernictwa urzeczywistniali swoje wizje (...)<sup>50</sup>

Irena Łuszczczyńska wspominała, że

Na spacer z rodzicami poszliśmy na ulicę Akademicką, oczywiście na ciastka do Zalewskiego. Właśnie cukiernię Zalewskiego zapamiętałam szczególnie. Ulica Akademicka, wysoka kamienica z dwoma wieżyczkami

---

<sup>48</sup> W. Szolginia, *Dom pod Żelaznym Lwem*, Warszawa 1989, s. 105.

<sup>49</sup> MN, A.2/36, Materiały robocze nieopracowane.

<sup>50</sup> S. Lem, *Wysoki zamek*, Warszawa 1968, s. 32.

i ogromnym oknem wystawowym, a na wystawie dekoracja cała z kolorowych marcepanów i widok samolotu z wysiadającym z niego św. Mikołajem. Pamiętam, że stałam jak zaczarowana wpatrując się w wystawę i długo nikt nie mógł mnie stamtąd odciągnąć. Jeszcze dziś mam ją przed oczami<sup>51</sup>.

Stanisławowi Czerukowi wystawy te wryły się głęboko w pamięć, a Ludwik Zalewski był – jego zdaniem – „symbolem wszelkiej słodyczy”<sup>52</sup>. Wystawy przyciągały uwagę przede wszystkim w okresie przedświątecznym. Za szybami „piętrzyły się sterty najwspanialszych, a przede wszystkim doskonałych ciastek, ciast i tortów oraz np. (zwłaszcza w okresie Wielkanocy) wyrobów marcepanowych imitujących wszystkie potrawy „Święconego”, wykonywanych w skali mini”<sup>53</sup>. Cytowany już Stanisław Lem pisał:

(..) przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą działały się za szybami zakłute w masę migdałową i kakaową dziwy. Cukrowi Mikołaje powozili zaprzęgami, a z ich worów kipiały lawiny smakołyków; na lukrowych półmiskach spoczywały szynki i ryby w galarecie, też marcepanowe z tortowym nadzieniem, przy czym te moje informacje nie mają czysto teoretycznego charakteru. Nawet plastry cytryny, przeświecające spod galarety, były udaniem cukierniczego rzeźbiarstwa. Pamiętam stada różowych świnek z czekoladowymi oczętami, wszystkie możliwe rodzaje owoców, grzyby, wędliny, rośliny, jakieś knieje i wertepy<sup>54</sup>.

Natomiast na Wielkanoc pojawiały się zajączki, baranki, pisanki. U Zalewskiego zwyczajowo zamawiano słodkie wielkanocne ozdoby na świąteczny stół: czekoladowe pisanki, kurczaki z marcepanu tak lubiane przez dzieci.

---

<sup>51</sup> *Urodziłam się we Lwowie, w tamtym Lwowie. Wspomnień p. Ireny Łuszczynskiej, lwowianki wysłuchał Arkadiusz Oleksiak, „Namysłowskie Spotkania Kresowe” 2013, nr 1/10, [www.namyslow-kresy.pl/dokumenty/broszura10.pdf](http://www.namyslow-kresy.pl/dokumenty/broszura10.pdf) [dostęp 7.04.2016].*

<sup>52</sup> Cyt. za: P. Włodek, A. Kulewski, op. cit., s. 271.

<sup>53</sup> W. Niemczycka-Babel, op. cit.

<sup>54</sup> S. Lem, op. cit., s. 32.



Jan Stanisław Doliwa-Dobrucki z sentymentem opisywał okno cukierni, w którym była „miniaturowa pracownia cukiernicza. Małe kukielki ubrane w białe ubranka wykonywały najrozmaitsze czynności: jeden miesił ciasto, drugi wałkował”<sup>55</sup>. Takie same sceny opisał Jurij Winniczuk<sup>56</sup>. Wszystkich te baśniowe widoki zachwycaly, hipnotyzowały, sprawiały, że „odwiedziny cukierni były przeżyciem niemal metafizycznym”<sup>57</sup>.

Omawiając świąteczne dekoracje warto wspomnieć, że z okazji świąt Ludwik Zalewski przygotowywał paczki ze słodyczami dla pracowników i ich rodzin. Ponadto urządzano tam spotkania o charakterze dobroczynnym, „z kwestą na dziadów całej Rzeczypospolitej”<sup>58</sup>.

Okolicznościowe wystawy kusily dzieci w okresie świątecznym. Natomiast w maju i w czerwcu na wystawie pojawiały się – podobnie jak w innych lokalach i sklepach w centrum Lwowa – ozdobne tablice z fotografiami abiturientów męskich i żeńskich liceów<sup>59</sup>.

Ogromna przeszklona witryna cukierni była też miejscem wystawy fotograficznej, na której zaprezentowano portrety 16 lwowskich twórców literatury. Zorganizowano ją z inicjatywy „Lwowskich Wiadomości Muzycznych i Literackich”. Z uwagi na dobór portretowanych osób wystawa wywołała dyskusję z udziałem m. in. Tadeusza Hollendra, który na łamach czasopisma „Wczoraj – Dziś – Jutro” określił ją mianem „cukierniczoszewskiej szopki”<sup>60</sup>.

---

<sup>55</sup> Cyt. za: P. Włodek, A. Kulewski, op. cit., s. 142.

<sup>56</sup> J. Vynnyczuk, *Tango śmierci*, Charków 2012, s. 47. Cukierni Zalewskiego poświęcił też dużo miejsca autor w innej swojej publikacji *Knajpy Lwowa*, Lwów 2001, s. 145–150.

<sup>57</sup> K. Jakubowska-Krawczyk, *Tango śmierci Jurija Vynnyczuka jako dialog z polską literaturą wspomnieniową (na marginesie badań literatury kresowej)*, „Studia Methodologica” 2015, nr 40, s. 181.

<sup>58</sup> W. Raorts, *Śmieszne historie, ze wstępem A. Ćwikowskiego*, Lwów 1920, s. 139.

<sup>59</sup> W. Szolginia, *Tamten Lwów...* op. cit., s. 34.

<sup>60</sup> M. Tyrowicz, *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, 1991, s. 54.

W VII konkursie wystaw sklepowych we Lwowie w dniach 2-7 września 1935 roku firma Zalewskiego otrzymała srebrny puchar<sup>61</sup>. Kunszt cukiernika był powszechnie podziwiany. Przykładem opinia Stanisława Lema:

(...) można było dojść do przeświadczenia, że Zalewski potrafiłby Kosmos cały powtórzyć w cukrze i czekoladzie, słońcu przydając łuskanych migdałów, a gwiazdom lukrowego lśnienia; za każdym razem w nowym sezonie umiał ten mistrz nad mistrze zająć duszę moją, łaknącą, niespokojną i nie całkiem jeszcze ufną, od nowej strony, przeszyć mnie wymową swych marcepanowych rzeźb, akwafortami białej czekolady, Wezuwiuszami tortów rzygających bitą śmietaną, w których jak wulkaniczne bomby nurzały się ciężko kandyzowane owoce<sup>62</sup>.

Zachwytywał też smak oferowanych ciastek, „bo takich ciastek jak tam nie ma nigdzie na całym świecie!”<sup>63</sup>. Więc „nie wolno zapomnieć, by w południe wstąpić do cukierni Zalewskiego”<sup>64</sup>, bo wprost niewybaczalne było omijanie tego lokalu<sup>65</sup>. A smak ciastek pozostał w pamięci na zawsze. Wanda Niemczycka-Babel wspominała:

Ze wszystkich ciastek, które rodzice z różnych okazji tu kupowali, najbardziej lubiłam „murzynki” – dwa krążki biszkoptowe spojone masą śnieżno-białej śmietany kremówki, oblane grubym lukrem z przepysznej czekolady, których smak pamiętam do dziś, no i oczywiście pączki, które stały się prawie legendą i wizytówką tej znakomitej firmy cukierniczej<sup>66</sup>.

---

<sup>61</sup> VII konkurs wystaw sklepowych we Lwowie, „Gazeta Lwowska” 1935, nr 184, s. 4.

<sup>62</sup> S. Lem, op. cit., s. 32.

<sup>63</sup> J. Leszczuk, E. Dziwisz, *Lakowa kasetka z drugiej szuflady. Wspomnienia Jadwigi Leszczuk*, „Cracovia Leopoliis” 2010, nr 63, s. 17.

<sup>64</sup> S. Machowski, *Bernardyński mijam plac*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, 1989, s. 111.

<sup>65</sup> K. Hrabek, *Wspomnienia*, cz. IV, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1971, nr 10, s. 513.

<sup>66</sup> W. Niemczycka-Babel, op. cit.

Stanisław Lem także zapamiętał smak tego czekoladowego murzynka z bitą śmietaną. Z sentymentem wspominał też „kartofelek, z którego wyrastały migdałowe kiełki”<sup>67</sup>.

Składniki do produkcji słodczy były drogie, a Zalewski wybierał produkty najwyższej jakości. Kupował holenderskie kakao, bułgarskie olejki zapachowe. To powodowało, że jego wyroby były znakomitej jakości, ale nie należały do tanich. „Ciastka Zalewskiego kosztowały 25 groszy, straszny pieniądz, jeśli zważyć, że duża bułka kosztowała pięć, cytryna koło dziesięciu” – narzekał po latach Stanisław Lem<sup>68</sup>.

Wysoka jakość przekładała się jednak na popularność cukierni. Na łamach prasy – nie tylko lwowskiej – spotkać można liczne reklamy jego produktów. „Pierwszorządne ciastka Zalewskiego” serwował „Słodki Bazar” Lazara w Kołomyi<sup>69</sup>. Cukiernię wymieniano wśród katolickich firm lwowskich godnych polecenia na łamach tygodnika „Hasło Podwawelskie”<sup>70</sup>.

Liczni mieszkańcy Lwowa bywali w cukierni i – jak wspomina Jerzy Janicki (1928–2007) – „był to cały rytuał obyczajowy, (...) niedzielne spotkania po »dwunastówce« w Katedrze”. Inni kupowali ciasta na uroczystości rodzinne i zapamiętali na zawsze niepowtarzalny ich smak. Jan Łukasiewicz wspominał „słynny przekładaniec, jaki jeszcze w latach 40. można było dostać w cukierni Zalewskiego”<sup>71</sup>.

Ambicja Ludwika Zalewskiego było uczynić z cukierni tzw. Confiserie centrum życia kulturalnego Lwowa, na wzór kawiarni Michalika. Jak wspomina Władysław Zalewski (ur. 1931), syn Władysława, wnuk Ludwika: „W praktyce stało się inaczej... Nie udało się przyciągnąć do kawiarni świata artystycznego. Kawiarnia

---

<sup>67</sup> S. Lem, op. cit., s. 33.

<sup>68</sup> Ibidem, s. 32.

<sup>69</sup> „Nasz Głos” 1935, nr 9, s. 4; „Głos Pokucia” 1938, nr 25, s. 4 i nr 26, s. 3, 1939, nr 15–16, s. 3.

<sup>70</sup> *Katolickie firmy lwowskie godne polecenia*, „Hasło Podwawelskie” 1933, nr 51, s. 11.

<sup>71</sup> J. Łukasiewicz, *Pamiętnik*, Warszawa 2013, s. 62.

dziadka – mam też reklamy nowo otwieranej cukierni Ludwika Zalewskiego – stała się miejscem spotkań profesorów Uniwersytetu Jana Kazimierza<sup>72</sup>. Marian Tyrowicz zapamiętał, że „elegancki świat odwiedzał tłumnie cukiernię Zalewskiego przy ul. Akademickiej”<sup>73</sup>. Zdaniem wielu była to jedna z najelegantszych cukierni we Lwowie. Upodobali ją sobie na miejsce spotkań czołowi przedstawiciele lwowskiej humanistyki<sup>74</sup>. Częstym gościem był poeta i historyk literatury Jan Kasprowicz (rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza), historyk sztuki Mieczysław Gębarowicz (kustosz i dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich). Przy filiżance kawy i ciastku zasiadali tam Ignacy Mościcki, Kazimierz Bartel, Eugeniusz Romer, Karolina Lanckorońska, Władysław Podlacha, Kazimierz Tyszkowski, Antoni Lewak, Makuszyński, Zwierzchowski. Wśród bywalców byli profesorowie Antoni Łomnicki i Kuratowski<sup>75</sup>. Po wypiciu kawy i zjedzeniu jakiegoś pysznego ciastka z oferty Zalewskiego udawali się szacowni profesorowie na popołudniowe wykłady.

Choć wielu luminarzy lwowskiego świata nauk ścisłych spotykało się w kawiarni „Szkockiej”, to inni, m. in. Łomnicki i matematyczna starszyzna „woleli spędzać czas w wytwornej cukierni Ludwika Zalewskiego przy Akademickiej 22, gdzie podawano najlepsze we Lwowie – a nawet jak twierdzili właściciele w Polsce – ciastka”<sup>76</sup>.

Obowiązywała tam niepisana zasada, że „co bardziej prominentni goście mieli tu w własne stoliki, raz na zawsze zarezerwowane, których postronnym zajmować nie wolno. Kasprowicz, Łempicki, czy później Lehr-Spławiński podpisywali tu przy stolikach indeksy akademikom, którzy dobrze wiedzieli,

---

<sup>72</sup> J. M. Paluch, op. cit., s. 22. Potwierdza to H. Olszewska-Pazyryzna, *Mój lwowski mikroklimat*, cz. I. *Dom i szkoła*, s. 4. [www.lwow.com.pl/rocznik/mikrokosmos.html](http://www.lwow.com.pl/rocznik/mikrokosmos.html) [dostęp 6.04.2016].

<sup>73</sup> M. Tyrowicz, *W poszukiwaniu siebie*, t. 1, Lublin 1988, s. 140.

<sup>74</sup> S. Ciara, *Codzienne i niecodzienne sprawy lwowskich historyków*, „Przegląd Historyczny” 2007, t. XCVIII, z. 4, s. 510.

<sup>75</sup> R. Kałuża, *Stefan Banach*, Warszawa 1992, s. 88; T. Riedl, *Chodząc po Lwowie*, Pelplin 2007, s. 206–207.

<sup>76</sup> M. Urbanek, *Genialni. Lwowska szkoła matematyczna*, Warszawa 2014, s. 8.

gdzie i o jakiej porze znaleźć swych wykładowców<sup>77</sup>. Do cukierni przychodzili z indeksami studenci po wpis Oswalda Balzera, Szymona Askenazego czy Adama Gerstmanna. Zakłócaли więc te słodkie chwile, a zdarzały się ponoć także egzaminy przy kawie i ciastkach.

Był tam również prawdziwy klub dyskusyjny z udziałem wybitnych profesorów lwowskiego uniwersytetu. Były „osobne stoliki polityczne, teatralne, redakcyjne, malarskie (...). przy małej czarnej decydowały się nieraz sprawy doniosłej wagi<sup>78</sup>. Naukowy dyskurs o podręczniku „Mówią wieki” wiodli tam np. Stanisław Majkowski i Juliusz Balicki. Do bywalców cukierni należeli wspomniani już malarze: Stanisław Kaczor-Batowski, Kazimierz Sichulski.

„Prócz piekarni i fabryki cukierków stworzył Zalewski warsztaty pomocnicze. Powstawały tam pudełka, kasety, kartony, figurki, malowidełka, artykuły reklamowe – wszystko o wybrednym smaku, graniczącym z sztukiem<sup>79</sup>. Pudełka okazały się bardzo trwałe i przetrwały wszystkie burze dziejowe<sup>80</sup>. Jedno z nich towarzyszyło Helenie Olszewskiej-Pazyryzynie: „Dziwnym zrzędzeniem losu mimo późniejszych spaleń wojennych moich mieszkań warszawskich, jak również mimo tylokrotnych wojennych moich wędrówek warszawsko-lwowskich i lwowsko-warszawskich przez zieloną granicę, zachowało się aż do dziś bardzo estetyczne, blaszane, firmowe pudełko po cukierkach »Tajojkach« Zalewskiego. Stanowi ono miłą pamiątkę (...)»<sup>81</sup>.

I tak cukiernia Zalewskich stała się nie tylko wizytówką Lwowa, ale też symbolem tamtego miasta i odchodzącego na zawsze kresowego świata. Stała się atrybutem nieistniejącej krainy dzieciństwa. Bo Lwów „to nie tylko miasto, gdzie na każdej ulicy

---

<sup>77</sup> J. Janicki, *Ni ma jak Lwów. Krótki przewodnik po Lwowie*, Warszawa 1990, s. 161.

<sup>78</sup> K. Schleyen, op. cit., s. 91.

<sup>79</sup> *Osobliwości dawnego Lwowa...* op. cit.

<sup>80</sup> Takie pudełko znajduje się także w zbiorach Muzeum Niepodległości.

<sup>81</sup> H. Olszewska-Pazyryzna, *Mój lwowski mikroklimat*, cz. I. op. cit., s. 7.

i na każdym placu można dotknąć historii, lecz także miejsce, gdzie rozgrywa się teatr pamięci<sup>82</sup>, zapisała Marta Szostkiewicz, wspominając, że rodzice snuli, jak bajki na dobranoc, opowiadania o najlepszych ciastkach w cukierni Zalewskiego na Akademickiej.

Wykorzystanie wspomnień oraz materiałów archiwalnych ze zbiorów Muzeum Niepodległości pozwala przypomnieć losy lwowskiej rodziny, a równocześnie ukazać to szczególne miasto poprzez doznania zmysłowe będące udziałem jego dawnych mieszkańców. Dzięki temu można odczuć *genius loci* Lwowa, miasta otoczonego niezwykłą aurą i w sposób szczególny umiejscowionego w świadomości historycznej każdego Polaka, bo przecież „wszyscy jesteśmy lwowianami”<sup>83</sup>.

Przypomnienie losów cukierników Zalewskich oraz atmosfery ich cukierni to także próba zrealizowania powinności wobec tamtego miasta i jego mieszkańców, co następująco ujął Marian Hemar: „Trzeba koniecznie, pilnie i uparcie, zbierać i notować, przypominać i utrwalać, ratować z zapomnienia, odkopywać z pyłu przeszłości wszystko, co było częścią tej lwowskiej tajemnicy, wszystko, co było częścią lwowskiej magii”<sup>84</sup>.

Jolanta Załęczny

---

<sup>82</sup> M. Szostkiewicz, *Miejsca rodzinne. Lwów*, <http://pl.forher.aleteia.org/articles/miejsca-rodzinne-lwow/> [dostęp 5.04.2016].

<sup>83</sup> W. Budzyński, *Miasto Lwów*, Lwów 2012, s. 5.

<sup>84</sup> M. Hemar, *Kilka słów przedmowy*, [w:] K. Schleyer, op. cit., s. 12–13.

## **Bibliografia**

### **Archiwalia**

Muzeum Niepodległości, Kolekcja Leopoldis, zespół nr 36.

### **Prasa**

„Gazeta Lwowska” 1903, nr 169; 1935, nr 184; 1944, nr 37.

„Głos Pokucia” 1938, nr 25, nr 26; 1939, nr 15–16.

„Hasło Podwawelskie” 1933, nr 51.

„Ilustracja Polska” 1902, nr 28.

„Nasz Głos” 1935, nr 9.

### **Pamiętniki, wspomnienia**

Fulińska-Nadachowska E., *Opowieści babci*, zebrał i ułożył P. Strzetelski, „Kresowy Serwis Informacyjny” 2012, nr 5.

Hrabyk K., *Wspomnienia*, cz. IV, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1971, nr 10.

*Kresy przed 1939 rokiem*, <http://www.polacynawschodzie.pl/index.php?page=tematy&id=5> [dostęp 7.04.2016].

Lem S., *Wysoki zamek*, Warszawa 1968.

Leszczuk J., Dziwisz E., *Lakowa kasetka z drugiej szuflady. Wspomnienia Jadwigi Leszczuk*, „Cracovia Leopoldis” 2010, nr 63.

Łukasiewicz J., *Pamiętnik*, Warszawa 2013.

Machowski S., *Bernardyński mijam plac*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, 1989.

Niemczycka-Babel W., *Z dziennika podróży*, [www.lwow.com.pl/Wanda/bezp.html](http://www.lwow.com.pl/Wanda/bezp.html) [dostęp 7.04.2027].

Olszewska-Pazyrzyna H., *Mój lwowski mikroklimat*, cz. I. *Dom i szkoła*, [www.lwow.com.pl/rocznik/mikrokosmos.hrml](http://www.lwow.com.pl/rocznik/mikrokosmos.hrml) [dostęp 6.04.2016].

Olszewska-Pazyrzyna H., *Mój lwowski mikroklimat*, cz. II. *Matura, życie towarzyskie, studia, czwarty rozbiór Polski 1927-1939*, [www.lwow.com.pl/rocznik/mikrokosmos.html](http://www.lwow.com.pl/rocznik/mikrokosmos.html)

Raorts W., *Śmieszne historie, ze wstępem A. Ćwikowskiego*, Lwów 1920.

Szolginia W., *Dom pod Żelaznym Lwem*, Warszawa 1989.

Szostkiewicz M., *Miejsca rodzinne. Lwów*, <http://pl.forher.aletia.org/articles/miejsca-rodzinne-lwow/>

Tyrowicz M., *W poszukiwaniu siebie... Wspomnienia i refleksje*. T. 1: *Pod lwowskim niebem*, Lublin 1988.

Tyrowicz M., *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, 1991.

Urodziłam się we Lwowie, w tamtym Lwowie. *Wspomnień p. Ireny Łuszczynskiej, lwowianki wysłuchał Arkadiusz Oleksiak*, „*Namysłowskie Spotkania Kresowe*” 2013, nr 1/10, [www.namyslow-kresy.pl/dokumenty/broszura10.pdf](http://www.namyslow-kresy.pl/dokumenty/broszura10.pdf) [dostęp 7.04.2016].

Wieniewski I., *Wspomnienia lwowskie*, „*Wiadomości. Tygodnik*” Londyn 1967, nr 7.

### Opracowania

Budzyński W., *Miasto Lwów*, Lwów 2012.

Ciara S., *Codzienne i niecodzienne sprawy lwowskich historyków*, „*Przegląd Historyczny*” 2007, t. XCVIII, z. 4.

Jakubowska-Krawczyk K., *Tango śmierci Jurija Vynnyczuka jako dialog z polską literaturą wspomnieniową (na marginesie badań literatury kresowej)*, „*Studia Methodologica*” 2015, nr 40.

Janicki J., *Cały Lwów na mój głów... Alfabet lwowski*, Warszawa 1993.

Janicki J., *Ni ma jak Lwów. Krótki przewodnik po Lwowie*, Warszawa 1990.

Kałuża R., *Stefan Banach*, Warszawa 1992.

Nicieja S.S., *Ogród snu i pamięci. Dzieje Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie i ludzi tam spoczywających w latach 1786–2010*, Opole 2010.

Orłowicz M., *Ilustrowany przewodnik po Lwowie ze 102 ilustracjami i planem miasta*, Lwów–Warszawa 1925.

Paluch J.M., *Rozmowa z prof. Władysławem Zalewskim*, „*Cracovia Leopolis*” 2015, nr 4.

Potkaj T., *Jak wyglądało życie w przedwojennym Lwowie*, <http://ciekawostki-abc-rodziny.pl/news-jak-wygladalo-zycie-w-przedwojennym-lwowie.nld.2298219> [dostęp 7.04.2016].

Riedl T., *Chodząc po Lwowie*, Pelplin 2007.

Schleyen K., *Lwowskie gawędy*, Warszawa 2002.

Skoczek T., Żywek Ł., *Kolekcja Leopolis w zbiorach Muzeum Niepodległości*, „*Niepodległość i Pamięć*” 2014, nr 47–48.

*Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, t. 5, Warszawa 1884.



- J. Smirnow, *Potomek lwowskich cukierników odwiedzi Lwów*,  
<http://www.kuriergalicyjski.com/index.php/polacyukr/1035-potomek-lwowskich-cukiernikw-odwiedzi-lww> [dostęp 7.04.2016].
- Szolginia W., *Tamten Lwów. Ulice i place*, Wrocław 1993.
- Urbanek M., *Genialni. Lwowska szkoła matematyczna*, Warszawa 2014.
- Vynnyczuk J., *Tango śmierci*, Charków 2012.
- Vynnyczuk J., *Knajpy Lwowa*, Lwów 2001.
- Wiórkiewicz H., *Kolekcja Leopoldis w Muzeum Niepodległości w Warszawie*, „Niepodległość i Pamięć” 1999, nr 14.
- Wiórkiewicz H., *Kolekcja Leopoldis w Muzeum Niepodległości w Warszawie 1992–2006*, „Niepodległość i Pamięć” 2006, nr 24.
- Wiórkiewicz H., *Kolekcja Leopoldis w Muzeum Niepodległości w Warszawie*, [w:] *10-lecie Muzeum Niepodległości w Warszawie 1990–2000. Księga Pamiątkowa*, red. A. Stawarz, Warszawa 2000.
- Włodek P., Kulewski A., *Lwów. Przewodnik*, Pruszków 2006.

**Jolanta Załączny**

## **Tasting of Lviv. Ludwik and Władysław Zalewski and Their Confectionery**

### **Keywords**

Lviv, Ludwik Zalewski, Władysław Zalewski, Academy Street, confectioneries of Lviv, the Borderlands

### **Summary**

The historian's duty is to reconstruct the image of the past based on all available sources. Using archival collections from the Leopoldis Collection and numerous memoirs, we managed to draft the history of the Lviv confectionery at Academy Street that belonged to Ludwik and Władysław Zalewski. The shop - present in the landscape of the city - has entered the memory of its inhabitants. Owners' fate is an example of the typical history of many Polish families in the borderlands. Zalewski family was a committed

entity, strongly associated with the city. Ludwik and Władysław were seen as masters of their profession, and their products were considered first class not only in Lviv, but also in Warsaw, where a branch of their confectionery was located. For many inhabitants of Lviv, who were thrown away from their hometown during the wartime due to the political order in post-war Europe, the taste of pastry from the Zalewski confectionery was not only a taste of childhood, but also a substitute for their lost homeland.

## **Иоланта Залэнчны**

### **Вкус Львова. Людвик и Владислав Залевские а также их кондитерская**

#### **Ключевые слова**

Львов Людвик Залевски, Владислав Залевски, Академическая улица, львовские кондитерские, Кресы

#### **Краткое содержание**

Повинностью историка является воссоздание образа прошлого на основании всех доступных источников. Основываясь на источниках, собранных в архивах Коллекции Леополис, а также во многочисленных воспоминаниях удалось сделать набросок истории львовской кондитерской, находившейся на улице Академической, и принадлежащей Людвику и Владиславу Залевским. Кондитерской, которая – присутствуя в ландшафте города – записалась в памяти его жителей. Судьбы её владельцев являются типичным примером истории многих польских семей на Восточных Кресах. Залевские – это активная семья, прочно связанная с городом. Людвик и Владислав были признаны настоящими мастерами своего дела, а их изделия считались наиболее высококачественными не только во Львове, но и в Варшаве, в которой существовал филиал львовской кондитерской. Для многих львовян, которых военные вихри и политический порядок в послевоенной Европе разбросали по сторонам, отдалённым от родного города, вкус пирожных из кондитерской Залевских являлся не только вкусом детства, но также и символом потерянного отечест

**Andrzej Kotecki**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Przeszłość uzdrowiska Połąga**

### **Słowa kluczowe**

Połąga, uzdrowisko nad Bałtykiem, wrażenia kuracjuszy, Powstanie Listopadowe, Powstanie Styczniowe, historia polskich znaków narodowych, redakcja Tadeusza Bułharyna.

### **Streszczenie**

Połąga – miejscowość położona na żmudzkiem wybrzeżu Bałtyku, stanowiła w XIX wieku kurort bałtycki. Była miejscem odwiedzanym przede wszystkim przez polskich i litewskich kuracjuszy. Jak wynika z opisu Bułharyna, posiadała – jak na ówczesne warunki – rozwiniętą infrastrukturę kuracyjną. Autor powołuje się również do odległej przeszłości tego miejsca. Wskazuje na jego rolę w dziejach najbardziej znaczących rodów litewskich, które w wyniku Unii Polsko-Litewskiej weszły do Korony Polskiej i tutaj odegrały swoją rolę historyczną. Znaczenie Połągi w historii Polski to również jej „udział” w powstaniu listopadowym i styczniowym. Powstańcy wiązali z tym miejscem nadzieję na dostawy broni i ochotników z Europy, którzy chcieli zasilić oddziały powstańcze. Połąga ma swoją rolę również w historii polskich barw narodowych.

Pobrzeże Bałtyku na całej swej długości nie należało do wielkich centrów kuracyjno – turystycznych<sup>1</sup>. Region ten zawsze znajdował się w cieniu bardziej znanych i cenionych kurortów alpejskich czy śródziemnomorskich. Również te położone nad Morzem Północnym cieszyły się znacznie większą renomą, by wymienić choćby belgijskie Spa. A przecież piaszczyste plaże bałtyckie niczym nie odbiegają od tych na Rivierze francuskiej, włoskiej czy hiszpańskiej. Znajdujemy też świadectwa dowodzące, że również i tu kuracjusze odnajdowali piękno i zażywali wypoczynku. Przykładem może być położona na litewskim wybrzeżu Połaga. Dziś, zwłaszcza od chwili odzyskania przez Litwę niepodległości, zyskuje ona nową sławę. Przyczyniają się do tego również coraz liczniejsze biura turystyczne, które oferują niemal całoroczny wypoczynek w tym uzdrowisku. Z tego też względu warto poniższy tekst przypomnieć.

Opis uzdrowiska został opublikowany na łamach dwutygodnika, który w latach 1827–1829 ukazywał się w Warszawie. Nosił on jak na XIX-wieczną tradycję wydawniczą przystało rozbudowany tytuł, oddający jednak w pełni charakter periodyku – *Kolumb. Pamiętnik opisom podróży lądowych i morskich, najnowszych odkryć jeograficznych, wiadomościom statystycznym, oraz z temi w styczności zostającym, poświęcony*. Interesujący nas tekst został opublikowany w numerze 4 z drugiej połowy lutego 1828 roku (strony 184–209).

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na bardzo ciekawy kontekst ukazywania się tego periodyku. Oto bowiem już sam fakt, że ukazywał się on w latach 1827–1829 w języku polskim, uznać należy za swoistego rodzaju ewenement. Zakończenie działalności redakcyjnej można powiązać z zaostreniem się polityki zaborcy w stosunku do społeczeństwa polskiego, co w konsekwencji doprowadziło do wybuchu Powstania Listopadowego,

---

<sup>1</sup> W literaturze XIX w. nie brakuje jednak opisów miejsc zasługujących na uwagę kuracjuszy. Wystarczy spojrzeć na historię Gdańska. Sławę taką zyskiwał systematycznie pobliski Sopot. W samym Gdańsku dzielnice nadmorskie, takie jak Brzeźno, Jelitkowo czy znane skądinąd z zupełnie innej historii Westerplatte, to miejsca o rozwiniętej infrastrukturze, gdzie znajdowały się Domy Zdrojowe (kuracyjne), mola, łazienki plażowe.

w którym ta nadmorska miejscowość kuracyjna również zaznaczyła „swoją” obecność<sup>2</sup>.

Zamieszczony opis jest relacją z pobytu nad Bałtykiem stworzoną w formie listu pisanego do przyjaciół. Jego autorem jest Jan Tadeusz Bułharyn (ros. Faddiej Wienediktanowicz Bułgarin), który pochodził z rodziny o tatarskich korzeniach i jednocześnie o patriotycznej, propolskiej orientacji. Dlatego rodzice wybrali dla niego imię Tadeusz – na cześć Kościuszki. Ale jego dorosłe życie nie jest już tak patriotyczne. Naukę pobierał w Szkole Kadetów w Sankt-Petersburgu. W momencie wybuchu wojny rosyjsko-francuskiej, brał udział w bitwie pod Frydlandem, podczas której odniósł rany, co zaowocowało nadaniem odznaczenia. Drugą kampanią, w której brał udział była wojna ze Szwecją. Jednak przeszkodą w dalszej karierze wojskowej stał się jego talent do tworzenia utworów satyrycznych. Pierwsze tworzył jeszcze w czasach szkolnych. W 1811 roku zwolniono go z wojska. Nie przeszkodziło mu to jednak by zaciągnąć się do armii francuskiej, w której dosłużył się stopnia kapitana i został kawalerem Orderu Legii Honorowej V klasy. Podczas bitwy nad Berezyną poddał się Rosjanom. Pomimo tak „pokrętnej” kariery wojskowej nie spotkały go z tego powodu żadne konsekwencje. Po przejściu do cywila mógł poświęcić się pracy dziennikarskiej. Jego artykuły pisane w języku polskim ukazywały się w prasie wileńskiej i petersburskiej.

Przeprowadzka do stolicy Imperium Rosyjskiego sprawiła, że wszedł w krąg elity literackiej. Jego głównym źródłem utrzymania stała się posada urzędnika w osobistej kancelarii Imperatora, w której zasłynął lojalnością i sumiennością przy wykonywaniu powierzonych mu zadań. Taka postawa wzbudziła falę krytyki kierowanej pod jego adresem. Nie pozostawał jednak dłużny swoim oponentom. Z drugiej strony trzeba tutaj przypomnieć, iż przy jego wydatnej pomocy Adam Mickiewicz mógł

---

<sup>2</sup> Zainteresowanych historią tego periodyku zapraszam do lektury artykułu Andrzej Kotecki, *Początki polskiej prasy geograficzno-podróżniczej (1827–1829)*; „Zeszyty Prasoznawcze”, R. 1996, nr 1/2, s. 130–139.

opuścić granice Rosji. Przy ocenie Bułharyna, należy również zwrócić uwagę, iż wznosił on swój znaczący wkład w rozwój rosyjskich wydawnictw kulturalnych. Wystarczy wymienić założony w roku 1825 pierwszy w Rosji almanach teatralny „Russkaja Talija”.

Wracając do przytoczonego tekstu, należy wskazać na jego trzy zasadnicze części. W pierwszej znalazły się refleksje natury ogólnej, które mają charakter prozy poetyckiej. Stało się tak za sprawą zetknięcia się autora z żywiołem morskim. I jak należy przypuszczać, skoro mieszkał w Petersburgu, mieście portowym, nie mogło to być jego pierwsze zetknięcie z morzem. Niemniej przeżycia doznane w Połędzie były na tyle mocne, iż „przeszło do głębi”. Takich bowiem słów używa on na opisanie swojego stanu w zetknięciu z morskim żywiołem. Aby jeszcze mocniej podkreślić głębię swojego kontaktu z nieokiełznaną naturą fal morskich, sięga do cytatów z klasycznej literatury greckiej. Czerpie również z zasobów poetyckich współczesnego mu klasyka literatury światowej Johana Wolfganga Goethego, wykorzystując w tym celu streszczenia ballady „Rybak”. Ballada ta zawiera w pełni adekwatną treść do opisywanych wrażeń piszącego, jako że dotyczy również zmagania człowieka z żywiołem morskim.

Część druga jest już realistycznym opisem miasta Połęga. Obok przedstawienia ogólnego charakteru tej miejscowości, znajdujemy również opis znaczniejszych budynków. Daje również czytelnikowi sposobność poznania możliwości spędzania czasu wolnego przez kuracjuszy. I bynajmniej nie są to jedynie informacje o sposobach leczenia. W tym fragmencie autor ponownie posługuje się językiem bardzo poetyckim, a nawet rzecz można, że uderza w tony patetyczne. Znajdziemy tu informacje o leczniczym wpływie kąpieli morskich. Podaje, że jest to czynność, przy której wypracowano określony „rytuał” odbywania kąpieli. Obok nich prezentuje też korzyści płynące z „zażywania” bursztynu. Ale, że ówcześni kuracjusze, obok zagadnień leczniczych, lubili oddawać się rozmaitym rozrywkom autor je tutaj opisał. A jakim?... Odpowiedź na to pytanie czytelnik odnajdzie w przytoczonym tekście. Warto w tym miejscu jednak

zwrócić uwagę na wyrażoną opinię o Polakach, których ocenia jako lubiących się bawić, tańczyć. Miejscem tych rozrywek jest miejscowa karczma.

Trzecia część tekstu opisuje kolejną formę spędzania czasu przez kuracjuszy, a są nimi wycieczki po okolicy. Szczególną uwagę poświęcił wzgórzcu Biruta i związanej z nią historii.

Całość kończy obszerna informacja poświęcona bursztynowi. Autor, w oparciu o ówczesną wiedzę, opisuje pochodzenie tego materiału. Ponadto wskazuje na jego znaczenie gospodarcze. Służy temu przykład kupca, który na bazie posiadanych koncesji na pozyskiwanie bursztynu i obrót nim, dorobił się znacznego majątku. Nie zapomniał autor opisać tutaj również jego przydatności w jubilerstwie, a także zalet wynikających z właściwości leczniczych.



*Palanga. Atoslūgis.*

Pocztówka PALANGA; fot. J. Stropus; druk SPINDULYS, Palanga; 1930-1935; 9,1 x 14,2 cm; druk, sepia, karton; sygn. Muzeum Niepodległości (P-4176)

\*\*\*

## **„Kąpiele morskie na brzegach Morza Bałtyckiego w guberniach zachodniej Rossji”**

(Wypis z *Przejażdżki po Inflantach* - T. Butharyna, z Rossyjskiego)

### **Poługa<sup>1</sup>**

**Morze - kąpiele - zabawy i rodzaj życia w Połudze - Góra  
Biruta - bursztyn - mieszkańcy.**

Kto nigdy nie użył rozkoszy w sercu i miłego uniesienia duszy przed wielkością Stwórcy, na widok gór obłokami uwiecznionych i obszernej morza przestrzeni, ten zawsze nie tylko praw autorstwa lecz i wszelkiej cywilizacji wyrzec się powinien.

Ze wschodem słońca wyszedłem na piaszczyste brzegi i zatrzymałem się na kur[h]anie zarosłym sosną. Gęstej podobny zasłonie wznosił się tuman, na oddalonej horyzontu złocistej tarczy ukazuje się słońce; błyskało ono lecz nie raziło wzroku. Na koniec wybiwszy się z tumanu, wznosił się w górę, a ogniste promienie jego zachwycającą radością czynił przyrodzenie. Ziemia i przelotne obłoki złotą powlekały ciepły wietrzyk rozpędzając wilgoć w powietrzu, odświeżał oddech, i roznosił daleko gwar bujającego stadami ponad wodą ptactwa. Znajdowałem się sam jeden na samotnym brzegu, i żadna istota myśląca nie przerywała rozkoszy mej. Z chciwością poglądałem na otwarte morze, które przy zwiastującej się pogodzie, po nocnej burzy, silnie jeszcze miotając bałwanami, groźnie ryczało, i z szumem rozbijało się o brzegi. Rzucając wzrok daleko, zdaje się oku jak gdyby bałwany z góry ciskane, chciały upadkom swoim pochłonąć niskie brzegi. Żadna siła nie zdołałaby wstrzymać ciężkości i parcia rozhukanego żywiołu; ręka tylko Najwyższego zakreśliła mu granice. Wspaniały widok wzburzonego morza.

---

<sup>1</sup> Miasto w Gubernji Wileńskiej nad Morzem Bałtykiem; ma 700 mieszkańców; prowadzi handel. Przypisy cyfrowe są oryginalnymi przypisami zamieszczonymi w tekście Bułharyna.



Wschodzące słońce i miła świeżość powietrza słodką we mnie wzbudziły melancholję; powtórzyłem w uniesieniu z Goethem:

Z uspokojonego świata nową w siebie krew, nowy pokarm dla ciała nabieram.

Jak rozkoszne, jak dobre, jest przyrodzenie pielęgnujące mię na swoim łonie!

Ludzie w młodości świata uosabiali wszelkie nadzwyczajne fenomena natury. Nic więc nie ma nadzwyczajnego jeśli w chwili pityjskiego zapału wzięli Ocean za istotę ożywioną. Wieczny ruch jego jest godłem nieznanego życia. Zdaje się on mieć właściwe sobie namiętności: burzy się gniewem, lub cicho spoczywa w objęciach swoich miliony istot, a skarbami swemi wzbogaca ziemię. Myśl ludzka nic większego nie może wystawić sobie w całym przyrodzeniu nad firmament i morze. Ocean jest także osobnym światem zaludnionym, mieszczącym w sobie wszystkie żywioły, wszystkie płody trzech królestw natury i zarówno jak niebo i ziemia przyozdobiony jest tworam urojenia i fantazji. Starożytni sądzili go być bóstwem, a istotę jego wilgotną uważali za duszę w nim rozlaną. Przypisywali oni w mitologii swojej morzu, wszystko cokolwiek zapalało wyobraźnię i duszę zadowalało. Ich zdaniem miłość rodziła się w morskich bałwanach; mieszkanie Feba bożka światła i męskiej piękności, znajdowało się na dnie morskiem; cudowny Proteusz, mieniący się w różne postaci, niewiem więcej niż jest, jak prawdziwem wyobrażeniem wody, której starożytni przypisywali czarodziejską siłę. Jednem słowem, starożytni żyjąc więcej wyobraźnią i czuciem, jak zimnym rozsądkiem, w szczególnych obrazach mocno i zwięzłe malowali wyższe przedmioty, które u nas gubią się w wielomostwie i kombinacjach. My działamy więcej na rozsądek starożytni działali więcej na serce. Oni byli bliżsi natury, obcowanie tylko z nią zapala wyobraźnię i ożywia okienko poezji która niczem więcej nie jest, jak uczuciem piękności przyrodzenia.

Ja sam doświadczyłem cudownego wpływu morza i rozkochałem się w jego piękności; jakby nieznaną ciągniony siłą, rzuciłem się między bałwany. Jakże wam przyjaciele opisać uczucia, których doznałem? Skoro mię pierwszy dreszcz ominął, krew

we mnie zawrzała, zmysły rozdrażnione nowej nabrały siły, tarcie ogromnej masy wody wywierał na mnie jakby elektryczne działanie; ogień i zdrowie krążyły w żyłach. Silnie opierałem się biciu bałwanów, które z pianą krusząc się na mnie, przyjemny wpływ znać dawały, a łudzającym oporem wzbudzały chęć do nowej walki. Trudna do wyrażenia przyjemność zmuszała mnie do tej igraszki z elastycznymi wodami; niewymuszone natężenie mięśni rozwijało młodzieńcze siły. Język prozy za słaby jest do wyrażenia pierwszego wpływu morza na stan fizyczny i moralny człowieka: jedna tylko poezja zdolna jest oddać pomysł, który wychodzi z obrębu zwyczajnego widzenia i uczucia. Wielki Goethe, w swojej balladzie „Rybak” wystawił czarujące działanie morza na ludzi, w postaci Nimfy, zachwycający zmysły i wyobraźnię. Poeta doskonale zbadał i najzupełniej wysłowił swój pomysł. Powtórzyłem siedząc w morzu jego wiersze, i sprawdzałem na sobie całe wrażenie wieszczka. Rzecz prawdziwie piękna nigdy się nie zestarzeje: pożyczam tu wspaniałej ballady tłumaczenie dosłowne, jakby na dowód tego com wyżej powiedział. Żukowski w pięknym przekładzie swoim nie mógł oddać wierszem zbiorowym całej pełni wyrażenia niemieckiego poety. Każdy przekład z wiersza, jest tylko naśladowaniem, mniej lub więcej szczęśliwym. Nie gniewajcie się kochani przyjaciele, za przywiedzenie bez wątpienia znajomej wam poezji; lecz obiecałem to co czułem, i w tedy zdawało się mi, że wpływ tej ballady ziściły się na mnie.

### Rybak

Szumi woda, wzdyma się woda: na brzegu siedzi rybak i spokojnie na ostrze węzy pogada, zimnem aż do głębi serca przejęty. Nagle bałwany rozstępują się i wodna Nimfa z rozbojanej ukazuje się fali.

Ona mu śpiewa, ona mówi do niego: Po cóż łudzisz moje plemię ludzką chytrą swoją, swoim ludzkim rozumem? Ach: gdybyś ty wiedział jak miło jest żyć rybom na dnie morza, sambyś się rzucił na nie: wtedy byłbyś zdrowym!

Czyliż miłe słońce i księżyc nie przeglądają się z upodobaniem w morzu? Czyliż w niem nie odbija się lice ich w dwa razy żyw-

sze światło, burzliwej fali kształt na siebie przybierając? Czyliż nie zachwyca cię w wodzie widok błękitu nieba łagodny i czysty? Czyliż zachwyca cię twa własna postać?

Szumi woda, wzdyma się woda, i opłokuje jego bosc nogi. Serce rybaka miota namiętność jakby pieszczotą kochanki wzniesiona. Ona mu śpiewa, ona mówi do niego, i los jego spełnił się... To ona go ciągnie, to ona opuszcza się – i więcej już go nie ujrano!

Rozstałem się z morzem, tak jak się rozstaje z miłym wspomnieniem. Samotny wstąpiłem na twardą ziemię, a ona za pierwszym krokiem przywiodła mi na myśl cały ciężar ziemskiego bytu. Nie tylko odzież ale i oddech wydawał mi się ciężkim. W morzu ziemska powłoka nie ścieśniła mojej woli, i ruch mój był lekki równie jak myśl swobodna. Wyobraźnia moja stygła w miarę oddalenia się od brzegu. Już nie chcę was dłużej nudzić kochani przyjaciele mojemu marzeniami, opowiadaniem przyjemności, którą trudno pojąć, ale doświadczymy na sobie. Zwróćmy się więc do prozy życia, i zobaczmy co się dzieje w Połądze.

W Połądze zjeżdżają się latem do kąpeli morskich obywatele z Wileńskiej i po części Grodzieńskiej Gubernji, w celu wzmocnienia zdrowia, przyjemności oddychania czystym, morskim powietrzem, widzenia się ze znajomymi i przyjaciółmi. Dawniej zbierało się tu mnóstwo osób z przyczyny sąsiedztwa wielkiego i handlowego miasta Memla (leżącego w Prussach o 25 wiorst\* od Połągi) podającego sposobność korzystania z zabaw i przyjemności życia, a szczególnie w czasie trwania jarmarku w mieście w miesiącu Sierpniu. Lecz kiedy handel zdrzymał się w towarzystwie teoretyków, liczba odwiedzających wody znacznie się zmniejszyła. Jednakowoż teraźniejszego lata znajdowało się siedemdziesiąt trzy rodziny, a w tej liczbie nieco rosyjskich wojskowych i cywilnych urzędników.

Z pierwszego rzutu oka Połagę, trudno jest wierzyć, żeby tu kiedy mogła zamieszkać wesołość. Miasteczko to składa się z pięćdziesięciu drewnianych domków, zbudowanych po obu

---

\*Wiorsta – dawna rosyjska jednostka długości, stosowana zwykle przy pomiarach odległości. W Królestwie polskim używana od 1849 r. miała różne wartości. Od końca XVIII w. 1 w. = 1,06684 m.

stronach pocztowej drogi idącej do miasteczka Kretynki. Miejscowi mieszkańcy, jak i we wszystkich miastach polski, Żydzi. Znajduje się tu komora celna i pograniczny pocztamt. Na placu niedaleko roгатki stoi stary drewniany katolicki kościół, i wznosi się ogromna dwupiętrowa murowana karczma. Karczmę tą nazwać można Połągowskim Palacis-royal. Tu dają wszelkie zabawy, bale albo reduty; tu znajduje się traktyjer, handel tytoniu, stajnia, magazyn, sklep winny, kupiecki kantor, stajnie dla przyjeżdżających, i miejsce zgromadzenia się gości. Po obu końcach Połagi leżą dwie śliczne wioski, zamieszkane przez uczonych, dobrych, pracowitych i pobożnych Żmudzinów. Wioski te stanowią jakby przedmieście Połagi, domy w nich piękne i dobrze zbudowane, ocienione drzewem, pięknymi obsadzone kwiatami, zostają w zupełnej sprzeczności z domami żydowskimi, które chociaż obszerne i wygodne, lecz zupełnie obnażone, wyglądają jak baraki na pustyni Chananejkiej. Miasteczko zbudowane na piasku o pół wiorsty od morza. O trzy od komory celnej kończy się Rossja.

Najpiękniejszy dom w Poładze należy do Pocztmistrza. W innych lepszych domach mieści się Policja, Komora celna, i mieszkają miejscowi urzędnicy. Trzymający pocztową stację i zarazem traktyjer, Żyd, także wspaniale mieszka, jak na Połągowską skalę. Dla gości mało zostaje się miejsca w miasteczku; lecz ciasność miejsca nie zawadza tam, gdzie dobre porozumienie, i jak mówi przysłowie: nie z powierzchowności piękny domek, ale z dostatku. Nie mówię żeby w Poładze życie było wyborne, lecz mogłoby być nierównie gorsze. Jest to właśnie to ogólne prawidło, pod które podciągnąć można wszystkie okoliczności, jakie nam się w życiu wydarzają.

Do pierwszych przyjemności w Poładze należy kąpiel. Tu nie znajdziesz żadnych schodów od brzegu, terasów, i tym podobnych pomysłów rozkoszy. Każda rodzina, albo pewna liczba przyjaciół razem stawiają na piaszczystym brzegu barękę, służącą do rozbierania się, i wszyscy kąpią się na otwartym morzu<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Sztabs-lekarz Szumskiego Huzarskiego Pułku Goldfuss, założył w nadbrzeżnym domku ciepłe wanny i chłodne kąpiele, lecz mało kto ich używa.

Za wspólną umową, huk starego bębna z rynku oznajmia gościom, kiedy ma udać się do kąpieli płeć piękna, a kiedy mężczyźni. Żaden nieporządek nigdy nie zdarzył się i nie zdarza. Najprzyjemniejszym dla gości wydarzeniem jest burza albo silny wiatr od morza; okropny ryk jego, jest wołającym głosem, na który zbiera się mnóstwo ciekawych. Mężczyźni biorą się za ręce, osób dziesięć albo też i więcej postępuje w morze, formując jakby ścianę, i sprzeciwiając się sile bujającej wody przechodzi na odmiał lub usyp piaszczysty, gdzie bałwany rozbijają się z nadzwyczajną ściekłością. Tutaj to, co kąpiący się odwróceni twarzami do brzegu, opierają się skojarzonymi siłami biciu bałwanów, wywierających daleko mocniejsze działanie, niżeli naparzanie i chłostanie się tak zwanym wiernikiem<sup>3</sup> w ciepłej łaźni. Wstrząśnienia elektryczne pobudzają krew do ruchu. Wszyscy tu, nawet starzy i melancholicy nabierają żywości i wesela: śmiech i żarty rozlegają się na wszystkie strony. Gra morza niekiedy jest przyczyną zamieszania w towarzystwie śmiałych gości morskich: to nagle bałwan wody wznosi się nad głowami, i pogrąża ich na dno piaszczyste; to w oka mgnieniu inny ogromny rozrywa ręczny łańcuch, i zwracając się w drodze porywa i unosi kogokolwiek z orszaku. Krzyk, szum, nieład panuje między kąpiącymi się: jeden drugiego szuka pod wodą, chwytą rękę, i znowu formuje się ściana, i znowu rozpoczyna się nowa walka. W tym ogólnym ruchu i sił natężeniu nie ma czasu obwijać głosu rozmyślaniami, a wesołość jednych udziela się wszystkim. Zabawa ta trwa zwykle od 15 do 20 minut.

Oprócz elektrycznego działania, woda morska tem jeszcze jest dla zdrowia pomocna, że mieści w sobie wiele pierwiastków chemicznych, jak w ogólności wszystkie wody mineralne. Na całej rozciągłości Bałtyckiego morza należącego do Rossji, woda morska w Połudzie jest najmocniejsza; zawiera w sobie daleko więcej soli i innych pierwiastków chemicznych, z tej mianowicie przyczyny, że tu nie ma ani rzek, ani strumieni, któreby wpadały w morze, a tem samem rozprowadzały i osłabiały właściwe jej cząstki. Działanie wody rzecznej jest tak widoczne, iż jeśli wiatr wieje od Memla, to jest od ujścia Niemna, woda morska u brzegów Połogi staje się nie tak mocną. Oprócz tego na Połą-

---

<sup>3</sup> Wyraz rosyjski oznaczający różgi lub miotły z cienkich gałązek używane do natrzepywania ciał w czasie kąpieli.

gowskie brzegi wyrzuca mnóstwo porostu, który stanowi rodzaj mułu, i wydaje mocny zapach, działający na nerwy, a nieprzyzwyczajonym sprawia ból głowy. W nim to znajdują się kawałki woniejącego bursztynu. Porost ten ma w sobie wiele własności lekarskich, tak iż nacierając nim ciało doznaje się szczypania jak od spirytusu. Chemicznie wyprowadzają z niego mnóstwo lekarstw, a między innymi fodi, grający tak wielką rolę w nowej farmakopei. Muł ten albo raczej zbiór roślin lekarskich, soli, woniejącego bursztynu, kształci jakby nad brzegami jakby sztuczne wanny, wydzierające dziwne skutki na nerwy<sup>4</sup>, które widocznie się wzmacniają, a w ogólności wszystkie funkcje żywotne odzyskują moc właściwą. Sen, apetyt, lekkość w członkach i stawach, wracają po dwudziestej kąpeli; zupełny kurs składa się przynajmniej z sześćdziesięciu. U wielu kąpiących się, po kilkunastu kąpielach, ciało pokrywa się wysypką, która niknie sama przez się. W częściach ciała zreumatyzowanych, lub podległych stwardnieniu, uczuwa się ból siedząc w wodzie; ból ten pomału staje się coraz mniejszym, a na koniec niknie na zawsze. Niektórym w początkowych kąpielach czuć się daje zawrót głowy i kłiwość. Wszystkie te oznaki słabości, albo kryjącego się zarodku choroby, stają się dla lekarzy przewodnikiem do jej wytępienia. Kiedy w Rewlu i w innych miejscach opowiadał com widział i doświadczył w Połagowskich morskich kąpielach, zaledwie mi z trudnością uwierzono.

Powiedziałem wam dawniej, że w wielkiej karczmie, albo jak tu nazywają oberży bywają bale. Nie zważając na szczupłość miejsca i zabawną muzykę, składającą się z drużyny chłopców grających na popsutych i zardzewiałych instrumentach, nie pomnę, żebym kiedy w przeciągu lat dziesięciu takiej doznał we-

---

<sup>4</sup> Zawsze jestem tego zdania, że leczyć się należy bez rady lekarskiej. O tem nie tylko mówię, co sam widziałem i doświadczyłem. Życzącym zaś mieć bliższą wiadomość o korzyściach z kąpeli, i w jakich chorobach one używają się, radzę przeczytać dzieło: *Ueber des Seebad zur Belebrung für Badegäste, von Dr Jac. Joh. Tisch, oraz Ueber den Kurzen und Gebrauch des Seebades etc. Von Dr Chr. Strehlen*. Jednakowoż winniśmy uświadomić czytelników naszych, że działanie wód Połagowskich daleko jest mocniejsze od tych, o których jest mowa w tych dziełach; że lubownicy wód Połagowskich nie tak rozkoszują się w ciepłych wannach jak w Rewlu, siedząc w wodzie trzy razy dłużej, i dla tego prędzej doświadczają dobroczynnych jej skutków.

sołości, jak na Połagowskich balach. Wy wiecie jak są miłe, jak przyjemne Polki, wy wiecie, że Polacy lubią i umieją się bawić: jest to przywilej krwi Słowiańskiej. Liczne towarzystwo w oka mgnieniu jedną staje się rodziną. Przymus, zimna etykieta, wpływ niemiłych rozterek między familjami, podejrzliwość, niewiara, smutne wspomnienia, wszystko to niknie przy pierwszym mazurze. Młodzież Polska ma coś rycerskiego w postawie swojej. Każdy młody jest z urodzenia zręcznym ułanem. Polska jest ojczyzną mazura, tańca prawdziwie mazurskiego. Nie można dosyć nacieszyć się wdziękiem ruchów osób tańczących. Duma, w całej pełni życia, udziela się członkom, duch rycerski kieruje mężczyzny popędem, miłość i wdzięki przewodniczą kobiecie. Jak zachwycająca różnorodność z bystrym polotem, śmiałą postawą, silnym uderzeniem nogi mężczyzny, i delikatnym spojrzeniem, zręcznym i lekkim krokiem kobiety! Piękność zdaje się być branką rycerza obchodzącego zwycięstwo a zarazem niemą rozmową serca. Patrzący towarzyszy ogólnej radości wzrok jego i serce dąży za tańczącymi.

Aż mi się źle zrobiło, kiedym pomyślał o tych balach, gdzie jakby z przymusu tańczą, z roztargnieniem i oziębłością; gdzie więcej działają ręce, nie troszcząc się co tam robią nogi i cała postawa; gdzie doskonałość tańca zależy na znajomości figur tanecznych; jednym słowem, gdzie nie tańczą, ale chodzą przy muzyce. Na szczęście wprowadzenie w zwyczaj francuskiego kadrylla, przebudził co nieco tańczących, lecz i tu zdaje się że dla tego tylko mężczyźni stają do pary, żeby dać sposobność kobietom odznaczenia się przyjemnym talentem. Większa część tancerzy jest podobna do tak nazwanego dziadka w Wiście: służy on tylko do motji. A mazury? Biedne mazury! – za polską ziemię tylko po muzyce można je poznać, i podobne są do cienia piękności. Zgodzicie się na to porównanie, nie widząc bowiem twarzy, z cienia można sądzić o wdzykach. W ogólności w całej Europie, (oprócz hiszpańskiego Fandango), tylko Francuzi i Polacy zachwycają się tańcem osobliwie narodowym. U nich taniec uważa się za dzieło. Mojem zdaniem, do wszystkiego trzeba się brać jak do dzieła, albo nie brać się wcale.

Oprócz balów, do przyjemności Połagi liczyć należy przechadzki piesze i przejażdżki pojazdowe. Trudno uwierzyć, żeby w Połdze, gdzie od lat piętnastu ciągiem zjeżdżają się obywatele, dla przepędzenia lata, nie było ani prywatnego ani publicznego ogrodu, nie było miejsca pod odkrytym niebem, goście mogli się zgromadzić. Żydzi myślą tylko o swoich handlowych przebiegach, które z przyczyny ich drobności, nazywają się *sacher-macher*. Ci do którychby należało zająć się upiększaniem miasteczka, to jest obywatele, zupełnie o tem nie pamiętają. Położenie daje do tego wszelaką sposobność, i w niedaleko leżącej wiosce, albo nowej Połdze<sup>5</sup>, leżą rozkoszne zarośla, należące do jednego wieśniaka, gdzie możnaby założyć najpiękniejszy ogród angielski, nad brzegiem morza, gdyby tylko powyrzynać chodniki i zbudować dom publiczny; a miasto zyskałoby na tem przynajmniej pięćdziesiąt od sta wartości. Teraz zaś przechadzają się piechotą na wielkiej drodze, i na brzegu morza, kiedy promienie słoneczne przestaną dopiekać. W pojazdach jeżdżą do Kretynki<sup>6</sup>. Miasteczka odległego o 12 werst od Połagi, będących własnością Harabiów Luboff, gdzie znajdują się dwa piękne ogrody; jeden należący do Hrabiów, a drugi do klasztoru ojców Bernardynów; jeżdżą również do nadmorskiej wsi Świętej<sup>7</sup>, przy ujściu rzeki tegoż nazwania, i do Budedkshof (o 15 werst). Przyjemne towarzystwo zastępuje brak innych rozrywek i ożywia spacer. Lecz ja zaprowadzę was kochani przyjaciele w jedno szczególne miejsce, nad brzegiem morskim, ożywione podaniem wieków, gdzie przechowała się jednej nadobnej Położanki pamiątka: Jest to góra zwana Biruta.

---

<sup>5</sup> Za rządów Polskich w Połdze był niegdyś port; lecz za namowy mieszkańców Rygi, współzawodników jej w handlu Szwedzi zasypali port w r. 1701 kamieniami i piaskiem. Teraz nie widać tu ani jednego kamyczka świadczącego o przeszłej pomyślności Połagi.

<sup>6</sup> Kretynka należała do sławnego Polaków Hetmana Karola Chodkiewicza, zwycięzcy Szwedów pod Kircholmem. On zbudował klasztor i chciał być pochowanym w tutejszym kościele. Dobra te odebrał za zasługi dla kraju.

<sup>7</sup> Tu także był polski port. Za panowania Króla polskiego Jana Sobieskiego, angielska handlowa kompanja otrzymała pozwolenie założenia kolonji, i w r. 1685 pod naczelnictwem Gorsta, ulokowała kantor swój i kolonistów. Dziś nie ma tu śladu ani portu ani kolonji. Się transit gloria mundi.



Na piaszczystym brzegu wznosi się wzgórek, albo raczej kurhan, wysoki na siedem sążni<sup>8</sup>, kształcie ostrokągu, zarosłym lasem sosnowym. Na samym wierzchołku stoi wielki drewniany krzyż z wyobrażeniem Zbawiciela. Do koła dzika i pusta. Oto jest starożytności w Połądze jedyny zabytek, który skwapliwie oglądają przebywający. Posłuchajcie mnie przyjaciele, ja wam w krótkości opowiem podanie ten pusty brzeg zdobiące.

Pięćset lat prawie temu jak prześliczna dziewica szła morskim brzegiem niosąc w naczyniach posiłek dla braci, którzy wraz ze świtem na połów ryb się wybrali. Szła ona boso po piasku, odziana w koszulę własnej roboty, w fartuchu i spódnicy. Na złotych jej włosach spoczywał wianek ruty; jej białą szyję ozdabiały bursztynowe korale. W tem przerażona ujrzała rycerza, który na siwym koniu po niskim posuwał się brzegu, a zbliżywszy się do niej spojrział i wstrzymał konia. Na głowie miał ogromny niedźwiedzi szyszak, na błyszczącej zbroi zarzucona była niedźwiedzia burka, u boku wisiał miecz, u siodła łuk rogowy. Koń pod nim z niecierpliwości bił kopytem w ziemię: rycerz poglądał w milczeniu na piękną dziewczynę i rzekł na koniec: „Ktokolwiek jesteś, bogini czy śmiertelna, przyjmij rękę moją, a z nią i koronę. Ja Xiążę, ja Pan waszej ziemi, Kiejstut, a odtąd chcę być twoim mężem. Któżes ty jesteś luba?” dziewica spuściła w dół błękitne oczy, westchnęła, a padłszy do nóg władcy swego rzekła: „Jestem biedna dziewczyna ztąd rodem, imię moje Biruta. Dziewictwo moje poświęciłam bożkowi pioruna, lecz jeśli ty rozkazujeś, Xiążę mój, niech się spełni twoja wola” – Kiejstut miał wtedy wojnę Krzyżowym rycerzom; zaślubił Birutę, a wracając zwycięzcą, zbudował dom w tem miejscu gdzie pierwszy raz ujrzał nadobną Połóżankę, i górę nazwał jej imieniem. Stała się ona najukochańszą żoną jego i matką wielkiego Witolda, który był sławą Litwy i Północy postrachem.

Oto jest powieść wzięta ze śpiewu w Żmudzkiem języku. Historia także opowiada, że Kiejstut zaślubił się z Birutą, rodem

<sup>8</sup> Dawna jednostka długości określana zasięgiem ramion człowieka (ok. 2m.). W różnych krajach i różnych okresach historycznych miał on zróżnicowany przelicznik. W tym przypadku mamy prawdopodobnie do czynienia z sążniem nowopolskim obowiązującym w latach 1818-1848; 1 s.= 1,728 m.

z Połagi, lecz nie wyjaśnia z jakiego ona była stanu. Niektórzy nazywają Xiężniczką. Między okolicznymi mieszkańcami panuje mniemanie, iż duch Biruty odwiedza miejsce urodzenia, a ludzie zabobonni w szumie bałwanów i w przerażającym wyciu wiatrów obecność jej upatrują. Za rządów Polskich na jej górze był kościół Św. Jerzemu poświęcony; tu dawniej obchodzono uroczystość na cześć Biruty. Dziewice wiejskie przyozdabiały włosy swoje rutą, ulubionym zieleń Biruty, i śpiewały pieśni na jej pochwałę. Biskup Massalski do którego dawniej należała Połaga (pod tytułem dóbr stołowych) rozkazał rozebrać stary kościół, a na tem miejscu zamierzał wybudować Obserwatorium. Ciemne podanie głosiło od dawna, że tej górze ukryte są skarby. Dwadzieścia lat temu, jak umyślano robić poszukiwania. Czterdziestu ludzi użytych było do kopania tego skarbu, lub jakiejś osobliwości; kopali górę i nic nie znaleźli, oprócz drzwi zgniłych z żelaznymi zawiasami grubej roboty, kilku kawałków żelaza w rozmaitem kształcie i nieco bursztynu. A tak całe bogactwo góry Biruty pozostaje tylko w podaniu.

Wiele znakomitych rodzin w Polsce i Rossji, powinny uważać górę Birutę, jako starożytność, z którą łączą się ich rodzinne wspomnienia. Kiejstutu był synem W. Xięcia Giedymina; od syna Giedymina Narymunta, brata Kiejstuta, poszły Xiążęce rody: Rożeńskich, Golicyńów, Kurakinów i Chowańskich. Od synowego Kiejstuta, Korybuta Olgierdowicza, także rody Wiszniowieckich, Woroneckich, Zbarskich, Poryckich. Szanowna starożytność! Do familji Giedymina należy także znakomity Jagiełło, niesprawiedliwie przezywanym u Rosjan Jagiellonem. Pradziad polskich tego rodu królów Kiejstut, mąż pięknej Biruty, nieszczęśliwie zakończył życie w roku 1382... Lecz zapomniałem żem wam obiecał nic nie mówić o historii, darujcie przyjaciele, nie mogłem się wstrzymać od tego.

Jeszcze się nie rozłożycie w mieszkaniu, wskazanym wam w Połudze, a już was otoczą Żydzi z pudełkami, w których noszą różne wyroby z bursztynu. Munsztuki do cybuchów, korale, różki do tabaki, obrączki, kubki i mnóstwo innych cacek wyrabiają tu bardzo zgrabnie i sprzedają za mierną cenę. Starożytni Grecy, a za nimi Rzymianie, pocytywali bursztyn za

osobliwość. Nasi przodkowie Słowianie od dawna handlowali bursztynem z Grekami, a brzegi Morza Bałtyckiego nazwane były bursztynowymi. Grecy nazywali bursztyn *elektron*, Rzymianie *electrum*. Wiecie, jaka jest jego własność szczególna, że po natarciu przyciąga do siebie i odpycha ciała lekkie. Po długich badaniach to ogólne działanie natury nazwano elektrycznością. Nie tylko w ogniu, ale i po natarciu bursztyn wydaje przyjemny zapach. Nakadzanie bursztynem wzmacnia nerwy, a olej bursztynowy używa się do wielu lekarstw. Lekarze radzą na szyi nosić bursztyn, dawniej było to w modzie, lecz ponieważ moda przywiązuje się do tego, co jest już drogie, pozór musiał wziąć górę nad pięknem użytecznym. Morze, skoro przeminie burza, szczególnie w jesieni i na wiosnę, wyrzuca na brzeg bursztyn od ujścia rzeki Świętej, aż do Gdańska. Po nadzwyczajnej burzy, zdarzonej na Morzu Bałtyckim w 1824 roku, w miesiądzu listopadzie, kiedy okrutna powódź zalała Peteresburg (7 listopada), w wiosce Szwejtaniki (połagowskiej parafii) mieszkańcy sprzedali bursztynu po najumiarkowanej cenie za 1500 rublii srebrem. Niektóre sztuki dochodziły wagi 40 łutów<sup>9</sup>. Czasem na połagowskich brzegach morze wyrzuca sztuki 50 i 60 łutów ważące, lecz rzadko się zdarza. Każdemu wolno jest dobywać z morza bursztyn, jeśli zapłaci właścicielowi brzegu podatek od sieci. Ja miałem szczęście w czasie kąpieli złapać sztuk kilka, bez opłacenia podatku.

Bursztyn na brzegach Morza Bałtyckiego znajduje się także w Jutlandii i Szwecji. W ziemi albo lepiej mówiąc – w piasku, w odległości od morza, znajduje się na Pomorzu, w Meklemburgu, tak zwanych starych Prusach, w Brandenbursku, Śląsku i Saksonii. Prawie zawsze bursztyn bywa zmieszany w ziemi z węglem i smołą, niekiedy bywa w torfie albo razem z alunem. Najlepszy w świecie bursztyn znajduje się w Zachodniej Afryce,

<sup>9</sup> Łut – jednostka miary używana w Europie od średniowiecza do końca XIX w. Była używana przez kupców i mincerzy do określania wagi monet i wagi probierniczej srebra. 1 łut = 1/16 grzywny lub 1/32 funta. Na ziemiach polskich 1 łut – 12,65625 gramma. Tak więc, owe bryły bursztynu ważyły ponad pół kilograma.

\* Tj. Chinach.

na wyspie Madagaskar; dosyć dobry w Egipcie, Turcji i Kitajcu. Około roku 1804 znaleziono w ziemi Siedmiogrodzkiej bursztyn zielony i czerwony.

*Vox populi, vox dei.* Pospolite mniemanie od dawna rozumie, że bursztyn jest to stwardziała smoła z drzewa gatunku sosny, niewiadomo, jaką koleją pogrążonego na dno morskie, albo w ziemię. Wy wiecie, kochani przyjaciele, że w Syberii odkryto na znacznej przestrzeni całkowite lasy leżące w jednym kierunku. Może być, że potop albo inna jaka okropna rewolucja w naturze pogrążyły te lasy na dno morskie lub w ziemi. Po niemiecku bursztyn nazywają *Bernstein* od starego słowa *bernen* czyli *bernnen*, palić się. Po łacinie nazywają także *bitumen* (smoła), *succinium* (sok). Wszystko to dowodzi jego smolnego pochodzenia, zapach i wszystkie przymioty o tym przekonywają, nie ma wątpliwości, że ogień w ziemi wydobywa tę smołę z drzewa – tak, jak w morzu woda. Godną uwagi jest rzecz, że kiedy morze wyrzuca z siebie bursztyn, to razem z nim i kawałki drzewa, w takim stopniu wyszlifowane wodą, że zdają się być lakierowane: drzewo to pozbawione jest wszelkich soków, i zdaje się być zupełnie podobnym do zeschniętej kory sosnowej albo do hubki. Wiele lat potrzeba, żeby smoła doszła do takiego stopnia skamieniałości, czyli stwardnienia. W dobrym bursztynie daje się widzieć, jak kosztowny płyn po kropli kształcił się w jedną masę. W niektórych sztukach znajdują się w środku muszki, w innych krople wody. Skąd się tam wzięły?

W Prusach brzeg cały, począwszy od Memla aż do Gdańska, oddany jest w dzierżawę pewnemu królewieskiemu kupcowi, który z połowu bursztynu zrobił ogromny majątek. Mówią, że w magazynach jego w Królewcu znajduje się nieobrobionego bursztynu więcej jak za sto tysięcy czerwonych złotych. Większą część jego zakupują przyjeżdżający ze Stambułu Ormianie. W roku terażniejszym mówiono mi, że Ormianie zakupili bursztynu za 10.000 czerwonych złotych. Dosyć jest jednego połagowskiego okręgu, żeby zaspokoić potrzebę bursztynu w guberniach polskich. W Rosji potrzebują go więcej, aniżeli w innych częściach Europy. Dziwne i nieskończenie dziwne, że w guberniach zachodnich i w Prusach, gdzie można z łatwością

i tanio nabyć bursztyn i gdzie prawie każdy mężczyzna od lat 16 kurzy tytoń, zupełnie nie używają bursztynu, a natomiast lubią rogowe munsztuki, które psują zęby. Bursztynowy munsztuk jest czysty, ozdobny, ostudzający dym i sprawiający przyjemność, kiedy się do ust przytyka: najlepiej pojąc mnie zdołają fajki zwolennicy.

Najwięcej zajmującym przedmiotem w każdym kraju są ludzie. Nie będę wam mówił, ani o obywatelstwie, bo ci tutaj są tylko gośćmi, powiem o właściwych mieszkańcach. Żydzi – wszędzie Żydami. Oni takimi są w Połądze, jakimi byli w Aleksandrii za panowania Ptolemeuszów, tylko że tutaj na małą skalę. Nie pytajcie, czym Żydzi handlują wszystkim, co tylko ma pokup. U Żyda nie ma rzeczy bez ceny, z którą żal by mu było rozstać się. On wszystko wyhandluje, tylko daj mu przydatek. Zysk to Kompas wszystkich jego obrotów. Daj Boże, żeby obroty te zawsze były zgodne z prawem i sumieniem. We Francji Normandia ma taką opinie i tam przechowuje się stare przysłowie: *Ilya de braves gens parlont, memu en Normandie* (wszędzie są uczciwi ludzie, nawet w Normandii). Nie chcę się więcej rozszerzać o Żydach, przystosuję toż samo do nich: są uczciwi ludzie, nawet między Żydami! Żmudzini albo Żamajty (niektórzy historycy nazywają ich potomkami starożytnych Herulów, sławnych z napadów na Państwo Rzymskie), zdają mi się być należącymi do plemienia łotewskiego (w oryginale: Łotyszskiego<sup>10</sup>). Język ich jest mieszaniną zepsutych słów łotewskich, słowiańskich, a nawet łacińskich i oprócz tego zamyka w sobie mnóstwo słów języka nieznanego. Może być, że alańskiego. Powiedziałem wyżej, że Żmudzini są nabożni, pracowici i uczciwi. O kradzieży nie słyhać u nich. Z dobrą wiarą wypełniają obowiązki familijne, posłuszni rodzicom i starszym. Prawie wszyscy wieśniacy są piśmienni, w kościele zaś modlą się na książkach, mieszkają bardzo chędogo, a nawet dziedzińce

---

<sup>10</sup> Autor tu niewłaściwie liczy do Plemienia Łotyszskiego Żmudzinów, którzy chociaż mają bliskie pochodzenia z Litwinami, jednak różnią się od nich. Żmudzini zaś są gałęzią Rodu Litewskiego, tylko osiedli bliżej brzegów morskich, dowodem tego są zwyczaje i język, który temże jest, co i w innych powiatach Guberni Wileńskiej, z maleńkimi prowincjonalizmami.

wymiatają codziennie. Majętniejsi oddają dzieci swoje nie tylko do szkół powiatowych i gimnazjów, ale nawet do Uniwersytetu Wileńskiego. Mnóstwo księży parafjalnych na Żmudzi jest ze stanu wiejskiego: to stanowi największy honor dla ich rodziny. Żmudzini są gościnni i mili, wdzięczni za dobrodziejstwa i wspaniali w darowaniu urazy. W dalszym ciągu będę miał zrzeczność mówić o ich zabawach i kształcie życia, a teraz kończę ten opis najmocniejszym dowodem ich przymiotów moralnych. Ekonomowie i rządcy majątków chwala Żmudzinów z uniesieniem: jest to toż samo, jak gdyby macocha chwaliła swoje pasierby. Pochwała tego rodzaju nie podlega wątpliwości.

\*\*\*

Na tym kończy się relacja z pobytu Tadeusza Bułharyna w nadmorskim kurorcie Połoga. Ale ta miejscowość odegrała również swoją rolę w XIX wiecznych walkach o niepodległość Rzeczypospolitej. Już w trakcie pierwszego – Powstania Listopadowego i wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 miejscowość położona na żmudzkiem wybrzeżu Bałtyku zaznaczyła swoją „obecność”. Historia tego miasta w czasie zrywu powstańczego była związana z potrzebą znalezienia możliwości zaopatrzenia powstańców w sprzęt wojskowy.

Zasadniczym elementem każdego starcia zbrojnego jest stan liczebny siły ludzkiej oraz zaopatrzenie walczących oddziałów w niezbędny sprzęt – uzbrojenie. O ile z pierwszym elementem, czyli czynnikiem ludzkim nie było większych problemów, o tyle już ten drugi aspekt nastroczał określonych problemów. Wpływ na stan zaopatrzenia armii miał wpływ również fakt, że zaborca uniemożliwiał bieżącą produkcję broni. W tej sytuacji, władze powstańcze starały się zdobyć zaopatrzenie wojskowe różnymi sposobami. Między innymi starano się przestawić produkcję zakładów znajdujących się na terenie Królestwa Kongresowego na produkcję zbrojenio-  
wą. Obok tego podjęte zostały działania mające na celu import uzbrojenia. Głównymi kierunkami działania w tym względzie była Wielka Brytania, Francja oraz niektóre księstwa niemieckie, skłonne wspierać powstańców. Import broni rodził potrzebę rozwiązania kolejnych dwóch kwestii. Pierwszą było zdobycie środków na jej zakup. Drugim transport tegoż na tereny objęte walkami powstańczymi. Dla rozwiązania pierwszego zagadnienia wzorowano się na pozyskiwaniu funduszy dla walczących Greków, określając je mianem „Posiłków polskich”. Pertraktacje w tej sprawie toczyły się początkowo w Wiedniu, a następnie w Paryżu i Londynie. Stronę polską reprezentowali przedstawiciele Banku Polskiego, a jednym z nich był osiadły w Warszawie Anglik Andrzej Evans. Po-

zyskane w ten sposób środki umożliwiły zakup 15000 karabinów.

Ich pozytywne zakończenie zrodziło kolejny problem. Była nim kwestia transportu zakupionego sprzętu. Wydawałoby się, że naturalnym i najprostszym rozwiązaniem byłoby przewiezienie tegoż drogą lądową. Tu jednak władze Prus i Austrii, pomimo deklarowanej początkowo neutralności, uniemożliwiały realizację tego transportu. W tej sytuacji jedynym wyjściem było zorganizowanie przewozu broni drogą morską. Rząd Narodowy nie dysponował własną flotą, jak i dostępem do wybrzeża morskiego. Jedynym takim miejscem było wówczas litewskie wybrzeże w okolicach Poługi. Dlatego też Rząd Narodowy wydał rozkaz przeprowadzenia akcji zbrojnej mającej na celu opanowanie przez siły powstańcze Poługi i jej portu, tak by statki płynące z Anglii, Francji i Niemiec mogły bezpiecznie dotrzeć do portu przeznaczenia i być rozładowanymi. Początkowo powstańcy odnieśli sukces. Jednak spodziewający się takiego obrotu sprawy Rosjanie, po zintensyfikowanej akcji ponownie opanowali Połagę.

Władze powstańcze za pośrednictwem swoich pełnomocników zakupiły w Wielkiej Brytanii 15800 karabinów w cenie 4 szylingi 9 pensów za sztukę. Dla ich przewiezienia została wynajęta dwumasztowa brygantyna „Symmetry” dowodzona przez angielskiego kapitana Jerzego Lindt’a. Fracht statku został powierzony londyńskiej firmie „Thomas Evans”. Jednym z członków załogi został również przedstawiciel Polski płk. Paweł Jerzmanowski. Był on weteranem wojen napoleońskich, który po ich zakończeniu osiadł we Francji. W historiografii Powstania Listopadowego, przedsięwzięcie to jest określane mianem wyprawy Jerzmanowskiego. Na czas wyprawy, dla celów konspiracyjnych, przybrał on nazwisko Rabbiere. Statek wraz z ładunkiem broni na wody Poługi dotarł 25 lipca 1831 roku. Jednak z powodu braku umówionego sygnału z brzegu, załoga zawróciła i w początku sierpnia powróciła wraz z ładunkiem do Wielkiej Brytanii. Brak sygnału był niewątpliwie spowodowany tym, że port ponownie został opanowany przez wojska rosyjskie.



Choć wyprawa zakończyła się niepowodzeniem, to jednak warto tutaj zwrócić uwagę na rolę tego wydarzenia w historii polskiej bandery. Otóż jak czytamy w ostatnim zdaniu powyżej – załoga „Symmetry” nie doczekała się umówionego znaku z brzegu. I tu rodzi się pytanie – jaki miał być ów znak z lądu?

Dla wyjaśnienia tego zagadnienia musimy przenieść się do Warszawy. W trakcie Powstania Listopadowego, w dniu 7 lutego 1831 r. Sejm powstańczy zdecydował o barwach narodowych. W dokumencie nr 29, który stanowi zbiór notatek kierowanych do kwatermistrza generalnego wojsk powstańczych, gen. Ignacego Prądzyńskiego, znajdujemy opis „bandery”, jaka miała być podniesiona na statku brytyjskim. Miała to być dwukolorowa flaga, nazwana „banderą polską”. Jak wynika z zamieszczonego w dokumencie opisu i rysunku, miał to być niemal kwadratowy płat tkaniny podzielony przekątną o przebiegu od górnego rogu przy maszcie, po dolny narożnik przy krawędzi swobodnej. Przy czym pole górne miało być białe, dolne czerwone. Tak więc bandera... biało-czerwona. Z kolei odpowiedzią z lądu miała być prostokątna tkanina podzielona w poziomie na dwa pola. W tym przypadku barwy zostały odwrócone – pole górne czerwone, dolne białe. Analiza tych faktów, doprowadza nas do jednoznacznego stwierdzenia – mamy do czynienia z czymś w rodzaju flagi sygnalizacyjnej i to stworzonej *ad hoc*, bowiem w całym Międzynarodowym Kodzie Sygnałowym (MKS), który został opracowany w XVII w., nie ma flag w tych kształtach ani w takim ich układzie graficznym.

Wyprawa Jerzmanowskiego nie była jedynym przedsięwzięciem tego typu. Zakupów broni dokonywano również we Francji i sprzyjających sprawie powstańczej księstwach niemieckich. We Francji pośrednikiem w tych operacjach był miejscowy przemysłowiec Poulain, który broń dostarczył do portu w Hawrze. Tutaj przybył również wycarterowany statek „Port Royal”, by przyjąć na pokład ten „rewolucyjny” ładunek. Ale oprócz broni, na pokładzie znalazła się grupa ochotników z Francji. Niestety również i ta jednostka musiała zawrócić z wód przybrzeżnych Połągi, zapewne z tych samych powodów co Jerzmanowski. Po-

dobny los spotkał inne dwa statki, które wypłynęły z Lubeki. Przewoziły one broń zakupioną przez kupców hamburskich. Z wielkiej Brytanii wyruszyły kolejne dwie jednostki - „Drummier” i „Drummier Cap Kennedy”. Ale również ich misja zakończyła się niepowodzeniem

W planach ówczesnego Rządu Narodowego był również zakup dwóch statków, które miały już podnieść biało-czerwoną banderę, by służyć powstańcom jako pełnoprawne polskie statki - okręty. Niestety, tych ambitnych planów nie udało się zrealizować z powodu upadku Powstania Listopadowego.

Niemal 30 lat później Połoga po raz kolejny znalazła się w sferze walk narodowo-wyzwoleńczych. Tym razem był to czas Powstania Styczniowego. I znów, jak w poprzednim zrywie niepodległościowym, zaistniała potrzeba zaopatrzenia powstańców w wszelkiego rodzaju sprzęt wojskowy. Również w tym przypadku zakupów dokonano w Wielkiej Brytanii. Również i tym razem zrodziła się idea dostarczenia tego sprzętu drogą morską. Przedsięwzięcia te, choć ponownie zakończyły się niepowodzeniem, miały znaczenie z punktu widzenia historii i tradycji współczesnej historii i tradycje Marynarki Wojennej RP. Ponadto w niespotykanym dotąd zakresie, sprawa polska stała się obecna w kręgach rewolucjonistów włoskich (garibaldczyków), czy rosyjskich skupionych wokół czasopisma *Kołokol*, a także oficjalnych kół politycznych państw europejskich - Wielkiej Brytanii, Francji i Turcji<sup>3</sup>.

Andrzej Kotecki

---

<sup>3</sup> Historię tę autor szczegółowo opisał w: Andrzej Kotecki, *Powstanie styczniowe na morzu; „Niepodległość i Pamięć”*. Czasopismo humanistyczne, R. XXII 2015, nr 2 (50), s. 197-231.

**Andrzej Kotecki**

## **The Past of Palanga Health-Resort**

### **Keywords**

Palanga, health resort on the Baltic, impressions of the patients, the November Uprising, the January Uprising, history of Polish national symbols

### **Summary**

Palanga is a resort located on the Samogitian coast of the Baltic Sea. It was visited mainly by Polish and Lithuanian patients. According to Bułharyn's description, it had, as for the conditions of that time, developed therapeutic infrastructure. The author also refers to the distant past of this place. He points to its role in the history of the most significant Lithuanian tribes, which – as a result of the Polish-Lithuanian Union – entered the Polish Crown and played their historical role. The importance of Palanga in the Polish history is also its “participation” in the November and January Uprisings. Insurgents had high hopes for this place to supply arms and volunteers from Europe who wanted to reinforce insurgency troops. Palanga also played a role in the history of Polish national colors.

**Анджей Котецки**

## **Прошлое курорта Паланга**

### **Ключевые слова**

Паланга – Прибалтийский курорт – Воспоминания курортников – Ноябрьское восстание/Польское восстание 1830-1831 гг. – Январское восстание/Польское восстание 1863-1864 гг. – История польских национальных символов

### **Краткое содержание**

Паланга – местность, лежащая на литовском (жемайтском) побережье Балтийского моря от XIX века является одним из курортов Прибалти-

ки. Была местом, куда съезжались в первую очередь польские и литовские курортники. Описание пера Булгарина свидетельствует о том, что Паланга имела очень развитую по тем временам курортную инфраструктуру. Автор статьи также делает экскурс в далёкое прошлое этого места. Подчеркивает роль Паланги в истории наиболее значимых литовских родов, которые в результате Польско-литовской унии присоединились к Королевству Польскому и сыграли в этом государстве свою историческую роль. Значение Паланги в польской истории – это также её «участие» в Ноябрьском (Польском восстании 1830 – 1831) и в Январском (Польском восстании 1863-1864) восстаниях. Повстанцы связывали с этой территорией надежду на поставки оружия и приплыв из Европы добровольцев, желающих влиться в ряды восставших. Паланга имеет также свою роль в истории польской национальной символики.

## Andrzej Kotecki

### Die Vergangenheit des Kurortes Palanga [*deutsch Polangen, polnisch Połąga*]

#### Schlüsselworte

Palanga – Kurort an der Ostsee – Eindrücke der Kurgäste - Novemberaufstand – Januaraufstand – Die Geschichte der polnischen nationalen Symbole.

#### Zusammenfassung

Palanga – ist an Ort in der südkurischen Landschaft an der Ostsee [*Žemaitija*] und war im 19. Jahrhundert ein bedeutendes Seebad, das vor allen von polnischen und litauischen Kurgästen besucht wurde. Wie es aus der Beschreibung von Bulharyn hervorgeht, gab es damals in dem Ort eine für die damalige Zeit gut ausgebaute Kurinfrastruktur. Der Autor stellt auch die Geschichte des Ortes dar. Er zeigt seine Rolle in der Geschichte der bedeutenden litauischen Adelsfamilien, die in Folge der Polnisch-Litauischen Union der polnischen Krone beitraten und dort eine wichtige historische Rolle spielten. Die Bedeutung von Palanga in der Geschichte Polens zeigt auch ihre „Teilnahme“ am November- und Januaraufstand. Die Aufständischen verbanden mit diesem Ort ihre Hoffnungen auf Waffenlieferungen und Ankunft von Freiwilligen, die den Einheiten der Aufständischen beitreten wollten, aus Europa. Palanga spielt auch eine Rolle in der Geschichte der polnischen Nationalfarben.

**Adam A. Ostanek**

Instytut Organizacji i Zarządzania  
Wojskowa Akademia Techniczna

**Udział formacji zwartych Policji Państwowej w akcji represyjnej w Małopolsce Wschodniej w 1930 roku w świetle *Sprawozdania Komendanta Wojewódzkiego Policji Państwowej we Lwowie z akcji przeciwsabotażowej na terenie powiatu bóbreckiego, brzeżańskiego, podhajeckiego, rohatyńskiego i tarnopolskiego, przeprowadzonej w dniach 21–29 września 1930 roku przez oddziały policji***

**Słowa kluczowe**

Policja Państwowa, Małopolska Wschodnia, akcja represyjna, sprawozdanie

**Streszczenie**

Jednym z kluczowych zadań Policji Państwowej było dbanie o bezpieczeństwo wewnętrzne kraju i obywateli. Latem 1930 roku na terenie Małopolski Wschodniej doszło do fali działań sabotażowych, prowadzonych przez ukraińskich nacjonalistów. Niszczono mienie państwowe, podpalano majątki polskie, żydowskie oraz ukraińskie (w przypadku osób ugodowo nastawionych wobec państwa polskiego). Zaistniała sytuacja wymusiła na władzach polskich przeprowadzenie zorganizowanej akcji, mającej na celu zahamowanie sabotaży. Działania prowadzili funkcjonariusze lokalnych posterunków oraz – co miało miejsce tylko raz w dziejach II Rzeczypospolitej – zwarte formacje policji. Dotyczyło to 5 powiatów, w których doszło do największej liczby sabotaży. Prezentowane sprawozdanie autorstwa Komendanta Wojewódzkiego PP we Lwowie – insp. Czesława Grabowskiego, dotyczy działań, jakie przeprowadzono w dniach 21–29 września 1930 roku siłami 17 kompanii o łącznej liczbie 1 041 policjantów. Dzieli się na trzy części: działania przygotowawcze, przeprowadzenie akcji oraz wnioski końcowe.

W drugiej połowie 1930 roku w Małopolsce Wschodniej (częściowo także na Wołyniu) miało miejsce tzw. drugie wystąpienie Ukraińskiej Wojskowej Organizacji (UWO), wchodzącej w skład Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). W okresie od lipca do listopada 1930 roku na terenie województw lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, a także wołyńskiego doszło do 25 aktów sabotażu, wymierzonych w mienie państwowe. Najwięcej z nich miało miejsce w województwie lwowskim – 13, następnie stanisławowskim – 6, tarnopolskim – 4 oraz wołyńskim – 2. Spośród tej liczby dominowały zniszczenia infrastruktury telefonicznej i telegraficznej (województwa: lwowskie – 4, stanisławowskie – 5, tarnopolskie – 4, wołyńskie – 1) oraz infrastruktury kolejowej (województwa: lwowskie 5, stanisławowskie – 1, wołyńskie – 1). Poza tym doszło do 1 napadu rabunkowego, w którym zginął funkcjonariusz policji (województwo lwowskie) oraz zniszczenia 3 obiektów użyteczności publicznej (województwo lwowskie). Na skutek dochodzeń policyjnych, udaremnione zostały co najmniej dalsze 4 akcje sabotażowe, które miały doprowadzić do zniszczenia mienia państwowego<sup>1</sup>.

Zdecydowanie większe rozmiary przybrały działania wymierzone w mienie prywatne Polaków, Żydów oraz lojalnie nastawionych wobec władz polskich Ukraińców. W analogicznym okresie na omawianym terenie doszło łącznie do 172 podpaleń budynków gospodarczych oraz zbiorów rolnych, pozostających na polach. Z tej liczby 90 miało miejsce na terenie województwa tarnopolskiego (46%), 69 na terenie województwa lwowskiego (35%), 35 na obszarze województwa stanisławowskiego (18%) oraz 1 w województwie wołyńskim (0,5%). Trudno ocenić, ile podpaleń zostało udaremnionych przez policję, warty gminne oraz samych właścicieli, jednak zachowana dokumentacja pozwala stwierdzić, że było ich dużo<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), sygn. 9.1250. *Komunikat nr 5 Wydziału Bezpieczeństwa MSWewn. z 10 I 1931 r. o przejawach działalności UWO za okres 1 IX–21 XII 1930 r.*; A.A. Ostanek, *Пацифікація 1930 року – дія чи протидія польської влади в контексті безпеки держави і регіону, „Історичні та культурологічні студії” 2014–2015, Вип. 6-7, с. 133-147.*

<sup>2</sup> AAN, sygn. 322.2257. *Materiały o akcji sabotażowej w Małopolsce Wschodniej przesłane przez MSZ polskim placówkom dyplomatycznym 16 I 1931 r.*

**Tabela 1.**

**Łączna ilość aktów sabotażu w okresie VII-XI 1930 roku z uwzględnieniem podziału na miesiące oraz prawo własności zniszczonych obiektów**

Województwo	Miesiące					W tym obiekty		OGÓLEM
	VII	VIII	IX	X	XI	państwowe	prywatne	
lwowskie	3	22	32	9	3	13	56	<b>69</b>
stanisławowskie	2	9	14	5	5	6	29	<b>35</b>
tarnopolskie	1	25	56	8	-	4	86	<b>90</b>
wołyńskie	-	1	-	2	-	2	1	<b>3</b>
<b>OGÓLEM</b>	<b>6</b>	<b>56</b>	<b>102</b>	<b>22</b>	<b>8</b>	<b>25</b>	<b>172</b>	<b>197</b>

**Źródło:** Opracowanie własne na podstawie: AAN, sygn. 322.2257. *Materiały o akcji sabotażowej w Małopolsce Wschodniej przesłane przez MSZ polskim placówkom dyplomatycznym 16 I 1931 r.*; DAŁO, f. 1, op. 51, spr. 184. *Sabotaże za sierpień, wrzesień i październik 1930 r. według miejscowości*; DAŁO, f. 121, op. 3c, spr. 602. *Sprawozdanie z końcowej akcji likwidacyjnej ruchu sabotażowego na terenie woj. lwowskiego w listopadzie 1930 r. z 24 XII 1930 r.*, Załącznik 1; *Wykaz KW PP w Stanisławowie z 23 XII 1930 r. z akcji sabotażowych i kontrakcji władz w listopadzie 1930 r.*

Skala wystąpień zmusiła władze polskie do podjęcia odpowiednich kroków, mających przywrócić bezpieczeństwo w regionie. Początkowo, szczególnie w lipcu i sierpniu, starano się zahamować działalność sabotażową członków UW/OUN poprzez wydawanie rozporządzeń o charakterze lokalnym<sup>3</sup>.

Szybko jednak okazało się, szczególnie wobec dalszego wzrostu skali wystąpień pod koniec sierpnia oraz we wrześniu, że niezbędne jest przeprowadzenie akcji zaplanowanej na szczeblu centralnym oraz skoordynowanej w działaniach. W ostatnich dniach sierpnia oraz pierwszych dniach września w Warszawie podjęto decyzję o przeprowadzeniu szeroko zakrojonej akcji represyjnej<sup>4</sup>. Na całość działań składać miały się trzy zasadnicze elementy<sup>5</sup>:

<sup>3</sup> Przykładowo: Державний Архів Львівської Облaсті (ДАЛО), ф. 121, оп. 3с, спр. 600. *Zarządzenie komendanta wojewódzkiego PP we Lwowie w sprawie nocnych patroli na liniach telegraficznych z 17 VIII 1930 r.*; ДАЛО, ф. 121, оп. 3с, спр. 607. *Zarządzenia wojewody tarnopolskiego w związku z działalnością sabotażową UW/O z 16 VIII 1930 r.*; *Zarządzenie prewencyjno-represyjne wojewody stanisławowskiego w związku z działalnością sabotażową UW/O z 20 VIII 1930 r.*

<sup>4</sup> ДАЛО, ф. 1, оп. 51, спр. 192. *Zarządzenia MSWewn. w sprawie skoordynowania i scentralizowania przeciwsabotażowej akcji władz bezpieczeństwa z 4 IX 1930 r.*

<sup>5</sup> А.А. Останек, *Пацифікація 1930 року...*, s. 140.

1. zarządzenia prewencyjno-represyjne,
2. akcja policyjna,
3. kwaterek wojska.

Zarówno podczas działań policji, jak i wojska, akcentowano konieczność ukarania nie tylko bezpośrednich sprawców sabotaży, ale także winnych moralnych (osoby oraz organizacje), których działalność przyczyniła się do zainicjowania działań terrorystycznych. Stopień represji największy miał być właśnie w stosunku do sprawców działalności antypaństwowej, ich zwierzchników oraz instytucji i osób, tak wspierających sabotażystów jak również zacierających ślady przestępstw czy też utrudniających działania organów policji. Zakres działań policji oraz wojska regulowały obowiązujące przepisy<sup>6</sup>.

Zgodnie z opracowanym planem, 20 września 1930 roku 1 041 funkcjonariuszy policji zgrupowanych w 17 kompanii policyjnych przy wsparciu lokalnych funkcjonariuszy przystąpiło do przeprowadzenia masowych rewizji zarówno w domach prywatnych jak i obiektach należących do instytucji kulturalnych, gospodarczych i społecznych, należących do Ukraińców<sup>7</sup>. Działaniami objęto tereny województw lwowskiego (powiaty Bóbrka, Drohobycz, Gródek Jagielloński, Jaworów, Lwów, Przemyśl, Rudki, Sokal, Żółkiew), tarnopolskiego (powiaty Brzeżany, Tarnopol, Podhajce, Zbaraż) oraz stanisławowskiego (powiaty Rohatyn i Horodenka). Ostatnie zorganizowane działania policji prowadzone były 11 października 1930 roku<sup>8</sup>.

Działania wojska polegały na kwaterunku we wskazanych przez władze wsiach. W myśl obowiązujących przepisów, mieszkańcy poszczególnych miejscowości zobowiązani byli do bezpłatnego oddania części mieszkań dla wojska oraz sprzedaży niezbędnych artykułów spożywczych po cenach niższych,

---

<sup>6</sup> Dz. U. 1925, nr 97, poz. 681. *Ustawa z 15 VII 1925 r. o zakwaterowaniu wojska w czasie pokoju*; Dz. U. 1928, nr 28, poz. 257. *Rozporządzenie prezydenta RP z 6 III 1928 r. o Policji Państwowej*.

<sup>7</sup> A.A. Ostanek, *Пацифікація 1930 року...*, s. 142.

<sup>8</sup> AAN, sygn. 9.1250. *Komunikat nr 5 Wydziału Bezpieczeństwa MSWewn. z 10 I 1931 r. o przejawach działalności UWÓ za okres 1 IX–21 XII 1930 r.*



niż rynkowe. Działania wojska rozpoczęły się 25 września 1930 roku, zakończyły natomiast 17 października 1930 roku<sup>9</sup>. Objęły one następujące powiaty – z województwa lwowskiego: Bóbrka, Gródek Jagielloński, Jaworów, Lwów powiat, Przemyśl, Rudki, Sokal i Żółkiew, z województwa tarnopolskiego: Brzeżany, Buczacz, Tarnopol, Trembowla, Podhajce, Zbaraż i Zborów, natomiast z województwa stanisławowskiego: Rohatyn<sup>10</sup>.

Słuszność zarządzanej akcji policyjnej i wojskowej, potwierdzają przede wszystkim zatrważające niekiedy efekty rewizji. W toku całości działań policji w okresie lipiec – listopad 1930 roku oraz wojska w okresie wrzesień – październik 1930 roku, zarekwirowano 1 287 karabinów, 292 strzelby, 566 rewolwerów, 298 bagnętów, 46 sztyletów, 47 szabli, 27 kastetów, 99,80 kg materiałów wybuchowych i prochu strzelniczego, 31 granatów, 2 857 naboji karabinowych, rewolwerowych i myśliwskich, 1374 m lontu oraz 56 nożyc do cięcia drutu. Z tego, w czasie trwania samej tylko akcji represyjnej odnaleziono m.in. 1 100 karabinów, 233 strzelby, 372 rewolwery, 293 bagnety, 30 sztyletów, 38 szabel, 12 bokserów<sup>11</sup>.

Ilość samej tylko skonfiskowanej w trakcie działań represyjnych broni palnej w liczbie 1 705 sztuk, wobec łącznej ilości przeprowadzonych 5 195 rewizji pozwala stwierdzić, że statystycznie niemal w co trzecim przeszukiwanym budynku znajdowała się 1 sztuka broni. Uwzględniając z kolei liczbę 325 miejscowości, w jakich policja przeprowadziła swoje czynności, liczba wspomnianych 1 705 sztuk zarekwirowanej broni strzeleckiej oznacza, że w każdej wsi, było średnio nieco powyżej 5 sztuk broni.

<sup>9</sup> А.А. Останек, *Пацифікація 1930 року...*, s. 143-144.

<sup>10</sup> ДАЛО, ф. 121, оп. 3с, спр. 602. *Wykaz miejscowości w woj. lwowskim objętych akcją pacyfikacyjną przez oddziały wojskowe za okres 1 VII–30 XI 1930 r.*; ДАЛО, ф. 121, оп. 3с, спр. 607. *Sprawozdanie z akcji sabotażowej i kontrakcji władz na terenie woj. tarnopolskiego w okresie 1 VII–30 IX 1930 r. z 19 X 1930 r.*; Державний Архів Івано-Франківської Облaсті (ДАІФО), ф. 68, оп. 2, спр. 155. *Wykaz miejscowości woj. stanisławowskiego objętych akcją pacyfikacyjną w czasie od 26 IX do 15 X 1930 r. przez oddziały wojskowe.*

<sup>11</sup> ДАЛО, ф. 121, оп. 3с, спр. 602. *Sprawozdanie z 3 I 1931 r. odnośnie do broni, amunicji i materiałów wybuchowych zakwestionowanych w okresie pacyfikacji na terenie 3 województw Małopolski Wschodniej.*

W okresie lipiec – listopad 1930 roku aresztowano łącznie 1 739 osób, z czego przeciwko 1 143 przygotowano akty oskarżenia. W samym tylko województwie lwowskim aresztowano 405 osób, w tarnopolskim – 593, natomiast w stanisławowskim – 741. W interesującym nas wrześniu 1930 roku aresztowano łącznie 701 osób z czego na obszarze województwa lwowskiego – 234, tarnopolskiego – 283, a stanisławowskiego – 184. Ze względu na fakt, iż są to każdorazowo największe liczby aresztowanych w stosunku do pozostałych miesięcy, można przypuszczać, że większość zatrzymań miała miejsce podczas trwania akcji represyjnej<sup>12</sup>.

Ze względu na fakt współdziałania młodzieży szkolnej w części działań sabotażowych, władze na przełomie września i października 1930 roku zamknęły 4 szkoły z ukraińskim językiem wykładowym (w Tarnopolu, Rohatynie, Stanisławowie i Drohobyczu). Z dniem 26 września 1930 roku całkowicie zlikwidowano także organizację „Płast” na terenie wszystkich trzech województw południowo-wschodniej Polski<sup>13</sup>.

Zarówno w trakcie trwania akcji policyjno-wojskowej, jak i po niej, poszczególni wojewodowie wydawali także polecenia likwidacji terenowych przedstawicielstw tych organizacji, względem których w toku przeprowadzonych rewizji, wykazano posiadanie nawet nieznaczej ilości i wagi materiałów antypaństwowych, jak zakazane gazety czy książki. Na terenie całej Małopolski Wschodniej w październiku i pierwszych dniach listopada rozwiązano łącznie 29 stowarzyszeń „Łuh”, 21 stowarzyszeń „Sokił”, 24 stowarzyszenia „Proświta”, 1 kooperatywę i 2 inne stowarzyszenia. Warto dodać, że ludność ukraińska, najczęściej w obawie przed rewizjami i ewentualnymi represjami w przypadku ujawnienia materiałów niedozwolonych, rozwiązała samorzutnie dodatkowo 17 „Łuhów”, 19 „Sokiłów”, 25 „Proświt”, 7 kooperatyw i 2 inne stowarzyszenia. Likwidacje powyższe dotyczą głównie miejscowości z powiatów, w których miały miejsce największe ilości sabotaży<sup>14</sup>.

---

<sup>12</sup> AAN, sygn. 9.1250. *Komunikat nr 5 Wydziału Bezpieczeństwa MSWewn. z 10 I 1931 r. o przejawach działalności UWÓ za okres 1 IX–21 XII 1930 r.*

<sup>13</sup> A.A. Ostanek, *Пацифікація 1930 року...*, s. 145.

<sup>14</sup> AAN, sygn. 9.1250. *Komunikat nr 5 Wydziału Bezpieczeństwa MSWewn. z 10 I 1931 r.*

**Mapa 1.**

**Obszar województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego z oznaczeniem powiatów na terenach których doszło do sabotaży i akcji represyjnej w 1930 roku**



**Źródło:** Opracowanie własne na podstawie: AAN, sygn. 9.1250. *Komunikat nr 5 Wydziału Bezpieczeństwa MSWewn. z 10 I 1931 r. o przejawach działalności UIWO za okres 1 IX–31 XII 1930 r.*

Udział policji w tak zorganizowanej akcji był całkowicie nowym doświadczeniem. Nigdy wcześniej, ani nigdy później, w czasach II Rzeczypospolitej, nie przeprowadzono tego typu działań przy użyciu zorganizowanych w ten sposób sił policyjnych. Warto nadmienić, że z wymienionych wcześniej powiatów, w których czynności prowadzili policjanci, jedynie w pięciu przeprowadzono działania zwartymi oddziałami policji (Bóbrka, Brzeżany, Podhajce, Rohatyn i Tarnopol). Wynikało to z faktu największej intensyfikacji wystąpień sabotażowych, ja-

*o przejawach działalności UIWO za okres 1 IX–31 XII 1930 r.* Warto dodać, że likwidowane przedstawicielstwa poszczególnych organizacji ukraińskich stanowiły niewielki procent ogółu wówczas istniejących. Przykładowo zamknięcie 49 „Proświt” oznaczało spadek ich łącznej liczby w Małopolsce Wschodniej o 1,6% z 3 000 do 2 961.

kie miały miejsce na obszarach tych powiatów. W pozostałych powiatach działania represyjne prowadzili miejscowi funkcjonariusze.

Zachowane sprawozdanie Komendanta Wojewódzkiego PP we Lwowie – insp. Czesława Grabowskiego, który bezpośrednio nadzorował policyjną część akcji represyjnej, stanowi dokument unikatowy i nieznanany szerszemu gronu badaczy. Przede wszystkim pozwala zrozumieć, że działania policji miały charakter przynajmniej częściowo improwizowany. Nie zmienia to jednak faktu, że funkcjonariusze działali dość skutecznie, co potwierdzają cytowane już statystyki dotyczące odnalezionej i skonfiskowanej broni oraz innych materiałów niedozwolonych. Sam dowódca akcji także wskazuje na to, że działania policjantów przyniosły oczekiwane wnioski. Bardzo cenne wydają się także wnioski końcowe insp. Grabowskiego, bowiem stanowią one swego rodzaju wskazówki,

Całość dokumentu można podzielić na trzy części. W pierwszej znajdują się informacje dotyczące przygotowań do akcji oraz spraw technicznych, związanych z jej przeprowadzeniem. Część druga, stanowi zestawienie efektów materialnych oraz moralnych akcji w poszczególnych powiatach. Ostatnia część to wnioski związane ze spostrzeżeniami dowódcy, którym był insp. Grabowski.

Prezentowane sprawozdanie przechowywane jest w aktach Państwowego Archiwum Obwodowego we Lwowie w zespole Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej we Lwowie. Poprawki stylistyczne ograniczono do minimum. Wszelkie ingerencje w treść dokumentu umieszczono w nawiasach kwadratowych. W uzasadnionych przypadkach rozwijano poszczególne fragmenty w przypisach. Wykryte błędy w nazewnictwie miejscowości sprostowano w przypisach w oparciu o skorowidze miejscowości dla poszczególnych województw<sup>15</sup>.

Adam A. Ostanek

---

<sup>15</sup> *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, t. XIII. Województwo lwowskie*, Warszawa 1924; *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, t. XIV. Województwo stanisławowskie*, Warszawa 1923; *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, t. XV. Województwo tarnopolskie*, Warszawa 1923.

## SPRAWOZDANIE

Komendanta Wojewódzkiego Policji Państwowej we Lwowie z akcji przeciwsabotażowej na terenie powiatu bóbreckiego, brzeżańskiego, podhajeckiego, rohatyńskiego i tarnopolskiego, przeprowadzonej w dniach 21–29 września 1930 roku przez oddziały policji

### Siły użyte do akcji

Na terenie 5-ciu wymienionych powiatów pracowało 17 kompanii policyjnych, każda około 60 ludzi plus oficerowie. Na siły te składały się:

9 kompanii ze Szkoły Policyjnej w Mostach Wielkich

3 kompanie z Komendy Wojewódzkiej P[olicji] P[aństwowej] Lwów<sup>16</sup>

2 i ½ kompanii z Komendy Wojewódzkiej P[olicji] P[aństwowej] Stanisławów<sup>17</sup>

2 i ½ kompanii z Komendy Wojewódzkiej P[olicji] P[aństwowej] Tarnopol<sup>18</sup>

W powiecie bóbreckim pracowało 5 i ½ kompanii ze Szkoły Polic[yjnej] w Mostach Wielkich i ½ komp[ani] ze Lwowa. W powiecie brzeżańskim pracowało 3 komp[anie] – 2 i ½ ze Stanisławowa, ½ ze Lwowa. W powiecie rohatyńskim pracowało 4 komp[anie] ze Szkoły Polic[yjnej] w Mostach Wielkich. W powiecie podhajeckim 2 kompanie ze Lwowa i na terenie pow[ia]tu tarnopolskiego 2 i ½ komp[anii] z Wojew[ódzkiej] Komendy

---

<sup>16</sup> Z funkcjonariuszy KW PP we Lwowie sformowano 10., 11, połowę 12. i połowę 17 kompanii PP.

<sup>17</sup> Z funkcjonariuszy KW PP w Stanisławowie sformowano połowę 12. oraz 13. i 14. kompanię PP.

<sup>18</sup> Z funkcjonariuszy KW PP w Tarnopolu sformowano 15., 16. i połowę 17. kompanii PP.

P[olicji] P[añstwowej] w Tarnopolu. Razem ludzi 1 041 łącznie z oficerami.

Uwaga: Tu zaznaczam, że na dwa dni przed rozpoczęciem akcji<sup>19</sup>, zrezygnowałem z kierownictwa nad oddziałami mającymi operować w powiecie tarnopolskim, a to ze względu na zbyt dużą przestrzeń terenu operacyjnego z jednej strony jak również dlatego, że dysponowałem zbyt małą ilością oficerów, nieraz niedostatecznymi środkami technicznymi (lokomocja, telefony polowe), co w rezultacie nie pozwoliło mi na należyte kierownictwo. Wobec tego kompanie 15, 16 i 1/2 komp[ani] 17-tej pozostały pod kierownictwem władz tarnopolskich<sup>20</sup>, z którymi miałem ścisły kontakt w czasie przeprowadzania akcji. Rezygnacja w tym względzie z mej strony nastąpiła po uprzednim porozumieniu się z Naczelnikiem Wydz[iału] Bezp[ieczeństwa] w województwie tarnopolskim panem Żybskim<sup>21</sup>.

#### Organizacja oddziałów

Kierownictwo akcji objąłem osobiście<sup>22</sup>, mając do pomocy 4-ch oficerów, z których pierwszy podinsp. Łoziński<sup>23</sup> przez cały czas prowadzonej akcji pozostawał we Lwowie w sztabie Grupy Operacyjnej, gdzie się koncentrowały wszelkie wiadomości, meldunki poszczególnych oddziałów policyjnych i powiatów,

---

<sup>19</sup> Powierzenie dowództwa nad oddziałami policyjnymi, działającymi na terenie woj. tarnopolskiego miało miejsce 18 X 1930 r.

<sup>20</sup> Kierownictwo nad akcją objął Komendant Wojewódzki PP w Tarnopolu – insp. Henryk Hass (swoją funkcję w KW PP Tarnopol pełnił w latach 1928–1931, po czym został przeniesiony do rezerwy).

<sup>21</sup> Wacław Żybski (1893 – po 1946) – kpt. piech. rez. WP, Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa urzędów wojewódzkich w Tarnopolu (1929–1934) oraz Warszawie (1934–1935), Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Departamentu Politycznego MSWewn. (1935–1937), Dyrektor Departamentu Politycznego MSWewn. (1937–1939)

<sup>22</sup> Czesław Grabowski (1889–1940) – insp. PP, Komendant Wojewódzki PP we Lwowie (1927–1931), Kielcach (1931–1936) oraz Krakowie (1936–1939), zamordowany przez NKWD w 1940 r.

<sup>23</sup> Władysław Łoziński – insp. PP, w 1930 r. Zastępca Komendanta Wojewódzkiego PP we Lwowie, Komendant Wojewódzki PP w Białymstoku (1931–1934) w Łodzi (1934–1939) oraz w Warszawie (1934–1939).

utrzymywał łączność między oddziałami i sztabem i dawał potrzebne zarządzenia w myśl otrzymywanych ode mnie rozkazów, działając przez cały czas akcji w ścisłym ze mną porozumieniu. Na terenie powiatu bóbreckiego i rohatyńskiego kontrolę nad oddziałami pełnił podinspektor Gottas<sup>24</sup>, na terenie zaś wszystkich 4-ch powiatów pracowali wraz ze mną nadkomisarz Fuchs<sup>25</sup> i podkomisarz Gizejowski<sup>26</sup>.

Oddziały kwaterowane i żywione były według zaleceń danych przez pana wojewodę, tj. kwaterowane były bezpłatnie w gminach, w których rewizje były dokonywane, w tych samych gminach prowiantowano oddziały. [Za] żywność płacono według cennika, ustalonego przez starostę (produktów żądano od wójta gminy i jemu płacono).

### **Sposoby operacyjne (działalność)**

Oddziały operowały zasadniczo w składzie jednej kompanii w każdej gminie (wsi). Były natomiast miejscowości, w których koncentrowano i po 3 kompanie, a to w celu jak najszybszego i dokładnego, a zarazem efektywnego opracowania danej miejscowości.

Kompanie P[olicji] P[aństwowej] operowały wyłącznie w tych miejscowościach, które zostały wskazane przez miejscowych starostów i komendantów powiatowych [Policji Państwowej]. Polegano tutaj tylko na tych wiadomościach informacjach, jakimi dysponowały lokalne władze administracyjne i policyjne, nie zawsze zresztą należycie zorientowane w układzie stosunków politycznych i stanie bezpieczeństwa. Stosunkowo najlepiej informowały i dawały dużo cenniejszych wiadomości Starostwo i Komenda Powiatowa w Brzeżanach (komisarz Kwaśnicki).

---

<sup>24</sup> Julian Gottas – podinsp. PP, pierwszy (do 1 X 1929 r.) Komendant Szkoły Policyjnej w Mostach Wielkich.

<sup>25</sup> Karol Fuchs (1887–1940) – podinsp. PP, zamordowany przez NKWD wiosną 1940 r.

<sup>26</sup> Józef Gizejowski – podkom. PP.

Założenie akcji było następujące: miejscowe władze administracyjne i policyjne, a więc Starosta, Komendant Powiatowy przedkładały plan sytuacyjny, a kompanie do tej akcji im przydzielone, służyły wyłącznie, jako organ wykonawczy. Technika i rodzaj pracy oraz kontrola należała do mnie. Taki sposób i system współpracy został ustalony i uzgodniony na posiedzeniu, które zostało zwołane z polecenia Pana Wojewody<sup>27</sup> w Rohatynie w dniu 18 bm.<sup>28</sup> i w którym wzięli udział Starostowie i Komendanci Powiatowi operowanych powiatów.

Przed przystąpieniem do wykonania założenia i wyładowaniem na stacjach kolejowych oddziałów policyjnych, Starostowie i Komendanci Powiatowi o czasie przybycia kompanii policyjnych, przydzielali do tych oddziałów szeregowych z miejscowych policji, którzy pełnili funkcję przewodników i informatorów. Zostali oni zaopatrzeni w wykazy miejscowości, w których miały być dokonywane rewizje, ponadto mieli spisy osób bardziej podejrzanych i znanych ze swej dotychczasowej działalności antypolskiej oraz wskazówki odnośnie istniejących instytucji ruskich, działających na szkodę Państwa.

Techniczne wykonanie rewizji przedstawiało się następująco: oddział po przybyciu do wskazanej miejscowości otaczał wieś (gminę) posterunkami, wzywał wójta i radę gminną, wyjaśniał im cel przybycia, żądał wydania broni, materiałów wybuchowych i łatwopalnych oraz osób podejrzanych, to jest takich, które mogłyby przechowywać te przedmioty względnie wskazania tych osób. Ze wsi nikogo nie wypuszczano. Wszyscy mieszkańcy musieli być w swych zagrodach po czym przystępowano do rewizji, które były bardzo dokładne. Przeszukiwano domy mieszkalne, obory, stajnie, stodoły, piwnice, nawet stogi i sterty, przy czym przerzucano nagromadzone (zmagazynowane) zbior-

---

<sup>27</sup> Bronisław Nakonecznikow-Klukowski (1888–1962) – płk rez. WP, wojewoda stanisławowski (1928–1930), lwowski (1930–1931), warszawski (1934–1938), w latach 1933–1934 minister rolnictwa i reform rolnych, w 1931 r. oraz w latach 1938–1939 wiceminister spraw wewnętrznych.

<sup>28</sup> Odprawa starostów powiatowych oraz komendantów powiatowych PP z pięciu powiatów miała miejsce w siedzibie Starostwa Powiatowego w Rohatynie 18 IX 1930 r.



ry, tj. wyrzucano je z poddasza na podwórze itp. Przy rewizjach w instytucjach i u osób bardziej podejrzanych, przystępowano nawet do zrywania podłóg i poszycia dachów. W wypadkach, gdy właściciele przeszukiwanych budynków nie chcieli wydać kluczy lub ukrywali się żeby utrudnić wykonanie rewizji trzeba było niestety wyłamać drzwi i zamki. W niektórych wypadkach musiano częściowo rozbierać piece, gdyż i w nich znajdowano poszukiwane przedmioty.

### **Wyniki w pow[iecie] bóbreckim**

Akcja pacyfikacyjna rozpoczęła się dnia 21 września 1930 r. o godz. [nieczytelne] i trwała do dnia 28 września 1930 r. Na terenie powiatu działały 5 i ½ kompanii P[olicji] P[aństwowej], a to: 1, 2, 3, 6, 7 i ½ 17-tej.

#### **A. Efekt moralny<sup>29</sup>**

Akcja pacyfikacyjna objęła następujące gminy powiatu, gdzie przeprowadzono rewizję domów i zabudowań gospodarczych u osób politycznie podejrzanych i pozostających w kontaktach terrorystami, sabotażystami oraz u osób podejrzanych o nieprawne posiadanie materiałów wybuchowych, broni palnej, zakazanych pism i literatury.

Przeprowadzono rewizję w gminie, a to: Berteszów 14 domów, Bryńce Cerkiewne 63, Borynicze 22, Drohowycze 21, Kołohury 8, Chlebowce Wielkie<sup>30</sup> 16, Wołoszczyzna 6, Olechowice 9, Stańkowce 6, Turzanowce 4, Łany 8, Sarniki 8, Wołczatycze 10, Ottyniowice 6, Zagródczko 8, Dobrowlany 6, Ostrów 25, Kniesioło 15, Strzeliska Nowe 12, Dziewiątniki 20, Sokołówka 12, Mołodyńcze 27, Nowosielce 18, Podmanastrze 24, Budków 1, Stare Sioło 6, Wodniki 25, Dźwinogród 24, Strzeliska Stare 10, Bakowce 10, Pietniczany 39, Horodysławice 16, Brzozdowce 26, Demidów 20, Łanki Małe 1, Stoki 6, Strzałki 4, Horodyszczce Królewskie 17, Laszki Górne 17, Laszki Dolne 19, Repechów 11,

<sup>29</sup> Powinno być: materialny.

<sup>30</sup> Powinno być: Chlebowice Wielkie.

Duliby 37, Podhorydyszcze 25, Romanów 33, Podsosnów 14, Podjarków 33, Hranki Kute 13, Chodorów 35, Bóbrka 45, Kocurów 46, Mikołajów 10, Lubieszka 9, Olechowiec ponownie 10<sup>31</sup>, Łopuszna 8.

Ogółem przeprowadzono rewizje w 54 gminach, względnie 956 domów. Zatrzymano 46 osób, z których 34 osoby po przesłuchaniu bądź zupełnie zwolniono, bądź też sporządzono na nich doniesienia do właściwych władz za różne przestępstwa, zaś 12 osób przyaresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych, a to za zdradę stanu i należenie do Ukr[aińskiej] Org[anizacji] Woj[skowej].

Rewizja domów i zagród domowych dała następujący wynik: 22 karab[iny], 23 bagnety, 131 naboí karab[inowych], 2 naboje arm[atnie], 4 lufy karabinowe, 13 zamków karab[inowych], 171 łusek karab[inowych], 65 łusek armatn[ich], 28 rewolwerów, 31 naboí rewol[werowych], 19 łusek rewol[werowych], 2 strzelby, 1 florbet, 3 lufy do strzelb, 3 sztylety, 5 nożyc do cięcia drutu, 12 bokserów, 6 i ½ m[etra] lontu, 2 kg 12 dkg prochu strzelczniego, 23 dkg siarki, dwie flaszki stężonego kwasu siarkowego, używanego przez sabotażystów do palenia stert oraz liczny sprzęt wojskowy jak sorty mundurowe, łopatki wojskowe, plecaki, ładownice, hełmy, drut telefoniczny oraz 15 map typu wojskowego.

Spośród pism znaleziono 5 egzemplarzy „Surmy”<sup>32</sup> Ukr[aińskiej] Wojsk[owej] Org[anizacji], 9 odez w antypaństwowych, 47 książek zakazanych i 5 fotografii podejrzanych.

## **B. Efekt moralny**

Wśród ludności ruskiej względnie elementu, który solidaryzuje się z akcją sabotażową zauważyć się dało popłoch, przyciębnienie i czasowe upokorzenie, zaś wśród ludności polskiej i pewnego odłamu ludności ruskiej przyjęto akcję policyjną z uznaniem dla władz.

---

<sup>31</sup> Łącznie w Olechowcu przeszukano 19 domów.

<sup>32</sup> „Surma” (ukr. „Сурма”) – organ prasowy OUN, wydawany w latach 1927–1928 w Berlinie, a w latach 1928–1934 w Kownie w nakładzie ok. 10 000 egzemplarzy i przemycany na terytorium Polski, miesięcznik.

W powiecie, po akcji dał się zauważyć wśród ludności ruskiej większy posłuch w wykonaniu zarządzeń władz i należyte wykonywanie przepisów ustawowych.

Sterroryzowana ludność polska oczekuje dalszych zarządzeń od wyższych czynników, celem zupełnego uśmierzenia elementu wrogiego Państwu i mieniu spokojnych obywateli polskich.

## **W powiecie brzeżańskim**

Akcja pacyfikacyjna rozpoczęła się dnia 21 września br. rano i trwała do dnia 26 września br. włącznie. Na terenie powiatu działały 3 kompanie, a to 12, 13 i 14.

### **A. Efekt materialny**

Akcję przeprowadzono w następujących gminach: w Krzymym przeszukano 150 domów, w Słobodzie Żłotej 170 domów, w Kozówce<sup>33</sup> 60, w Olesinie 70, w Wybudowie 130, w Ceniowie 100, w Koniuchach 10, w Brzeżanach 54, w Leśnikach 55, w Wierzbowie 80, w Hinowicach<sup>34</sup> 30, w Żukowie 1, w Łąpszynie<sup>35</sup> 5.

Na podstawie wyniku rewizji przyaresztowano w Kozówce<sup>36</sup> sekretarza gminnego za niedoreczanie i niszczenie od kilku miesięcy korespondencji, nadsyłanej do miejscowego Oddziału Związku Strzeleckiego, 1 osobę za posiadanie większej ilości prochu strzelniczego, 1 osobę za należenie do tajnej organizacji „Płasta” i osoby te oddano władzom sądowym.

Oprócz tego przytrzymano tymczasowo 36 osób za posiadanie nielegalnej literatury, które po przesłuchaniu wypuszczono.

W czasie rewizji znaleziono i skonfiskowano 4 karabiny, 3 strzelby, kilka granatów ręcznych (w „Proświcie” w Kozowej i Leśnikach), jedną puszkę bliżej nieokreślonego materiału wybuchowego

---

<sup>33</sup> Powinno być: Kozowej (od m. Kozowa).

<sup>34</sup> Powinno być: Hinowicach (od m. Hinowce).

<sup>35</sup> Powinno być: Łąpszynie (od m. Łąpszyn).

<sup>36</sup> Powinno być: Kozowej (od m. Kozowa).

(w „Proświcie” w Kozowej), 1 przyrząd artyleryjski w dobrym stanie służący do badania skutków ognia artyleryjskiego (u ks[iędza] Kuszniera w Wierzbowie), pokaźną ilość prochu artyleryjskiego, 1 rewolwer Parabellum w piecu „Nadiji” w Brzeżanach, bawełnę strzelniczą w kooperatywie w Brzeżanach i Leśnikach, 1 łańcuch z sygnału kolejowego, liczny, lecz nieobliczony jeszcze sprzęt wojskowy, jak łopatk, bagnety, pasy do karabinów itp.

Z nielegalnej literatury znaleziono i skonfiskowano większą ilość „Surmy”, a to w „Nadiji” w Brzeżanach w kominie paczkę zawierającą identyczne egzemplarze, przeznaczone do kolportażu, podobną paczkę znaleziono w czytelni „Proświty” w Kozowej, Leśnikach, w ukr[aińskiej] bursie gimn[azjum] w Brzeżanach, a u poszczególnych osób znaleziono pojedyncze egzemplarze.

Dalej znaleziono i stwierdzono kolportaż „Rozbudowy Nacji”<sup>37</sup> oraz broszury komunistycznego b[yłego] posła dra Zachidnego<sup>38</sup> o znamionach zdrady stanu. Oprócz powyższego zakwestionowano bardzo wielką ilość różnych pism, które są przedmiotem badań. Przeglądanie tych pism prowadzi się systematycznie tak, że dopiero zbadano pisma zakwestionowane u adwokata dra Bemki<sup>39</sup>, a wynikiem tego było aresztowanie wymienionego, którego przekazano władzom sądowym za należenie do tajnej organizacji „Płasta” i U[kraińskiej] O[rganizacji] W[ojskowej].

## B. Efekt moralny

Ludność ruska po tej akcji podzieliła się na dwa różne obozy i tak: inteligencja akcją zaskoczona straciła orientację, jednak nie widać u niej otrzeźwienia, daje się natomiast zauważyć skłania-

---

<sup>37</sup> „Rozbudowa Nacji” (ukr. „Розбудова нації”) – ukraińskie czasopismo OUN ukazujące się w Pradze, utworzone w styczniu 1928 r., zlikwidowane w 1934 r.

<sup>38</sup> Nazwisko zapisane najprawdopodobniej błędnie, bowiem w wykazach posłów ukraińskich parlamentu polskiego dobry II RP nikt o takim nazwisku nie figuruje.

<sup>39</sup> Włodzimierz Bemko (1889-?) – doktor praw, adwokat, zamieszkały w Brzeżanach.

nie się jej ku prądom lewicowym. Ludność ruska wiejska porzuca dotychczasową politykę separatystyczną i składa na ręce władz oświadczenia i deklaracje lojalności i wierności dla Państwa i Rządu Polskiego i zaczyna nienawidzić swą inteligencję.

Spółeczeństwo polskie akcję pacyfikacyjną przyjęło z radością i odetchnęło swobodniej. Akcja ta ma ten główny skutek, że przyciąga na stronę Rządu Polaków z obozu endeckiego oraz ludzi niezdecydowanych, co wywrze dominujący skutek na wynik wyborów. Ze strony społeczeństwa polskiego dezyderaty w kierunku prowadzenia pacyfikacji aż do skutku.

### **W powiecie podhajeckim**

Akcja pacyfikacyjna rozpoczęła się dnia 21 września br. o godz. 23.15 i trwała do dnia 26 września br.<sup>40</sup>. Na terenie powiatu działały kompanie 10 i 11 po 60 ludzi w każdej.

#### **A. Efekt materialny**

Akcję przeprowadzono w następujących gminach: w Uwsiu, gdzie przeszukano 48 domów wraz z zabudowaniami gospodarczymi, w Rosochowaczu przeszukano 32 domy, w Bohatkowicach<sup>41</sup> 64, w Siemikowicach 6, Sosnowie 28, Zawałowie 5, Nosowie 66, Zastawczu ad Zawałów 4, Wierzbowie 150, Hołhoczach 310, w Szwejkowie 13, Zastawcach ad Hołhocze 9, Mondzelówce<sup>42</sup> 60, Wiśniewczyku 15, Zarwanicy 22, Podhajcach 32, Starym Mieście 12, Siółku ad Podhajce 15, Uhrynowie 7 domów.

Aresztowano w czasie przeprowadzania akcji 9 osób podejrzanych o dokonanie podpaleń stert oraz o utrzymywanie kontaktu z sabotażystami.

Skonfiskowano: karabinów 4, rewolwerów 5, bagnatów 17,

---

<sup>40</sup> Po przybyciu na miejsce oddziały zostały skoszarowane i nie prowadziły żadnych działań. Właściwe czynności związane z akcją represyjną 10. kompania PP prowadziła w dniach 25–25 IX 1930 r., natomiast 11. kompania PP 26 IX 1930 r.

<sup>41</sup> Powinno być: Bohatkowcach (od m. Bohatkowce).

<sup>42</sup> Powinno być: Mądzłówce (od m. Mądzłówka).

naboi karab[inowych] 31, nożyc do przecinania drutu 15, proch strzelniczy 75 dkg, 6 lontów sporządzonych już gotowych do podpalania stert, 2 m[etry] lontu, służącego do rozsadzania twardych przedmiotów, 2 egzemplarze „Surmy”, 13 egzemp[ar]zy] zakazanego pisma pt. „Syn Ukrainy”, 1 krzyż ukraińskiej hałyckiej armii i 1 miniaturkę, 4 pociski armatnie niewystrzelone (na drodze) pozostałe z czasów wojny światowej, 1565 kg łusek artyleryjskich różnego rodzaju, 2 worki łusek karabinowych oraz około 6 furmanek sprzętu pochodzenia wojskowego, jak: łopaty saperskie, łopatki piechoty, drut telefoniczny, tarcze do karabinów maszynowych itp. Ponadto zakwestionowano różną korespondencję podejrzaną treści, którą obecnie segreguje się, celem wykorzystania.

## **B. Efekt moralny**

Ludność ruska, którą akcja nie dotknęła przypisuje winę młodzieży, która w ostatnich czasach zaczęła bardzo silnie politykować i organizować się w stowarzyszeniach jak „Płast”, „Sokił” i „Łuh”, które to stowarzyszenia nie są niczym innym, jak ekspozyturą U[kraińskiej O]rganizacji W[ojkowej]. Ludność ruska zaś, która zbyt wiele ucierpiała w czasie akcji, obecnie jest przeżona, a w niektórych gminach 2-go dnia nie było prócz kobiet i dzieci żadnego mężczyzny. Nastrój wśród ludności ruskiej przygnębiony, a obecnie dają się słyszeć narzekania b[ylego] posła Jaworowskiego Ołeksę<sup>43</sup> i jego pomocników, że ci przez swoją działalność sprowadzili, jak ludność wyraża się „nieszczęście na nią” i w przyszłości nie dopuszczą, by ktoś z inteligencji pojawił się w gminach, a ponieważ ludność ruska jest tak oburzona na prowodyrów, że tych, którzy obecnie wracają do wsi bije, jak to miało miejsce w Hołohoczach, że niejakiego Szczura silnie pobito.

Niektóre gminy jak Szczepanów samorzutnie wezwały stow[ar]zyszenie] „Łuh” do rozwiązania się, co też nastąpiło, a sikawkę

---

<sup>43</sup> Ołeksę Jaworowski (1896–1987) – ukraiński działacz polityczny, adwokat, członek Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (UNDO), poseł na Sejm RP III kadencji w II Rzeczypospolitej, zamieszkały w Podhajcach.

oddano do dyspozycji gminy dla ochotniczej straży pożarnej. Szyld na kooperatywie „Bortba” zmieniona na „Zhoda”. W gminie Nowosiólkach [sic!], w której nie było ekspedycji karnej ks. Osadca i nauczyciel Łotocki prosili w Starostwie o wyjednanie, by nie posyłano do tej gminy ekspedycji karnej, a Rusini będą dążyć do zgodnego współżycia z ludnością polską. Ten sam objaw daje się zauważyć i w innych gminach tutejszego powiatu, a ludność ruska samorzutnie strzeże mienie obywateli polskich. W gminie Złotniki, gdzie również nie było ekspedycji karnej rozwiązała stow[arzyszenie] „Łuh”, a nawet chciano rozwiązać i czytelnię „Proświty” i kooperatywę. Znamienny jest fakt, że na wieść o pojawieniu się jakiegoś osobnika w lesie Burkanowskim około 200 chłopów natychmiast urządziło z miejscowym posterunkiem obławę, z czego można wnioskować, że faktycznie zależy ludności ruskiej na złapaniu i wykryciu podpalaczy sabotażystów.

Ksiądz Kociubiński w Zawałowie z ambony cerki w dniu 28.9 br. nawoływał ludność ruską do zgody z Polakami, piętnując w ostrych słowach szkodliwą robotę ukraińskich sabotażystów.

Naczelnik gminy Murzyłów – Soler Hnat – dnia 25.9 br. na Posterunku P[olicji] P[aństwowej] w Podhajcach prosił, by przyjąć od niego w imieniu całej ludności gminy oświadczenie, że wszyscy Rusini tej gminy nie chcą znać inteligencji ruskiej i chcą być lojalnymi obywatelami polskimi. Tak samo w Rudnikach, rodziny członków nielegalnego stow[arzyszenia] „Płast” przynieśli do naczelnika gminy mundury płastuńskie i prosili go, jako lojalnego obywatela, by udał się do Starostwa w ich imieniu i oświadczył, że gmina Rudniki zrywa wszelkie kontakty z prowodyrami ukraińskimi. Dnia 29.9 br. mieszkańcy gminy Siółko – usypany kurhan ukraiński usunęli, a delegacja zgłosiła na Posterunku P[olicji] P[aństwowej] – oświadczając, że mieszkańcom gminy Siółka nie potrzeba kurhanów ukraińskich. Niejaka Romankowa z Wierzbowa, żona nauczyciela, u którego również przeprowadzono rewizję mówiła w sklepie rzeźnika w Podhajcach, niejakiego Herbrycha, że to co dzieje się obecnie jest poniekąd winą Rządu, który Ukraińcom zezwala na zakładanie różnych stowarzyszeń, tolerował dotychczas ich antypań-

stwową działalność, co widząc Rusini, iż czyny ich uchodzą im bezkarnie czym raz [sic!] śmielej działali na niekorzyść Państwa i ludności polskiej.

Ludność polska po akcji czuje się poniekąd podniesiona na duchu, jednakże po ustąpieniu ekspedycji karnej dał się zauważyć u ludności polskiej niepokój, gdyż dochodziły słuchy, iż niektórzy działacze ukr[aińscy], którzy zbiegli i ukrywają się pomszczą się na Polakach. Niepokój ten z chwilą wkroczenia wojsk (szwadron kawalerii) ustąpił i sami Polacy widząc, że akcja pacyfikacyjna trwa w dalszym ciągu odnoszą się do władz życzliwie i mają nadzieję, że Rząd z całą energią zabrał się do uśmierzenia [sic!] rozpolitykowanych hajdamaków ukraińskich.

Ludność polska przygnębiona poprzednią działalnością ruską widzi obecnie silną rękę Rządu, a ponadto uważa, że Rząd bierze ją w opiekę przed hajdamaczczyzną, która w ostatnich czasach zaczęła bardzo silnie występować przeciw wszystkiemu, co polskie.

### **W powiecie rohatyńskim**

Akcję rozpoczęto dnia 22 września 1930 r. o godz. 5, a ukończono dnia 29 września br. o godz. 17-ej. W akcji udział brały kompanie: 4, 5, 8, 9, a w dniu 26 września br. również kompanie 1 i 7, ściągnięte z powiatu Bóbrka w związku ze strzelaniem do Policji z lasów w Wasiuczynie.

#### **A. Efekt materialny**

Przeszukano ogółem 31 gmin, a to: Czercze 52 domy, Potok 11, Rohatyn 30, Załuże 16, Lipnica Górna 23, Lipnica Dolna 22, Świstelniki 12, Podmichałowce 43, Zurów<sup>44</sup> 38, Hrehorów 53, Werbutów 6, Kunszów 3, Słobudka Bołszowiecka 11, Bołszów 32, Rustawiany 12, Puków 26, Cześniki 12, Danilcze 7, Jawce<sup>45</sup> 3, Wasiuczyn 60, Psary 13, Czachrów 24, Martynów Stary 18, Mar-

---

<sup>44</sup> Powinno być: Zuzów.

<sup>45</sup> Powinno być: Jawcze.



tynów Nowy 20, Podkamień 38, Wyspa 18, Lubsza 17, Fraga 14, Babuchów 16, Łuczyńce 15 i Zagórze Knihynickie 12.

Przetrzymano [sic!] ogółem 58 osób, z tego zwolniono 47, a aresztowano 11 osób, w tym 8 osób podejrzanych o strzelanie z lasu do Policji i zabójstwo pastucha Michała Mołczana, w czasie strzelaniny dwie osoby, jako podejrzane o sabotaż, zaś 1 osobę za agitację komunistyczną.

Przy rewizji znaleziono 38 bagnatów, 3 karabiny Manlichera, 5 dubeltówek, 1 granat ręczny typu wojskowego wraz z zapalnikiem tzw. polski granat ofensywny, 3 rakiety zdatne do podpalania stert, 2 boksery, 8 łusek rewolwerowych, 4 pochwy do bagnatów, 4 szable, 320 łusek karabinowych, 71 naboji karab[inowych], 107 łusek armatnich, 4 pociski artyleryjskie niewypalone, 34 nożyc do drutu, 22 m[etry] lontu, 4 kg 25 dkg prochu strzelniczego, 21 łopatek wojskowych, 30 manierek wojskowych, 3 pasy główne wojskowe, 12 spłonek konusowych, 4 palniki do granatów artyleryjskich, 7 haków od telegr[afu], 30 m[etrów] drutu miedzianego telefonicznego, 80 m[etrów] drutu telefonicznego zwykłego, 15 litr[ów] benzyny, 80 sztuk różnych broszur i druków ukraińskich o treści antypaństwowej, 3 chorągwie ukr[aińskie], dwa egzempl[arze] „Surmy”, 1 list anonimowy do posła Kuzyka Stefana<sup>46</sup> ze sprawozdaniem o sabotażach w Hrehorowie, 9 naboji rewolwerowych, 3 rewolwery, 3 lufy karabinowe, 10 prętów zasiekowych, 2 kilofy wojskowe, 1 siodło wojskowe, 1 klucz do szyn kolejowych, 3 siekiery saperskie, 9 łopat saperskich, 2 ładownice, 2 prześcieradła wojskowe, 3 szyny kolei wąskotorowej, 1 skrzynia zapalek nie monopolowych i 2 pary uprzęży wojskowych.

## **B. Efekt moralny**

Efekt moralny akcji jest wielki, gdyż ludność ruska i znaczna część agitatorów ukraińskich spotkawszy się ze zdecydowanym zbiorowym wystąpieniem oddziałów policyjnych przy

<sup>46</sup> Stefan Kuzyk (1888–1947) – adwokat, ukraiński działacz społeczny i polityczny, członek Komitetu Centralnego Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (UNDO), poseł na Sejm II i III kadencji w II Rzeczypospolitej, zamieszkały w Rohatynie.

tlumieniu ruchu antypaństwowego odczuła zupełną przewagę władzy, widząc się zupełnie bezsilną [sic!]. We wsiach ruskich stanowiących ośrodki ruchu nacjonalistycznego, a uwzględnionych szczególnie przy akcji pacyfikacyjnej zapanowała konsternacja, a w końcu rozżalenie do agitatorów, którzy uważani są za winnych nieszczęścia sprowadzonego na wieś. W związku z tym nastroje wśród ludności uległy zupełnej zmianie i ruch antypaństwowy, jak i separatystyczny ukr[aiński] zamarł zupełnie.

Nastroje wśród ludności ruskiej uległy również zmianie, przeważna część ludności nieangażującej się w ruch antypaństwowym ukraińskim wyraża zadowolenie ze zdecydowanego działania władz, a dopatrując się winy w czytelnich i kooperatywach ruskich wycofuje się z tych stowarzyszeń względnie organizacji ukraińskich, bojąc się przykrych, a niezawinionych następstw. Przeważna część prowodyrów ruskich zmienia dla pozorów swoje usposobienie, okazuje wyszukaną grzeczność i stara się uniewinnić przed władzami, a zaszły nawet wypadki, gdzie zamierzano nawet zorganizować specjalne przyjęcie dla operujących oddziałów, celem zamanifestowania rzekomej lojalności.

Od czasu rozpoczęcia akcji nie było ani jednego wypadku sabotażu na terenie powiatu, a z zachowania się miarodajnych osób ze społeczeństwa ruskiego wynika, że ruch sabotażowy został stłumiony. Przez równoczesne wykorzystanie wyników długotrwałego wywiadu powstała pomiędzy agitatorami ukraińskimi najzupełniejsza konsternacja, gdyż wszyscy najniebezpieczniejsi działacze ukraińscy zostali aresztowani. Tego rodzaju wzmocniona obsada powiatu i akcja planowa silnych oddziałów policyjnych w ośrodku ruchu ukraińskiego złamała od razu i stłumiła cały ruch antypaństwowy, a w powiecie nastąpił spokój.

Co zaś do ludności polskiej, to panuje ogólne zadowolenie z akcji i otucha, gdyż zbiorowe wystąpienie Policji przekonało ludność polską, że władze państwowe posiadają dostateczne środki dla opanowania sytuacji i zabezpieczenia spokoju w kraju.

## **Godne uwagi spostrzeżenia**

1. W Pow[iatowym] Sojuszu Kooperatyw w Rohatynie u b[yl-ego] posła Kuzyka znaleziono projekt autonomii dla Małopolski Wschodniej, zaadresowany do Ligi Narodów w języku francuskim.

2. W Brzeżanach, w chwili wkroczenia Policji do domu dwupiętrowego, w którym się mieści szereg instytucji ruskich stwierdzono istnienie instalacji alarmowej dzwonekowej (wszystkie dzwonki dzwoniły, w chwili wejścia Policji). Urzędniczka miejscowa w tym domu spaliła plik korespondencji, do czego zresztą się przyznała mówiąc, że to były papiery o treści obojętnej i niepotrzebnej. Została ona przyaresztowana.

3. Kompania 5-ta, która dnia 25.9.1930 r. w gminie Wasiuczyn i Podmichałowce pow[iat] Rohatyn w czasie przystępowania do akcji rewizyjnej była ostrzeliwana dostała pomoc trzech innych kompanii. Las, do którego zbiegła banda uzbrojona został otoczony i pod kierunkiem podinspektora Gottasa i miejscowego Komendanta Powiatowego komisarza Glajca<sup>47</sup> przystąpiono do likwidacji bandy. Akcja ta zakończyła się aresztowaniem w lesie 8-miu osobników, których przytrzymano, jednakże bez broni i jakichkolwiek dowodów.

4. W jednej z gmin w Hołhoczach pow[iat] podhajecki już był wypadek, że ludność tej gminy, mając zasygnalizowane przybycie kompanii policyjnej uciekła w popłochu w pole i do lasu, zabierając ze sobą inwentarz.

## **Ogólny efekt moralny**

Powyżej przedstawiono wyniki materialne i moralne akcji, osiągnięte w poszczególnych powiatach. Zestawiwszy razem nastroje ludności polskiej i ruskiej w powiatach objętych akcją da się wyrazić pogląd, że ludność polska wyraża najwyższe uznanie i wdzięczność dla Rządu za silne i zdecydowane

---

<sup>47</sup> Adam Glajc – wachm. rez. WP, podkom. PP, Komendant Powiatowy PP w Rohatynie od co najmniej 1926 r.

wystąpienie. Dotychczas była ona zmajoryzowana przez większość ruską i sterroryzowana, obecnie nabiera zapału i chęci do współdziałania z władzami rządowymi, popierania i przystępowania do istniejących organizacji jak P[rzysposobienia] W[oj-skowego], Strzelca i straży pożarnej. Akcja ta, pomijając inne zasadnicze skutki, ma to doniosłe znacznie, że przyciągnęła na stronę Rządu Polaków z obozu endeckiego, co wywrze dominujący wpływ na wynik wyborów.

Ludność ruska i znaczna część agitatorów ukraińskich spotkawszy się ze zdecydowanym zbiorowym wystąpieniem odczuła silną rękę Rządu – widząc się zupełnie bezsilną – podzieliła się na dwa różne obozy i tak: inteligencja akcją zaskoczona straciła orientację, jednak nie widać u niej otrzeźwienia, a ludność ruska wiejska, porzuciła dotychczasową politykę separatystyczną i składa na ręce władz oświadczenia i deklaracji lojalności i wierności dla Państwa Polskiego.

## WNIOSKI

1. W wypadku powtórzenia się akcji oddziałów policyjnych – stosunek do rewidowanych wsi i gmin winien być jeszcze bardziej stanowczy i bezwzględny, gdyż jedynie taki system przynosi dodatnie i jak najlepsze rezultaty.

2. Akcję należy prowadzić większymi oddziałami i na mniejszym terenie, obecne siły zbyt szczupłe były na cztery powiaty, biorąc pod uwagę ilość ludności w powiatach, obszary i oddalenia przeszukiwanych miejscowości.

3. Informacje otrzymane od Starostów i Komendantów Powiatowych [Policji Państwowej] były niedostateczne i nienależycie opracowane.

4. Stanowisko miejscowych władz administracyjnych i komendantów powiatowych często niezdecydowane, chwiejne i bojaźliwe. W wielu wypadkach odniosłem wrażenie, że akcja obecna wzbudziła jakby pewne niezadowolenie, wyczuwało się pewnego rodzaju rezerwę. W tylko jednym powiecie brzeżańskim zarówno Starosta jak i Komendant Powiatowy [Policji Państwowej] zajęli stanowisko wyraźnie zdecydowane i od chwili

rozpoczęcia akcji starali się osiągać jak najlepsze wyniki, co im się w rezultacie w zupełności udało.

5. Brak odpowiednich środków lokomocji na przewożenie oddziałów z miejsca na miejsce utrudniał poważnie samą akcję, rekwirowanie zaś podwód u ludności zajmuje dużo czasu i przysparza wiele kłopotów. Nadto nie jest to stosowny środek lokomocji, którym by można było dysponować w oznaczonym ściśle czasie.

6. Dotkliwie dał się we znaki brak środków łączności (telefonów) zwłaszcza w pow[iatach] brzeżańskim i podhajeckim. Raporty i sprawozdania operujących oddziałów z trudnością i opóźnieniem były nadsyłane posłańcami do centrali odbiorczych tj. Powiatowych Komend P[olicji] P[aństwowej]. Brak ten powodował również niemożliwość wydawania szybkich i doraźnych dyspozycji oddziałom operującym ze strony dowództwa.

7. Między oddziałami operującymi, a Pow[iatowymi] Komentantami nie było stałego kontaktu względnie stałej łączności, wskutek czego niejednokrotnie nie można było w danej chwili stwierdzić, gdzie znajduje się ta lub inna kompania.

8. Oddziały zebrane z różnych powiatów i posterunków P[olicji] P[aństwowej] występując w szyku zwartym razem – nie wykazują należytej dyscypliny i jako nieprzyzwyczajone do tego rodzaju akcji szybko podlegają zmęczeniu i zniechęceni, zwłaszcza gdy są chwilowe trudności w zaopatrzeniu i wyżywieniu oddziałów.

9. Akcja tego rodzaju wymaga bezwzględnie dłuższego czasu na zmobilizowanie oddziałów, ich przygotowanie i pouczanie o sposobie operacji i należywym wykonywaniu poruczonego zadania.

10. Skoncentrowanie zadania i kierownictwa w jednym ręku ma stanowczo dodatni wpływ, daje możliwość szybszej decyzji, łatwość kontroli, przerzucania sił w razie potrzeby na bardziej zagrożone punkty i nie liczenia się z kompetencjami terytorialnymi danego powiatu czy województwa, co w innym wypadku mogłoby paraliżować akcję.

Lwów, dnia 9 października 1930 r.

Komendant Wojewódzki P.P.

/ - / Grabowski  
inspektor

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

Ministerstwo Spraw Zagranicznych

Державний Архів Івано-Франківської Облaсті (Państwowe Archiwum Obwodowe w Iwano-Frankiwsku)

Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Stanisławowie

Державний Архів Львівської Облaсті (Państwowe Archiwum Obwodowe we Lwowie)

Komenda Wojewódzka Policji Państwowej we Lwowie

### Źródła drukowane

Dziennik Ustaw 1925, nr 97, poz. 681. *Ustawa z 15 VII 1925 r. o zakwaterowaniu wojska w czasie pokoju.*

Dziennik Ustaw 1928, nr 28, poz. 257. *Rozporządzenie prezydenta RP z 6 III 1928 r. o Policji Państwowej.*

*Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, t. XIII. Województwo lwowskie, Warszawa 1924.*

*Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, t. XIV. Województwo stanisławowskie, Warszawa 1923.*

*Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, t. XV. Województwo tarnopolskie, Warszawa 1923.*

### Opracowania

Ajnenkiel A., *Historia Sejmu Polskiego*, t. II, cz. II: *II Rzeczpospolita*, Warszawa 1989.

Litwiński R., *Korpus Policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne*, Lublin 2010.

Ostanek A.A., *Паціфікація 1930 року – дія чи протидія польської влади в контексті безпеки держави і регіону, „Історичні та культурологічні студії” 2014–2015, Вип. 6-7.*

Adam A. Ostanek

**Participation of State Police Formations in the 1930 Repressive Action in Eastern Malopolska in the Light of the "Report of the Police Commander of Voivodeship in the State Police of Lviv from the Anti-Sabotage Action in the Districts of Bobrka, Brzezany, Podhajce, Rohaty, and Tarnopol, Conducted on 21-29 Sept. 1930, by The Police Units"**

**Keywords**

State Police, Eastern Malopolska, repressive action, report

**Summary**

One of the key tasks of the State Police was to take care of the internal security of the country and citizens. In the summer of 1930, in the area of Eastern Malopolska, there was a wave of sabotage activities conducted by Ukrainian nationalists. State property was destroyed, Polish, Jewish, and Ukrainian estates were set on fire (in the case of people with a conciliatory attitude towards the Polish state). The situation forced the Polish authorities to hold an organized action aimed at halting the sabotage. The activities were carried out by local police officers and, as occurred only once in the history of the Second Polish Republic, compact formations of the police. This was the case for 5 counties with the highest number of sabotages. The report by the PP Provincial Commander in Lviv - Insp. Czesław Grabowski, refers to the activities carried out in 21-29 Sept. 1930 by the forces of 17 companies with the total number of 1,041 policemen. It is divided into three parts: preparations, execution of actions, and conclusions.

Адам А. Останек

**Участие специальных подразделений  
Государственной полиции в репрессивных  
действиях на территории Восточной Малопольше  
1930 года в свете Отчёта Воеводского Коменданта  
Государственной Полиции во Львове о  
противосаботажной акции на территории  
бибрецкого, бережанского, подгаецкого,  
рогатынского и тернопольского повятов,  
проведённой в днях 21-29 сентября 1930 года силами  
полицейских подразделений**

**Ключевые слова**

Государственная полиция, Восточная Малопольша, репрессивная акция, отчёт/рапорт

**Краткое содержание**

Одним из ключевых заданий Государственной Полиции являлось обеспечение внутренней безопасности страны и граждан. Летом 1930 года на территории Восточной Малопольши имела место волна саботажных действий, проведённых украинскими националистами. Уничтожалось госимущество, поджигались поместья - польские, еврейские, украинские (в случае лиц, ведущих «соглашательскую» политику по отношению к польскому государству). Сложившаяся ситуация принудила польские власти провести организованную акцию, целью которой было задержание волны саботажей. Действия велись силами сотрудников местных отделений полиции, а также - такой случай имел место только один раз за всю историю Второй Речи Посполитой (Польской Республики) - спецподразделений полиции. Акция проводилась в пяти повятах, в которых произошло наибольшее количество саботажей. Предлагаемый отчёт авторства Воеводского Коменданта Госполиции во Львове - инспектора Чеслава Грабовского касается действий проведённых 21-29 сентября 1930 года силами 17 рот общей численностью в 1 041 полицейского. Делится рапорт на три части - подготовительные действия, проведение акции и подведение итогов.



Adam A. Ostanek

**Teilnahme der geschlossenen Formationen der Staatspolizei an den Repressionen in Ostkleinpolen im Jahre 1930 im Lichte des *Berichtes des Woiwodschaftskommandanten der Staatspolizei in Lwiv von der Antisabotageaktion auf dem Gebiet der Landkreise Bibrka, Bereschany, Pidhajzi, Rohatyn und Ternopil, durchgeführt zwischen dem 21.-29. September 1930 durch die Polizeieinheiten***

**Schlüsselworte**

Staatspolizei, Ostkleinpolen, Repressionen, Berichte

**Zusammenfassung**

Eine der Schlüsselaufgaben der Staatspolizei bestand in der Sorge für die innere Sicherheit des Landes und für die Sicherheit der Bürger. Im Sommer 1930 kam es auf dem Gebiet des Ostkleinpolens zu einer Welle von Sabotageaktionen, durchgeführt durch die ukrainischen Nationalisten. Zerstört wurde das Staatseigentum, polnisches, ukrainisches (bei Personen, die gegenüber dem polnischen Staat versöhnlich eingestellt waren) und jüdisches Eigentum wurde in Brand gesetzt. Die eingetretene Situation zwang die polnische Regierung dazu, eine Aktion durchzuführen, um diesen Sabotageakten Einhalt zu gebieten. Diese Aktivitäten wurden von den Funktionsträgern der lokalen Dienststellen und – was nur einmal in der Geschichte der 2. Polnischen Republik stattfand – durch geschlossene Polizeieinheiten durchgeführt. Sie betrafen 5 Landkreise, in denen es zu der höchsten Zahl der Sabotageakten kam. Der vorgestellte Bericht des Kommandanten der Staatspolizei in Lwiv – Inspektor Czesław Grabowski – betrifft die Handlungen, die zwischen dem 21. und 29. September 1930 mit 17 Kompanien in einer Gesamtstärke von 1 041 Polizisten durchgeführt wurden. Er hat drei Teile: Vorbereitende Aktivitäten, Durchführung der Aktion und Schlussfolgerungen.





STOWARZYSZENIE RODZINA PONARSKA  
80-336 Gdańsk ul. Pawła Gdańca 6B/10  
Tel. (+48) 691 355 426,  
e-mail: mwieloch@miiz.waw.pl  
kontakt@rodzinaponarska.pl  
NIP 584 25 13 369, Regon 193000303,  
KRS 0000 121575

Nr konta : PKO BP O/Gdańsk 70 1020 1811 0000 0402 0072 4773

### **Sprawozdanie z uroczystości ponarskich na Wileńszczyźnie w dniach 23-26 września 2016**

W tegorocznych uroczystościach wzięły udział 34 osoby – członkowie Stowarzyszenia Rodzina Ponarska, Związku Sybiraków, Gdańskiej Rodziny Katyńskiej i Związku Strzeleckiego Rzeczypospolitej. Stan zdrowia uniemożliwił kilku osobom wyjazd na uroczystości. Był również z nami Senator RP Pan Waldemar Bonkowski z woj. pomorskiego.

**23 września** – kilkudniowe uroczystości rozpoczęliśmy od złożenia kwiatów i zapalenia zniczy przy Krzyżu – Pomniku przy gmachu dawnej siedziby Gestapo przy ul. Ofiarnej, gdzie przetrzymywani i torturowani byli Polacy, którzy stąd trafiali do więzienia na Łukiszki i dalej do Ponar.

Tu byli już z nami - Pan Jan Ambroziak, przedstawiciel Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Pan Jan Sroka – Radca p. o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Następnie z licencjonowanym przewodnikiem zwiedziliśmy Muzeum Ofiar Ludobójstwa, które mieści się w piwnicy dawnej siedziby Gestapo i KGB. Dokładne oglądanie zdjęć Ofiar, wielu dokumentów oraz cel, w których przebywały Ofiary i odbywały się przesłuchania zrobiło wielkie wrażenie na zwiedzających. Po raz kolejny zwracano uwagę na małe zainteresowanie grup z Polski zwiedzaniem tego miejsca. Dyrekcji Muzeum przekazałam kilka egzemplarzy broszury pt. Ponary – miejsce „ludzkiej rzeźni”. Pracownik Muzeum potwierdził, że jeszcze mogą żyć niektórzy sprawcy mordu w Ponarach, a pracownica IPN przed 10-cioma laty umorzyła śledztwo m in. z powodu braku sprawców.

Stąd pojechaliśmy do Ponar na główne uroczystości państwowe – obchody Dnia Zagłady Żydów. Na uroczystość tę przyjechali Żydzi z różnych stron świata oraz dużo młodzieży ze szkół wileńskich. Miło było spotkać znajome już osoby, w tym ze środowiska żydowskiego. Po wielu oficjalnych przemówieniach i wystąpieniach osób, które ocalały z getta, występach chóru, składały kwiaty oficjalne delegacje, a po modlitwie, w trakcie kolejnego występu chóru podeszła nasza delegacja z wieńcem, który został złożony obok wieńców oficjalnych delegacji. W trakcie wystąpień, kilku mówców wspomniało o Polakach – Ofiarach Ponar.



Przemawia Mantas Siksnianas - pracownik Państwowego Muzeum Żydowskiego w Wilnie, obecnie też Kierownik Muzeum w Ponarach.

Następnie pojechaliśmy do Zułowa, by złożyć kwiaty i zapalić znicze pod stelą i dębem ponarskim oraz pomnikiem upamiętniającym Marszałka Józefa Piłsudskiego. Tu powitał nas Prezes Związku Polaków na Litwie – Pan Michał Mackiewicz, Konsul Generalny RP na Litwie – Pan Stanisław Cygnarowski oraz przedstawiciel MKiDN – Pan Jan Ambroziak i UdSKiOR – Pan Jan Sroka. Po krótkich wystąpieniach, złożeniu kwiatów i odśpiewaniu „Pierwszej Brygady”

oraz obejściu Alei Pamięci Narodowej, gdzie co roku przybywa kilka steli, udaliśmy się w drogę powrotną do Wilna z postojem w Powiewiórcie przy zabytkowym Kościele p.w. św. Kazimierza, w którym był ochrzczony Marszałek.



Składanie kwiatów przez członków Stow. Rodzina Ponarska pod Pomnikiem Żydowskim w czasie oficjalnych państwowych uroczystości Dnia Zagłady Żydów

**24 września** – rano uczciliśmy pamięć młodzieży polskiej - Ofiar zbrodni ponarskiej składając kwiaty i znicze na Cmentarzu Bernardyńskim przy symbolicznym grobie Henia Piłścia – harcerza, członka AK. Tu odśpiewaliśmy również dwie piosenki harcerskie i pomodliliśmy się za Ofiary, szczególnie młodzież. Stąd udaliśmy się pod dom prof. Kazimierza Pelczara, światowej sławy onkologa, zamordowanego w pośpiechu, zanim dotarła wiadomość, by go uwolnić – jednego z 10-ciu zakładników. Tu spotkaliśmy się z Panią dr Krystyną Rotkiewicz i Panem dr Dariuszem Żyborcem z Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Litwie. Po rozmowie, złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy udaliśmy się do Pikieliszek.

Pikieliszki przywitały nas dobrą pogodą. Tu odbywają się corocznie Dożynki – Święto Plonów Rolników Rejonu Wileńskiego – spo-

tkanie rolników polskich z władzami samorządowymi rejonu wileńskiego oraz przedstawicielami władz państwowych i samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej. Święto rozpoczął barwny korowód z muzyką przedstawicieli wszystkich 23 gmin Rejonu Wileńskiego z darami dla Pani Mer Marii Rekść. Następnie została odprawiona uroczysta Msza Święta dziękczynna za udane plony w tym roku i o pomyślność w następnym, a sprawowana była przez Nuncjusza Papieskiego na Litwie i wielu kapłanów. Po niej przemówił Pan Ambasador RP na Litwie, a list Pana Prezydenta Andrzeja Dudy odczytał Dyrektor Biura do Spraw Kontaktów z Polakami za Granicą, następnie zostały odczytane listy Prezesa Jarosława Kaczyńskiego, Marszałków Sejmu i Senatu. W Święcie Plonów z Polski uczestniczyli przedstawiciele Wspólnoty Polskiej, Dwustronnej – polsko-litewskiej Komisji Parlamentarnej, przedstawiciele Sejmu i Senatu oraz gmin bliźniaczych z Polski. Stowarzyszenie Rodzina Ponarska było też wśród oficjalnych gości. Po zakończeniu prezentacji rozpoczął się wielogodzinny piknik i zwiedzanie pięknie udekorowanych stoisk, pełnych



Członkowie SRP z przewodniczką przy Mauzoleum Matki i Serca Syna na Rossie



Maria Wieloch przedstawia krótką historię zbrodni ponarskiej w czasie Obchodów Dnia Ponarskiego w Kwaterze Polskiej w obecności wielu zacnych Gości

pysznego jedzenia i picia. Przez cały czas uczestników zabawiały występy różnych zespołów folklorystycznych, w tym z Białorusi. Tutaj zarówno Pani Maria Rekść, jak i inne ważne osoby z Wilna oraz z Sejmu i Senatu otrzymały książki Heleny Pasierbskiej oraz broszurę *Ponary ...* w języku polskim i litewskim. Rozmowy z Rodakami z Wileńszczyzny mogły trwać do nocy, ale planowana godzina odjazdu przerwała je.

Po dojechaniu do Wilna zwiedziliśmy jeszcze Cmentarz Wojskowy na Antokolu, gdzie złożyliśmy kwiaty pod Pomnikiem – Krzyżem w Kwaterze żołnierzy polskich poległych w latach 1919-1921 w walkach z bolszewikami na Wileńszczyźnie.

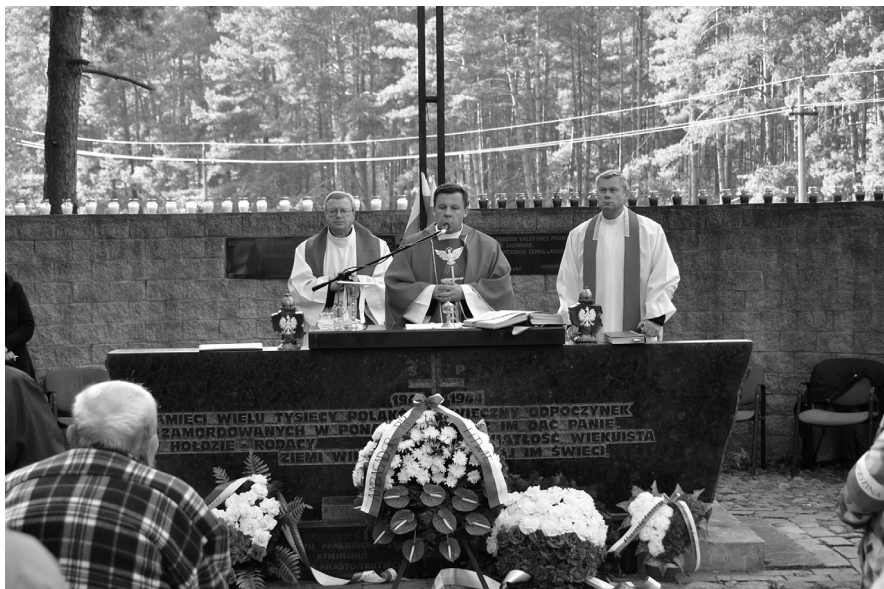
**25 września** – o godz. 10.30 w Kościele Ducha Św. rozpoczęła się uroczysta Msza św. w intencji Ofiar Zbrodni Ponarskiej i ich rodzin. Na początku, po powitaniu gości – (Ambasador RP na Litwie – Jarosław Czubiński, Konsul Generalny RP na Litwie – Stanisław Cygnarowski, Prezes Fundacji Samostanowienie – Stanisław Pieszko, Prezes Związku Polaków na Litwie – Michał Mackiewicz,



Ambasador RO na Litwie Jarosław Czubiński przemawia do zebranych

przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Jan Ambroziak, przedstawiciel Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych – Radca Jan Sroka, członkowie Stowarzyszenia Rodzina Ponarska) i wiernych. Ksiądz Proboszcz Tadeusz Jasiński przypomniał licznie zebranym o tym, co działo się w latach 1941-1944 w podwileńskich Ponarach. Obaj Księża rekolekcjoniści też nawiązywali do tej tragedii. Po Komunii Św. i odczytaniu Listu od Pana Waldemara Świrkowego, bratanka Ofiary, udaliśmy się procesją pod Tablicę Ponarską, by ją odsłonić (ks. T. Jasiński i Maria Wieloch) i uroczystie poświęcić oraz złożyć kwiaty. Tablica ta – poświęcona jednej z Ofiar mordu ponarskiego – proboszczowi tej parafii – Księdzu Romualdowi Świrkowskiemu zamordowanemu w Ponarach w dniu 5 maja 1942 r wraz z kilkudziesięcio-osobową grupą młodzieży polskiej, została odsłonięta w 130. rocznicę jego urodzin, jako dar Parafian tego kościoła i Stowarzyszenia Rodzina Ponarska. Poza Domem Kultury Polskiej, jest to drugie miejsce w Wilnie, gdzie upamiętnia się Ofiary Ponar. Pozostałą część dnia przeznaczaliśmy na zwiedzanie Wilna.





Uroczysta Msza św. celebrowana przez ks. Henryka Naumowicza, Jerzego Witkowskiego i Józefa Aszkielowicza w intencji ofiar zbrodni ponarskiej i oprawców

**26 września** - o godz. 9.30 złożyliśmy kwiaty i znicze przy bramie więzienia na Łukiszkach, gdzie przechodziły wielomiesięczne tortury Ofiary, stąd wywożone ciężarówkami na Ponary.

O godz. 14.00 rozpoczęły się główne uroczystości Dnia Ponarskiego na Wileńszczyźnie, które prowadził Pan Michał Rzepiak. Po wymienieniu osób, które objęły patronat nad uroczystościami – Honorowy - Wiceprezes Rady Ministrów, Minister KiDN - prof. Piotr Gliński, patronat - p.o. Szefa Urzędu do spraw Kombatantów Osób Represjonowanych – Jan Józef Kasprzyk i Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny RP w Republice Litewskiej – Jarosław Czubiński, powitał on gości: współorganizatorów – MKiDN – reprezentuje Jan Ambroziak, UdSKiOR – reprezentuje Jan Sroka, ZLP – Michał Mackiewicz, oraz partnerów: – Ambasada RP w Wilnie, IPN, Dom Kultury Polskiej w Wilnie, Fundacja Samostanowienie – Stanisław Pieszko, Kresowe Biuro Podróży „Jerek” oraz innych gości, a wśród nich – Żołnierzy AK, Senatora RP Waldemara Bonkowskiego, Konsula Generalnego RP Stanisława Cygnarowskiego, Europosła Waldemara Tomaszewskiego, Panią Renatę Cytacką – AWPL-ZRCh, Żołnierzy AK, Siostrę

Michaelę Rak – Dyrektora Hospicjum w Wilnie, przedstawiciele Państwowego Muzeum Żydowskiego w Wilnie im. Gaona (Mantas Siksnianas i Zigmąs Vitkus), harcerzy, młodzież polską wraz z nauczycielami z 11 szkół rejonu wileńskiego oraz licznie zebranych parafian z Ponar, Wojdat i Czarnego Boru, a następnie przekazał głos prezes Stowarzyszenia Rodzina Ponarska Marii Wieloch. Przypomniała ona, co się działo w Ponarach przed laty, kto z Polaków tu ginął, słowa wypowiedziane w tym miejscu przed 16-tu laty przy otwieraniu Kwatery Polskiej oraz oczekiwanie na słowo „przepraszam” ze strony litewskiej. Wspomniała też o korzystnych obecnie relacjach z Muzeum Gaona, co przyczynia się już do zmiany wizerunku Polaków w przygotowywanej nowej aranżacji Memoriału Ponarskiego.

Następnie głos zabrał Pan Ambasador RP na Litwie Jarosław Czubiński, który zapewnił o stałym dbaniu o to miejsce i pamięć o Ofiarach ponarskich. Kolejno głos zabrał Pan Jan Ambroziak, odczytując list Wiceprezesa RM, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, oraz Pan Jan Sroka, odczytując list p.o. Szefa Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Kolejnym mówcą był młodzieńcy Pan Mantas Siksnianas z Muzeum Żydowskiego im. Gaona, którego wystąpienie tłumaczył Rajmund Klonowski z Oddz. ZPL – Polska Młodzież Patriotyczna. To on pierwszy, po zeszłorocznej konferencji ponarskiej zwrócił się do mnie o materiały dotyczące Polaków zamordowanych w Ponarach.

Po tych wystąpieniach rozpoczęła się uroczysta Msza św. koncelebrowana przez ks. Jerzego Witkowskiego, Proboszcza parafii św. Kazimierza z Wojdat, ks. Henryka Naumowicza, Proboszcza z Duksznian Pijarskich oraz ks. Józefa Aszkiełowicza, Proboszcza z Mejszagoły. Uroczystość uświetnił Chór z Wojdat pod dyrekcją Pani Teresy Koltan. Piękne kazanie wygłosił, obecny w naszym gronie po raz pierwszy, ks. Henryk Naumowicz. Pozostanie ono długo w naszej pamięci.

Tekst Apelu Pamięci, który po raz pierwszy zabrzmiał w tym miejscu 16 lat temu na otwarciu Kwatery Polskiej, odczytał po Mszy Świętej Pan Wiesław Wołodko, a odpowiadali wszyscy zebrani.

Następnie przystąpiono do składania wieńców, wiązanek kwiatów i zniczy przez przedstawiciele współorganizatorów i gości roz-



Uroczysta Msza św. koncelebrowana w Kościele Ducha Świętego w Wilnie w intencji ofiar, w czasie której odsłonięto Tablicę poświęconą ks. Romualdowi Świrkowskiemu, proboszczowi tej parafii, zamordowanemu na Ponarach wraz z młodzieżą szkół wileńskich.

poczynając od Ambasadora RP na Litwie i Konsula RP, przedstawicieli MKiDN, UdSKiOR, Stowarzyszenia Rodzina Ponarska, Muzeum Żydowskiego im. Gaona, a kończąc na mieszkańcach Wileńszczyzny, w sumie 15 delegacji. Obsługę zapewnili harcerze z ZHPL. Oni też zadbali o zapalenie i ustawienie 200 zniczy białych i czerwonych na murze Kwatery oraz krzesła.

Po zakończeniu składania kwiatów w Kwaterze Polskiej część z nas udała się na drugą stronę torów, by złożyć kwiaty i znicze przy pomniku poświęconym innym Ofiarom zbrodni ponarskiej Romom, Białorusinom i Starowierom.

Część osób odwiedziła jeszcze małe Muzeum Ponarskie, w którym od zeszłego roku można otrzymać folder w języku polskim z mapką, na której jest zaznaczona Kwatera Polska. Foldery takie otrzymałam dla wszystkich uczestników.

Na tym zakończono uroczystości w Ponarach, a większość osób udała się do Domu Kultury Polskiej w Wilnie na Konferencję Ponarską.



Uczestnicy konferencji ponarskiej w DKP w Wilnie, od lewej Konsul Generalny RP w Wilnie Stanisław Cygnarowski, prof. Jarosław Wołkonowski z Uniwersytetu w Białymstoku i Filii w Wilnie

Konferencja Ponarska w Domu Kultury Polskiej w Wilnie kierowanego od lat przez Pana Artura Ludkowskiego, która rozpoczęła się o godz. 17.30 zgromadziła poza nami wiele osób zainteresowanych zbrodnią ponarską z Wileńszczyzny, a wśród nich pracowników Uniwersytetu w Białymstoku – Filia w Wilnie, Uniwersytetu III Wieku, Muzeum Żydowskiego im Gaona w Wilnie, wileńskich przewodników, nauczycieli z młodzieżą szkolną, osoby duchowne, pracowników DKP, AK-owców i inne osoby.

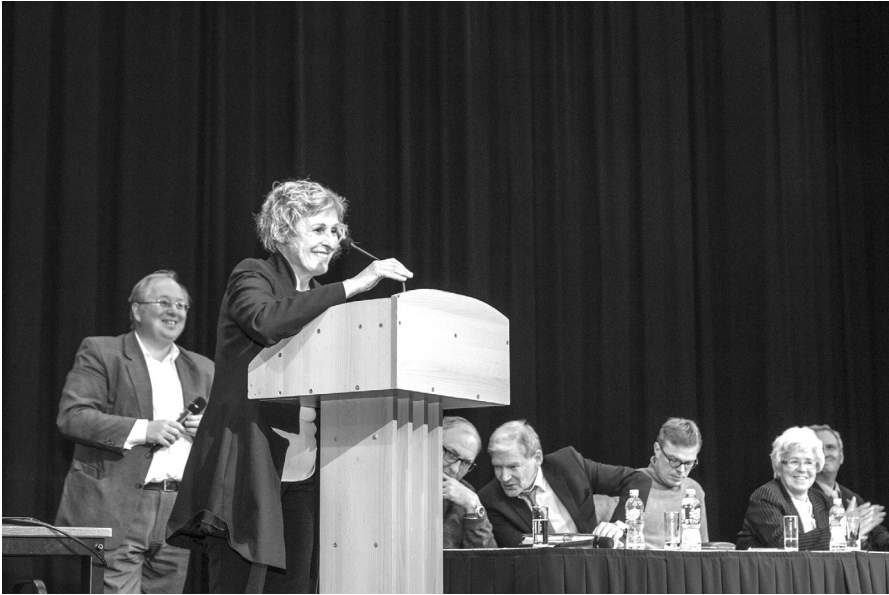
Po powitaniu gości, przedstawieniu patronatu, współorganizatorów i partnerów przez Pana Michała Rzepiaka, prowadzącego Konferencję, głos zabrała Prezes Stowarzyszenia Rodzina Ponarska Maria Wieloch, a po niej Konsul Generalny RP w Republice Litewskiej Pan Stanisław Cygnarowski odczytał List Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego RP na Litwie Jarosława Czubińskiego. Z powodu choroby nie mógł wystąpić prelegent z Polski – prof. Piotr Niwiński z Gdańska, ale dzielnie zastąpił go prof. Jarosław Wołkonowski z Wilna, pracownik Uniwersytetu w Białymstoku, Filia w Wilnie przed-

stawiając referat pod tym samym tytułem „Zbrodnia Ponarska – tragiczna konsekwencja okupacji Wileńszczyzny”.

Bardzo ciekawe było wystąpienie Pani Ruty Vanagaite na temat niewiedzy Litwinów o tym, co działo się w Ponarach w latach 1941-1944. Według niej dotąd na Litwie jest zafałszowywana historia – a większość Litwinów uważa siebie za męczenników Związku Radzieckiego – bohaterów, a mordowali w Ponarach jacyś zwyrodnialcy obywatele Związku Radzieckiego. Do niedawna prawie nikt tam nie jeździł! To ona „otworzyła oczy” Litwinom. W swojej książce pokazała, że w czasie II wojny światowej na Litwie i Białorusi w holokaust i mordy w Ponarach było zaangażowanych 20 tys. Litwinów i tylko 600 Niemców. Działali oni w 35 miejscach na Litwie i 5 na Białorusi. Szaulisi – „strzelcy ponarscy” byli młodymi ochotnikami – studentami, uczniami, osobami różnych zawodów. Jej książka pt. „Nasi”, przez którą „straciła” większość rodziny i przyjaciół osiągnęła niespodzie-



Otwarcie konferencji przez Michała Rzepiaka członka zarządu Stowarzyszenia Rodzina Ponarska. Przy stole siedzą: Ruta Vanagaite - autorka książki „Nasi”, J.M. Zingeris – Dyr. Państw. Muzeum Żydowskiego w Wilnie, Zigmas Vitkus – współpracownik Muzeum, Maria Wieloch, Jarosław Wołkonowski, Artur Ludkowski – Dyrektor Domu Kultury Polskiej w Wilnie



Ruta Vanagaite mówi o działalności Litwinów w czasie II wojny światowej – Holokauście Żydów i tym jak za swoje wypowiedzi jest przez wiele osób na Litwie nielubiana.

wany nakład kilkunastu tysięcy egzemplarzy. Teraz młode pokolenie chce poznawać prawdę o tym, co działo się na Litwie w czasie II wojny światowej. Pani Ruta uważa siebie teraz za najbardziej nielubianą Litwinkę na Litwie, a współautora książki – dra Efraima Zuroff’a za najbardziej nielubianego Żyda na Litwie. Książka jest tłumaczona na język polski i będzie wydana w styczniu 2017 r w Polsce. Ludzie, do których dotarli autorzy książki twierdzą, że dotąd nikt ich nie pytał o zbrodnię w Ponarach i innych miejscach na Litwie, a gdzie byli polscy historycy i prawnicy z IPN badający zbrodnię w Ponarach przed 10-15 laty? Wszystkie przykrości wynikły z ujawnienia prawdy o udziale Litwinów w holokauście zrekompensowało jej stwierdzenie własnych dzieci, że są dumne ze swojej mamy .

Kolejno wystąpił Dyrektor Państwowego Muzeum Żydowskiego im. Gaona w Wilnie Markus Zingeris ze swoim pracownikiem Zigmąsem Vitkusem, który już w inny sposób przedstawił sprawę Historii Przekształcenia Ponar niż dwa lata temu, po rozstrzygnięciu konkursu na „Nową Szatę dla Ponar”. Wcześniej sprawa zbrodni na Polakach była potraktowana bardziej niż marginalnie,

teraz obiecano, że będzie przedstawiona godnie i język polski będzie jednym z używanych na Wystawie. Dyrektor obiecał, że do dalszych prac włączą kogoś z Polski poza muzealnikami. Już teraz jest dostępny folder o Ponarach w języku polskim, gdzie na planie jest zaznaczona Kwatera Polska, pominięta we wcześniejszych projektach. Obecne (2015/2016) szczegółowe badania archeologiczne prowadzone przez naukowców z kilku państw wykazały istnienie nieznanych dotąd kilku dołów, w których grzebano ofiary i wiele innych bardzo ciekawych szczegółów. Problemem dla Żydów jest sprawa ekshumacji, ale jakoś ten problem będzie rozwiązany. Dotarło do nieznanych dotąd w Muzeum zdjęć z Ponar z czasów wojny znajdujących się w Stanach Zjednoczonych. Części z nich nie można na razie zlokalizować. Nowe Muzeum w Ponarach najpewniej będzie zlokalizowane na terenie obecnego parkingu, bo tam nie wykryto śladów ofiar.

Na zakończenie zabrał głos dr Efraim Zuroff Dyrektor Centrum Wiesenthala w Jerozolimie, który mówił o sposobie przedstawiania holokaustu na Litwie, wyszukiwaniu zbrodniarzy, którzy po wojnie wyjechali do USA, skąd po wielu latach zostali wydalenii nie za zbrodnie dokonane na Litwie, ale za fałszywe zeznania jako uchodźcy polityczni. Wrócili na Litwę, a tu rząd nie chce ich osądzać. Wg obu autorów książki „Nasi”, jeszcze żyją sprawcy mordów w Ponarach, a Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu IPN i Sąd w Gdańsku umorzyły śledztwo z powodu braku sprawców w 2006 roku.

Niespodzianką na zakończenie konferencji było spotkanie z Panią Hanną Strużanowską-Baisiene, córką dr Janiny Strużanowskiej, która w Wilnie w czasie wojny uratowała kilkumiesięczną Martę (Tamarę) Ben Amran z matką i dwoje innych żydowskich dzieci (mieszkały u niej do końca wojny). Pośmiertnie otrzymała ona z rąk prezydent Litwy „Krzyż za Ratowanie Ginących” we wrześniu br. Na uroczystość, która odbyła się w Wilnie przyjechała uratowana przed kilkudziesięcioma laty Pani Marta. Obie Panie przyszły na naszą konferencję.

Na tym zakończono konferencję rozmowy przeniosły się w kuluary.

Zainteresowanie mediów polskich na Litwie i kraju było większe niż w poprzednim roku (prasa, radio i telewizja).

W dniu 27 września, w czasie podróży powrotnej do Gdańska już w Polsce, blisko granicy z Litwą, złożyliśmy kwiaty i znicze na Cmentarzu w Berżnikach pod Pomnikiem Ponarskim oraz Pomnikiem upamiętniającym ofiary Bitwy Niemeńskiej.

Uroczystości w Ponarach i Konferencję Ponarską w Domu Kultury Polskiej w Wilnie udokumentował w wersji filmowej Pan Stanisław Bieg/Stowarzyszenie Rodzina Ponarska:

<https://youtu.be/Fhx2cK4Jo4k>

<https://youtu.be/wIv74Cry4M>

- fotografie wykonali: Stanisław Bieg oraz Zbigniew Zagórski.

**Maria Wieloch**

Prezes Stowarzyszenia Rodzina Ponarska

Gdańsk, 15.10.2016



**Rafał Roguski**

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

## **Miejsce Okręgu Korpusu nr VI w dziejach wojskowości II Rzeczypospolitej**

Dzieje polskiej wojskowości okresu międzywojennego do chwili obecnej nie zostały w całości zbadane. Istnieją jeszcze obszary oczekujące na przeprowadzenie całościowych badań. Opublikowane prace historyczne dotyczą organizacji najwyższych władz wojskowych, wyszkolenia, działania poszczególnych pułków i dywizji oraz działań wojennych, w szczególności wojny polsko-rosyjskiej 1919-1921<sup>1</sup>. W polskiej historiografii wojskowej brakuje natomiast prac traktujących o terenowych jednostkach administracji wojskowej, jakimi były Okręgi Korpusu (OK), a wcześniej Okręgi Generalne. W okresie międzywojennym powstały jedynie opracowania dotyczące wybranych jednostek terenowej administracji wojskowej. Były to materiały wydane z okazji dziesiątej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, będące w zasadzie wydawnictwami okolicznościowymi, w sposób pobieżny prezentującymi dorobek organizacyjny Wojska

---

<sup>1</sup> 5 *Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego*, pr. zb. pod red. C. Wilanowskiego, Pruszków 1997; 14 *Dywizja Piechoty. I Dywizja Strzelców Wielkopolskich w wojnie i pokoju*, Warszawa 1936; opublikowane w serii *Zarys historii pułków polskich w kampanii wrześniowej*: R. Brykowski, *49 huculski pułk strzelców*, Pruszków 1992; D. Faszczka, *54. pułk piechoty strzelców kresowych*, Pruszków 2010; J.S. Wojciechowski, *40 pułk piechoty „Dzieci Lwowskich”*, Pruszków 2007; P. Zarzycki, *12 kresowy pułk artylerii lekkiej*, Pruszków 1998; Tenże, *11 karpacki pułk artylerii lekkiej*, Pruszków 2004; Tenże, *5 lwowski pułk artylerii lekkiej*, Pruszków 1996; Tenże, *1 pułk artylerii motorowej*, Pruszków 1992; Tenże, *6 dywizjon artylerii konnej im. Gen. Romana Sołtyka*, Pruszków 1996; Tenże, *6 pułk artylerii ciężkiej „Obrońców Lwowa”*, Pruszków 1997; Tenże, *13 dywizjon artylerii konnej*, Pruszków 1996. O walkach jednostek DOK VI we wrześniu 1939 J. Grzybowski, *40 pułk piechoty „Dzieci Lwowskich” w obronie Warszawy*, Warszawa 1990.

Polskiego oraz instytucji cywilnych z opisywanego przez nie terenu. Podczas lektury wzmiankowanych publikacji zwraca uwagę błędne rozumienie pojęcia Okręgu Korpusu powstałego w roku 1921 już po przejściu Wojska Polskiego na organizację pokojową. Autorzy w roku 1928 mylili Okręg Korpusu z Okręgiem Generalnym, a wcześniej z okręgami wojskowymi. W roku 1928 Okręgi Korpusu miałyby co najwyżej 7 lat, nie dziesięć jak przedstawione jest w tytułach. Powstały prace upamiętniające działalność OK VI Lwów, OK VII Poznań, OK IX Brześć nad Bugiem oraz OK X Przemyśl<sup>2</sup>. Dzieła te jednak nie były profesjonalnymi opracowaniami historycznymi i o tym należy pamiętać. W okresie międzywojennym została opublikowana seria *Zarys historii wojennej pułków polskich 1918-1920*. Obecnie powstały nieliczne prace omawiające problematykę wybranych Okręgów Korpusu. Najważniejszymi z nich są: książka Witolda Jarno *Okręg Korpusu Wojska Polskiego nr IV Łódź 1918-1939*, opracowanie zbiorowe powstałe przy okazji konferencji 75 rocznicy powstania DOK X w Przemyślu oraz opracowanie źródłowe Piotra Staweckiego i Waldemara Rezmera poświęcone Okręgowi Korpusu nr VII Toruń, a poruszające społeczno-polityczne i gospodarcze aspekty jego funkcjonowania<sup>3</sup>. Na temat wcześniejszych dziejów administracji wojskowej traktuje praca Witolda Jarno *Okręg Generalny Wojska Polskiego nr III Kielce w latach 1918-1921*<sup>4</sup>. Wyraźną lukę w polskiej historiografii dotyczącą terenowej administracji wojskowej częściowo wypełnia praca dr. Adama Ostanka opisująca Okręg Korpusu nr VI we Lwowie. Publikacja ta jest istotnym wkładem w badania nie tylko nad historią wojskowości polskiej okresu międzywojennego, ale dotyka też spraw społecznych,

---

<sup>2</sup> *Dziesięciolecie wojsk VI Okręgu Korpusu Leopoldis*, Dowództwo Okręgu Korpusu Nr VI, 1928; *Album dziesięciolecia okręgu korpusu Nr VII*, Poznań 1932 [1933]; *Korpus Przemyski 1918-1928*, Przemyśl 1929; *Korpus Poleski: [jednodniówka, red. Włodzisław Wierzbicki, Bronisław Skarzyński, Jan Waszczuk]*, 1928; *Album Dziesięciolecia Okręgu Korpusu Nr VII*, Poznań 1932.

<sup>3</sup> W. Jarno, *Okręg Korpusu Wojska Polskiego nr IV Łódź 1918-1939*, Łódź 2001; *75 lat DOK X w Przemyślu: materiały z sesji*, Przemyśl 1993. Materiał źródłowy: *Sytuacja społeczno-polityczna i gospodarcza obszaru Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu w latach 1933-1937: wybór źródeł*, red. P. Stawecki, W. Rezmer, Toruń 1992.

<sup>4</sup> W. Jarno, *Okręg Generalny Wojska Polskiego nr III Kielce w latach 1918-1921*, Łódź 2003.

Adam Adrian OstaneK

## VI Lwowski Okręg Korpusu w dziejach wojskowości polskiej w latach 1921–1939



politycznych i gospodarczych Małopolski Wschodniej. Opisuje więc w zasadzie wszystkie aspekty funkcjonowania Okręgu Korpusu – cywilne i wojskowe. Ma to zasadnicze znaczenie, ponieważ w wielokulturowej i wielonarodowej II Rzeczypospolitej Okręg Korpusu nr VI zajmował miejsce szczególne. Swymi granicami obejmował teren prawie całej Małopolski Wschodniej z zamieszkującą ją, a nieprzychylną państwu polskiemu, ludnością ukraińską<sup>5</sup>. Ponadto od wschodu jego granica pokrywała się z granicą polsko-radziecką, nie uznawaną z punktu widzenia interesów państwa za bezpieczną<sup>6</sup>.

Praca dr. Ostanka została podzielona na sześć rozdziałów: Rozdział I. – Dowództwo Okręgu Generalnego Lwów i jego działalność w latach 1919-1921; rozdział II. – Powstanie Okręgu Korpusu nr VI

<sup>5</sup> W. Włodarkiewicz *Przed zagładą: społeczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935-1939)*, Warszawa 2013.

<sup>6</sup> Tenże, *Ocena granicznego Zbrucza z 1937 roku*, „Mars” 2001, s. 143-150.

oraz charakterystyka terytorium administrowania okręgu; rozdział III. – Okręg Korpusu nr VI w latach 1921-1926; rozdział IV. – Funkcjonowanie Okręgu Korpusu nr VI w latach 1926-1935; rozdział V. – Okręg Korpusu nr VI od maja 1935 roku do marca 1939 roku; rozdział VI. – Dowództwo Okręgu Korpusu nr VI wobec narastającego zagrożenia wojennego. Praca ma charakter chronologiczno-problemowy i zdaniem autora niniejszej recenzji taki układ jest właściwy. Poszczególne rozdziały dotyczą kolejnych okresów w dziejach II Rzeczypospolitej, od wojen o granice, przez lata 1921-1926, okres dominacji Józefa Piłsudskiego czyli lata od przewrotu majowego w 1926 roku do śmierci Marszałka, lata 1935-1939 oraz bezpośrednie przygotowania wojenne i mobilizację w roku 1939. Tak podzielona praca razem z załącznikami ma objętość 455 stron plus 52 fotografie. Fotografie pochodzą w zdecydowanej większości ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, a nieliczne z Centralnego Archiwum Wojskowego, zbiorów własnych autora, co jest szczególnie cenne oraz książki z lat trzydziestych: *Budownictwo wojskowe 1918-1935*<sup>7</sup>.

Podstawowym atutem omawianej publikacji jest szeroka baza źródłowa oparta zarówno na archiwach polskich jak i zagranicznych, przede wszystkim ukraińskich oraz londyńskich – Instytutu Józefa Piłsudskiego oraz Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Władysława Sikorskiego. Autor korzystał z zasobów aktowych Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie. Spośród archiwów ukraińskich wykorzystał zasoby Centralnego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie, Państwowego Archiwum Obwodowego w Iwano-Frankowsku, Państwowego Archiwum Obwodowego we Lwowie oraz Państwowego Archiwum Obwodowego w Tarnopolu. Jak wspomniano wcześniej głównym źródłem fotografii było Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Autor wykorzystał również szereg dokumentów opublikowanych, w tym m.in. Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych, Dziennik Rozkazów DOK VI, Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Dziennik Ustaw Rzeczypos-

---

<sup>7</sup> *Budownictwo wojskowe 1918-1935*, red. A. Król, Warszawa 1936, t. 1, 551, 604; t. 2, s. 477, 604, 672.

spolitej Polskiej, Roczniki Oficerskie, Skorowidze Miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, Spis Władz Wojskowych 1918-1921. Kolejnymi materiałami wykorzystanymi w recenzowanej pracy są czasopisma z lat 1921-1939. Odrębnym od czasopism zbiorem materiałów źródłowych jest regionalna prasa. Autor skorzystał ze wspomnień, pamiętników, dzienników i relacji. Równie liczne opracowania podzielone zostały na zwarte oraz na artykuły. Warto nadmienić, że wśród nich są również ukraińskojęzyczne. Szereg publikacji pochodzi z okresu międzywojennego i poza kluczowymi bibliotekami nie jest dostępna.

Praca zawiera 9 starannie wykonanych map konturowych przedstawiających granice Okręgu Generalnego Lwów, granice Okręgów Korpusów, mapy Okręgu Korpusu nr VI Lwów z podziałem na rejon służb i Powiatowe Komendy Uzupełnień, a także dyslokację oddziałów podporządkowanych Dowództwu Okręgu Korpusu nr VI Lwów w różnych okresach.

W opracowaniu znajduje się także 13 schematów przedstawiających struktury organizacyjne Dowództwa Okręgu Generalnego Lwów, Dowództwa Okręgu Korpusu nr VI, *ordre de bataille* jednostek dyslokowanych na terenie OK VI oraz organizację Oddziałów Obrony Narodowej na terenie omawianego Okręgu w latach 1937-1939. Kolejnym graficznym uzupełnieniem pracy jest 36 tabel, prezentujących m.in. wykaz PKU (Powiatowa Komenda Uzupełnień) na terenie DOG Lwów w lutym 1920 roku, skład narodowościowy i zawodowy ludności zamieszkującej OK VI Lwów, podział ludności ze względu na płeć i miejsce zamieszkania, podział terytorialny Przystosowania Wojskowego, obsady personalne DOK VI. Wiele ze wspomnianych tabel dotyczy zagadnień ekonomicznych takich jak zarobki, koszty żywności oraz ceny artykułów spożywczych w miastach garnizonych. Tabele przedstawiające zagadnienia demograficzne są przydatne przy prezentacji potencjału mobilizacyjnego regionu.

Elementem podwyższającym wartość naukową pracy są aneksy, w których autor publikuje dokumenty związane z działalnością OK VI. Część z nich umieszczono w formie skanów, natomiast część w formie wypisów z oryginałów. Wykorzystane dokumenty pochodzą z Centralnego Archiwum Wojskowego, Archiwum Państwowego we Lwowie, Archiwum Państwowego w Iwano-Frankowsku oraz wspomnianej wcześniej pracy *Budownictwo Wojskowe 1918-1935*. Roz-

prawa posiada spis tabel, map, schematów, indeksy osobowy i geograficzny oraz streszczenia w języku angielskim i ukraińskim.

Rozdział I. składa się z trzech podrozdziałów. Pierwszy z nich stanowi charakterystykę administrowanego terytorium z przedstawieniem liczebności oraz struktury narodowościowej mieszkańców. Ponadto opisano tu także prerogatywy dowódcy okręgu, jak również przekształcenia struktury organizacyjnej DOG Lwów. Uzupełnieniem opisu są schematy w których prześledzić można zmiany struktur wewnętrznych od momentu powołania Dowództwa aż do jego likwidacji (schematy kolejno z 3 lipca 1919 r., następnie z 12 sierpnia 1919 r. oraz z 1 czerwca 1920 r.) W kolejnym omówiona została organizacja głównych służb pomocniczych. Ostatnia część rozdziału pierwszego stanowi analizę działań wojennych toczących się w 1920 roku na obszarze administrowanym przez DOG Lwów. Obok opisu działań ogólnych w tym miejscu można zapoznać się z rolą, jakie odegrało Dowództwo podczas obrony tej części Polski.

Następny rozdział podzielony jest na pięć podrozdziałów. W pierwszej części autor poddał analizie powstanie Okręgu Korpusu nr VI związane z przejściem Wojska Polskiego ze stopy wojennej na pokojową. Następnie przedstawiona została wnikliwie charakterystyka administrowanego przez OK VI terytorium z uwzględnieniem warunków terenowych, infrastruktury drogowej i kolejowej jak również stopnia elektryfikacji. Ważna jest również analiza struktury narodowościowej, wyznaniowej i społecznej mieszkańców, podczas której autor uwzględnił zmiany granic Okręgu w latach 1927 i 1934. Poza wykorzystaniem na potrzeby tych analiz danych Spisów Powszechnych z 1921 i 1931 r., autor sięgnął do danych zgromadzonych przez Samodzielny Referat Informacyjny oraz na podstawie wrywkowych danych podjął próbę ustalenia liczby ludności zamieszkującej obszar Okręgu w przeddzień wybuchu wojny. Niezwykle cenna z punktu widzenia wojskowego znaczenia terenów Małopolski Wschodniej jest analiza zasobów terenowych regionu – głównie jego roli aprowizacyjnej. Generalnie rozdział II. stanowi przede wszystkim analizę stosunków narodowościowych panujących w ówczesnej Małopolsce Wschodniej, co ma na późniejszym etapie analiz pomóc zrozumieć szereg skomplikowanych zadań jakie stawiano przed oddziałami wojskowymi dyslokowanymi na tym terenie.

W rozdziale III., IV. i V. autor przeszedł do analizy funkcjonowania Dowództwa OK VI w latach 1921-1926, następnie 1926-1935 i 1935-1939. Każdy z rozdziałów został podzielony na sześć podrozdziałów. Każdorazowo kolejne podrozdziały stanowią kontynuację wątku poruszanego w tym samym podrozdziale rozdziału poprzedniego. Pierwsze z nich dotyczą zadań i kompetencji oraz budowy struktur wewnętrznych Dowództwa w poszczególnych latach. Podrozdziały numerowane jako drugie charakteryzują poszczególne jednostki wojskowe stacjonujące na terenie Okręgu. Kolejne zawierają analizę aktualnych w poszczególnych latach systemów szkolenia oraz codzienność życia pozasłużbowego. Następne z nich przybliżają zadania wychowawcze oraz oświatowe realizowane w poszczególnych oddziałach Wojska Polskiego. Podrozdziały oznaczone jako piąte w kolejnych rozdziałach ukazują całokształt współpracy władz wojskowych z organizacjami paramilitarnymi, mającymi na celu podniesienie ogólnej edukacji obronnej młodzieży. Ostatnie z nich ukazują z kolei współpracę wojska z władzami administracji państwowej oraz miejscową ludnością.

Rozdział VI. przedstawia całość działań jakie podejmowało Dowództwo Okręgu w okresie narastającej groźby wybuchu wojny. Rozdział ten podzielono także na sześć podrozdziałów. W pierwszym z nich przedstawiono organizację struktur Obrony Narodowej w Małopolsce Wschodniej. Następny to przybliżenie roli Dowództwa w przygotowaniach i organizacji działań dywersyjnych na Rusi Zakarpackiej. Trzeci podrozdział przybliży zmiany strukturalne i kompetencyjne odnoszące się do Dowództwa OK VI, jakie poczyniono w maju 1939 r. Dalsze dwa stanowią analizę przygotowań mobilizacyjnych czynionych w zakresie czysto wojskowym jak również administracyjnym, wspólnie z władzami cywilnymi, co miało za zadanie przygotować teren i społeczeństwo do skutków wojny. Ostatni podrozdział to analiza mobilizacji zarówno z punktu widzenia organizacji wojska jak i zwykłych żołnierzy oraz cywilów. Zaprezentowano w nim trudności w mobilizowaniu tak żołnierzy jak i sprzętu z opisywanego Okręgu, w tym niechęć, a czasami jawną wrogość ze strony ludności ukraińskiej.<sup>8</sup>

---

<sup>8</sup> O postawie społeczeństwa opisywanego regionu obliczu narastającego zagrożenia wojną patrz: W; Włodarkiewicz, *Przed zagładą. Społeczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935-1939)*, Warszawa 2013.

Przypatrzmy się bardziej szczegółowo kolejnym rozdziałom recenzowanej pracy. Rozdział I. omawia administrowane przez DOK nr VI terytorium oraz DOK nr VI, organizację służb oraz udział DOG Lwów w działaniach militarnych wojny 1920 roku. Bitwa lwowska odegrała na froncie południowo-wschodnim kluczową rolę w odparciu Armii Czerwonej. Autor opisuje powstanie Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej, czy tworzenie kompanii marszowych dla 19., 38., 39., 40., 47., 48., 49., 53. i 54. pułków piechoty. Powołano również dwa pułki piechoty 238. i 240. oraz dwa pułki jazdy 238. i 240., jeden pułk artylerii (205.) i pododdział broni pancernej. Autor podkreśla, że wymienione oddziały zostały wyposażone dzięki ofiarności mieszkańców Lwowa. Zwraca też uwagę, że w momencie zagrożenia miasto nie było w pełni przygotowane do obrony. DOG Lwów posiadał przygotowany jedynie ogólny plan obrony (s. 48). Do obrony Małopolski Wschodniej Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego stworzyło Front Południowy złożony z 6. Armii oraz Armii Ukraińskiej gen. Omelianowicza-Pawlenki. Autor wylicza bitwy hamujące postępy 1. Armii Konnej – pod Beresteczkiem i 2-3 sierpnia pod Brodami. 8 sierpnia formalnie rozpoczęło działalność dowództwo Frontu Południowego, któremu operacyjnej podporządkowano DOG Lwów. Autor wspomina bitwę pod Zadwórzem i obronę Lwowa. Cytuje też literaturę wspomnieniową – *Dziennik 1920* Izaaka Babla, biorąc tym samym pod uwagę również punkt widzenia nieprzyjaciela. Podkreśla, że ocena DOG Lwów w trakcie wojny polsko-rosyjskiej jest niepełna, ponieważ brakuje wystarczającej ilości źródeł.

W rozdziale II. poruszony został problem niejednorodności granic podziału administracyjnego a wojskowego Polski i wynikających na tym tle różnic w przypadku omawianego okręgu. W tym przypadku część województwa lwowskiego znajdowała się na obszarze OK VI, zaś część granicach OK X<sup>9</sup>. W rozdziale tym przedstawione zostały kwestie związane z geografą gospodarczą takie jak infrastruktura

---

<sup>9</sup> Okręgi Korpusu nie odpowiadały terytorialnie obszarom województw. Zdarzały się powiaty z tego samego województwa, ale przyporządkowane do innego Okręgu Korpusu. Za przykład mogą posłużyć powiaty sokołowski i węgrowski z województwa lubelskiego. Leżąc na obszarze Lubelszczyzny wojskowo przynależały do Okręgu Korpusu nr I Warszawa. Za: Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Urząd Wojewódzki Lubelski (dalej UWL), Wydział Wojskowy, sygn. 3, k. 85-86.



drogowa i kolejowa. Z recenzowanej pracy dowiadujemy się, że obszar Okręgu Korpusu nr VI był rozwinięty komunikacyjnie w porównaniu do zacofanych terenów byłego zaboru rosyjskiego, dobrze zelektryfikowany, o stosunkowo wysokim poziomie cywilizacyjnym (s. 63-64). Ukazuje to obraz inny od stereotypowego obrazu Kresów wyłącznie zacofanych i biednych.

Ważnym elementem ukazany w pracy jest omówienie wpływającej na potencjał obronny regionu demografii – struktury wiekowej ludności oraz przyrostu naturalnego. Podczas omówienia tego aspektu funkcjonowania Okręgu Korpusu nr VI Lwów autor posłużył się odpowiednimi dla omawianego zagadnienia opracowaniami statystycznymi (*Statystyka Polski, Mały Rocznik Statystyczny*). W tym miejscu swojej pracy zwraca uwagę, że Okręg Korpusu nr VI Lwów był czwartym w kolejności pod względem rozwoju demograficznego na 10 Okręgów Korpusu (s. 67). Zaznacza więc wagę całego regionu dla systemu obronnego państwa<sup>10</sup>. Dobrą sytuację demograficzną Małopolski Wschodniej „psuły” jedynie kwestie narodowościowe. Mniejszość ukraińska przewyższała liczbę zamieszkujących region Polaków, szczególnie w rejonach wiejskich. Dr Ostanek zwraca uwagę na dane z okresu międzywojennego mówiące o strukturze narodowej w Małopolsce Wschodniej, które mogły być celowo manipulowane na rzecz sztucznego zaniżenia liczby Ukraińców (s. 74). Podczas poruszania zagadnień narodowościowych autor korzystał z wielu różnych źródeł konfrontując je ze sobą. Jest to niewątpliwie zaletą wskazującą, że każdy z elementów pracy traktuje z równą starannością.

W recenzowanej publikacji autor zaprezentował dane dotyczące głównych gałęzi rolnictwa a także istniejącego w ograniczonej ilości przemysłu. Na tym tle wydaje się, że zbyt mało informacji podano na temat rozwoju przemysłu obronnego, należy jednak pamiętać, że był on lokalizowany zasadniczo w widłach rzek Wisła i San. W końcowym fragmencie rozdziału II. autor podkreśla negatywną postawę

---

<sup>10</sup> System obronny stanowi skoordynowany wewnętrznie i jednolicie działający układ spełniający funkcje na rzecz obronności państwa stosownie do przyjętej przez nie doktryny wojennej *Leksykon wiedzy wojskowej*, pr. zb. pod red. M. Laprusa, Warszawa 1979, s. 427. Na temat systemu obronnego państwa i użycia terminu system obronny lub system wojenny patrz: K. Pindel, *Polska Południowa w systemie obronnym II Rzeczypospolitej*, Siedlce 2001, s. 43.

kleru grekokatolickiego nie tylko wobec Wojska Polskiego, ale i Rzeczypospolitej w ogóle. Agitacja grekokatolików powodowała, że armia napotykała trudności w egzekwowaniu powinności od ludności ukraińskiej. Podaje przykłady, że Ukraińcy wręcz sabotowali wykonywanie zarządzeń władz wojskowych.

Rozdziały od III. do V. mają taką samą strukturę. Jest to zasadne, bo opisują funkcjonowanie DOK VI w podobnych warunkach pokojowych (oprócz zamachu majowego). Rozdział VI. ma inną budowę. Opisuje bezpośrednie przygotowanie do wojny, w tym działania dywersyjne na terenie Rusi Zakarpackiej. Opisuje nowe zadania, kompetencje i struktury wewnętrzne DOK VI, przygotowania mobilizacyjne, realizację mobilizacji alarmowej, powszechnej oraz przygotowania o charakterze administracyjnym.

W rozdziale III. autor prezentuje zadania i kompetencje Okręgu Korpusu w okresie 1921-1926. Po trzech latach funkcjonowania Okręgi Korpusu dotknęła istotna redukcja etatów. W kwaterze głównej zniesiono 60 % etatów oficerów i 33% szeregowych. Autor w recenzowanej pracy zaprezentował charakterystykę podległych Dowództwu Okręgu Korpusu jednostek wojskowych (s. 110). Podaje też ważną dla czytelnika informację, że ze względu na zagrożenie granicy wschodniej w II Rzeczypospolitej w tym okresie funkcjonowały pułki o etatach normalnych i pułki wzmocnione, stacjonujące w pobliżu granicy (s. 111). Było to wymuszone z jednej strony zagrożeniem na rubieżach oraz nielojalnością mniejszości narodowych (w szczególności ukraińskiej). W latach dwudziestych granica wschodnia była naprawdę obszarem niebezpiecznym<sup>11</sup>. Okręg Korpusu nr VI graniczył ze Związkiem Radzieckim. Pod względem składu narodowościowego i koniecznością zachowania lojalności żołnierzy występował również podział dywizji na typ wschodni, środkowy i zachodni (s. 118).

Na stronach 113-114 autor prezentuje rozmieszczenie na opisywanym terenie jednostek wojskowych. Jest to istotny punkt pracy, infor-

---

<sup>11</sup> O zagrożeniu bezpieczeństwa granicy wschodniej na odcinku białoruskim: W. Śleszyński, *Walka instytucji państwowych z białoruską działalnością dywersyjną 1920–1923*, Białystok 2005; W. Włodarkiewicz, *Z genezy Korpusu Ochrony Pogranicza – napad na Stolpce w 1924 roku* [w:] *Wojsko i kultura w dziejach Polski i Europy. Księga jubileuszowa profesora Piotra Matusaka w 65. rocznicę urodzin*, red. R. Dmowski, J. Gmitruk, G. Konec, W. Włodarkiewicz, Warszawa-Siedlce 2006.

mujący, że dyslokacja oddziałów nie musiała być ściśle podporządkowana granicom Okręgów Korpusu. Jak widzimy nie wszystkie Dywizje Kawalerii stacjonowały na terenie swojego Okręgu Korpusu. Niektóre z nich miały brygady rozmieszczone w sąsiednich Okręgach Korpusu, często na dużym obszarze (s. 122-123).

Jednym z kluczowych wydarzeń dwudziestolecia międzywojennego był przewrót majowy. W recenzowanej pracy autor interesująco opisał wypadki majowe 1926 roku. Sądzę, że wydarzeniom tym mógłby poświęcić nawet wyodrębniony krótki podrozdział. Jest to temat wart dokładniejszego opisanie, ponieważ poszczególne jednostki Wojska Polskiego różnie zachowały się wobec legalnego rządu, często łamiąc przysięgę wojskową. Wypadki majowe 1926 roku są zagadnieniem wielokrotnie opisywanym zarówno w zwartych publikacjach jak i artykułach naukowych w ujęciu ogólnym, nie zawsze jednak odniesieniu do jednostek wojskowej administracji terenowej. Należy jednak pamiętać, że dodatkowy ich opis zwiększyłby objętość recenzowanej pracy (s. 124-126)<sup>12</sup>.

Ważnym elementem działalności sił zbrojnych jest ich wyszkolenie. Ćwiczenia wojskowe wymagały przygotowania odpowiednich placów ćwiczeń i poligonów. W gęsto zaludnionym Okręgu Korpusu nr VI administracja wojskowa napotykała trudności ze znalezieniem odpowiedniego placu ćwiczeń o wymiarach 8 na 6 kilometrów, nadającego się do ostrych strzelań artyleryjskich. Ćwiczone więc na wynajętych za odszkodowaniem na prywatnych łąkach. Autor informuje czytelnika o obiektywnych trudnościach związanych z procesem szkolenia wojska. Wspomina również o podejściu najwyższej kadry dowódczej do szeregowych. Jeden z dowódców Okręgu Korpusu nr VI, gen. Juliusz Tarnawa-Malczewski wychodził z założenia, że żołnierze przede wszystkim musieli mieć zapewnione godne warunki bytowe, dopiero wtedy można było wymagać od nich ciężkiej pracy na ćwiczeniach. Za wyprowadzanie zimą w zniszczonych i niekompletnych mundurach żołnierzy na ćwiczenia dowódcy mieli być surowo karani (s. 135-136). Między innymi dzięki takiemu podejściu

---

<sup>12</sup> *Przewrót majowy 1926 w relacjach i dokumentach*, wstęp i wybór tekstu E. Kozłowski, Warszawa 1987; L. Wyszczelski, *Wojsko Piłsudskiego. Wojsko Polskie w latach 1926-1935*, Warszawa 2005, s. 12-30; Z. Gnat-Wieteska, *1 pułk strzelców konnych - tradycje i udział w wojnie 1939 r.*, Warszawa 1989, s. 13-14.

dowódcy do spraw bytowych w Okręgu Korpusu nr VI notowano relatywnie niską śmiertelność żołnierzy służby zasadniczej.

Omawiając szkolenie w ramach przysposobienia wojskowego autor opisuje współpracę Przeposobienia Wojskowego, ZHP i Związku Strzeleckiego. Wskazuje na zmiany w strukturze Przeposobienia Wojskowego w ramach Dowództwa Okręgu Korpusu. Zwraca też uwagę na pracę Dowództwa Okręgu Korpusu wśród młodzieży, mającą na celu zwiększenie jej zainteresowania działaniem Przeposobienia Wojskowego. Opisuje działalność sportową na terenie OK VI: zawody strzeleckie, budowę boisk, stadionów, organizowane biegi i turnieje nieco zapomnianej dzisiaj gry w palanta (s. 138–139). Prowadzona przez wojsko działalność sportowa mogła również wpłynąć na polonizację mniejszości narodowych.

Autor opisuje funkcjonowanie Okręgu Korpusu nie tylko z punktu widzenia wojskowości, ale również w jego aspekcie cywilnym (istniejące tam organizacje naukowe, polityczne, gospodarcze). Jest to ważne, bo system obronny państwa stanowił przeciwieństwo wypadkową zdolności bojowej sił zbrojnych oraz potencjału społecznego: demograficznego, gospodarczego naukowego, a nawet moralnego kraju. Recenzując pracę uważa, że bez opisanego cywilnych elementów funkcjonowania obszaru OK VI praca byłaby zdecydowanie niepełna.

W pracy czytelnik może zapoznać się z istotnym, ale niezbyt chlubnym aspektem wojskowości jakim były działania asystencyjne jednostek Okręgu Korpusu nr VI. Z obawy przed akcjami terrorystycznymi nad granicą państwową stacjonowały bataliony 40. pułku piechoty, prowadząc działania asystencyjne (s. 167). Nie był to jedynie terrorizm polityczny, ale w wielu wypadkach zwyczajny, kryminalny. Zadaniem oddziałów asystencyjnych było zatrzymanie przestępców pochodzenia polskiego i oddanie ich w ręce wymiaru sprawiedliwości. Ukraińców i Rosjan (szczególnie pochodzących z terenu ZSRR) żołnierze mieli rozstrzeliwać bez sądu (s. 168). Biorąc pod uwagę fakt wymierzania schwytanym dywersantom ukraińskim i rosyjskim kary śmierci bez sądu, kary najwyższej i nieodwracalnej, a stawiania przestępców narodowości polskiej przed sądem widać nierówne traktowanie obywateli Rzeczypospolitej. Działania asystencyjne były prowadzone przez wojsko aż do utworzenia Korpusu Ochrony Pogranicza. Później wojska do akcji asystencyjnych już nie wysyłano. Wyko-

rzystano je natomiast do akcji przeciwstrajkowych. Na terenie OK VI w latach dwudziestych wojsko pomagało policji w tłumieniu strajku bezrobotnych, kiedy w trakcie walk zginęło 7 protestujących (s. 171)<sup>13</sup>.

Wojsko wykorzystywano również do akcji określanych dzisiaj jako antykrzysowe – walka z powodzią, pogotowie lodowe, odśnieżanie miast min. Tarnopola (s. 172). Jest to jeden z najbardziej eksponowanych elementów działania dzisiejszych sił zbrojnych, stąd cenne jest zwrócenie uwagi na właśnie ten aspekt działania wojska już wówczas.

W rozdziale IV. autor zapoznaje czytelnika ze zmianami w organizacji DOK. Dekretem prezydenta Ignacego Mościckiego regulującym dowodzenie siłami zbrojnymi w czasie pokoju powołano stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, które objął Józef Piłsudski<sup>14</sup>. Praktycznie od razu rozpoczął on reorganizację sił zbrojnych. Utworzył 8 stanowisk Inspektorów Armii, w tym jednego we Lwowie. W tym rozdziale autor opisuje prace zmieniające działania i kompetencje Dowództw Okręgu Korpusu. Podaje nazwiska szefów sztabu, opisuje zakres działań poszczególnych referatów, szefostw służb i Naczelnego Lekarza Weterynarii. Zaznacza też, że pomimo zmian organizacyjnych granice Okręgów Korpusu nie zmieniły swego kształtu terytorialnego (s. 179). W dalszej części zaprezentowano również zmiany w organizacji DOK VI z 1931 r., reorganizację sztabu dowództwa oraz zmiany struktur wewnętrznych i sieci agend tereno-

---

<sup>13</sup> Ukraińcy uznawali Wojsko Polskie za okupacyjne. W okresie II Rzeczypospolitej ze względów bezpieczeństwa poborowych z mniejszości narodowych wschodnich jak Ukraińców i Białorusinów wcielano do jednostek stacjonujących w Polsce centralnej, a jeszcze częściej zachodniej. Żołnierze ci z kolei tam uważani byli za obcych. Działalność asystencyjna powodowała kojarzenie wojska z policją, co z pewnością nie było dla armii korzystne. Stosunek społeczeństwa do armii, szczególnie po zakończeniu wojny polsko-rosyjskiej nacechowany był obojętnością, co groziło utożsamieniem polskiego wojska z siłami okupacyjnymi, przede wszystkim przez Ukraińców, ponieważ nie uważano ich za Polaków. Zagadnienie to zostało poruszone w pracy: T. A. Kowalski, *Kwestie narodowościowe podczas wcielania poborowych do wojska (1918-1939)* [w:] *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 2001, s. 77.

<sup>14</sup> *Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 sierpnia 1926 r. o sprawowaniu dowództwa nad siłami zbrojnymi w czasie pokoju i o ustanowieniu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych* Dz. U. z 1926 r. Nr 79, pos. 445. poz. 445.

wych, jak np. szefostwo służby sanitarnej<sup>15</sup>. Kolejne zmiany nastąpiły w roku 1933 r. Na stronie 185 autor przedstawia schemat struktury organizacyjnej DOK VI w latach 1934-1936. Prezentuje więc ewolucję organizacji DOK VI w jej rozwoju chronologicznym. Na s. 189 opisuje dyslokację jednostek podległych DOK VI (na stronie 190 zamieszcza ich mapę). Na stronach 196-197 pisze o warunkach bytowych w poszczególnych jednostkach z obszaru OK VI. Warunki te były trudne zarówno na prowincji, jak i w dużych miastach (s. 197). Koszary 26. pułku piechoty we Lwowie znajdowały się w tak złym stanie technicznym, że korzystanie z nich zagrażało bezpieczeństwu żołnierzy. Mimo tego nie przeprowadzano tam odpowiednich remontów (s. 198).

Na stronie 199 autor dalej pisze o sprawach narodowościowych w wojsku i problemach z niesubordynacją części żołnierzy. W związku z nielojalnością mniejszości narodowych wobec państwa polskiego ograniczano im dostęp do niektórych broni i służb. Do KOP-u wysyłano Polaków i nieznaczne ilości Niemców, obawiano się natomiast Ukraińców (s. 199). W broniach technicznych służyli żołnierze narodowości polskiej. Będący w dużym stopniu analfabetami pochodzący ze wsi Ukraińcy i Białorusini nie mogli w większości przypadków sprostać stawianym wymaganiom.

Autor podobnie jak w rozdziale poprzednim opisuje działalność sportową oraz rozbudowę obiektów sportowych, będących w zasadzie inwestycjami drugorzędnymi. Część garnizonów nie dysponowała nawet środkami na rozbudowę obiektów koszarowych i bazy. Budowano nowe świetlice żołnierskie, ale równocześnie likwidowano wybrane kasyna oficerskie, tworząc w ich miejsce żołnierskie stółki (s. 211-212). Dalej autor zwraca uwagę na działalność oświatową – walkę z analfabetyzmem i funkcjonowanie Żołnierskich Szkół Po-

---

<sup>15</sup> 1 października 1931 roku zlikwidowano większość Garnizonowych Izb Chorych. Ich obowiązki przejęły pułkowe izby chorych (s. 184). Przekształcenia w wojskowej służbie zdrowia zostały opisane w pracy: A. Felchner, *Służba zdrowia Wojska Polskiego (od jesieni 1918 do mobilizacji w 1939 r.) Cz. I*, Łódź 1990. Tabela nr 6. Zmiany w sieci placówek garnizonowej służby zdrowia zaistniały w związku z wprowadzeniem nowej organizacji służby zdrowia W.P. w 1931 r. W Okręgu Korpusu nr VI na przełomie lat 1927-1928 znajdowało się 1000 łóżek w szpitalach wojskowych i 120 w Garnizonowych Izbach Chorych. Tabela nr 5. Stan etatowy łóżek w zakładach służby zdrowia WP wg. preliminarza budżetowego na rok 1927/1928.

czątkowych (s. 219). Prezentuje zmianę modelu wychowania z narodowego na państwowe pisząc za wytycznymi dowódcy OK VI z 1928 r., że „żołnierz znając i rozumiejąc nadrzędne cele państwowe będzie gotów do walki” (s. 220-221). Dobrze opisana jest działalność kulturalna w wojsku, czego przykładem są opisy funkcjonowania teatrów żołnierskich, orkiestr, czy organizowanie kursów dramatycznych dla kierowników grup teatralnych. W obrębie Okręgu Korpusu nr VI kwitło życie artystyczne: działały orkiestry wojskowe, organizowano festiwale, czy koncerty charytatywne np. dla ofiar powodzi. Żołnierze uczestniczyli w pogadankach społeczno-politycznych o historii Polski. Upamiętnianie działań I wojny światowej i polsko-rosyjskiej wzmacniało esprit de corps (s. 228).

W rozdziale V. autor recenzowanej pracy prezentuje przebudowę struktur DOK VI po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego, wskazując między innymi na zmienione kompetencje dowódców okręgów. W formie zestawienia tabelarycznego przedstawia kolejnych dowódców OK w latach 1921-1939, w kolejnej tabeli zastępców dowódców i pełnomocników dowódców OK VI oraz szefów sztabu. Odrębny schemat wraz z opisem ukazuje strukturę organizacyjną DOK VI z lat 1936-1939 (s. 253), obsadę personalną DOK VI w latach 1931-1939, a także podział DOK VI na rejony służb i PKU w latach 1934-1939 (s. 256). Autor podaje również nazwiska kierowników wybranych szefostw DOK nr VI (s. 258).

Struktura DOK ostatecznie ukształtowała się w 1936 roku i w tej formie przetrwała do wiosny 1939 roku. Autor zamieszcza informacje o organizacji DOK VI i dyslokacji jednostek DOK VI po 1935 roku.

Przedstawiając Ordre de Bataille Okręgu Korpusu nr VI (s. 263), dr Ostanek zamieszcza też opis rodzajów sił zbrojnych, wylicza dowódców wielkich jednostek. Omawia szkolenie jednostek i ich bazę koszarową. Autor przedstawił tabelaryczne zestawienie dowódców oddziałów piechoty, artylerii i kawalerii z terenu OK VI. Choć merytorycznie dobre, wydaje się, że tabele te można było podzielić choćby na okresy zgodne z kolejnością rozdziałów. Dzięki temu uniknięto by stworzenia długich zestawień, a co za tym idzie konieczności przenoszenia dwóch z nich na kolejne strony, przez co byłyby one czytelniejsze (s. 265-267 i 267-269).

W podrozdziale 3. autor przedstawia szkoły kształcące żołnierzy, szkoły oficerskie, powołaną w roku 1936 Wojskową Szkołę Inżynier-

rii. Informuje jakie szkoły kształciły oficerów, jakie podoficerów oraz pisze o zmianach w Korpusie Kadetów – likwidacji Korpusu Kadetów nr 2 i przenieście w jego miejsce dotychczasowego Korpusu Kadetów nr 3. Podkreśla też ważne elementy systemu obronnego jakim było szkolenie oficerów i podoficerów rezerwy. Omawia współpracę DOK VI z Legią Akademicką, Związkiem Strzeleckim, Ligą Obrony Powietrznej Państwa, prace w ramach ZHP, Junackich Hufców Pracy, szkolenie Obrony Przeciwlotniczej oraz inicjatywę budowy Instytutu Aerodynamicznego we Lwowie (s. 297). Te działania pozwoliły na pozyskanie przez armię poborowych, czy rezerwistów mogących zostać wcielonymi do służby w broniach, w których konieczne było specjalistyczne wykształcenie. Dotyczyło to szczególnie broni technicznych, do których w wielu przypadkach trzeba było wcielać, a w razie konieczności mobilizować żołnierzy eksterytorialnie (czasami z odległych Okręgów Korpusu). W związku z edukacją żołnierzy przypomina znane ale mocno kontrowersyjne praktyki związane z obsadzaniem na Kresach stanowisk nauczycielskich w porozumieniu z wojskiem (s. 295).

W omawianym rozdziale autor pracy przedstawia szkolenie poligonowe, w tym manewry międzydywizyjne – ostatnie przedwojenne manewry na Wołyniu w dniach 14-19 września 1938 r., podczas których krytycznie oceniono faktyczną zdolność bojową kawalerię. Autor opisuje oceny z ćwiczeń dywizjonów i pułków (s. 280-281). Zawiera ciekawe spostrzeżenie jak choćby to, że w ocenach formacji wojskowych nastąpiło swoiste odwrócenie ról. Formacje, które 10 lat wcześniej otrzymały dobre oceny, podczas manewrów wołyńskich w roku 1938 oceniono ledwie dostatecznie i odwrotnie, jednostki nisko ocenione przed dekadą, w roku 1938 otrzymały noty najwyższe (s. 281). Autor pozytywnie ocenia działalność kulturalno-oświatową wojska prowadzoną na terenie OK VI. Podkreśla dobre przygotowanie młodszych oficerów Wojska Polskiego. Słusznie twierdzi, że szkolenie żołnierskie zostało sprawdzone w kampanii 1939 roku.

W podrozdziale 6. rozdziału V opisana została współpraca z władzami terenowymi (s. 298). Działania środowiska wojskowych dla konsolidacji ruchu szlachty zagrodowej, tworzenie w roku 1937 roku kompanii szlachty zagrodowej w 11. i 12. Dywizji Piechoty, a w 14. pułku ułanów szwadronu szlachty zagrodowej. W wojsku intensyw-



nie pracowano z ludnością huculską dla zwiększenia jej lojalności państwowej (s. 301–302).

W Rozdziale VI. przedstawiono formowanie Obrony Narodowej<sup>16</sup>. Autor dużo miejsca poświęcił tej formacji, w tym organizacji jej batalionów na terenie Małopolski Wschodniej. Podniósł rolę zabezpieczenia granicy południowej w czasie kryzysu czechosłowackiego w 1938 roku oraz przygotowanie poszczególnych oddziałów do działań osłonowych.

Dr Ostanek przedstawił działania dywersyjne na terenie Rusi Zakarpackiej. Zwrócił uwagę na wciąż mało znaną akcję „Łom” polegającą na wprowadzeniu chaosu i dezorganizacji na obszarze Rusi Zakarpackiej – części Czechosłowacji zamieszkałej przez Ukraińców sympatyzujących z OUN (s. 319–322)<sup>17</sup>.

W omawianym rozdziale autor prezentuje strukturę organizacyjną DOK w okresie maj-sierpień 1939 (Schemat 13), wskazując jednocześnie na nowe kompetencje dowódcy Okręgu. 1 maja 1939 została wprowadzona nowa organizacja DOK na stopie pokojowej. Autor zwraca uwagę na trudności z odtworzeniem organizacji DOK z roku 1939, ponieważ ostania znana obsada DOK datowana jest na marzec 1939 r. Zwiększone kompetencje terenowych władz wojskowych przewidywał Plan mobilizacyjny „W” (s. 328). Dowództwa Okręgu Korpusu miały na wypadek wojny odpowiadać za zaopatrywanie materiałowe i osobowe formacji frontowych, formowanie i szkolenie oddziałów marszowych. Dowódcy okręgów znajdujących się w strefie frontowej mieli objąć stanowiska dowódców grup operacyjnych lub wojsk etapowych (np. gen. Kleeberg – dowódca SGO Polesie)<sup>18</sup>.

Autor omówił pokrótce plany mobilizacyjne, co na pierwszy rzut oka wydawać się może zbędne. Należy jednak pamiętać, że czytelnikowi nie specjalizującemu się w historii wojskowości może się przy-

---

<sup>16</sup> Szerzej na temat organizacji Obrony Narodowej: K. Pindel, *Obrona terytorialna w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1995; Tenże, *Obrona Narodowa 1937-1939*, Warszawa 1979.

<sup>17</sup> O dywersji na Rusi Zakarpackiej: A. Wszendyrówny, *Działania specjalne ma Śląsku Zaolziańskim i Rusi Zakarpackiej (akcja „Łom”)* Cz. I., *Kwartalnik Bellona* 4/2013, s. 86-108.

<sup>18</sup> Wojska etapowe nie zostały w kampanii polskiej 1939 roku zorganizowane.

dać do zrozumienia ukazywanych w dalszej części pracy zawiloci mobilizacyjnych. Z uwagi na przejrzysty i przystępny sposób przedstawienia tematu nie jest to praca przeznaczona wyłącznie dla specjalistów (s. 344–346).

DOK nr VI odgrywał istotną rolę w systemie zaopatrywania wojska. Podole, Karpaty – stanowiły teren aprowizacyjny oraz obszar, przez który sojusznicy Polski via Rumunia mieliby wspierać sojuszników. Przy tej okazji autor omawia sprawę ochrony granic za pomocą przeszkód terenowych, zwracając uwagę na ich słabość. Mimo terenu górzystego Karpaty posiadały przełęcze osłabiające obronność. Również w czasie suchych lat 1938 i 1939 rzeki Stryj i Wereszczyca z powodu niskiego stanu wód stanowiły słabe przeszkody terenowe i osłony.

Praca autorstwa Adama Ostanka zdecydowanie wypełnia lukę w polskiej historiografii dotyczącej okresu międzywojennego i to nie tylko wojskowej, ale również społecznej oraz gospodarczej. Będący tematem opracowania Okręg Korpusu nr VI regulował życie nie tylko wojska, ale również cywilne, przede wszystkim związane z bezpieczeństwem. Stacjonujące na Kresach garnizony wojskowe stanowiły jeden z najważniejszych czynników rozwoju gospodarczego regionu. Dawały pracę miejscowej ludności zarówno w jednostkach wojskowych, ale i dla rzemieślników, czy handlowców zaopatrujących wojsko. Armia miała ogromny wpływ na życie lokalnych społeczności zarówno pozytywny (oświata, kultura, sport, gospodarka, pomoc w sytuacjach kryzysowych) ale też pojawiły się zjawiska negatywne jak dyskryminacja mniejszości narodowych, ustalanie etatów nauczycielskich w porozumieniu z wojskiem, udział w akcjach asystencyjnych, karne kwatrowanie wojska w nieposłusznych wobec państwa wsiach, aż do skrajności. Tym zjawiskiem ekstremalnie negatywnym był (co wzmiankował dr Adam Ostane) choćby nakaz wykonywania doraźnych egzekucji na schwytanych z bronią przestępcach ukraińskich. Autor ukazuje więc Wojsko Polskie z Małopolski Wschodniej we właściwym świetle, zarówno jako element systemu obronnego, czynnik kulturotwórczy, ale też i narzędzie siłowej polonizacji części ludności.

Recenzowana monografia nie zawiera błędów merytorycznych, napisana jest językiem przystępnym i zrozumiałym również dla osób nie posiadających specjalistycznego wykształcenia czy wykształcenia.

Wprawdzie pewien niedosyt mogą budzić wspomniane kwestie niewielkiego opisu przewrotu majowego czy konstrukcje dwóch dłuższych tabel, które podzielono na kilka stron, jednak nie wpływa to na ogólną dobrą ocenę pracy. W pierwszym wypadku należy uwzględnić, że przewrót majowy nie stanowił głównego nurtu poruszanych zagadnień, w drugim natomiast, że kształt i wielkość wszelkich dodatków graficznych powoduje niejednokrotnie, że trzeba je mocno przepracowywać, aby umieścić je w pożądanym miejscu w tekście.

**Rafał Roguski**

Adam Ostanek, *VI Lwowski Okręg Korpusu w dziejach wojskowości polskiej w latach 1921–1939*, Warszawa 2013, Wydawnictwo Neriton, ss. 455.

### **Bibliografia:**

Archiwum Państwowe w Lublinie, Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Wojskowy, sygn. 3.

*Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 sierpnia 1926 r. o sprawowaniu dowództwa nad siłami zbrojnymi w czasie pokoju i o ustanowieniu Generalnego Inspektora sił zbrojnych* Dz. U. z 1926 r. Nr 79, pos. 445. poz. 445.

*14 Dywizja Piechoty. I Dywizja Strzelców Wielkopolskich w wojnie i pokoju*, Warszawa 1936.

*5 Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego*, pr. zb. pod red. C. Wilanowskiego, Pruszków 1997.

*Album Dziesięciolecia Okręgu Korpusu Nr VII, Poznań 1932.*

*Budownictwo wojskowe 1918-1935*, red. Król A., Warszawa 1936, t. 1, 551, 604; t. 2.

Faszczka D., *54. pułk piechoty strzelców kresowych*, Pruszków 2010.

*Dziesięciolecie wojsk VI Okręgu Korpusu Leopoldis*, Dowództwo Okręgu Korpusu Nr VI, 1928.

Felchner A., *Służba zdrowia Wojska Polskiego (od jesieni 1918 do mobilizacji w 1939 r.) Cz. I.*, Łódź 1990.

Gnat-Wieteska Z., *1 pułk strzelców konnych - tradycje i udział w wojnie 1939 r.*, Warszawa 1989.

Grzybowski J., *40 pułk piechoty „Dzieci Lwowskich” w obronie Warszawy*, Warszawa 1990.

J.S. Wojciechowski, *40 pułk piechoty „Dzieci Lwowskich”*, Pruszków 2007.

Jarno W., *Okręg Generalny Wojska Polskiego nr III Kielce w latach 1918-1921*, Łódź 2003.

Jarno W., *Okręg Korpusu Wojska Polskiego nr IV Łódź 1918-1939*, Łódź 2001; *75 lat DOK X w Przemysłu: materiały z sesji*, Przemysł 1993.

*Korpus Poleski: [jednodniówka, red. Wierzbicki W., Skarzyński B, Waszczuk J., 1928. Korpus Przemyski 1918-1928*, Przemysł 1929.

Kowalski T. A., *Kwestie narodowościowe podczas wcielania poborowych do wojska (1918-1939) [w:] Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 2001.

Pindel K., *Obrona terytorialna w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1995; *Tenże, Obrona Narodowa 1937-1939*, Warszawa 1979.

Pindel K., *Polska Południowa w systemie obronnym II Rzeczypospolitej*, Siedlce 2001, s. 43.

*Przewrót majowy 1926 w relacjach i dokumentach*, wstęp i wybór tekstu Kozłowski E., Warszawa 1987.

Brykowski R., *49 huculski pułk strzelców*, Pruszków 1992.

*Sytuacja społeczno-polityczna i gospodarcza obszaru Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu w latach 1933-1937: wybór źródeł*, red. Stawecki P., Rezmer W., Toruń 1992.

Śleszyński W., *Walka instytucji państwowych z białoruską działalnością dywersyjną 1920-1923*, Białystok 2005.

Włodarkiewicz W., *Ocena granicznego Zbrucza z 1937 roku*, „Mars” 2001.

Włodarkiewicz W., *Przed zagładą. Społeczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935-1939)*, Warszawa 2013.

Włodarkiewicz W., *Przed zagładą: społeczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935-1939)*, Warszawa 2013.

Włodarkiewicz W., *Z genezy Korpusu Ochrony Pogranicza – napad na Stołpcę w 1924 roku [w:] Wojsko i kultura w dziejach Polski i Europy. Księga jubileuszowa profesora Piotra Matusaka w 65 rocznicę urodzin*, red. R. Dmowski, J. Gmitruk, G. Konec, W. Włodarkiewicz, Warszawa-Siedlce 2006.

Wszendyrówny A., *Działania specjalne ma Śląsku Zaolziańskim i Rusi Zakarpackiej (akcja „Łom”)* Cz. I, Kwartalnik Bellona 4/2013.

Wyszczelski L., *Wojsko Piłsudskiego. Wojsko Polskie w latach 1926-1935*, Warszawa 2005.

Zarzycki P., *1 pułk artylerii motorowej*, Pruszków 1992.

Zarzycki P., *11 karpacki pułk artylerii lekkiej*, Pruszków 2004.

Zarzycki P., *12 kresowy pułk artylerii lekkiej*, Pruszków 1998.

Zarzycki P., *5 lwowski pułk artylerii lekkiej*, Pruszków 1996.

Zarzycki P., *6 dywizjon artylerii konnej im. Gen. Romana Sołtyka*, Pruszków 1996.

Zarzycki P., *6 pułk artylerii ciężkiej „Obronców Lwowa”*, Pruszków 1997; *Tenże, 13 dywizjon artylerii konnej*, Pruszków 1996.

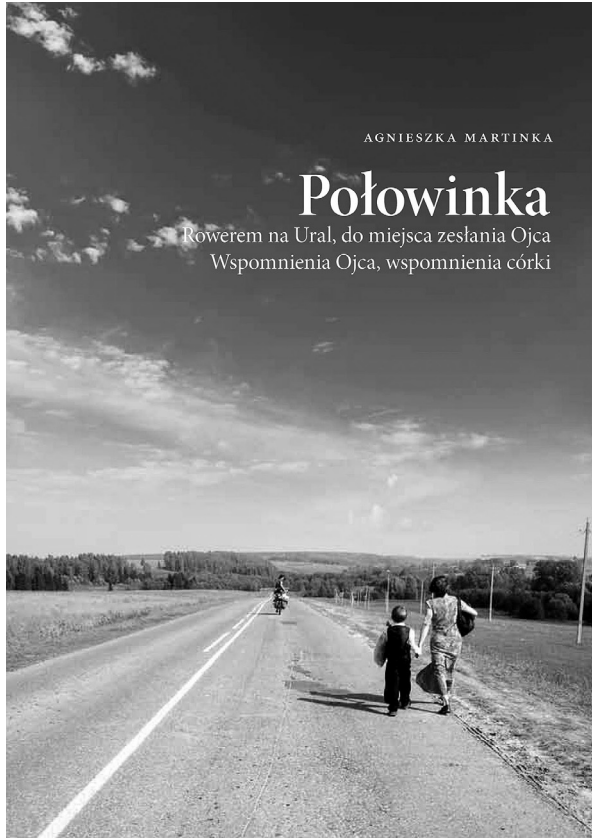
**Janusz M. Paluch.**

### **Wot romantyczka!...**

*Połowinka* nie jest zwykłą książką. Autorka pisała ją emocjami przeplatającymi się z uczuciami do ojca. Jeśli spodziewacie się, że będzie to tylko relacja z nieziemskiej eskapady rowerami na Ural, to się mylicie. Książka Agnieszki Martinki jest wielką lekcją patriotyzmu i historii Polaków, tak boleśnie doświadczonych przez II wojnę światową i jej skutki. Ta książka to hołd złożony ojcu autorki, Zdzisławowi Martince (1927-2007), znanemu lekarzowi z Tomaszowa Lubelskiego, który jako 12-letni chłopak rozpoczął jesienią 1939 r. swą wielką wyprawę, z mapą wyrwaną z atlasu geograficznego. Uciekł z domu i kierował się do Francji, bo chciał dostać się do armii polskiej gen. Władysława Sikorskiego. Wtedy trafił do sowieckiego więzienia w Samborze, a po wojnie, jako partyzant AK, wywieziony został na Ural, do Połowinki, kopalni węgla kamiennego nr 4. Agnieszka pojechała na rowerze jego śladami. Zdążyła pokazać ojcu fotografie z wyprawy, opowiedzieć mu przygody... Nie zdążyła napisać z nim – wspólnie – książki, a taki był plan. Czy rzeczywiście ten plan się nie powiódł? Przekonacie się sami, sięgając po książkę, do czego gorąco zachęcam.

Relacja Agnieszki Martinki zawarta na stronach książki *Połowinka*, jest wielowymiarowa. Współczesna opowieść o wyprawie na Ural, okraszona jest retrospektywnymi opowieściami z jednej strony autorki, z drugiej zaś oddaje głos swemu nieżyjącemu już od kilku lat ojcu. Opowiada autorka o kilkunastoletnim harcerzu druhu Zdzisiu, który nie zdając sobie sprawy z realiów politycznych i rygorów wojennych, w jakich znalazła się Polska, postanawia śladami swego starszego są-

siada, przedrzeć się przez zieloną granicę na Węgry, gdzie – jak słyszał – rekrutowali do wojska polskiego we Francji. Młodemu chłopakowi udało się przepłynąć w pław przez San, odejść nawet od biegnącej na linii Sanu granicy między Generalnym Gubernatorstwem a Związkiem Radzieckim, ale zatrzymany został przez pograniczników sowieckich i trafił, najpierw do aresztu w Lesku, a potem do więzienia w Samborze jako *szpion*. Zdradziło go przemoczone ubranie, które starał się trzymać bezskutecznie ponad głową, pokonując rwący nurt Sanu. To, że po kilku tygodniach został wypuszczony z więzienia zawdzięczał chyba tylko swemu wiekowi. Miał też szczęście, że we Lwowie, do którego udał się wprost z Sambora, mieszkało jego wujostwo, u których znalazł schronienie. Po jakimś czasie podjął naukę w Żółkwi, a kiedy Niemcy rozpoczęli wojnę ze Związkiem Radzieckim, niemal równocześnie z hitlerowskimi okupantami znalazł się we Lwowie i stał się przypadkowym świadkiem opróżniania z ciał pomordowanych przez Rosjan więźniów w słynnych Brygidkach. Także tą drogę nieugiętego harcerza przemierzyła autorka, oczywiście na rowerze w 2013 r., już po podróży do uralskiej Połowinki. Z drugiej strony oddała głos swemu ojcu, i to na trzech płaszczyznach. Kilka dni po jego śmierci, znalazła plik zapisanych kartek, na których dokonał – kto wie, czy nie z myślą o wspólnej z córką książce – swoistego rachunku sumienia w roku swych osiemdziesiątych urodzin. Drugim nurtem, jakże oryginalnych wypowiedzi Zdzisława Martinki, jest nagrana z nim rozmowa przez red. Wojciecha Dziedzica. Jest to żywy dokument, który nie został poddany obróbce redaktorskiej. Rozmowa poświęcona jest życiu Zdzisława Martinki, począwszy od momentu wybuchu II wojny światowej, aż po czasy współczesne. I w końcu trzeci nurt, to publikacje z miejscowego periodyku „ReWizje Tomaszowskie” ukazującym się w Tomaszowie Lubelskim – rodzinnym mieście pana Martinki. Autorka przytacza tam teksty z cyklu *Ja, deportowany*, które ukazywały się w latach 1997-1998. Nad tymi nurtami retrospektywnych opowieści nadrzędną jest relacja z podróży rowerami, która zaczęła się w Lublinie i przez Białystok, Wilno, Moskwę do Jekaterynburga – trwała półtora miesiąca! Od sierpnia do września 2006 r. Agnieszka Martinka ze znaną sobie swadą i emocjonalnością opowiada nam o przygodach, ludziach, pogodnych i deszczowych dniach, towarzyszących im przez prawie 5000 km! Czytając, czuję jakby ta opowieść była prze-



znaczona tylko dla mnie. Jak ona to robi, że czuję smak i zapach pitej kawy, odczuwam duszność, gorąco i strach zaparowanej bani... Moknę w deszczu, odczuwając zimno i wilgoć, czy słyszę niepokojący dźwięk wydawany przez atakujące podróżników szerszenie... Kiedy już zamknąłem ostatnią stronę książki, czując radość, że w końcu ta trudna wyprawa się skończyła sukcesem (gdyby było inaczej, raczej nie czytaliśmy tej książki...), łapię się za głowę... Przecież autorka nie opowiada tego nam – czytelnikom. Ona relacjonuje swą podróż ojcu, a my tylko podsłuchujemy... Na szczęście z przyzwoleniem Agnieszki!

Książka, której przecież nie mogę streszczać, adresowana jest do bardzo szerokiej rzeszy czytelników. Oczywiście sięgną po nią w pierwszej kolejności miłośnicy dwóch kółek, którzy wędrują po Polsce i świecie na swych rowerach. Ilu jednak byłoby w stanie zdobyć się na tak szaloną wyprawę?! Pikanterii dodaje fakt, iż z terenu Rosji umykali w ostatnich godzinach ważności wizy, a dodatkowo *de facto* nielegalnie, bo bez

wizy, znaleźli się na terenie Białorusi, którą z niemalymi perturbacjami opuszczali w Brześciu. W drugiej kolejności czytać ją będą miłośnicy historii współczesnej. Wszak jest tam zapis poświęcony niezwykle dzielnemu bohaterowi, który nie tylko może być, ale jest wzorcem dla każdego młodego człowieka. Na stronach *Połowinki* autorka ukazuje, jak kilkunastoletni chłopak kształtował się i dorósł w przyspieszonym tempie, jak kształtowała się jego odpowiedzialność za siebie i rodzinę (do Żółkwi wyjechał dobrowolnie nie tylko do szkoły, ale by nie być ciężarem dla wujostwa), by świadomie wybierać swoje miejsce w najtrudniejszych chwilach dla Ojczyzny (był w końcu czynnym żołnierzem AK, za co trafił do więzienia i na zesłanie). W końcu to ten hart ducha, ta wiara w siebie i konsekwencja doprowadziła go do tego, że potrafił mimo przebytych więzień polskich i katorgi na Uralu, zostać lekarzem, by ratować życie innym ludziom, nie plamiąc się jakkolwiek unizonością wobec powojennej rzeczywistości w PRL.

Nie można pominąć albumu fotografii, jakże licznych i interesujących, pomieszczonych przez autorkę w książce. Dokumentują wyprawę na Ural, także tę bieszczadzko-lwowską, a także ukazują archiwalne zdjęcia i dokumenty rodziny Martinków.

To dziwne, ale książkę czyta się z duszą na ramieniu! Na rowerach na Ural!... Przecież to niemożliwe... Uda im się, czy nie uda? Czytając nie czuje się dystansu czasu. Kiedy w Jekaterynburgu dopadają w ostatniej chwili, prawie ruszający pociąg na Zachód, czytelnikowi kamień spada z serca. Choć jeszcze wyskakują podczas dłuższego postoju spojrzeć na Mińsk w towarzystwie znajomego rowerzysty dziennikarza, i *pojezd* może ich zostawić, a potem perturbacje na granicy w Brześciu... I w końcu udało się! Ale to jest typowe dla Agnieszki Martinki. Kto czytał jej debiutancką książkę „Szybsza niż lew”, opowieść o afrykańskiej podróży rowerem wokół Jeziora Wiktorii, ten wie, że Agnieszka nie da, nie tylko sobie, odpocząć, ale i czytelnika do ostatniej intelektualnej pestki wyssie, wykorzysta...

**Janusz M. Paluch**

Agnieszka Martinka, *Połowinka. Rowerem na Ural do miejsca zesłania Ojca. Wspomnienia Ojca, wspomnienia córki*, Wydawca: Agnieszka Martinka, Lublin 2016, s. 368



**Jacek Jarosław Gaj**

## **Bezmiar grozy**

Książka *„Bestialstwo UPA pod Lubomlem na Wołyniu”*, autorstwa Krzysztofa Kołtuna, jego dużym wysiłkiem i ogromnym zaangażowaniem, wydana została w końcu 2016 roku przez lubelskie Wydawnictwo Norbertinum. Stanowi zbiór 41 opowiadań-relacji świadków ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu. Tematyka wspomnień dotyczy obszaru położonego niedaleko, tuż za graniczną obecnie rzeką Bug. Opisano w niej tragiczne, wstrząsające i traumatyczne przeżycia ludzkie, przyporządkowane terytorialnie do miejsc, po często nieistniejących dzisiaj wioskach, które zniknęły z powierzchni ziemi - spalone często razem ze swoimi mieszkańcami, świątyniami i zabudowaniami. Często nawet z wykarczowanymi sadami owocowymi (zgodnie z zaleceniem prowidu OUN o bezlitosnym zacieraniu wszelkich śladów polskości na tej ziemi).

Spisane relacje można podzielić na 3 grupy: tragiczne wspomnienia naocznych świadków z okrutnej rzezi Polaków, współczesne relacje z ekshumacji i ponownych pochówków po latach, oraz znajdujemy tam także opowiadania stanowiące legendy upamiętniające zatracony klimat dawnego Wołynia z jego kulturą, wierzeniami, obyczajami i tradycjami. Jest to niezmiernie cenne, wręcz unikatowe uzupełnienie w zestawieniu z tragicznymi relacjami ludzi - mieszkańców dawnego Wołynia.

Ukazany bezmiar i groza ludobójstwa... poraża.

Współczesna pustka Wołynia, smutne ugory niegdyś uprawnych pól, ciągnące się kilometrami przy samej głównej szosie do Lubomla, dziwne kępy krzaków i chaszczce w miejscach po wymordowanych

i spalonych wioskach, dają nieme wyobrażenie o bezmiarze ludzkiej tragedii.

Powszechna wiedza historyczna na temat „Rzezi Wołyńskiej” była i jest dalece niewystarczająca, ale dziś - z perspektywy minionych lat - staje się to wytłumaczalne: bezwzględna, podła i cyniczna cenzura komunistyczna okazała się w tym względzie jeszcze bardziej skuteczna niż wobec Katynia, ale też skala ukraińskiego okrucieństwa została po wielokroć przekroczona ponad wszelkie wyobrażenie.

Relacje spisane zostały w oryginalnej gwarze ludowej, stanowiącej mieszaninę językową języka polskiego w potocznej odmianie ludowej (odbiegającej od poetyckiego, literackiego języka polskiego), typowej dla Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, a także są liczne fragmenty w języku chachłackim, będącym lokalną gwarą miejscową, opartą na języku tzw. tutejszym, czyli rusińskim. Są także liczne wtrącenia w językach rosyjskim, żydowskim, czeskim i niemieckim, czyli prawie pełny przegląd mieszaniny językowej narodów zamieszkujących ówczesny Wołyń, w latach drugiej wojny światowej bestialsko zniszczony i spalony przez banderowskich zbirów. Trzeba przyznać, że w związku z tą osobliwością czytanie zaprezentowanego tekstu nastrocza pewne trudności, stanowiąc zwłaszcza dla młodego pokolenia istotną trudność językową. Dlatego korekta edytorska tego dość obszernego tekstu okazała się... dużym wyzwaniem. Przeżycia i doznania związane z czytaniem zebranych relacji stanowiły wstrząsające doświadczenie, pomimo dobrego zahartowania posiadaną wiedzą naukową o opisywanej rzezi, często już po przeczytaniu 30-40 stron tekstu stan emocjonalny niebezpiecznie dryfował na granice bezdroży obłądu.

W recenzowanej książce przywracane są do pamięci narodowej historyczne nazwy polskich wsi na Wołyniu, po których tylko czasem zostały miejsca (najczęściej jako mniejsze lub większe chaszcze), opisywane na współczesnych mapach jako uroczyska o swojsko brzmiących nazwach: Ostrówki, Wola Ostrowiecka, Jankowce, Kupracze, Terebejki, Kąty, Kokorawiec, Bliźnice, Zamostecze, Piotrówka, Przekurka, Sawosze, Binduga, Bystraki. Są także miejscowości, które ostały się banderowskim pochodniom, choć utraciły bardzo wiele ze swej dawnej świetności: Kisielin, Borki, Sztuń, Czmykos, Nowiny, Rymacze, Jagodziny, Luboml. Są też przytoczone nazwy miejscowo-

## Bestialstwo UPA pod Lubomlem na Wołyniu



Krzysztof Kołtun

ści ocalonych, ale istniejących obecnie pod zmienionymi nazwami i ze znacznie ograniczoną zabudową, takie jak na przykład: Opalin (dzisiejsza Вишнівка), Wilczy Przewóz (dzisiejsze Старовойтове), Rakowiec (dzisiejsze Приріччя). Jednocześnie trzeba podkreślić, że dokonane na tym terenie zmiany w strukturze etnicznej są ogromne! Pociągnęło to za sobą nieuniknioną w takim przypadku degradację cywilizacyjną – ziemie dotychczas rozwijające się gospodarczo, stały się swoistą pustynią. Zmiany były nieporównywalnie większe niż w jakimkolwiek innym regionie Polski dotkniętej gehenną drugiej wojny światowej.

Relacje są autentycznymi przywołaniami historii, często występują powtórzenia wobec poszczególnych wsi – pokazane z różnej perspektywy kilku świadków, bo trzeba wskazać, że na szczęście przeżyli świadkowie tego bezprzykładnego ludobójstwa, którzy ze-

chcieli dać świadectwo prawdzie, mimo traumy wspomnień tkwiących pod powiekami i w głębi umysłu oraz duszy. Podobnie osobliwe są tytuły każdej relacji, jak wyjątkowy i niepowtarzalny jest każdy człowiek, tak jak różni byli ludzie doświadczający przeżyć – zapierających oddech i odbierających zmysły. W zależności od ogromu doznanych przeżyć oraz od indywidualnych predyspozycji osobowych, poszczególni świadkowie różnie opisują swoje przeżycia, jedne są lakonicznym przekazem przeżytych zdarzeń, a inne są szczegółową i często bardzo emocjonalną relacją z widzianego na własne oczy bestialstwa zwyczajnych sadystycznych zbrodniarzy.

Smutną prawdą jest to, że o polskim Wołyniu ciągle trzeba przypominać. Przypominać i pamiętać, bo niewinne ofiary naszych Rodaków potrzebują szczerego wspomnienia – tak samo jak potrzebują uczciwego upamiętnienia i... w większości przypadków – godnego pochówku. Natomiast niezbywalnym obowiązkiem żyjących potomnych jest, by pamiętać, kultywować i przekazywać kolejnym pokoleniom tę tragiczną pamięć, pozostawiając kwestię wybaczenia komu innemu – na sądzie ostatecznym.

**Jacek Jarosław Gaj**

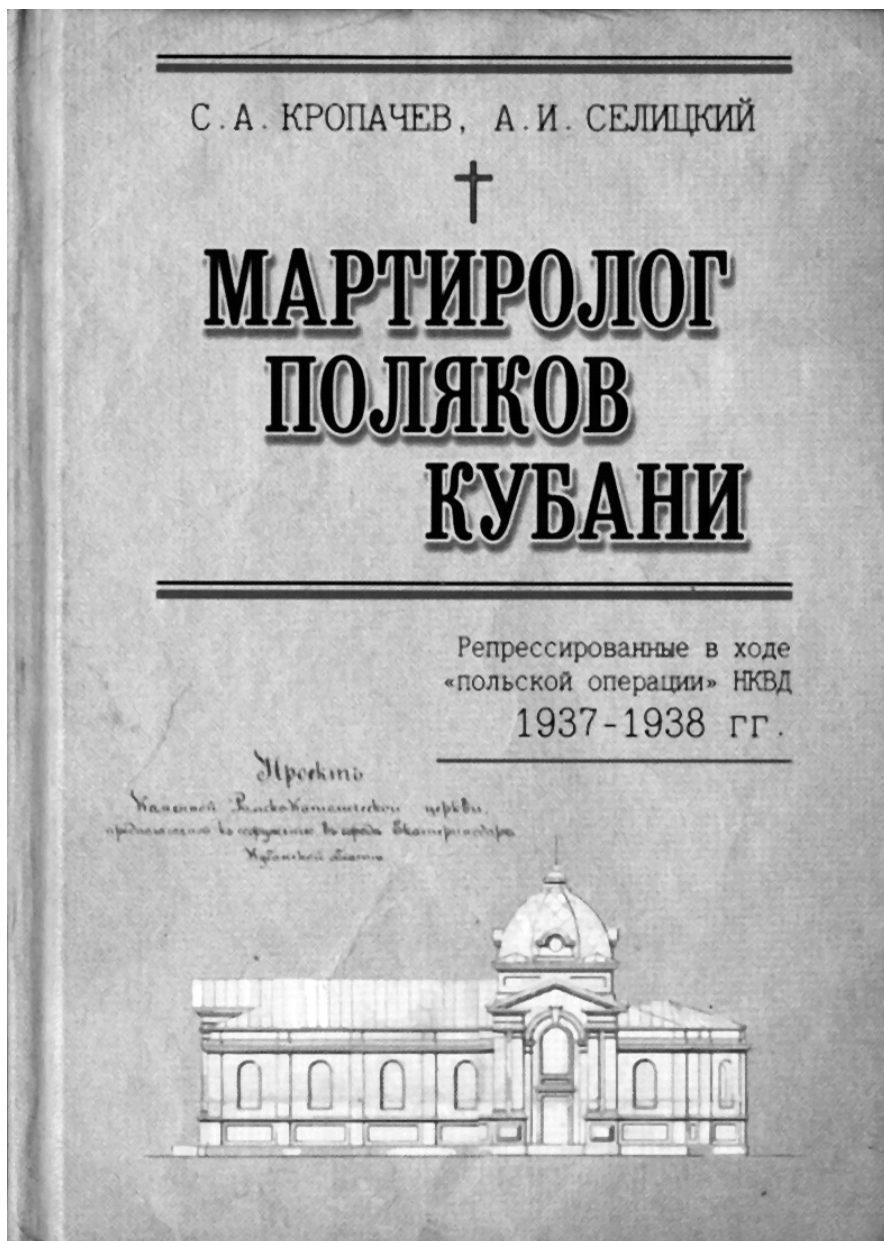
Krzysztof Kołtun, *Bestialstwo UPA pod Lubomierzem na Wołyniu*, Norbertinum, Lublin 2016, ss. 439.

**Krzysztof Bąkała**

## **Za to, że byli Polakami**

*„Martyrologium Polaków z Kubania zawierające jeszcze w podtytu-  
le: Represjonowani w toku „operacji polskiej“ NKWD w latach 1937-1938,  
to pozycja poświęcona fragmentowi pierwszej z tzw. „operacji na-  
rodowościowych”. Była ona zarazem jedną z najbardziej masowych  
i krwawych zbrodni ludobójstwa dokonanego w ZSRR, na zlecenie  
Biura Politycznego KC WKP(b), kierowanego przez Józefa Stalina,  
a przeprowadzonego na mocy tajnego rozkazu 00485 przez Nikołaja  
Jeżowa, ówczesnego szefa NKWD. Autorami pracy są wybitni znawcy  
tematu, prof. Siergiej Kropaczew reprezentujący m.in. Rosyjskie Sto-  
warzyszenie Historyczno-Oświatowe i Obrony Praw Człowieka „ME-  
MORIAŁ” oraz dr Aleksander Sielicki – Prezes Krasnodarskiej Orga-  
nizacji Regionalnej Polskie Centrum Narodowo-Kulturalne „Jedność”.*  
We wstępie, opublikowanym w języku rosyjskim i polskim, autorzy  
wymieniają szeroko literaturę przedmiotu oraz nakreślają tło histo-  
ryczne. Zaznaczają w nim, iż od 25 sierpnia 1937 r. do 15 listopada  
1938 r. śledztwem objętych zostało 143 810 osób polskiego pochodze-  
nia mieszkających w ZSRR. Głównym kryterium ich „przestępczo-  
ści” było utrzymywanie kontaktów zagranicznych, a ich przynależ-  
ność państwowa stanowiła jedną z głównych podstaw do podejrzeń  
i miała za zadanie zabezpieczenie totalitarnego reżimu przed przy-  
puszczalną „piątą kolumną”. Wydano 139 835 wyroków skazują-  
cych, z czego na karę śmierci skazano 111 091 osób czyli blisko 80%  
wszystkich oskarżonych. Autorzy udowadniają, że we wszystkich  
regionach odsetek osób skazanych na śmierć był wysoki, zaś swo-  
iste „rekordy” miały miejsce w obwodzie Nowosybirskim, gdzie

skazanych zostało 96 % Polaków i Kraju Krasnodarskim, gdzie odsetek ten wyniósł 94%. Generalnie w wyniku panującej w ZSRR masowej szpiegomanii NKWD demaskowały także „japońskich”, „niemieckich”, „fińskich” czy „łotewskich” „szpiegów”. Jednakże podkreśla się, że podejrzania padały przede wszystkim na niemal wszystkich Polaków, czyli 636 000 osób, zamieszkałych w ZSRR. Zasadniczą część omawianej Księgi wypełniają Listy Pamięci. W pierwszej z nich znajduje się 614 biogramów Polaków represjonowanych w Kraju Krasnodarskim w wyniku „operacji polskiej” od sierpnia 1937 do listopada 1938 roku. Na drugiej liście znajdują się nazwiska 273 obywateli dziewiętnastu narodowości (wśród nich Rosjanie, Ormianie, Białorusini, Niemcy, Litwini, Łotysze, Żydzi, Ukraińcy, Czesi, Austriacy, Grecy, Irańczycy, Estońscy, Bułgarzy, Rumuni, Serbowie, jeden Fin, Asyryjczyk i Mołdawianin. Trzecia z opublikowanych list podaje 50 nazwisk Polaków represjonowanych w latach 20., 30., 40 i na początku lat 50. czyli do i po „operacji polskiej”. Na czwartej liście umieszczono nazwiska 141 Polaków aresztowanych podczas realizacji innych „operacji narodowościowych” NKWD. W sumie księga zawiera dane biograficzne 1078 osób z czego 887 osób represjonowano w Kraju Krasnodarskim w wyniku realizacji „polskiego rozkazu”. Autorzy wskazują, iż na Kubaniu w sumie skazanych zostało 1916 osób, czyli w Księdze zawarto nazwiska 46% ogółu. Niemniej jednak zapewniają, iż prowadzone są dalsze gorączkowe ustalenia osób represjonowanych, a pośpiech jest tu istotny z uwagi na to, że ich dzieci mają obecnie około 80 lat. Autorzy podają, iż podstawowym źródłem przy opracowaniu Księgi było osiem tomów Księgi Pamięci Ofiar Represji Politycznych w Kraju Krasnodarskim, wydawanych w latach 2005-2015. Jej wydawcami byli: Administracja Kraju Krasnodarskiego, Zarząd Federalnej Służby Bezpieczeństwa na Kraj Krasnodarski, Regionalna Komenda Wojskowa, Krasnodarska Regionalna Rada Weteranów Wojny, Pracy, Sił Zbrojnych i Organów Ochrony Prawa, Krasnodarska Regionalna Rada Wszechrosyjskiego Towarzystwa Ochrony Zabytków Historii i Kultury oraz Krasnodarski Oddział Regionalnego Rosyjskiego Towarzystwa „Memorial”. Sześć nazwisk zaczerpniętych zostało z regionalnej gazety „Kubanskije Nowosti”. Wstęp zakończony jest następującymi słowami:



Autorzy oczekują na rezonans społeczny, który pozwoli kontynuować publikację Księgi Pamięci Polaków Kraju Krasnodarskiego. Dziś w Polsce i Rosji, a nawet w całym świecie głośno jest o tragedii katyńskiej. Natomiast na temat „operacji polskiej” nie da się tego powiedzieć, chociaż w jej trak-

cie, w ciągu krótkiego okresu represjonowano, a później rozstrzelano pięć razy więcej osób, niż w Katyniu (obóz Kozielski), Charkowie (obóz Starobielski), Kalininie (obóz Ostaszkowski) oraz w więzieniach na Zachodniej Ukrainie i Zachodniej Białorusi (byłe polskie Kresy) w kwietniu i maju 1940 r. Nie można porównywać owych dwóch tragedii. Pierwsza, która odebrała życie prawie 100 tysiącom etnicznych Polaków, zamieszkałych w ZSRR i w zasadniczy sposób zmieniła życie i bytowanie ich krewnych i bliskich. Druga stała z oblicza Ziemi trzon korpusu oficerskiego Wojska Polskiego. Skutki tych dramatycznych kart z dziejów obu narodów mogą być przezwyciężone wyłącznie przez wyznanie winy, skruchę oraz głoszenie prawdy, nawet najbardziej gorzkiej. Jest to najlepszy środek na wykorzenie braku zaufania między naszymi krajami i narodami.

**Krzysztof Bąkała**

*Мартиролог Поляков Кубани. Репрессированные в ходе «польской операции» НКВД 1937-1938 гг. Майкоп 2016, ss. 216.*



---

**Zbigniew Judycki**

## **Lwowianie w świecie**

W 2017 roku Muzeum Niepodległości i Fundacja Polonia Semper Fidelis planują zorganizować XVI Międzynarodowego Sympozjum Biografistyki Polonijnej pt. „Lwowianie w świecie”, które odbędzie się we Wrocławiu i we Lwowie. Publikacją towarzyszącą sympozjum będzie słownik biograficzny ukazujący sylwetki Lwowian (postacie historyczne i współczesne), których losy życia związane są z różnymi krajami świata.

Słownik będzie okazją do ukazania dziejów licznej Polonii lwowskiej rozsianej na wszystkich kontynentach, na które składają się w znacznej mierze osiągnięcia indywidualne. Niestety większość tych osiągnięć – niejednokrotnie godnych podziwu, czy wręcz bohater-skich – uległa kompletnemu zapomnieniu.

Licząc na zainteresowanie Czytelników sylwetkami Lwowian żyjących na obczyźnie będziemy, począwszy od niniejszego numeru, publikować na łamach „Rocznika Kresowego” ich krótkie noty biograficzne, jako przyszły materiał do przygotowywanego słownika.

Serdecznie prosimy o krytyczne uwagi dotyczące zamieszczanych biogramów oraz przysyłanie wszelkich informacji związanych z życiem i działalnością Lwowian na obczyźnie.

\*\*\*

**ABENDROTH Irene**, austriacka śpiewaczka (sopran koloraturowy) polskiego pochodzenia; ur. 14 lipca 1872 we Lwowie, zm. 1 września 1932 w Weidling koło Wiednia. Wykształcenie: studia muzyczne w Wiedniu i w Mediolanie. Występowała w operze wiedeńskiej i drezdeńskiej. Od 1908 prowadziła działalność pedagogiczną w Wiedniu.

Lit.: *Encyklopedia muzyczna PWM*, red. E. Dziębowska, Kraków 1979.

**ABRATOWSKI Jerzy**, kompozytor, pianista, organista; ur. 22 kwietnia 1929 we Lwowie, zm. 1 lutego 1989 w Los Angeles (USA), syn Kazimierza. Wykształcenie: studia muzykologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim 1948-1952; kurs elektroakustyki muzycznej w Aga-Baltic A.G. w Szwecji. W latach 1949-1967, m.in. współpracownik Polskiego Radia, Teatru Młodego Widza we Wrocławiu oraz Wytwórni Filmów Rysunkowych. Od 1967 w USA, gdzie pracował jako muzyk. Komponował, akompaniował, demonstrował nowe modele organów. Autor ok. 150 piosenek, m.in. popularnego w latach 60. przeboju *Gdy mi Ciebie zabraknie*. Zginął od przypadkowej kuli podczas napadu na bank w Los Angeles.

Lit.: Wolański R., *Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej*, t. I-III, Warszawa 2003.

**ALTER Franciszek Ksawery**, austro-węgierski kapitan; ur. 8 grudnia 1889 we Lwowie, zm. 23 stycznia 1945 w Garmisch-Partenkirchen k. Murnau, syn Jana i Marii; żonaty: Zofia Komierowska. Absolwent Korpusu Kadetów we Lwowie 1905-1909. W armii austro-węgierskiej 1909-1918. Walczył na frontach I wojny światowej, m.in. jako dowódca kompanii. Awanse: chorąży 1909, podporucznik 1912, porucznik 1916, kapitan 1918. W Wojsku Polskim od 1918. Odznaczenia: Order Virtuti Militari (V), Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Walecznych (2x).

Lit.: Centralne Archiwum Wojskowe (akta personalne, A-696); Stawecki P. *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 1994.

**ARKLOWA Teresa** z domu Blumenfeld, śpiewaczka operowa (sopran); ur. w 1861 we Lwowie, zm. w maju 1929 w Mediolanie (Włochy). Wykształcenie: Konserwatorium Muzyczne we Lwowie; Szkoła Śpiewu Marie Louise Dustmann w Wiedniu; studia uzupełniające pod kierunkiem Pauliny Viardot Garcia w Paryżu. Debiut w mediolańskiej La Scali 1891. Występowała, m.in. w Pradze, Budapeszcie, Hamburgu, Barcelonie, Madrycie (Teatro Real), Lizbonie, Odessie, Londynie. Od 1900 we Włoszech, gdzie w 1903 otworzyła własną szkołę śpiewu w Mediolanie.

Lit.: *Almanach żydowski*, Lwów 1937; Kutsch K., Riemens L., *Großes Sängerlexikon*, Bern 1997.

**ASKENASE Stefan**, pianista, pedagog muzyczny; ur. 10 lipca 1896 we Lwowie, zm. 18 października 1985 w Bonn (Niemcy). Wykształcenie: Galicyjskie Towarzystwo Muzyczne we Lwowie (u Karola Mikulego, Ksawera Zacharyasiewicza i Theodora Pollaka); Konserwatorium Muzyczne w Wiedniu (u Emila von Sauera). Debiutował w 1919 w Wiedniu, a w rok później w Filharmonii Warszawskiej, grając m.in. *Koncert a-mol* Schumana. Koncertował we wszystkich krajach Europy, Ameryki Południowej, Afryki oraz w Palestynie i Indonezji. Wybitny interpretator Chopina, Brahmsa, Beethovena, Bacha, Schuberta, Schumanna i Scarlattiego. Wykładowca w konserwatoriach muzycznych w Kairze 1922-1925 i w Brukseli 1927-1967. Jego uczniami byli: Martha Argerich, Andrzej Czajkowski i Mitsuko Uchida. Nagrał szereg płyt z muzyką Fryderyka Chopina dla Deutsche Grammophon. Autor pacy *F. Chopin, Berceuse op. 57* (seria: „Wie Meister üben” 1966). Prowadzący kurs mistrzowski dla młodych pianistów w Dusznikach 1977. Członek jury międzynarodowych konkursów w Brukseli i Monachium. Założyciel w Niemczech międzynarodowego towarzystwa „Arts und Musik”.

Lit.: *Encyklopedia muzyczna PWM*, red. E. Dziębowska, Kraków 1979; Dybowski S., *Słownik pianistów polskich*, Warszawa 2003; *Wielka encyklopedia PWN*, t. 2, Warszawa 2001.



**BAJAN Jerzy**, pilot, działacz niepodległościowy; ur. 4 maja 1901 we Lwowie, zm. 27 czerwca 1966 w Londynie. Wykształcenie: Oficerska Szkoła Lotnicza w Grudziądzu. Ochotnik w wojnie polsko-ukraińskiej 1918-1919 i polsko-bolszewickiej 1920. Od 1922 w lotnictwie wojskowym (pilot myśliwski). Uczestnik pokazów akrobatycznych (tzw. trójka bajanowska, od jego nazwiska) w Zagrzebiu i Zurychu. Wykonał rekordowy lot na trasie Warszawa-Charków-Leningrad-Lwów-Wiedeń. Zwycięzca w międzynarodowych zawodach samolotów turystycznych Challenge IV na polskim samolocie RWD-9. Komendant Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie 1939. W czasie II wojny światowej dowódca polskiego lotnictwa myśliwskiego i oficer łącznikowy w sztabie Fighter Command RAF 1943-1945. Prezes Stowarzyszenia Lotników Polskich w Wielkiej Brytanii 1958-1964. Kierownik komisji, która opracowała listę zestrzeleń polskich lotników podczas II wojny światowej, znaną następnie jako „lista Bajana”. Współorganizator Polskiego Klubu Szybowcowego w Lasham. Odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Komandorski Orderu Odro-

dzenia Polski (pośmiertnie nadany przez rząd RP na uchodźstwie), Krzyż Walecznych (2x), Medal Niepodległości, Srebrny Krzyż Zasługi, Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918-1921, bułgarski Order Świętego Aleksandra, rumuński Order Korony Rumunii, szwedzki Królewski Order Miecza (I). Jego imieniem nazwano ulice: w Białej Podlaskiej (osiedle Za Torami), w Poznaniu (osiedle Lotników Wielkopolskich), w Warszawie (osiedle Wawrzyszew, obecnie Bielany), w Krakowie (Dzielnica III Prądnik Czerwony), w Łodzi (Dzielnica Polesie), we Wrocławiu (osiedle Gądów Mały), w Szczecinie (dzielnica Pogodno), w Mielcu (osiedle Lotników) oraz w Gdańsku (osiedle Zaspą), Gliwicach, Starachowicach i Sosnowcu (dzielnica Zagórze).

Lit.: Archiwum autora (druki ulotne).

**BALKO Andrzej Władysław**, prawnik, działacz społeczny; ur. 16 grudnia 1923 we Lwowie, zm. w sierpniu 2012 w Wiedniu, syn Henryka i Marii ze Schreyerów. W okresie II wojny światowej więziony w obozie pracy przymusowej na Węgrzech 1943–1945. Studia na Wydziale Prawa i w Szkole Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie 1946–1950. Urzędnik w Zarządzie Miejskim w Krakowie 1941–1943; pracownik Zjednoczenia Przemysłu Drzewnego w Krakowie 1946–1947; pracownik kancelarii adwokackiej prof. J. Langroda w Krakowie 1948–1950; współorganizator i dyrektor ds. administracyjno-finansowych Przedsiębiorstwa Wiertniczego i Geologicznego Rud Metali Nieżelaznych w Krakowie 1950–1954; pracownik działu organizacyjno-prawnego, biblioteki technicznej i biura dyrektora naczelnego Huty im. Lenina w Nowej Hucie 1954–1962; pracownik prywatnych przedstawicielstw handlowych w Wiedniu 1962–1963; sekretarz, a następnie dyrektor na Austrię i czasowo dyrektor europejski Polish-American Immigration w Wiedniu 1962–1988; emerytura 1988–2012. Delegat na Austrię rządu RP na uchodźstwie w Londynie 1973–1988. Współorganizator i członek Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata w Toronto oraz organizator i przewodniczący Rady Koordynacyjnej Polskich Organizacji Niepodległościowych w Austrii 1975–1988. Współorganizator i członek zarządu oraz czasowo wiceprezes Forum Polonii w Austrii 1991–1996. Członek: Association for the Study of the World Refugee Problem, Stowarzyszenia Polskich

Kombatantów (członek zarządu i kilkakrotnie prezes SPK w Austrii) 1963–2012 oraz Zarządu Federacji Światowej SPK w Londynie.

Lit. Archiwum autora (ankieta biograficzna).

**BIERNACIK Stanisław Zdzisław**, nauczyciel, menedżer, redaktor; ur. 24 kwietnia 1920 we Lwowie, syn Franciszka i Anny z Preisnerów; żonaty: Sheila Rudden (menedżer); dzieci: Anna, Margaret (pracownik administracji przemysłowej), Paul (urzędnik), Mark (handlowiec). Po wybuchu II wojny światowej przez Rumunię przedostał się do Francji, gdzie ukończył Szkołę Podchorążych Artylerii w Coëtquidan 1939–1940. Porucznik I Dywizji Pancерnej 1942–1945. Wykształcenie (studia ekonomiczne): Uniwersytet w St. Andrew (Szkocja) 1945–1949, Uniwersytet w Oksfordzie (kurs letni) 1950, London School of Economic 1949–1951. Nauczyciel: w szkole średniej St. Patrick Secondary w Carlise (Wielka Brytania) 1949–1953, Lake Shore Central Schools w Angola (USA) 1953–1954, Annunciation High School w Buffalo 1954–1955; menedżer: Kenmore Boot Shops Inc. w Hamburg (USA) 1955–1970, Columbus Club Inc. w Hamburg 1970–1985. Redaktor: „Knights of Columbus Bulletin” (Buffalo) 1969–1979, „Polish Business Association Bulletin” (Buffalo) 1979–1980. Autor licznych artykułów opublikowanych m.in. w „Niagara Guardian” (Niagara Falls, Kanada), „Word War II” (Leesburg), „Sun Buffalo News” (Buffalo), „Am-Pol Eagle” (Buffalo), „Polish American Journal” (Buffalo). Współorganizator i sekretarz stałej wystawy poświęconej Polskim Siłom Zbrojnym w II wojnie światowej w Naval Park w Buffalo. Komendant Placówki nr 1 Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce (dyrektor Narodowej Rady Naczelnej 1999–2004). Członek: m.in. Stowarzyszenia Polskich Kombatantów 1948–, Rycerzy Kolumba (Grand Knight, District Deputy, Chapter President), Polish Army Weterans of America. Wybrany „Człowiekiem Roku 1990” przez czasopismo „Am-Pol Eagle” (Buffalo). Odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP, Srebrny Krzyż Zasługi, Medal Wojska, medal „Za udział w wojnie obronnej 1939”, Croix de Combattant, Defence Medal, France & Germany Star. Miejsce zamieszkania: USA..

Lit.: Archiwum autora (ankieta biograficzna); *Who's Who in Polish America* (red. B. Wierzbiański), New York 1996.

**BRONARSKI Ludwik**, pianista, muzykolog, pedagog muzyczny; ur. 13 kwietnia 1890 we Lwowie, zm. 9 listopada 1975 we Fryburgu (Szwajcaria), syn Juliusza i Marii z domu Nikisch. Wykształcenie: studia w zakresie kompozycji (u Hermanna Grädenera), muzykologii (u Guido Adlera) oraz gry na fortepianie (u Teodora Leszetyckiego) na Uniwersytecie Wiedeńskim 1909-1913; studia muzykologiczne u Petera Wagnera zakończone doktoratem na Uniwersytecie Fryburskim (praca doktorska: *Die Lieder der heiligen Hildegard ein Beispiel zur Geschichte der geistlichen Musik der Mittelalters*) 1914-1919. Profesor (kierownik Zakładu Teorii i Historii Muzyki; wykładowca historii muzyki polskiej oraz teorii muzyki; prowadzący klasę fortepianu) Konserwatorium Muzycznego we Fryburgu 1914-1967. Wspólnie z Ignacym Paderewskim i Józefem Turczyńskim zainicjował i zrealizował edycję *Dzieł wszystkich Fryderyka Chopina* w 21 tomach (1949-1961). Jako pierwszy opublikował pozostające wcześniej w rękopisie (w Bibliotece Konserwatorium w Paryżu) dzieła Fryderyka Chopina - *Nokturn c-moll, Largo Es-dur* oraz (z rękopisu reprodukowanego) *Cantabile B-dur*. Autor, m.in.: *Harmonika Chopina* (1935), *Etudes sur Chopin* (1944-1946, 2 tomy), *Chopin et l'Italie* (1946), *La musique* (1947), *Szkice chopinowskie* (1961), *Wspomnienia z pracy nad robotnikami polskimi w Szwajcarii* (1934). Współpracownik redakcji genewskiego wydawnictwa Publications Encyclopediques sur la Pologne 1919-1923 oraz pism „Muzyka“, „Schweizerische Musikzeitung“, „La Revue Musicale“ (Paryż). Popularyzator polskiej kultury muzycznej w Szwajcarii. Wygłaszał odczyty o Chopinie i Paderewskim we Fryburgu, Bernie, Genewie i Neuchâtel. Członek: Chopin-Gesellschaft w Wiedniu (honorowy), Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie w Londynie, Polskiej Akademii Umiejętności.

Lit.: *Biogramy uczonych polskich*, Część I: Nauki społeczne, zeszyt 1: A-J, Wrocław 1983; *Encyklopedia muzyczna PWM*, red. E. Dziębowska, Kraków 1979; Gołąb M., *Ludwik Bronarski (1890-1975)*, „Rocznik Chopinowski”, XXI 1995.

**DĄBEK Roman Józef**, chemik, nauczyciel akademicki; ur. 24 lutego 1939 we Lwowie, syn Jana i Zofii z Kłapków; żonaty: Bogusława Bojarska (filolog); dzieci: Adam,, Roman. Studia chemiczne na Uni-

wersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu 1959–63; studia specjalistyczne na Uniwersytecie Wrocławskim 1978 oraz na uniwersytetach w Rostoku 1975 i 1977 oraz Greiswald (Niemcy) 1978–80; doktorat na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu 1973. Asystent, starszy asystent, a następnie adiunkt Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu 1963–89; visiting professor Instituto Politécnico Nacional w Ciudad de México 1981–83; profesor Universidad Autónoma de Coahuila w Saltillo (Meksyk) 1983–; współpracownik *Ilustrowanego Słownika Biograficznego Polonii Świata* w Paryżu 1997-. Główne kierunki działalności naukowej: fizyko-chemia związków wielocząsteczkowych (polimery); polielektrolity usieciowane; membrany jonoselektywne; historia chemii; Polacy w Meksyku w XIX wieku. Uzyskał dwa polskie patenty. Autor licznych publikacji naukowych z zakresu chemii w międzynarodowych czasopismach specjalistycznych oraz referatów i haseł słownikowych z zakresu biografistyki polonijnej. Uczestnik Międzynarodowych Sympozjów Biografistyki Polonijnej w Paryżu 1997, Rzymie 1998 i Wiedniu 1999. Członek: Polskiego Towarzystwa Chemicznego 1963–1981, Sociedad Química de México 1981–, Sociedad Electroquímica de México 1981–, North American Membrane Society 1992-. Laureat nagród: Rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu 1967, 1973, 1977, 1978 i 1980, Ministra Żeglugi 1969. Odznaczenia: srebrny medal Facultad de Química de la Universidad Nacional Autónoma de México 1992. Zainteresowania/hobby: fotografia, film naukowy, filatelistyka, kolekcjonerstwo (leopolitana) Miejsce zamieszkania: Meksyk.

Lit.: Arch. IRB (ankieta biograficzna; wykaz publikacji za lata 1966–99); *Directorio 1996 Investigadores para la Divulgación de la Ciencia*, México 1996; *Informator Nauki Polskiej 1995/96*, Warszawa 1996; *Pracownicy Nauki i Dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–1994. Materiały do biografii*, Toruń 1995; *Who's Who in México 1989–1990*, Washington 1990.

**DĘBICKA Jadwiga**, śpiewaczka operowa (sopran); ur. w 1888 we Lwowie, zm. 3 grudnia 1970 w Wiedniu. Wykształcenie: naukę śpiewu pobierała w szkole siostr Kozłowskich we Lwowie, a następnie w Wiedniu u P. Stermich-Valcrociaty. Śpiewała w wiedeńskiej Hofoper 1914, a następnie Volksoper 1915-1924. Solistka zespołu berliń-



skiej Staatsoper 1924-1936. Profesor Akademie für Musik und darstellende Kunst w Wiedniu 1950.

Lit.: *Encyklopedia muzyczna PWM*, red. E. Dziębowska, Kraków 1979.



**DOBROWOLSKI Andrzej**, kompozytor, pedagog muzyczny; ur. 9 września 1921 we Lwowie, zm. 8 sierpnia 1990 w Grazu (Austria). Wykształcenie: studia muzyczne odbył u Bronisława Rutkowskiego (organy), Stefana Beliny-Skupiewskiego (śpiew), Ludwika Kurkiewicza (klarnet) oraz w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie 1945-1951. Profesor zwyczajny klasy kompozycji i muzyki elektronicznej 1976, a następnie od 1979 dziekan Wydziału Kompozycji, Teorii i Dyrygentury w Hochschule für Musik und darstellende Kunst w Grazu. Autor kompozycji orkiestrowych, kameralnych, fortepianowych, wokально-instrumentalnych, instrumentalnych z taśmą magnetofonową, muzyki elektronicznej, teatralnej i filmowej. Kompozycje, m.in.: *Wariacje symfoniczne* 1949, *Fantazja polska* 1951, *Symfonia*

*koncertująca* na obój, klarnet, fagot i orkiestrę smyczkową 1960, *Krabogapa* na klarnet, puzon, wiolonczelę i fortepian 1969, *Suita ludowa* na chór i orkiestrę 1950, *Kantata na cześć pokoju* na mezzosopran, chór i orkiestrę 1962. Laureat nagrody rządu Styrii im. Johanna Josepha Fuxa 1990.

Lit.: *Kompozytorzy polscy 1918-2000*, red. M. Podhajski, t. II, Gdańsk-Warszawa 2005.



**DOŁŻYCKI Adam**, dyrygent; ur. 24 grudnia 1886 we Lwowie, zm. 9 września 1972 w Marktrewitz (Niemcy). Wykształcenie: Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie 1896-1900; studia uzupełniające u P. Juona i L. Schrattenholza w Berlinie 1902-1912. Współpracownik Teatru Polskiego w Moskwie, a następnie dyrygent orkiestr symfonicznych w Kisłowodsku i Piatigorsku oraz w teatrze operowym w Baku 1916-1918. W latach 1918-1945 w Polsce, m.in. dyrygent w Teatrze Wielkim w Warszawie 1913-1915

i 1922-1937. Dyrygent orkiestr symfonicznych w Saint Louis, Cincinnati i w Nowym Orleanie (USA) 1923; kierownik artystyczny i pierwszy dyrygent Opery Królewskiej w Sofii 1937-1938. Pod koniec II wojny światowej opuścił Polskę wraz z wycofującymi się wojskami niemieckimi i osiadł w Bawarii, gdzie prawdopodobnie (w Tirschenreuth) uczył muzyki.

Lit.: *Encyklopedia muzyczna PWM*, red. E. Dziębowska, Kraków 1979; *Słownik Biograficzny Teatru Polskiego 1900-1980*, Warszawa 1994.

**GAJ-CELIŃSKI Andrzej**, asystent rachunkowy, pianista, działacz społeczny; ur. 5 maja 1908 we Lwowie, zm. 8 lutego 1988 w Birmingham (Wielka Brytania), syn Konstantego i Anieli z domu Górka. Wykształcenie średnie. Urzędnik magistratu lwowskiego 1936-1939. Członek Stronnictwa Narodowego. Po wybuchu II wojny światowej aresztowany przez NKWD i skazany na karę śmierci, zamienioną następnie na 25 lat przymusowej pracy przy budowie linii kolejowej w okolicach Workuty. Żołnierz 5. Dywizji Kresowej II Korpusu Polskiego, z którą brał udział m.in. w bitwie pod Monte Cassino 1942-1946. W Wielkiej Brytanii od 1946. Robotnik w zakładach chemicznych Lukos w Birmingham 1949-1973. Czynnie uczestniczył w życiu kulturalnym polskich środowisk emigracyjnych w Wielkiej Brytanii (m.in. pianista i akompaniator w Klubie Orła Białego w Birmingham). Pełnomocnik Skarbu Narodowego. Członek: Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Stronnictwa Narodowego oraz Związku Filatelistów Polskich w Wielkiej Brytanii (jego zbiory wielokrotnie uzyskiwały złote, srebrne i brązowe medale na wystawach filatelistycznych). Odznaczenia: m.in. Krzyż Walecznych, Krzyż Monte Cassino.

Lit.: Archiwum autora (materiały udostępnione przez p. Elżbietę Narowską z Pruszkowa).

**GAWENDA Jerzy August Bolesław**, prawnik, polityk; ur. 11 maja 1917 we Lwowie, zm. 2 grudnia 2000 w Londynie, syn Bolesława i Marii z Laskowskich. W czasie II wojny światowej kapral podchorąży 2. Dywizji Strzelców Pieszych we Francji (internowany w Szwajcarii 1940). Wykształcenie: Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie (dyplo-

macja, prawo) 1935–1939, uniwersytet we Fryburgu (prawo zakończone doktoratem) 1940–1945, Institute of International Law w Genewie (prawo) 1942–1943. Młodszy asystent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1938–1939; asystent uniwersytetu we Fryburgu (Szwajcaria) 1940–1945; wykładowca w obozie uniwersyteckim we Fryburgu 1941–1945; sekretarz Konsulatu RP w Bazylei 1945–1946; delegat, a następnie sekretarz Społecznego Komitetu Pomocy Polakom w Niemczech 1946–1954; niezależny dziennikarz i wydawca w Londynie 1954–1960; profesor (rektor 1979–1986) Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie. W latach 1960–1979 był pracownikiem Motor Union Insurance Co., a następnie Guardian Royal Exchange Assurance Ltd w Wielkiej Brytanii. Członek rządu RP na uchodźstwie (minister informacji 1959–1963, minister oświaty 1967–1968, minister spraw zagranicznych 1968–1972, wicepremier i minister spraw zagranicznych 1972–1976) 1959–1976. Autor artykułów oraz publikacji książkowych, m.in.: *Le Plébiscite en Droit International* (Friburg 1945), *Legalizm polski w świetle prawa publicznego* (Londyn 1959), *The Soviet Domination of Eastern Europe in the Light of International Law* (London 1974); Członek: Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie 1960–1980, Związku Dziennikarzy RP w Londynie 1951–1981, Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce 1974–2000. Doktor honoris causa Ukraińskiej Akademii Nauk w Filadelfii 1980. Odznaczenia, m.in.: Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Wojska, Croix des Combattants Volontaires.

Lit.: Archiwum autora (ankieta biograficzna).

**GELLA Aleksander Jan**, socjolog, nauczyciel akademicki; ur. 15 października 1922 we Lwowie, syn Jana i Kazimiery z Szygowskich; żonaty: Teresa Maria Mellerowicz (artystka malarka). W czasie II wojny światowej żołnierz Armii Krajowej (obwód „Kefir” Kolbuszowa) 1943–1945. Wykształcenie: Uniwersytet Jagielloński w Krakowie (prawo) 1945–1947, Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie (malarstwo) 1947–1949, Uniwersytet Warszawski (ekonomia) 1954–1956; doktorat 1958 i habilitacja 1965 w Polskiej Akademii Nauk. Asystent, adiunkt, a następnie docent Zakładu Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie 1956–1967; visiting professor: University

of Alberta w Edmonton (Kanada) 1967, San Jose State College w San Jose (USA) 1967–1969, Uniwersytetu Kalifornijskiego w Santa Barbara 1968–1970; profesor: uniwersytetu w Buffalo 1970–1994, Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie 1985–, Instytutu Historii, Nauki i Techniki PAN w Warszawie 1991–1993. Główne kierunki badań naukowych: historia inteligencji polskiej; społeczna historia Europy centralno-wschodniej. Autor artykułów naukowych w czasopiśmie polskich i amerykańskich oraz publikacji książkowych, m.in.: *Wawrzyniec Surowiecki* (Wrocław 1958), *Ewolucjonizm a początki socjologii* (Wrocław 1966), *Ward – Gumplowicz Correspondence* (New York 1971), *The Intelligentsia and the Intellectuals* (London 1976), *Humanism in Sociology: Its historical roots and contemporary problems* (Washington 1978), *Naród w defensywie. Rozważania historyczne* (Londyn 1987), *Development of Class Structure in Eastern Europe: Poland and Her Southern Neighbors* (Albany 1989), *Zagłada Drugiej Rzeczypospolitej 1945–1947* (Warszawa 1997). Członek: Polskiego Towarzystwa Socjologicznego 1956–, Polish Institute of Arts and Sciences of America 1970–, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów 1971–, Światowego Zrzeszenia Żołnierzy Armii Krajowej 1996–. Laureat nagród: Polskiej Fundacji Kulturalnej im. Prezydenta E. Raczyńskiego w Londynie 1990, Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie im. A. Lenkiewiczza 1991 oraz 7 nagród naukowych uniwersytetu w Buffalo. Odznaczenia: Krzyż Armii Krajowej. Zainteresowania/hobby: rzeźba, malarstwo, publicystyka. Miejsce zamieszkania: USA.

Lit.: Archiwum autora (ankieta biograficzna).

**GIMPEL Bronisław**, skrzypek, pedagog muzyczny; ur. 29 stycznia 1911 we Lwowie; zm. 1 maja 1979 w Los Angeles (Kalifornia, USA), syn Adolfa. Wykształcenie: Konserwatorium Muzyczne we Lwowie (u Moritza Wolfstahla), Konserwatorium Muzyczne w Wiedniu (u Roberta Pollacka) oraz Konserwatorium Muzyczne w Berlinie (u Carla Flescha). Koncertował w Europie i Ameryce Południowej, m.in. odbył tournée po Włoszech, gdzie wystąpił przed królem Wiktorem Emanuelem i papieżem Piusem XI. Od 1937 w USA, gdzie w latach 1942–1945 służył w armii amerykańskiej. Debiut w nowojorskiej Town Hall 1938. Pierwszy pianista, który na płytach wytwórni Columbia

utrwalił *Etiudy* op. 33 i *Mazurki* Op. 50 K. Szymanowskiego 1940. Koncertmistrz Los Angeles Philharmonic Orchestra. W latach 1959-1960 prowadził kursy mistrzowskie w Akademii Muzycznej w Karlsruhe. Profesor University of Connecticut 1967-1973 oraz Royal Northern College of Music w Manchesterze 1973-1979.

Lit.: *Who's Who in American Music*, New York 1985.

**GIMPEL Jakub**, pianista; ur. 16 maja 1906 we Lwowie, zm. 12 marca 1989 w Los Angeles (Kalifornia, USA), syn Adolfa. Wykształcenie: Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie (u Kornelii Tarnawskiej) 1921; uzupełniające studia muzyczne w Wiedniu u pianisty Eduarda Steuermanna i kompozytora Albana Berga. Koncertował, m.in. w Polsce, Francji, Niemczech, Hiszpanii, Austrii, Holandii 1924-1938. W USA od 1938, gdzie od 1969 prowadził mistrzowską klasę fortepianu na Międzynarodowym Uniwersytecie w San Diego. Profesor California State University w Northridge 1971-1986.

Lit.: *Who's Who in American Music*, New York 1985; *The Arts, Sciences and Literature*, München 1983.

**GORDASZEWSKI Franciszek**, belgijski kapitan; ur. 16 czerwca 1802 we Lwowie, zm. 4 kwietnia 1870 w Varenne-St-Hilaire (Francja). Uczestnik powstania listopadowego, po upadku którego wyjechał do Francji 1832. Jako uczestnik wyprawy frankfurckiej 1833 przeszedł do Szwajcarii, gdzie został wybrany członkiem Rady Hufca Świętego, a następnie dowódcą kompanii w wyprawie sabaudzkiej 1834. Uczestnik powstania w Lyonie 1834. W armii belgijskiej w randze kapitana służył w 8. Pułku Piechoty Linijowej 1839-1842. W 1842 wyjechał do Francji.

Lit.: Hass L. *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 1999.

**HALSKI Czesław Rajmund**, kompozytor, muzykolog, pisarz muzyczny; ur. 31 sierpnia 1908 we Lwowie, zm. 17 listopada 2001 w Londynie. Wykształcenie: studia prawnicze (mgr) na Uniwersytecie Lwowskim 1934; studia muzyczne w Konserwatorium Mu-

zycznym we Lwowie (kompozycja i dyrygentura u Adama Soltysa, fortepian u Witolda Friemana i Leopolda Muenzera, a teoria u Józefa Kofflera) oraz studia kompozytorskie pod kierunkiem Teodora Hollanda w Royal Academy of Music w Londynie ukończone ze złotym medalem 1949; doktorat z etnografii muzycznej 1962. Podczas II wojny światowej w I Korpusie Polskim w Szkocji, a następnie pilot oficer w lotnictwie brytyjskim 1940-1944. Spiker w Polskim Radiu w Londynie, a następnie spiker i reżyser w Sekcji Polskiej BBC w Londynie 1944-1973. Popularyzator polskiej muzyki za granicą. Współpracownik (krytyk i muzykolog) londyńskiego czasopisma polonijnego „Wiadomości”. Autor licznych prac popularno-naukowych z zakresu muzyki oraz ponad 660 haseł w *Grove's Dictionary Music and Musicians* (London 1954-1960). Wygłosił szereg wykładów o muzyce polskiej, m.in. na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie, w Indian Institute of World Culture w Londynie oraz w Radiu BBC. Kompozycje: *Kontrasty*, suita orkiestrowa 1946, *Kolado* na bas-baryton, chór żeński i orkiestrę 1949 oraz *Koncert fortepianowy* 1951. Członek: Królewskiej Akademii Muzyki 1956-2001, Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie 1973-2001. Odznaczenia: Defence Medal, War Medal 1939-45.

Lit.: Czaykowski B., Sulik B., *Polacy w Wielkiej Brytanii*, Paryż 1961, *Kompozytorzy polscy 1918-2000*, red. M. Podhajski, t. II, Gdańsk-Warszawa 2005; *Wspomnienie*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) z 11 czerwca 1992.

**HEMAR Marian** właściwie: Marian Hescheles, ps. Marian Hemarkinetti, Jan Mariański, Marian Wallenrod, Harryman, poeta, satyryk, komediopisarz; ur. 6 kwietnia 1901 we Lwowie, zm. 11 lutego 1972 w Dorking pod Londynem, syn Ignacego i Berty z Lemów. Wykształcenie: studiował medycynę i filozofię w Uniwersytecie Lwowskim. Kierownik literacki warszawskiego kabaretu „Qui pro Quo” 1925-1931, kierownik teatru „Nowa Komedia” 1933-1934. W okresie II wojny światowej żołnierz Brygady Karpackiej. Od 1942 w Wielkiej Brytanii. Współpracownik Radia Wolna Europa i Radia BBC 1951-1972. Założyciel kabaretu „Biały Orzeł” w Londynie 1946. Kierownik teatru literacko-satyrycznego w Londynie (tzw. Teatr Hemara) 1955-1972. Autor licznych sztuk teatralnych, szopek politycznych, wode-

wilii, scenariuszy filmowych i kabaretowych. Jego *Cud biednych ludzi* grano w teatrach Brukseli, Paryża, Dublina i Londynu. Napisał około 3000 piosenek kabaretowych. Do wielu skomponował także muzykę. Wykonał wiele tłumaczeń z literatury niemieckiej, francuskiej i angielskiej, m.in. Kiplinga, Yeatsa, Szekspira i Horacego. Drukował m.in. w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”, „Orle Białym”, „Wiadomościach”, „Tygodniku Polskim”. Laureat nagród: Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie 1959, redakcji „Wiadomości” 1961 i 1969, im. Anny Godlewskiej 1969, Fundacji im. A. Jurzykowskiego w Nowym Jorku 1969. Odznaczenia: Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Lit.: *Encyklopedia muzyczna PWM*, red. E. Dziębowska, Kraków 1979; Groński R. M., *Kabaret H.*, Warszawa 1988.

**HEMPEL Jan Marian**, major austro-węgierskiej kawalerii, oficer wywiadu wojskowego; ur. 9 kwietnia 1879 we Lwowie, zm. 22 września 1932 w okolicach dworu Potok koło Krosna (wypadek podczas polowania), syn Kazimierza i Kazimiery z domu Sas Dwernickiej. Ukończył Szkołę Podchorążych Kawalerii w Hranicach na Morawach 1900 oraz Akademię Sztabu Generalnego w Wiedniu 1904–1906. Dowódca plutonu w 12. Pułku Ułanów 1900–1904; oficer sztabowy 11. Brygady Kawalerii w Tarnowie 1906–1908; oficer wywiadu w Sztabie Generalnym w Wiedniu 1908–1911; dowódca szwadronu w 7. Pułku Ułanów 1911–1912; zastępca szefa sztabu 17. Dywizji Piechoty 1912; szef biura wywiadowczego XI Korpusu we Lwowie 1912–1913; zastępca szefa sztabu: 19. Dywizji Piechoty w Pilźnie 1913–1914, 29. Dywizji Piechoty na froncie serbskim 1914–1915; szef sztabu: 2. Dywizji Kawalerii 1916, 6. Dywizji Kawalerii 1916–1917; członek delegacji prowadzącej pertraktacje pokojowe z Rumunią 1916; szef oddziału operacyjnego armii 1917–1918; szef sztabu austriackiego generał-gubernatora Odessy 1918. Awanse: podporucznik 1901, porucznik 1906, kapitan 1912, major 1917. Uhonorowany 17 odznaczeniami bojowymi, m.in. Orderem Czerwonego Krzyża za ratowanie rannych na polu bitwy. W Wojsku Polskim od 1918.

Lit.: Archiwum autora (ankiety IRB).



**HLAWATY Stanisław Józef**, austriacki podpułkownik; ur. 15 marca 1868 we Lwowie, zm. 1939 w Kałuszu, syn Albina i Stanisławy z Kislingerów; żony: Celestyna Breyner; dzieci: Adolf, Andrzej, Stanisława. Wykształcenie: Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego 1905–1909; Uniwersytet Londyński (stypendium rządowe na studia geodezyjno-astronomiczne) 1913. Aspirant oficerski, a następnie oficer kompanijny w austriackim 58. Pułku Piechoty 1890–1904; nauczyciel języka polskiego i geografii w Korpusie Kadetów we Lwowie 1904–1910, a następnie w szkole realnej w Ems 1911–1914; dowódca batalionu i 1. szwadronu dragonów w 14. Pułku Piechoty na froncie I wojny światowej 1914–1915; dyrektor kancelarii w biurze operacyjnym Kwaternmistrzostwa Armii Południowo-Wschodniej na Bałkanach 1915–1917; zastępca dowódcy i nauczyciel języka polskiego i geografii w szkole realnej w Krakowie 1917–1918. Awanse: podporucznik 1892, porucznik 1897, kapitan 1908, major 1916, podpułkownik 1918. W Wojsku Polskim od 1918. W 1939 na wieść o wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium Rzeczypospolitej popełnił samobójstwo.

Lit.: CAW (akta personalne, H-3233), Stawecki P. *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994.

**HORSZOWSKI Mieczysław**, pianista, pedagog muzyczny; ur. 3 lipca 1892 we Lwowie, zm. 23 maja 1993 w Filadelfii (USA). Wykształcenie: Konserwatorium Muzyczne we Lwowie (uczeń Mieczysława Sołtysa i Henryka Melcera-Szczawińskiego); Konserwatorium Muzyczne w Wiedniu (uczeń Teodora Leszetyckiego). W latach 1911–1913 mieszkał w Paryżu, gdzie studiował literaturę, filozofię i historię sztuki. Po wybuchu II wojny światowej grał w 1940 w Watykanie przed papieżem Piusem XII, a następnie udał się na dwuletnie tournée po Ameryce Południowej, dając koncerty charytatywne na rzecz ofiar wojny. Od 1942 w USA, gdzie został profesorem Curtis Institute of Music w Filadelfii. Jego uczniami byli m.in. Malcolm Bilson, Eugene Istomin, Steven de Groote, Anton Kuerti, Ruth Laredo, Cecile Licad, Seymour Lipkin, Murray Perahia i Peter Serkin. Autor kilkunastu utworów fortepianowych, sonaty skrzypcowej, pieśni wokalnych i kwartetu smyczkowego. Nagrywał pły-

ty w takich wytwórniach jak m.in: HMV, Columbia Records, RCA, Deutsche Grammophon, Nonesuch Records i inne.

Lit.: *Leksykon kultury polskiej poza krajem od roku 1939*, red. K. Dybciak i Z. Kudelski, Lublin 2000; *Wielka Encyklopedia PWN*, Warszawa 2002.



**JARECKI Tadeusz**, kompozytor, dyrygent, publicysta; ur. 1 stycznia 1889 we Lwowie, zm. 2 maja 1956 w Nowym Jorku, syn Henryka. Wykształcenie: Konserwatorium Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie; Konserwatorium Cesarskie Rosyjskiego Towarzystwa Muzycznego w Moskwie; Instytut Rytmiki w Hellerau (Niemcy). W latach 1920-1932 w USA, gdzie był dyrygentem orkiestry The National Broadcasting Company, a następnie kierownikiem The Chamber Ensemble NBC. Dyrektor Towarzystwa Muzycznego i Konserwatorium im. S. Moniuszki w Stanisławowie oraz dyrygent Orkiestry Symfonicznej we Lwowie 1932-1936. Gościnny dyrygent,

m.in.: Filharmonii i Opery w Lemberg (Niemcy), Filharmonii Berlińskiej, Londyńskiej Orkiestry Filharmonicznej, Londyńskiej Orkiestry Symfonicznej, Orkiestry Symfonicznej BBC, Orkiestry Szkockiej. Od 1946 w USA, gdzie pracował, m.in. jako wykładowca na Columbia University oraz poświęcił się komponowaniu i dyrygenturze. Nowojorski korespondent pism „Muzyka”(Warszawa) i „The Chesterian” (Londyn). Kompozytor utworów orkiestrowych, kameralnych, kompozycji na fortepian oraz wielu pieśni. Ważniejsze kompozycje: *Trzy pieśni op. 5* na głos i orkiestrę lub fortepian 1908, *Trio fortepianowe nr 1 op. 11* 1911, *Kwartet smyczkowy nr 2 op. 16* 1918, *Kraj naszych serc op. 17* kantata na kwartet wokalny i orkiestrę 1916, *Sonata na fortepian op. 19*, przed 1927, *Kwartet smyczkowy c-moll nr 3 op. 21* 1918, *Chimère op. 26* poemat symfoniczny na orkiestrę 1925, *Concerto Suite op. 27* na skrzypce i orkiestrę 1930, *Calkins Songs op. 28* na głos i 13 instrumentów 1931, *Charcoal Sketches op. 29 (New York Suite)* na orkiestrę 1927, *Divertimento ludowe op. 32* na orkiestrę kameralną 1937, *Mazurki ludowe op. 37 na fortepian*, przed 1949. Laureat I nagrody im. E. Coolidge’a za *Kwartet smyczkowy nr 2 op. 16* podczas The Berkshire Festival 1918 oraz nagrody im. F. Jasieńskiego i W. Łozińskiego za *Kwartet smyczkowy nr 3 op. 21* przyznanej przez Polską Akademię Umiejętności 1923.

Lit.: *Kompozytorzy polscy 1918-2000*, red. M. Podhajski, t. II, Gdańsk-Warszawa 2005.

**KASSERN Tadeusz Zygfryd**, kompozytor; ur. 19 marca 1904 we Lwowie; zm. 2 maja 1957 w Nowym Jorku. Wykształcenie: Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie (nauka gry na fortepianie u Jerzego Lalewicza, a teorii i kompozycji u Mieczysława Sołtysa); Konserwatorium Muzyczne w Poznaniu (nauka gry na fortepianie u Wieńczysława Brzostowskiego, a kompozycji u Henryka Opieńskiego) 1922-1926; studia prawnicze na Uniwersytecie Poznańskim. Recenzent muzyczny „Nowego Kuriera” 1929-1933 i „Dziennika Poznańskiego” 1934-1938. Od 1945 w USA. Konsul oraz polski delegat ds. kulturalnych przy ONZ 1948; wykładowca Instytutu É. Jacques-Dalcroze’a w Nowym Jorku 1948-1957. Nauczyciel gry na fortepianie oraz teorii muzyki w Third Street Music School oraz w New School for Social Research w Nowym Jorku. Ważniejsze kompozycje, m.in.: *Trzy*



*preludia* na fortepian 1926, *Cztery Pieśni do słów Tadeusza Micińskiego* na głos z fortepianem 1926, *Dwa mazurki* na fortepian 1927, *Kołysanka* na głos z fortepianem do słów Józefa Wittlina 1928, *Pieśni naiwne* na głos z fortepianem do słów Kazimierza Wierzyńskiego 1929, *Trzy kołysanki* na głos z fortepianem do słów Marii Paruszewskiej 1933, *Malowanki*, kantata dziecięca na chór i orkiestrę 1934, *Dies irae*, poemat symfoniczny 1935, *Concertino* na flet, klarnet i fagot 1935, *Ballady* na chór męski a cappella 1935, *Hymn do słońca* na głos i orkiestrę 1936, *Suita pastoralna* na małą orkiestrę 1937, *Cztery motety kopernikowskie* na chór mieszany a cappella 1937, *Suita orawska* na mezzosopran i chór męski 1938, *Ojczyzna* na chór mieszany a cappella 1938, *Pieśni do słów Leopolda Staffa* na głos z fortepianem 1938, *Concertino* na fortepian i orkiestrę 1940, *Suita dziecięca* na dwa fortepiany 1940, *Ballada o wieprzu i pieprzu* na głos z fortepianem do słów Jana Brzechwy 1940, *Concertino* na obój i orkiestrę smyczkową 1946, *Dziesięć polskich pieśni ludowych z Ziemi Zachodnich* na głos z fortepianem 1947, *Concertino* na flet, ksylofon, czeleste i orkiestrę smyczkową 1948, *Lullaby* na fortepian 1949, *The*

*Anointed (Koniec Mesjasza)*, opera według Jerzego Żuławskiego 1951, *Sun-up (Jutrzenka)*, opera według Luli Vollmera 1952, *Our Praye* na głos z fortepianem 1953, *Space Flight Concerto* na orkiestrę 1954, *Eros i Psyche*, opera według Jerzego Żuławskiego 1954, *Amusement Park Music Book* na fortepian 1955, *Blessed Music Book* na fortepian 1955.

Lit.: *Encyklopedia muzyczna PWM*, Kraków 1997.

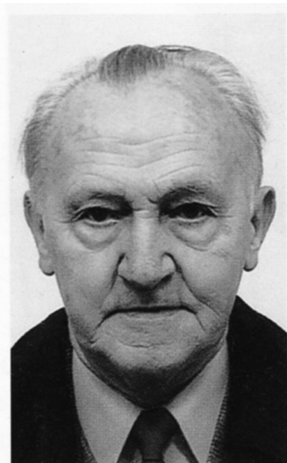
**KOSSOWSKA Stefania**, z domu Szurlej, pseudonim Big Ben, krytyk literacki, prozaik, felietonistka, redaktor; ur. 23 września 1909 we Lwowie, zm. 15 września 2003 w Londynie, córka Stanisława i Jadwigi z Ciepiewskich; zamężna: Adam Kossowski (artysta malarz). Wykształcenie: uniwersytet w Lozannie (język francuski) 1927, Uniwersytet Warszawski (prawo) 1928–1932. Stały współpracownik tygodnika „Prosto z mostu” 1935–1938 oraz korespondent dzienników warszawskich, m.in.: „Wieczoru Warszawskiego” i „ABC” 1935–1939; referent ds. literackich Ministerstwa Informacji i Dokumentacji Rządu RP w Paryżu 1939–1940, a następnie w Londynie 1940–1947; urzędniczka Polish University College w Londynie 1949–1953; stała współpracowniczka „Wiadomości” w Londynie (autorka rubryki *W Londynie* pod pseudonimem Big Ben 1953–69, współredaktorka tygodnika 1969–1974, redaktor naczelny 1974–1981, dyrektor finansowy i administracyjny 1977–1981) 1953–1981; współpracowniczka Radia Wolna Europa i radia BBC w Londynie 1954–1993; kierownik literacki w redakcji „Tygodnia Polskiego” (Londyn) 1980–1986; redaktor „Środy Literackiej” (miesięczny dodatek do londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”) 1986–2000. Przewodnicząca jury Nagrody „Wiadomości” 1977–1981. Publikowała fragmenty prozy, artykuły i recenzje literackie, m.in.: w „Orle Białym” (Londyn), „Wiadomościach” (Londyn), „Kulturze” (Paryż), „Na antenie” (Londyn), „Gwieździe Polarnej” (Stevens Point, USA), „Więzi” (Warszawa), „Rzeczpospolitej” (Warszawa), „Dekadzie Literackiej” (Kraków), „Tygodniku Powszechnym” (Kraków). Autorka publikacji książkowych: *Mieszkam w Londynie* (Londyn 1964, wyd. II Londyn 1994), *Jak cię widzę tak cię piszę* (Londyn 1973), *Galeria przodków. Sylwetki emigracyjne* (Warszawa 1991), *Przyjaciele i znajomi* (Toruń 1998), „*Wiadomości*” na emigracji, antologia prozy 1940–67, wybór i przedmowa (Londyn 1968), *Od Herberta do Herberta. Nagroda „Wia-*

*domości*” 1958–90, opracowanie i przedmowa (Londyn 1993). Udział w antologiach i pracach zbiorowych. W 1994 podarowała archiwum „Wiadomości” Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika w Toruniu. Członek Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w Londynie 1950–1986, Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Warszawie 1991–2003. Laureatka nagród: Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa 1954, tygodnika „Wiadomości” 1970, Fundacji im. A. Jurzykowskiego w Nowym Jorku 1980, im. Stefana Badeniego 1984, paryskiej „Kultury” im. Zygmunta Herztza. Odznaczenia: Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Lit.: Nicieja S. *Pokochać Londyn*, „Nowe Książki” (Warszawa) 1995 nr 3; *Pani Stefa* (red. R. Habielski, K. Muszkowski, P. Kądziała), Londyn 1999; *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny* (red. J. Czachowska, A. Szałagan), Warszawa 1996.

**KOSTECKI Zbigniew**, chirurg, działacz polonijny; ur. 27 sierpnia 1941 we Lwowie, syn Eugeniusza i Józefy z domu Panek; żonaty: Danuta Schleifer (lekarz anestezjolog); dzieci: Paweł (plastyk), Monika (specjalista ds. marketingu). Studia medyczne w Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach 1961–1968. Asystent (specjalizacja w chirurgii): Szpitala Powiatowego w Jarosławiu 1969–1971, Szpitala Powiatowego w Koźlu 1971–1973, Szpitala Katolickiego św. Elżbiety w Meerbusch-Lank (Niemcy) 1973–1975, Szpitala Ewangelickiego w Düsseldorf 1976–1977; chirurg w klinice urazowej w Duisburg-Bucholz 1977–1980; prywatna praktyka lekarska w Krefeld 1981–. Od 1975 prowadzi szeroką działalność społeczną w organizacjach polonijnych w Niemczech. Autor artykułów naukowych z zakresu ochrony zdrowia, w prasie medycznej oraz artykułów okolicznościowych w polonijnej prasie niemieckiej. Twórca internetowych stron informacyjnych o Polonii świata. Prezes: Polskiego Towarzystwa Medycznego w Niemczech 1992–2009, Kongresu Polonii Niemieckiej 1992–2009. Członek: Związku Harcerstwa Polskiego (podharcistrz) w Łańcucie 1956–1958, Związku Polaków „Zgoda” w Krefeld 1975–1977. Miejsce zamieszkania: Niemcy.

Lit.: Archiwum autora (ankieta biograficzna); Lemke P. *Polskie Towarzystwo Medyczne w Niemczech*, „Forum Polonijne” (Lublin) 1996 nr 3.



**KRYSKA-KARSKI Tadeusz Juliusz**, dziennikarz radiowy, pisarz, historyk wojskowości polskiej; ur. 20 kwietnia 1922 we Lwowie, zm. 15 marca 2011 w Devon (Wielka Brytania), syn Franciszka i Ludwika z Czaprańskich; żonaty: Halina Wszolek (artystka malarka); dzieci: Zbigniew (kierownik transportu), Leszek (muzyk). Po wybuchu II wojny światowej dowódca plutonu (kadet-ochotnik) podczas obrony Lwowa 1939, a następnie po ucieczce z niewoli sowieckiej uczestnik kampanii francuskiej (sierżant podchorąży) 1939–1940. Internowany w Szwajcarii 1940–1944. Uczestnik zakończenia kampanii włoskiej jako podporucznik, porucznik, a następnie kapitan II Korpusu Wojska Polskiego 1944–1946. Studia dziennikarskie na uniwersytecie we Fryburgu (Szwajcaria) 1942–1944 oraz historyczne, zakończone dyplomem, na uniwersytecie w Birmingham 1949–1957. Pracownik fizyczny w fabryce dywanów i brytyjskich szpitalach w Londynie 1946–1957; tłumacz i redaktor „Dziennika Radiowego” w Radiu Wolna Europa w Monachium 1957–1966; londyński korespondent Radia Wolna Europa 1966–1988. Główne kierunki badań naukowych: historia wojskowości polskiej 1918–1945. Autor kilkuset artykułów, głównie na tematy historyczno-wojskowe w londyńskim „Dzienniku Polskim” i „Tygodniu Polskim” oraz publikacji książkowych (w większości wydanych własnym nakładem) m.in.: *Piechota 1939–1945*, 17 zeszytów oraz 2 skorowidze (Londyn 1970–74), *Spisy imienne kadry i absolwentów SPP* [w:] *Uzupełnienia do Księgi Pamiątkowej Szkoły Podchorążych Piechoty* (Londyn 1976), *Sztandary i poczty sztandarowe organizacji kombatanckich*

(Londyn 1979), *Straty korpusu oficerów artylerii WP 1939-1945* (Londyn 1979), *Lwowski kadet 1934-1939* (Londyn 1979), *Materiały do historii Wojska Polskiego*, 20 zeszytów oraz skorowidz (Londyn 1982-87), *Generałowie Polski Niepodległej* (Warszawa 1991), *Straty korpusu oficerów WP, PSZ i AK 1939-1945* (Londyn 1996). Przeprowadził kilka prelekcji na tematy historyczno-wojskowe w Instytucie Polskim w Londynie i Domu Polskim w Sydney (Australia). Autor ponad 800 piosenek do muzyki własnej i innych kompozytorów, z których większość nadawana była w Radiu Wolna Europa i Radiu Paryż. Były członek: Instytutu Polskiego i Muzeum gen. W. Sikorskiego w Londynie, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (Rady Zarządzającej Koła Wielka Brytania). Laureat Nagrody Pisarskiej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów 1988. Odznaczenia: Krzyż kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi (2x), Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Kampanii Wrześniowej, Medal Wojska, francuski Croix de Guerre.

Lit.: Archiwum autora (ankieta biograficzna).



**MAJEWSKA Włada (Władysława)**, aktorka, piosenkarka; ur. 19 marca 1911 we Lwowie, zm. 18 maja 2011 w Chislehurst (Kent, Wielka Brytania). Wykształcenie: studia prawnicze na Uniwersytecie Jana Ka-



zimierza we Lwowie (nostryfikacja dyplomu w Edynburgu). W latach 1930-1939, m.in. piosenkarka i parodystka w zespole Szczepcia i Tońka w Wesołej Lwowskiej Fali. Podczas II wojny światowej występowała z Lwowską Falą w Wielkiej Brytanii, a podczas inwazji w Belgii i Holandii, jako pieśniarka Czołówki Teatralnej 1. Dywizji Pancерnej gen. Władysława Maczka (Lwowska Fala wystąpiła dla polskiego wojska ponad 800 razy, dając spektakle na platformach ciężarówek, w barakach żołnierskich, a nawet w bunkrach). Od 1946 w Wielkiej Brytanii. Piosenkarka w Teatrze Hemara w Londynie 1946-1952. Pracownik 1952-1967, a następnie kierownik Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w Londynie. Inicjatorka wydania nakładem Artystów Scen Polskich za Granicą płyty *Piosenki Mariana Hemara zapomniane przez autora* 1977. Współautorka opracowania albumu piosenek i skeczy Mariana Hemara 1997; autorka wspomnieniowej publikacji książkowej *Z Lwowskiej Fali do Radia Wolna Europa* (Wrocław 2006). Członek Stowarzyszenia Pracowników, Współpracowników i Przyjaciół Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego. U honorowaną nagrodą teatralną „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” dla najlepszej aktorki roku 1967 oraz „Diamentowym mikrofonem” z okazji 80-lecia Polskiego Radia za wkład w rozwój polskiej radiofonii 2005. Odznaczenia: Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Srebrny Medal Zasłużony Kulturze-Gloria Artis, odznaka honorowa „Zasłużony dla kultury polskiej, medal Polonia Mater Nostra Est, honorowa złota odznaka Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, honorowa złota odznaka Stowarzyszenia Lotników Polskich, Krzyż Dywizji Pancерnej, złota odznaka „50-lecie Harcerstwa Polskiego”, złota odznaka honorowa Koła Lwowian, Złoty Krzyż Polskich Dywizjonów Lotniczych.

Lit.: Archiwum IRB w Vaudricourt; Bobka L., *Film o Władzie Majewskiej*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) nr 297 z 1996; Mieszowska A., *Artyści emigracyjnej Melpomeny*, Londyn 1998; Siedlecka J., *Włada*, „Pani” nr11 z 1996.

**MASZKOWSKI Rafał**, skrzypek, dyrygent; ur. 11 lipca 1838 we Lwowie, zm. 14 marca 1901 we Wrocławiu, syn Jana Kantego i Józefy. Wykształcenie: studia techniczne na Uniwersytecie Wiedeńskim oraz

muzyczne w Konserwatorium Muzycznym w Wiedniu 1955-1959; prywatne lekcje gry na skrzypcach u Georga Hellmesbergera w Wiedniu 1855-1859 oraz u Ferdynanda Davida i Raimunda Dreyschocka w Lipsku 1859-1861. Koncertmistrz orkiestry symfonicznej w Colmar 1862-1863; dyrygent orkiestr w Hamburgu 1863-1866 i w Schaffhausen 1866-1869; dyrektor szkoły muzycznej Inturneum w Schaffhausen 1866-1869; dyrektor Instytutu Muzycznego w Koblencji 1869-1890; założyciel Konserwatorium Muzycznego w Koblencji 1888. Uczestnik koncertów organizowanych w rezydencji Wilhelma I w Koblencji. Na przełomie lat 1889/1890 nabawił się niedowładem dwóch palców lewej ręki, co spowodowało niemożność gry na skrzypcach i zainteresowanie się dyrygenturą. W 1890 wrócił do Polski, gdzie kierował orkiestrą Wrocławskiego Towarzystwa Muzycznego.

Lit.: *Encyklopedia muzyczna PWM*, red. E. Dziębowska, Kraków 2000.

**MEHLEM Erwin Kazimierz**, austro-węgierski major; ur. 18 stycznia 1878 we Lwowie, zm. 24 września 1938 we Lwowie, syn Aleksandra i Anieli Hornig; żonaty: Aniela Udrycka; dzieci: Irena, Erwin. Ukończył Techniczną Akademię Artylerii w Mödlingu koło Wiednia 1898, kurs jazdy konnej 1899-1900, szkołę korpuśną oficerską w Pressburgu 1906, szkołę strzelania w Hojmesku 1912 oraz kurs wyższych oficerów w Buzan (Rumunia) i informacyjny kurs gazowy w Wiedniu. Oficer w baterii, a następnie adiutant pułkowy w 14. Pułku Artylerii Polowej 1898-1906; dowódca baterii zapasowej, a następnie 2. baterii w 5. Dywizjonie Artylerii Konnej w Sommerein 1906-1910; dowódca baterii zapasowej 5. Dywizjonu Artylerii Konnej 1910-1914. W czasie I wojny światowej dowódca: 5. Baterii 6. Pułku Artylerii Konnej, 1. Dywizjonu 3. Pułku Artylerii Polowej (na froncie rosyjskim i włoskim), 7. Pułku Artylerii Konnej (na froncie rumuńskim), artylerii grupy frontowej złożonej z 7. i 8. Dywizji Kawalerii. Awanse: podporucznik 1898, porucznik 1902, kapitan 1912, major 1918. Odznaczenia: m.in. Żelazny Krzyż (II 2x), Krzyż Zasługi Wojskowej (III), Order Żelaznej Korony (III), Krzyż Karola, Signum Laudis (3x). W Wojsku Polskim 1918.

Lit.: CAW (akta personalne, M-10502, 12074, 9777); Bielski M. *Generałowie*

*odrodzonej Rzeczypospolitej*, t. II, Toruń 1996; Stawecki P. *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994.

**MEKARSKI Stefan**, publicysta, działacz polityczny i społeczny; ur. 8 marca 1895 we Lwowie, zm. 22 marca 1985 w Londynie. Studia filozoficzne na Uniwersytecie Wiedeńskim 1914-1917; doktorat na Uniwersytecie Lwowskim 1920. Uczestnik obrony Lwowa. Bibliotekarz naukowy, a następnie kustosz Biblioteki Uniwersytetu Lwowskiego 1920-1939; współredaktor lwowskiego „Słowa Polskiego”. W latach 1930-1935 reprezentował Lwów w Sejmie RP (współpracował nad tekstem Konstytucji Kwietniowej z 1935). Po wybuchu II wojny światowej wraz z wojskiem (podporucznik w dziale propagandy) przeszedł na Węgry, a następnie przez Francję przedostał się do Wielkiej Brytanii, gdzie pracował w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Ministerstwie Propagandy. Współzałożyciel w Wielkiej Brytanii: Ligi Niepodległości Polski, Koła Lwowian, Instytutu Badań Zagadnień Krajowych. Współredaktor czasopism: „Listy z Londynu” i „Za Wolność i Niepodległość”. Członek Rady Narodowej. Autor artykułów w polskiej prasie emigracyjnej, m.in. w „Orle Białym” oraz kilku broszur. Członek Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. Odznaczenia: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Niepodległości, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Obrony Lwowa.

Lit.: Habielski R. *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999.



**MODRAKOWSKA Maria** secundo voto Jackowska z domu Kuczkiewicz, śpiewaczka operowa (sopran); ur. 10 grudnia 1896 we Lwowie, zm. 16 października 1965 we Wrocławiu. Wykształcenie: Konserwatorium Muzyczne we Lwowie oraz studia uzupełniające u N. Boulanger i C. Croiza w Paryżu. We Francji od 1931. Profesor śpiewu i interpretacji w École Normale de Musique w Paryżu 1931-1935; prowadząca dział muzyczny w piśmie „La Pologne” (Paryż) 1931-1935; sta-

ła współpracowniczką czasopisma „Le Monde Musical”. W 1939 wróciła do Polski.

Lit.: *Encyklopedia muzyczna PWM*, red. E. Dziębowska, Kraków 2002



**MOKRZYCKI Gustaw Andrzej**, brytyjski kapitan lotnictwa, profesor, specjalista w zakresie techniki lotniczej i astronautycznej; ur. 1 października 1894 we Lwowie, zm. 22 stycznia 1992 w Fullerton (Kalifornia), syn Jędrzeja i Marii z domu Quelle; żonaty: (I) Helena Witkiewicz, (II) Lidia Sanatori. Studia inżynierskie na Politechnice Lwowskiej 1911–1914; specjalizacyjne w zakresie lotnictwa w Ecole Supérieure d’Aéronautique w Paryżu 1920. Po wybuchu I wojny światowej zmobilizowany do armii austriackiej. W latach 1916–1918 działał w polskiej konspiracji lotniczej. W latach 1918–1939, m.in. kierownik Instytutu Badań Technicznych Lotnictwa w Warszawie, profesor nadzwyczajny i kierownik Katedry Budowy Płatowców i Mechaniki Lotu 1937–1939. Po wybuchu II wojny światowej ewakuowany do Francji, pracował w Studium Wojskowym przy organizowanym Polskim Uniwersytecie za Granicą 1939–1940. Pracownik

(z brytyjską rangą Flight Lieutenant) Biura Instrukcji i Tłumaczeń Centrum Wyszukolenia Lotnictwa Polskiego w Wielkiej Brytanii 1940–1941; inicjator, współorganizator i wykładowca Wydziału Lotniczego w Ecole Polytechnique przy Uniwersytecie Montrealskim 1942–1944. W Stanach Zjednoczonych od 1944. Doradca naukowy w sprawach układów sterowania samolotów bombowych i transportowych oraz pocisków raketowych w firmie Convair w San Diego (Kalifornia) 1944–1946; kierownik działu aerodynamiki Ryan Aeronautical Company (m.in. jako pierwszy w Stanach Zjednoczonych uprościł rozwiązywanie problemów stateczności dynamicznej przez zastosowanie przekształcenia La Place’a) 1947–1951; dyrektor działu doświadczalnego USAF Flight Test Centre w bazie lotniczej „Edwards” k. Los Angeles (m.in. inicjator automatycznego procesowania danych z pomiarów przekazywanych podczas lotu oraz zmodyfikował radykalnie instrumentację) 1951–1953; ekspert badawczy ds. stateczności samolotów i pocisków balistycznych oraz antyrakiet w North American Aviation 1953–1960; ekspert badawczy Autonetics 1960–1962; doradca naukowy firmy Nortronics 1962; kontroler działu systemów orientacji przestrzennej i doradca naukowy sekcji uzbrojenia Northrop Space Laboratory 1962–1964. Wynalazca metody (patent USA Nr. 3,279,725) polegającej na ograniczeniu stopnia ugięć powstających na skutek obciążeń aerodynamicznych, jak również powodowanych przez drgania. Po pomyślnych próbach na bombowcu naddźwiękowym NA B70 Valkyrie, metoda ta stosowana była na innych ciężkich bombowcach m.in. Boeing B-52 oraz w wielu silnikach pomocniczych dla statków kosmicznych. Autor ponad 90 prac naukowych opublikowanych w różnych językach. Członek licznych stowarzyszeń naukowych m.in. Królewskiego Towarzystwa Naukowego w Londynie i Instytutu Wiedzy Lotniczej w Nowym Jorku.

Lit.: Archiwum autora (ankieta biograficzna).

**MOSZCZYŃSKA Anna Barbara** z Madejewskich, urzędnik, redaktor, działacz społeczny; ur. 3 grudnia 1913 we Lwowie, zm. 31 lipca 2004 w Londynie, córka Feliksa Emila i Stefanii z d. Kahane; mąż: Henryk Moszczyński (zm. 1976); dzieci: Wiktor (handlowiec,

redaktor). Studiowała przez rok prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie oraz ukończyła kurs ekonomiczny. Urzędniczka Starostwa Grodzkiego m. Lwowa 1935–1937; urzędniczka Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie 1937–1939. W okresie II wojny światowej aresztowana przez NKWD i wywieziona do obozu pracy przymusowej na Syberię 1940–1942. Pracownik działu opieki społecznej Ambasady RP w Kujbyszewie (Rosja) 1942; współorganizatorka (z księciem E. Sapiehą) i pracownik Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Nairobi 1942–1944; urzędniczka polskiego Ministerstwa Informacji i Propagandy w Londynie, a następnie Interim Treasure Committee for Polish Questions 1944–1948; współdzierzawca restauracji „Adria”, a następnie kawiarni „Anna” oraz księgarni SPK w Londynie 1948–1964; zastępca kierownika księgarni SPK w Londynie 1964–1987; kierownik Biura Informacji Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie (od 1993 Biura Informacji Zjednoczenia Polskiego) 1987–2000; redaktor „Polskiego Informatora” (wydawany co dwa lata od 1989); współredaktor miesięcznika „Orzeł Biały” w Londynie 1987–2001. Współzałożycielka Zjednoczenia Polek na Emigracji 1946. Członek: Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (członek władz Koła nr 11 w Londynie) 1946–2004, Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie (redaktor informacji dotyczących działalności POSK w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” 1976–1977; sekretarz Komitetu Ratowania POSK 1980, członek Komisji Domu 1987–1988). Odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Złota Honorowa Odznaka Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Medal Zasługi Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii.

Lit.: Archiwum autora (ankieta biograficzna).

**MÜLLER Artur Tadeusz**, pianista, kompozytor; ur. 20 października 1893 we Lwowie, zm. 4 sierpnia 1960 w Sao Paulo (Brazylia). Wykształcenie: dwa lata studiów prawniczych na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie; Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie; Państwowa Akademia Muzyczna w Wiedniu. Od 1945 w Brazylii, gdzie prowadził działalność pianistyczną, kompozytorską i pedagogiczną. Pianista w polonijnym „Klubie 44”

w Sao Paulo. Współpracownik wydawnictwa „Fermata” oraz telewizji brazylijskiej. Twórca baletów (*Zakłète trzewiczki*, *Evocacao Triste*, *Solidao*, *Portret Doriana Grey’a*), operetek (*Król kawy*, *Złota gwiazda*), piosenek (m.in. do operetki *Całus i nic więcej*) oraz utworów koncertowych na fortepian i orkiestrę.

Lit.: *Kompozytorzy polscy 1918-2000*, red. M. Podhajski, t. II, Gdańsk-Warszawa 2005.

**NIŻAŁOWSKI Franciszek Tomasz**, austro-węgierski generał audytor; ur. 18 września 1859 we Lwowie, zm. 9 sierpnia 1937 we Lwowie, syn Ludwika i Joanny z Laskowskich; żonaty: Berta Grosz. Studia prawnicze na Uniwersytecie Lwowskim 1877-1881; egzamin wojskowo-sędziowski 1883; egzamin na audytora sztabowego 1893. Audytor Sądu Garnizonowego w Temesvar 1883-1884; audytor w: 29. Pułku Piechoty 1884-1886, 43. Pułku Piechoty 1886-1887, 13. Pułku Piechoty w Krakowie 1887-1891, 52. Pułku Piechoty w Fünfkirchen 1891-1895; kierownik Sądu Garnizonowego: w Ołomuńcu 1895-1896, w Krakowie 1896-1902; referent sprawozdawca przy Komendzie 14. Korpusu w Innsbrucku 1902-1907; referent w Wyższym Sądzie Wojskowym w Wiedniu 1907-1911; referent w Najwyższym Sądzie Wojskowym Austro-Węgier 1911-1914; prezydent Senatu w Najwyższym Sądzie Obrony Krajowej w Wiedniu 1914-1918. Awanse: podporucznik 1880, porucznik 1883, kapitan 1887, major 1895, podpułkownik 1901, pułkownik 1907, generał audytor 1911. Odznaczenia, m.in: Order Franciszka Józefa. W Wojsku Polskim od 1918.

Lit.: Centralne Archiwum Wojskowe (akta personalne, N-1244).

**NOWAKOWSKI Marian Zygmunt**, śpiewak operowy (bas); ur. 3 sierpnia 1912 we Lwowie, zm. w kwietniu 2000 w Londynie. Wykształcenie: studia wokalne w Konserwatorium Muzycznym we Lwowie w klasie operowej A. Didura. Były śpiewak Teatru Wielkiego w Warszawie. Od 1939 w Wielkiej Brytanii. Solista Polish Army Choir w Szkocji 1940-1945. Od 1947 występował w Londynie, m.in. w Albert Hall, Carla Rosa Opera Company, Sadler’s Wells

Opera, Covent Garden. Pracował również jako pedagog w Londynie i na Jamajce.

Lit.: *Encyklopedia muzyczna PWM*, red. E. Dziębowska, Kraków 2002.

**PRĘGOWSKI Zdzisław Jerzy**, architekt, malarz, rzeźbiarz, tenor operowy, filantrop; ur. 17 listopada 1912 we Lwowie, zm. 17 marca 1998 w Winterthur (Szwajcaria), syn Zenobiusza i Haliny z Zajączkowskich. Wykształcenie: studia architektoniczne na Politechnice Lwowskiej 1939 i Politechnice Zurychskiej 1944; studia wokalne we Lwowie i w Mediolanie (uczeń słynnego śpiewaka Adama Didura i włoskiego tenora Gilliego). Odtwórca głównej roli (tenora Fernanda) w operze „Favorita” Donizzetiego 1937. Po wybuchu II wojny światowej przedostał się przez Rumunię, Jugosławię i Włochy do Francji. Współzałożyciel biura poszukiwań Czerwonego Krzyża zagubionych rodzin polskich w Rumunii 1939-1940. Plutonowy-aspirant w Kompanii Sanitarnej 2. Dywizji Strzelców Pieszych (internowany w Szwajcarii) 1940. Stażysta kilku biur architektonicznych w Szwajcarii 1945-1950. Właściciel biura architektonicznego, a następnie przedsiębiorstwa architektoniczno-budowlanego PREWI w Winterthur 1950-1998. Opatentował kilka wynalazków, m.in. systemy PREWI (skonstruowanie powierzchni betonowych, fasad domów i murów oporowych na autostradach, który został zastosowany w wielu krajach europejskich), PREZI-PHON (płyty dzwiękoszczelne do mórów oporowych na autostradach, fasad domów czy też maszyn wydających szkodliwe dla ucha tony), PREWI-CELL (izolacja z odpadów szkła na szumowane szkło w formie szplitu lub kulek, po raz pierwszy zastosowana w 1978 przy budowie autostrady na moczarach obok Sursee w Szwajcarii). Jako architekt wybudował 544 mieszkania, szkoły i fabryki. Projektant i budowniczy Domu Polskiego dla Polskiej Misji Katolickiej w Marly. Autor wielu rzeźb (m.in. pamiątkowych pozłacanych płyt z brązu Jana Pawła II, Stefana kardynała Wyszyńskiego i Augusta kardynała Hlonda, wmurowanych w kościele klasztornym oo. salezjanów w Czerwińsku nad Wisłą) oraz projektu kapliczki z granitu przy kościele Madonna del Sasso w Locarno-Orselinie. Jako tenor operowy dał w Szwajcarii 190 koncertów na polskie cele dobroczynne. Inicjator



wielu akcji charytatywnych, m.in. „Polska w potrzebie” (wysłano do kraju 433 tony materiałów pomocniczych oraz 95 ton lekarstw i aparatury medycznej o wartości 7 mln franków szwajcarskich) 1980-1987, „Akcja witaminowa” (dla 2003 dzieci z Polski zorganizowano pięcioletnie wakacje w Szwajcarii), „Zezula” (ofiarował 5.000 dolarów na odlew trzech dzwonów: Jana Pawła II, kard. Wyszyńskiego i ks. J. Popiełuszki). Czynnie uczestniczył w pomocy materialnej dla studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w budowie pomnika „Orląt Lwowskich” we Wrocławiu, odbudowie kościołów w Polsce, w pomocy siostrze nazaretankom i byłym łągiernikom syberyjskim, dla których utworzył w 1990 specjalny fundusz, wpłacając na niego 100.000 dolarów. W 1981 ofiarował Lechowi Wałęsie nowy samochód (Fiat 125). Autor paru opracowań naukowych z dziedziny architektury i budownictwa. Prezes Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich w Szwajcarii 1950-1993. Wybrany Człowiekiem Roku 1981 miasta Winterthur. Doktor honoris causa Politechniki Wrocławskiej 1992. Odznaczenia: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Order Uśmiechu, francuski Médaille Commémorative 1939-1945.

Lit. Archiwum autora (ankieta biograficzna).

**PIETRUSKI Mieczysław Marian**, austro-węgierski kontradmirał; ur. 8 grudnia 1848 we Lwowie, zm. 27 września 1905 w Wiedniu, syn Oktawa i Stefanii z Augustynowiczów. Ukończył Theresianum i Akademię Morską w Fiume. Jako podoficer marynarki wojennej odznaczył się w bitwie pod Lissa 1866. Oficer austro-węgierski 1872-1905, m.in. pełnił służbę w zakładach zbrojeniowych i zaopatrzeniowych w Puli (wynalazca i konstruktor, m.in. dalmierzy i torpedominy); dowódca torpedowca „Planet” 1896; komendant arsenału w Puli, a następnie dowódca eskadry pancerników 1903-1905. Awanse: kadet morski II klasy 1867, kadet morski I klasy 1871, podporucznik 1872, kapitan 1884, komandor podporucznik 1893, komandor porucznik 1896, komandor 1899, kontradmirał 1904. Jedyne Polak, który dosłużył się w armii austro-węgierskiej szlifów admirałskich. Uważany za genialnego matematyka i zaliczany do najzdolniejszych admirałów

austriackich. Odznaczenia: Wojskowy Krzyż Zasługi, Order Żelaznej Korony (III), Krzyż Rycerski Orderu Merito Naval (I), szwedzki Krzyż Rycerski Orderu Miecza, turecki Order Medidjeh, grecki Wielki Krzyż Wybawiciela.

Lit.: Arch. IRB; Nicieja S. *Łyczaków – dzielnica za Styksem*, Wrocław 1998.

**PISTEL Hugon Teofil**, kapitan austriackiej marynarki wojennej, specjalista podwodnik; ur. 11 kwietnia 1890 we Lwowie, zm. 24 lutego 1954 w Londynie. Ukończył Szkołę Aspirantów Morskich w Fiume 1909. W austriackiej marynarce 1909–1918, m.in. pływał na „U-14” pod dowództwem słynnego przewodnika von Trappa. W Wojsku Polskim od 1920.

Lit.: *Kadry Morskie Rzeczypospolitej* (red. J. K. Sawicki), t. II, Gdynia 1996.

**TRZYNADŁOWSKI Andrzej Maria**, inżynier, nauczyciel akademicki; ur. 14 czerwca 1941 we Lwowie, syn Jana i Izabeli z Prószyńskich; żonaty: Dorota Maszewska; dzieci: Andrzej, Bart, Nicole. Studia inżynieryjne 1958–1964 oraz doktorat 1974 na Politechnice Wrocławskiej. Asystent, starszy asystent, a następnie adiunkt Politechniki Wrocławskiej 1966–79; visiting professor: University of Salahuddin w Arbil (Irak) 1980–1982, University of Texas w Arlington (USA) 1983–1984; profesor: University of Wyoming w Laramie 1984–1987, University of Nevada w Reno 1987–. Główne kierunki badań naukowych: energoelektronika; napędy elektryczne. Autor 11 patentów, ponad 100 artykułów technicznych oraz dwóch publikacji książkowych. Zwycięzca konkursu na Myron Zucker Student-Faculty Grant 1993. Redaktor czasopism: „IEEE Transaction on Industrial Electronics” 1997-, “IEEE Transaction on Power Electronics” 1997-. Członek Institute of Electrical and Electronics Engineers w USA (Fellow) 1984-. Miejsce zamieszkania: Stany Zjednoczone.

Lit.: Archiwum autora (ankieta biograficzna); *Who's Who in Polish America* (red. B. Wierzbiański) New York 1996.

**WEBER Marek**, skrzypek, dyrygent, kompozytor; ur. 24 października 1888 we Lwowie, zm. 9 lutego 1964 w Chicago. Wykształcenie: Konserwatorium Muzyczne we Lwowie. Koncertował w wielu krajach Europy i USA. Założyciel zespołu instrumentalnego, z którym występował w Berlinie i uczestniczył w nagraniach płytowych 1919-1937. Od 1938 w USA. Dyrygent Towarzystwa Radiofonii Narodowej w Chicago 1938-1939; dyrygent orkiestry nagrań płytowych Columbia 1939.

Lit.: *Kompozytorzy polscy 1918-2000*, red. M. Podhajski, t. II, Gdańsk-Warszawa 2005.

---

## Nasi autorzy

**Krzysztof Bąkała** - historyk, publicysta, edytor. Współzałożyciel i redaktor naczelny Pisma Miłośników Przeszłości „Pro Memoria”. Sekretarz Redakcji „Rocznika Kresowego”. Kustosz, kierownik Działu Edukacji w Muzeum Niepodległości w Warszawie. Uczestnik studiów doktoranckich na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Autor książek, m.in.: *Kanclerz Regni Poloniae* (Warszawa 2006), *Genealogia. Praktyczny Poradnik* (Warszawa 2008), *Historia Symboliczna, znakiem, herbem i barwą pisana. Podręczny słownik* (Warszawa 2010), *Powiat grodziski. Przewodnik subiektywny* (Warszawa 2011), *Sędzia Dagome, czyli rozważania wokół Chrztu Polski* (Warszawa 2016), *Osadnictwo i historyczne przemiany polityczne zachodzące na obszarach dzisiejszej Ukrainy* (Warszawa 2016) oraz kilkudziesięciu artykułów. Społecznik, inicjator oraz współorganizator wielu imprez o charakterze społeczno-kulturalnym. Od 2005 wiceprezes Stowarzyszenia „Dom Polski SARMACJA”, od 2010 prezes Warszawskiego Towarzystwa Genealogicznego, członek zarządu Stowarzyszenia „Instytut Kresów Rzeczypospolitej oraz Stowarzyszenia Pospolite Ruszenie dla Ochrony Tradycji Narodowej Polskiej, członek Polskiego Towarzystwa Heraldycznego.

**Jacek Jarosław Gaj** - doktor inżynier nauk technicznych, podpułkownik rezerwy, absolwent Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie, pracownik naukowo-dydaktyczny Instytutu Nauk Technicznych i Lotnictwa Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie. Członek stołecznego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz Towarzystwa Rodzin Kresowych w Chełmie. Zainteresowania badawcze skupia na historii Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej w ujęciu wojskowym, a szczególnie okresu II Wojny Światowej. Autor kilku artykułów o Kresach i Lwowie oraz biografii Lwowiaka-Katyńczyka *Wskrzesiłem pamięć o Józefie Zającu* (przygotowana do druku).

**Zbigniew Andrzej Judycki** - biografista, dziennikarz, pracownik Kancelarii Sejmu RP i Muzeum Niepodległości. Autor i współautor ponad 2000 artykułów prasowych i ponad 50 publikacji książkowych. Organizator piętnastu Międzynarodowych Sympozjów Biografistyki Polonijnej, m.in. w Paryżu, Rzymie, Londynie, Wiedniu, Brukseli, Warszawie, Krakowie. Laureat kilkunastu nagród, m.in. nagrody naukowej KUL, nagrody naukowej francuskich historyków „Prix Piarron de Chamousset” oraz Nagrody Miasta Kielce.

**Andrzej Kotecki** - absolwent Uniwersytetu Gdańskiego. Kustosz w Muzeum Niepodległości w Warszawie, ostatnio na stanowisku kustosa Mauzoleum Walki i Męczeństwa Al. Szucha 25. Zajmuje się szeroko pojętą histo-

---

rią Polski na morzu. Autor artykułów na temat morskich aspektów powstań narodowych. Współpracuje z licznymi tytułami prasowymi i wydawnictwami propagując dzieje Polski nad Bałtykiem. W ostatnim czasie podejmuje również tematykę martyrologiczną m. in. analizą niemieckich obwieszczeń o egzekucjach masowych na ulicach Warszawy jako źródło historyczne.

**Svitlana Kravchenko (Grela)** - w roku 1998 obroniła pracę doktorską w zakresie literatury rosyjskiej na temat *Świat artystyczny Andrzeja Płatonowa: satyryczny aspekt twórczości* w Instytucie Literatury NAN Ukrainy w Kijowie. W roku 2011 uzyskała habilitację w zakresie komunikacji społecznej za pracę *Periodyki Polski 20-30-tych lat XX wieku w świetle procesów społeczno-kulturalnych okresu międzywojennego: literacka komunikacja, polsko-ukraiński dialog* w Instytucie Dziennikarstwa Narodowego Uniwersytetu imienia T. Szewczenki w Kijowie. Od roku 2012 – profesor kierownik Katedry Komunikacji Społecznej Wschodnioeuropejskiego Państwowego Uniwersytetu imienia Łesi Ukrainki w Łucku. Członek Związku Narodowego Dziennikarzy Ukrainy.

Od 2012 r. Redaktor Naczelny czasopisma naukowego „Masowa Komunikacja: historia, teraźniejszość, perspektywy”. Autorka 3 książek monograficznych, współautorka 3 innych publikacji książkowych, w dorobku ma ponadto ponad 100 artykułów naukowych (opublikowanych w językach rosyjskim i polskim). Zainteresowania naukowe: historia mediów, komunikacja międzykulturowa, kultura narodów słowiańskich.

**Regina Madej-Janiszek** – wieloletni pracownik Muzeum Niepodległości w Warszawie, studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim, współpracownik kilku organizacji kombatanckich i kresowych: Koło Krzemieńczan przy Towarzystwo Przyjaciół Warszawy; Fundacja: Archiwum Fotograficzne Tułacze Dzieci; Związek Sybiraków; Stowarzyszenie Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej. Przewodnik turystyczny m. in. po trasach związanych z martyrologią Polaków. Wielokrotnie podróżowała do miejsc martyrologii Polaków na terenie ZSRR.

**Adam Adrian Ostanek** – doktor nauk humanistycznych, historyk, absolwent Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, pracownik naukowo-dydaktyczny Instytutu Organizacji i Zarządzania Wydziału Cybernetyki Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie, członek nadzwyczajny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, członek Stowarzyszenia Historyków Wojskowości, stypendysta Polonia Aid Foundation Trust. Zainteresowania badawcze koncentruje wokół historii wojskowości oraz bezpieczeństwa wewnętrznego II Rzeczypospolitej, ze szczególnym uwzględnieniem Kresów Południowo-Wschodnich. Autor i współautor kilkunastu publikacji naukowych, w tym monografii *VI Lwowski Okręg Korpusu w dziejach wojskowości polskiej w latach 1921-1939* (Warszawa 2013).

---

**Janusz M. Paluch** – Pasjonat prehistorii i historii. Absolwent archeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Współredaktor ukazującego się w Krakowie, wydawanego przez Oddział Krakowski Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, kwartalnika „Cracovia Leopoldis”. Autor książki *Rozmowy o Kresach i nie tylko* (2010 r.), *Wczoraj i dziś. Polacy na Kresach* (2013 r.) oraz *Wczoraj i dziś. Rozmowa z ks. infułatem Jerzym Bryłą* (2013 r.). Uhonorowany Złotą Odznaką Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz Honorową Odznaką Sybiraków. Od 1991 dyrektor Śródmiejskiego Ośrodka Kultury w Krakowie.

**Rafał Roguski** – doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Zakładzie Historii XIX i XX wieku Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Przyrodniczo Humanistycznego w Siedlcach. Prowadzi badania nad organizacją służb Wojska Polskiego w latach 1918-1921, stanem bezpieczeństwa wewnętrznego województw południowo – wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej oraz dziejów Polskich Sił Zbrojnych w okresie II wojny światowej. Jest stypendystą Fundacji z Brzezia Lanckorońskich i Polonia Aid Foundation Trust oraz laureatem grantu Narodowe Centrum Nauki Miniatura 1. Jest członkiem Siedleckiego Towarzystwa Naukowego oraz Stowarzyszenia Historyków Wojskowości.

Do najważniejszych jego publikacji należą: *Południowe Podlasie w systemie obronnym II Rzeczypospolitej w latach 1918-1939*, Warszawa 2010 oraz prace pod redakcją: *Stosunki polityczne, wojskowe i gospodarcze Rzeczypospolitej i Związku Radzieckiego w latach II wojny światowej*, pod red. J. Gmitruka, R. Roguskiego i W. Włodarkiewicza, Siedlce 2013, *Bezpieczeństwo wewnętrzne województwa stanisławowskiego w 1939 roku w sprawozdaniach wojewody -wybór źródeł, wstęp i opracowanie naukowe*: Rafał Roguski, Wojciech Włodarkiewicz, Paweł Pulik, Siedlce 2016, *Na wojnie i w szlacheckim dworku. Studia i materiały*, red. K. Maksymiuk, D. Wereda i R. Roguski, Siedlce 2016.

**Anna Varanytsya** - doktorantka Wydziału Współczesnej Historii Ukrainy Instytutu Ukrainoznawstwa im. Iwana Krypjakiewicza Narodowej Akademii Nauk Ukrainy we Lwowie. Zainteresowania badawcze koncentruje wokół historii oświaty Galicji w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku, biografistyki historycznej oraz stosunków narodowościowych doby autonomii austriackiej ze szczególnym uwzględnieniem kierunków rozwoju Żydów galicyjskich. Autorka kilkunastu publikacji naukowych.

**Maria Wieloch**, urodzona w 1943 w Wilnie, jako córka Zofii zd. Barańskiej i Stanisława Wielocha, zamordowanego w Ponarach 18 lutego 1943.

Po opuszczeniu w maju 1945 r. Wilna z Mamą i siostrą, krótkim pobytem w Zagłębiu (rodzinne strony Taty) zamieszkała w Zabrzcu, gdzie ukończyła SP, a następnie 3 LO. W tym czasie mocno zaangażowana w pracę z ZHP.

---

Lata 1963-1968 spędziła w Krakowie studiując na Wydz. Biologii i Nauk o Ziemi. Tu poza studiowaniem, pracą w Kole Naukowym Przyrodników Studentów UJ zaangażowana w pracę społeczną. Wtedy już współpracowała z Instytutem Ekologii PAN w Dziekanowie Leśnym k. Warszawy. Po ukończeniu studiów pracowała 4 lata jako asystent w Katedrze Zoologii Kręgowców WSP, potem Uniwersytetu Gdańskiego w Gdyni. Nadal zaangażowana w pracę zawodową, turystyczną i społeczną. Od jesieni 1972 roku do przejścia na emeryturę pracuje w Stacji Ornitologicznej Instytutu Zoologii PAN na stanowisku adiunkta. W 1994 r. uzyskała stopień doktora nauk przyrodniczych. Po przejściu na emeryturę nadal ściśle związana zawodowo ze Stacją Ornitologiczną. Od początku powstania NSZZ Solidarność związana z tą organizacją. Nadal pracuje społecznie w kilku organizacjach. Od powstania Stowarzyszenia Rodzina Ponarska (1994) zaangażowana w jego działalność, jako wiceprezes, a od 2010 r. jako prezes.

Odnaczona Złotym Krzyżem Zasługi przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

**Jolanta Załączny** - doktor nauk humanistycznych, historyk i polonista; kustosz, kierownik Działu Historii i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości. Główne zainteresowania naukowe: historia Polski II połowy XIX wieku oraz okresu międzywojennego, losy uczestników powstania styczniowego, biografistyka, obecność Polaków w historii innych narodów, szeroko rozumiany regionalizm mazowiecki, edukacja muzealna. Autorka książek: *Monografia Towarzystwa Przyjaciół Legionowa 1979–2009* (2009); *20 lat samorządu legionowskiego 1990–2010* (2010); *Powiat warszawski w latach II Rzeczypospolitej. Życie społeczno-polityczne, gospodarcze i kulturalne* (2015); *Władysław Jaganiątkowski (1856-1930). Biografia niebanalna* (2016); *Sienkiewicz. Dwa pogrzeby i pamięć* (2016) oraz ponad 100 artykułów w czasopismach historycznych i tekstów w pracach zbiorowych. Zastępca redaktora naczelnego „Niepodległości i Pamięci”, członek redakcji „Studiów Mazowieckich”, członek Rady Wydawniczej „Rocznika Legionowskiego” i Rady Naukowej „Rocznika Kresowego”. Członek Światowej Rady Badań nad Polonią, Stowarzyszenia Muzealników Polskich Oddział Mazowiecki, Towarzystwa Przyjaciół Legionowa.

**Redakcja:**

**Piotr Piegat** (promocja), **Krzysztof Woźniak** (DTP).

**Tłumaczenie:**

BIURO TŁUMACZEŃ  DIUNA

**Patronat Medialny**



Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury  
Samorządu Województwa Mazowieckiego

**Adres redakcji:**

Muzeum Niepodległości  
al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa  
[kresowy@muzeumniepodleglosci.art.pl](mailto:kresowy@muzeumniepodleglosci.art.pl)